



Kalendarz

„Dziennika Kujawskiego“

na rok

1909.

Ozdobiony licznymi obrazkami.



Nakładem i drukiem „Dziennika Kujawskiego“
w Inowrocławiu.

F. KIEŁPIŃSKI.

Ul. Kasztelańska 37.

INOWROCŁAW.

Ul. Kasztelańska 37.

w dawniejszym składzie firmy Singera.

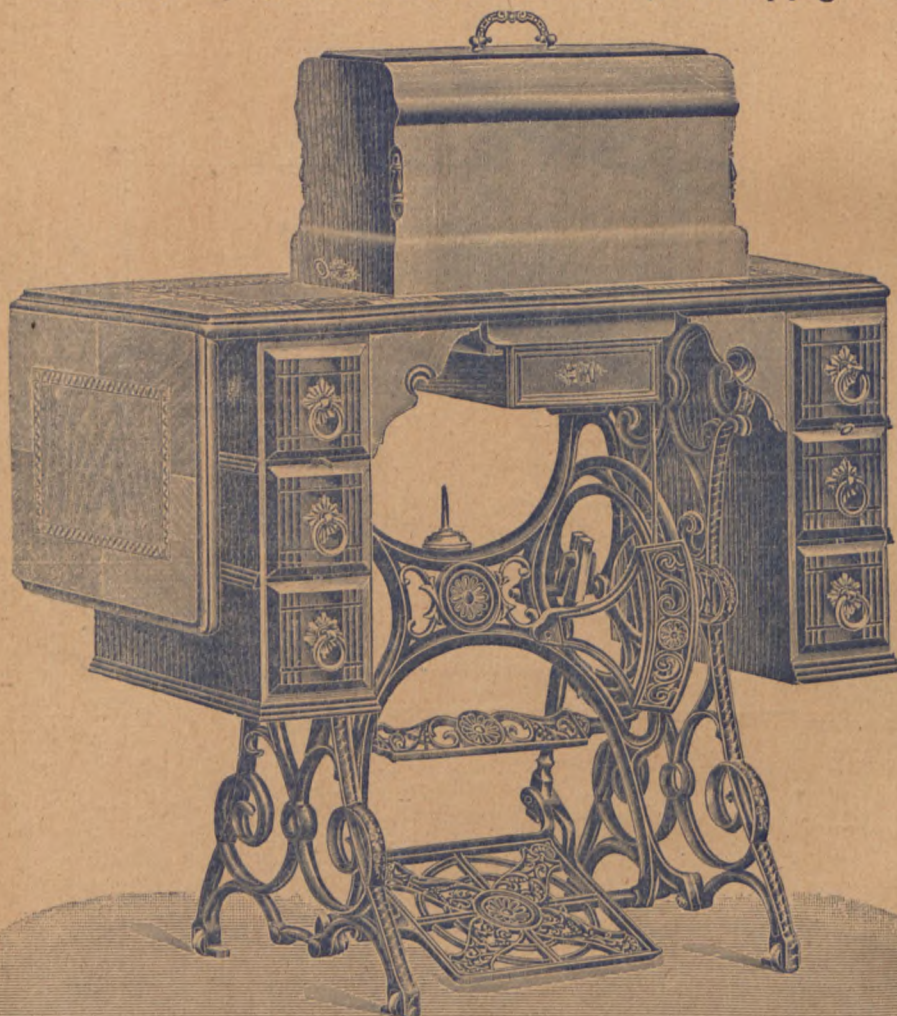
Specyalny

skład maszyn do szycia, kołowców i części rezerwowych.

Wielki wybór gramofonów i płyt, począwszy od 1,50 mk.

Różnego rodzaju

maszyny do prania, wyźdźmaczki, centryfugi do mleka.



Szan. moim Odbiorcom zwracam uwagę, że maszyny do szycia, sprowadzam tylko z pierwszorzędných i renomowanych fabryk, i są systemu Singera, części zaś rezerwowe stósowne do każdej Singera maszyny. Maszyny moje są najnowszego wynalazku i szycją naprzd lub wstecz, bez podniesienia stopki. —

Części rezerwowe do kołowców.

Kołowce fabrykatu „Möwe“ i „Orion“ zastrzeżone patentem i pod gwarancją, że oś w łożyskach przy kółku rozpędowem nie potrzeba przez rok cały oliwą smarować.

Sprzedaż na dogodnych warunkach i 15% taniej od konkurencyi.

Oliwy i części rezerwowe do maszyn do szycia.

KALENDARZ DZIENNIKA KUJAWSKIEGO

DLA

LOUDU POLSKO-KATOLICKIEGO

NA ROK

 **1909.** 

ooo

OZDOBIONY LICZNYMI OBRAZKAMI.



INOWROCLAW.

NAKŁADEM I DRUKIEM DZIENNIKA KUJAWSKIEGO

1909.



STYCZEŃ

Dni.		KALENDARZ rzymsko-katolicki.	KALENDARZ grecko-katolicki
Noworoczna. O obrzezaniu Chrystusa. Łuk. 2.			
P.	1	Nowy Rok. Mieczysława	19 Dekabr. Wonifat.
S.	2	Makarego w. Martyniana	20 Ihnatia jepisk. mucz.
1 po N. R. O chrzcie Chrystusa w Jordanie. Mat. 3.			
N.	3	Genowefy p. i Daniela m.	21 N. przed Rożdestw.
P.	4	Tytusa b. i Eugeniusza b.	22 Anastazyja m.
W.	5	Telesfora p. m. i Emiliany p.	23 10 mucz. krytskich.
Sr.	6	Sw. Trzech Króli	24 Naweczerije, Ewheniji
Cz.	7	Lucyana m. i Juliana	25 Rożdest. Chrysta.
P.	8	Seweryna op. i Maxyma b.	26 Sobor Pr. Bohor.
S.	9	Marcyany p. i Witalisa mm.	27 Stefana mucz.
1 po 3 król. 12-letni Jezus naucza w kościele. Łuk. 2.			
N.	10	Agatona p. i Wilhelma b.	28 N. po Rożd. 20 tysiacz m.
P.	11	Hygina p. m. i Honoraty p.	29 14 tys. ubytk. Młodenc.
W.	12	Arkadyusza i Tacyana mm.	30 Anysyi.
Sr.	13	Gotfryda i Leoncyusza b. w.	31 Melaniji.
Cz.	14	Eufrozyny p. i Hilarego b.	1 Janwar. Ohriz. Hosp.
P.	15	Pawła I. pustel.	2 Sylwestra p.
S.	16	Marcelego p. i Włodzimierza	3 Małachia proroka.
2 po 3 król. Gody w Kanie Galilejskiej. Jan 2			
N.	17	Kat. ś. Piotra w Rz. Pryski	4 N. przed Proświzszen.
P.	18	Ferdyn. Henryka i Kanuta	5 Wig. do Bohojawlen.
W.	19	Fabiana p. i Sebast. mm.	6 Bohoyawlenie Hosp.
Sr.	20	Agnieszki p. i m.	7 Joanna krest.
Cz.	21	Wincentego i Anastazego m.	8 Pr. Heorhia (choze)
P.	22	Zasłub. NMP. Rajm. wyz.	9 Polyjewkta.
S.	23	Tymoteusza b. m.	10 Hryhoria jepisk.
3 po 3 król. O trędowatemi i paralityku. Mat. 8.			
N.	24	Nawrócenie ś. Pawła	11 N. po Proświzszeniu.
P.	25	Antoniego opata wyzn.	12 Tatyanny mucz.
W.	26	Polikarpa bm. i Pauli wd.	13 Jermyla, Stratonika.
Sr.	27	Jana Chryzostoma b. w. dk.	14 Sw. Otec w Synai
Cz.	28	Walerego i Juliana bb.	15 Prep. O. Pawła. Ftyw.
P.	29	Franciszka Sal. i Sabiniana	16 Petra Weryh. pokłon.
S.	30	Martyny i Hyacenty pp. m.	17 Antonia Wytykaho
4 po 3 król. O uciszeniu burzy na morzu. Mat. 8.			
N.	31	Piotra wyz. i Marceli wd.	18 N. O Mytar i Farys.

Kalendarz słowiański.

1-go Mieczysław. 2-go Strzeżysław. 3-go Wlasty-
miła. 4-go Dobromir. 5-go Wlastybór. 6-go Bojomir.
7-go Swiatosław. 8-go Mścisław. 9-go Władymira.
10-go Dobrosław. 11-go Krzesimir. 12-go Czesława.
13-go Bogumir. 14-go Radogost. 15-go Domosław. 16-go
Włodzimierz. 17-go Rościsław. 18-go Jaropek. 19-go
Ratymir. 20-go Przeździsław. 21-go Jarosława. 22-go
Witosław. 23-go Wróciśława. 24-go Chwalibóg. 25-go Mi-
łosz. 26-go Skarbimir. 27-go Przybysław. 28-go Radomir.
29-go Zdzisław. 30-go Dobrogniewa. 31-go Spitogniew.

Jaka będzie pogoda w Styczniu?

Od 2—6-go mrocznie i zimno; od 7—11-go śnieg;
13-go i aż do 21-go wielkie mrozy; 22 i 23-go wiatry i
śnieżyce; 24 i 25-go słonecznie i mroźno; 29—30-go
śniegi i wiatry.

Zmiany księżyca.

☾ Pełnia: 6-go Stycznia o 3 po południu.

☾ Ostatnia kwadra: 14-go Stycznia o 7 wieczorem.

☾ Nów: 22-go Stycznia o 1 rano.

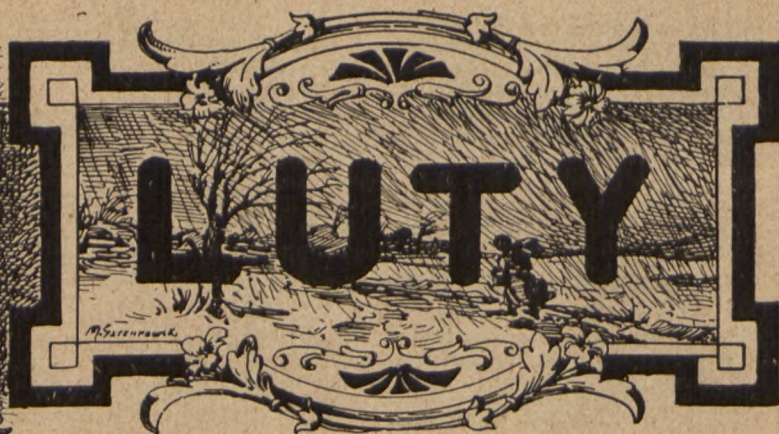
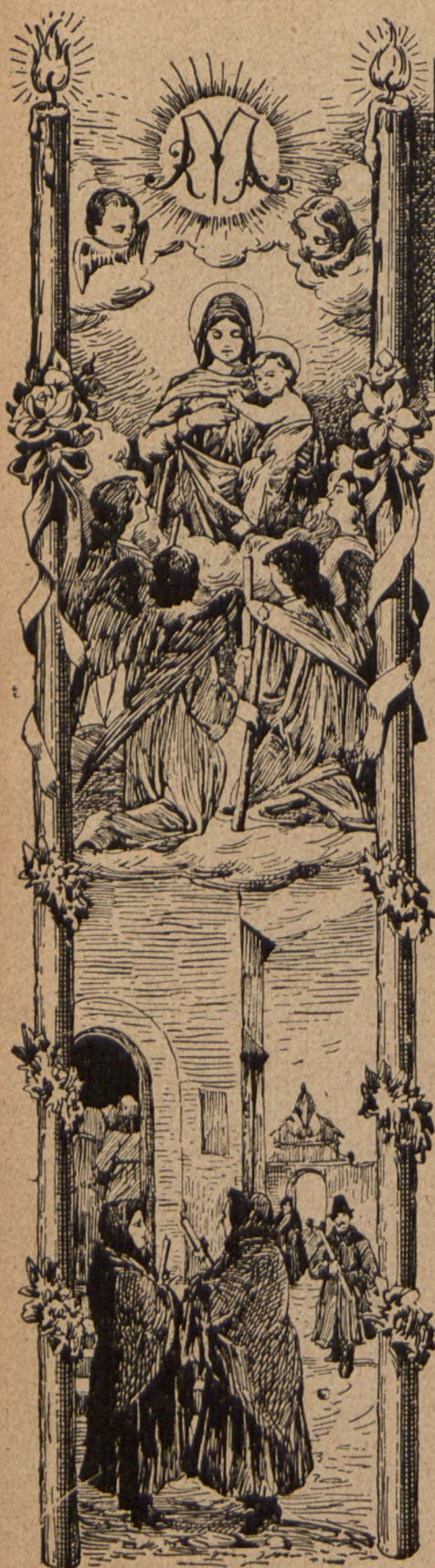
☾ Pierwsza kwadra: 28-go Stycznia o 4 po południu.

Całe życie jedna chwila!
Czy żałujesz tych łez kilka?
To bogactwo twojej duszy,
Bo Bóg sam te łzy osuszy,
I osuszy i przemieni
I gwiazdami rozpromieni.
Czy wiesz, co to życia długi?
Czy wiesz, co to łez zasługi?
Czy wiesz, co to grzechu trądy?
Czy wiesz, co to Boskie sądy?
Sprawiedliwość niepojęta,
Niezbлагana, nieugięta.
Jeśli chcesz być krzyżą wrogiem,
Z czemże staniesz przed twym Bogiem?

Ks. Karol Antoniewicz, ur. 1807, um. 1852 r.

SŁOŃCA		Znaki	KSIĘŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
Długość dnia: 7 godz. 51 m.				
8 14	3 54	☾	12 56	2 14
8 13	3 55	☾	1 17	3 33
Długość dnia: 7 godz. 55 m.				
8 13	3 56	☾	1 42	4 51
8 13	3 57	☾	2 14	6 7
8 13	3 58	☾	2 56	7 15
8 12	4 0	☾	3 48	8 13
8 12	4 1	☾	4 48	9 0
8 11	4 2	☾	5 54	9 36
8 11	4 4	☾	7 3	10 4
Długość dnia: 8 godz. 7 m.				
8 10	4 5	☾	8 12	10 26
8 10	4 7	☾	9 21	10 44
8 9	4 8	☾	10 29	10 59
8 8	4 10	☾	11 37	11 13
8 7	4 11	☾	rano	11 27
8 7	4 13	☾	12 46	11 42
8 6	4 14	☾	1 57	12 0
Długość dnia: 8 godz. 21 m.				
8 5	4 16	☾	3 12	12 21
8 4	4 18	☾	4 29	12 49
8 3	4 19	☾	5 45	1 27
8 2	4 21	☾	6 57	2 20
8 0	4 23	☾	7 57	3 28
7 59	4 25	☾	8 44	4 50
7 58	4 27	☾	9 19	6 19
Długość dnia: 8 godz. 41 m.				
7 57	4 28	☾	9 46	7 48
7 55	4 30	☾	10 7	9 15
7 54	4 32	☾	10 26	10 40
7 53	4 34	☾	10 44	rano
7 51	4 36	☾	11 2	12 2
7 50	4 37	☾	11 22	1 23
7 48	4 39	☾	11 46	2 41
Długość dnia: 9 godz. 2 min.				
7 47	4 41	☾	12 15	3 57

ZAPISKI



Dni.	KALENDARZ rzymsko-katolicki.	KALENDARZ grecko-katolicki
P. 1	Ignacego b. i m. ^{ci} Bryg. p.	19 Janwar. Makarya pr.
W. 2	NMP. Gromn. Kandyd.	20 Jewfymia.
Sr. 3	Błażeja b. i m. i Hypolita w.	21 Maksyma.
Cz. 4	Weroniki p. i Ansgar.	22 Tymoftea apost.
P. 5	Agaty panny męcz.	23 Kłymenta j.
S. 6	Doroty p. m. i Tytusa b. w.	24 Xenyi prep.

Starozapustna. O robotnikach w winnicy. Mat. 20.

N. 7	Romualda opata wyz.	25 N. O Błudnim Syni.
P. 8	Jana z Maty i Cyryaka m.	26 Xenofonta prepod.
W. 9	Apolonii p. m. i Cyryla al.	27 Joanna Złatoust.
Sr. 10	Scholastyki p. i Wilhelma	28 Efrema prep.
Cz. 11	Obj. NMP. Sewer.	29 Peren. Moszcz. Ihnat.
P. 12	Modesta m. i Eulalii p. m.	30 Trech świątyteli.
S. 13	Katarzyny R.	31 Kyra i Joana mucz.

Mięsopustna. O rozmaitej roli. Łuk. 8.

N. 14	Walentego kapł. męcz.	1 Fewr. N. Miasopust. Tryf.
P. 15	Faustyna m. i Georgii	2 Stritenije Hosp.
W. 16	Julianny panny i męcz.	3 Symeona i Anny
Sr. 17	Alexego Faloneri wyz.	4 Izydora
Cz. 18	Symeona b. m.	5 Agaty mucz.
P. 19	Konrada w. i Mansweta bw.	6 Wukola pr.
S. 20	Leona bw.	7 Partenija.

Zapustna. Jezus przepowiada swoją mękę. Łuk. 18.

N. 21	Fortunata m. i Eleonory p.	8 N. Syropustnaja. Fteod.
P. 22	Kat. ś. Piotra w Antyoch.	9 Nykylora mucz.
W. 23	Piotra D. i Florentego	10 Charałampija.
Sr. 24	<i>Popielec.</i> Macieja i Serg. m.	11 Własya
Cz. 25	Zygryda b. i Wiktor.	12 Meletya i Mariny diwy
P. 26	Aleksandra b. Małgorzaty	13 Martyniana p.
S. 27	Juliana i Leand.	14 Auxentia prep.

Wstępna (1 postu). O kuszeniu Chrystusa przez diabła. Mat. 4.

N. 28	Romana op. i Teofila	15 N. 1 Posta. Onysyma
-------	----------------------	-------------------------------

Kalendarz słowiański.

1-go Żegota. 2-go Miłoslawa. 3-go Scibor. 4-go Witosława. 5-go Dobrochna. 6-go Bohdana bł. 7-go Sulisław bł. 8-go Gniewomir. 9-go Gorysława. 10-go Tomiła bł. 11-go Świętochna. 12-go Radzyn ś. 13-go Jordan ś. 14-go Niemir. 15-go Szczesław. 16-go Milada bł. 17-go Świętorad. 18-go Wieloslawa. 19-go Czeisława bł. 20-go Lubomił. 21-go Onoslawa. 22-go Wrócislaw. 23-go Przeździslawa. 24-go Bogusz. 25-go Sławobój. 26-go Mirosław. 27-go Wiaroslawa. 28-go Tworzymir.

Jaka będzie pogoda w Lutym?

Od 1-3-go zimno; od 4-13-go zmiennie; 14-go śnieg; 15 i 16-go mrozy i zimna; od 17-19-go deszcze; od 20-go aż do końca miesiąca łagodnie.

Zmiany księżyca.

- ☾ Pełnia: 5-go Lutego o 9 przed południem.
☾ Ostatnia kwadra: 13go Lutego o 2 po południu.

- ☾ Nów: 20-go Lutego o 12 w południe.
☾ Pierwsza kwadra: 27-go Lutego o 4 rano.

Wyparł się Boga Piotr: a któż może,
Kto się ośmieli rzucić kamieniem
Gdy się obliczy z sobą w pokorze,
W duszy, przed Bogiem i przed sumieniem?
Wyprzeć się Boga, straszna to zbrodnia!
Nieogarniona w żadne wyrazy;
Lecz któż z nas takiej nie spełnia co dnia?
Ach! i nie trzykroć, lecz stokroć razy!
I nie w imieniu już, ale w rzeczy!...
Bo któż z nas życiem prawdzie nie przeczy?
Choć wciąż głos pański woła przestroga:
„Jam jest sam prawdą, życiem i drogą“.

(Wyj. z „Męczeństwa Zbawiciela“.)

Karol Baliński, ur. r. 1817, um. r. 1864.

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
7 45	4 43	☾	12 53	5 7
7 43	4 45	☾	1 41	6 8
7 42	4 47	☾	2 38	6 58
7 40	4 49	☾	3 42	7 38
7 38	4 51	☾	4 50	8 7
7 37	4 52	☾	6 0	8 30

Długość dnia: 9 godz. 27 min.

7 35	4 54	☾	7 9	8 49
7 33	4 56	☾	8 17	9 5
7 31	4 58	☾	9 25	9 19
7 29	5 0	☾	10 33	9 33
7 27	5 2	☾	11 42	9 48
7 26	5 4	☾	rano	10 3
7 24	5 6	☾	12 54	10 22

Długość dnia: 9 godz. 52 min.

7 22	5 8	☾	2 8	10 46
7 20	5 10	☾	3 23	11 18
7 18	5 12	☾	4 35	12 2
7 16	5 14	☾	5 40	1 1
7 14	5 16	☾	6 33	2 16
7 12	5 17	☾	7 13	3 42
7 10	5 19	☾	7 44	5 13

Długość dnia: 10 godz. 18 min.

7 7	5 21	☾	8 8	6 45
7 5	5 23	☾	8 28	8 14
7 3	5 25	☾	8 46	9 41
7 1	5 27	☾	9 5	11 6
6 59	5 29	☾	9 25	rano
6 57	5 30	☾	9 48	12 28
6 55	5 32	☾	10 16	1 47

Długość dnia: 10 godz. 46 min.

6 52	5 34	☾	10 52	3 0
------	------	---	-------	-----

ZAPISKI



MARZEC

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
P. 1	Albina b. i Antoniny p.	16 Panfyla mucz.
W. 2	Heleny wd.	17 Fteodora m.
Sr. 3	Kunegundy ces. i Tycyana †	18 Lwa p.
Cz. 4	Kazimierza w.	19 Archippa apost.
P. 5	Gerazym p. Przen. ś. Wacł. †	20 Lwa episk.
S. 6	Marcyana b. m. i Koletyp. †	21 Tymoftea prep.

Sucha (2 postu). O przemienieniu Pańskim. Mat. 17.

N. 7	Tomasza z Akw. i Felic.	22 N. 2 Posta. SS. Mucz.
P. 8	Jana Bożego w. i Beaty p.	23 Polykarpa jep. mucz.
W. 9	Franciszki wd.	24 Obr. Hl. Joanna krestyt.
Sr. 10	40 Męczen., Makarego	25 Tarasia ar.
Cz. 11	Konstantyna w.	26 Porfyrja archiep.
P. 12	Grzegorza W. pap. w.	27 Prokopia ar.
S. 13	Katarzyny b. i Krystyny	28 Wasylja prepod.

Głucha (3 postu). Pan Jezus wypędza djabła. Łuk. 11.

N. 14	Leona b. m. i Matyldy kr.	1 Mart. N. 3 P. Jewdokii.
P. 15	Klemensa Hofb. i Longina	2 Fteodota mucz.
W. 16	Cyryla b. i Hilarego sm.	3 Jewtropia m.
Sr. 17	Gertr. Patryka i Józ. z Ar.	4 Herasyrna
Cz. 18	Gabryela i Cyryla	5 Konona mucz.
P. 19	JÓZEFA obl. NP. i Amanc.	6 SS. 42 Mucz.
S. 20	Klaudyi, Eufemii i Teodozyi	7 Wasylja mucz.

Śródporna (4 postu). O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6.

N. 21	Benedykta op. i Filemona	8 N. 4 Posta. Fteofylakta.
P. 22	Katarzyny Szwedz. i Adurn.	9 40 mucz.
W. 23	Wiktoryana i Pelagii	10 Kodrata.
Sr. 24	Tymot. i Szymona z Tryd.	11 Sofronija
Cz. 25	Zwiasow. N. M. P.	12 Teofana ispovid.
P. 26	Dyzmy i Emanuela m.	13 Nykifora patr.
S. 27	Jana Damasc. wdk. i Lidy	14 Wenedykta prepod.

Biała (5 postu). O żydach, chcących Chrystusa ukam. Jan 8.

N. 28	Jana Kapistr. w. i Sykstusa	15 N. 5 Posta. Ahapia m.
P. 29	Wiktoryna i Eustazego op.	16 Sawyna, Juliana
W. 30	Zozyma i Jana Klim.	17 Aleksia prep.
Sr. 31	Kornelii i Balbiny pp.	18 Kirylla archien.

Kalendarz słowiański.

1-go Budziszlaw. 2-go Radosław. 3-go Sławomila.
4-go Kazimierz św. 5-go Pakosław. 6-go Wojsław.
7-go Bogowit bł. 8-go Miłogost. 9-go Mścislawa. 10-go
Bożesław. 11-go Ludosław. 12-go Swiatosz. 13-go
Niecislaw. 14-go Bożena. 15-go Długomir. 16-go Oj-
cosław. 17-go Zbigniewa. 18-go Boguchwał. 19-go
Bohdan. 20-go Polemir. 21-go Błogosław. 22-go Gody-
sław. 23-go Czcimislaw. 24-go Zbislaw. 25-go Lubo-
mira. 26-go Więcysława. 27-go Świętobój. 28-go Bohdar
bł. 29-go Krzesław. 30-go Szukosław. 31-go Dobromira.

Jaka będzie pogoda w Marcu?

Od 2—4-go wiatry i śnieżyce; 5 i 6-go słonecznie;
7—12-go zmiennie; 13 i 14-go pięknie, zrana przymrozki;
potem aż do końca zmiennie.

Zmiany księżyca.

☾ Pełnia: 7-go Marca o 4 rano.

☾ Ostatnia kwadra: 15-go Marca o 5 rano.

☾ Nów: 21-go Marca o 9 wieczorem.

☾ Pierwsza kwadra: 28-go Marca o 6 po południu.

O! jakże trudno z tych ciemnych padołów
Grzeszną podlecieć myślą do aniołów?
Lecz kto w opiekę się da Panu swemu,
Ten nie ulegnie przestachowi złemu;
Ani mu zadrzą nawet wtenczas wargi,
Kiedy żałośnie rozwodząca skargi
Dusza, na wieczność odchodzi z żywota,
Gasnąc jak jaka piękna lampa złota.
A chyba boleść przejdzie serce do dna,
Myśląc, że ziemia go nie była godna.
Że wędrownikiem na polu szerokim,
Odchodząc, płakać nawet nie ma po kim.

Juliusz Słowacki, ur. 1809, um. 1849 r.

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
6 50	5 36	♈	11 37	4 4
6 48	5 38	♉	12 31	4 57
6 46	5 40	♊	1 33	5 39
6 43	5 42	♋	2 40	6 11
6 41	5 43	♌	3 49	6 36
6 39	5 45	♍	4 58	6 55

Długość dnia: 11 godz. 13 m.

6 36	5 47	♎	6 7	7 12
6 34	5 49	♏	7 15	7 27
6 32	5 51	♐	8 23	7 40
6 30	5 53	♑	9 32	7 54
6 27	5 54	♒	10 43	8 9
6 25	5 56	♓	11 56	8 26
6 23	5 58	♈	rano	8 47

Długość dnia: 11 godz. 40 m.

6 20	6 0	♉	1 9	9 14
6 18	6 1	♊	2 21	9 52
6 16	6 3	♋	3 27	10 42
6 13	6 5	♌	4 23	11 48
6 11	6 7	♍	5 8	1 8
6 9	6 9	♎	5 42	2 36
6 6	6 10	♏	6 8	4 7

Długość dnia: 12 godz. 8 m.

6 4	6 12	♐	6 29	5 38
6 1	6 14	♑	6 48	7 8
5 59	6 16	♒	7 7	8 37
5 57	6 17	♓	7 26	10 4
5 54	6 19	♈	7 47	11 28
5 52	6 21	♉	8 14	rano
5 50	6 23	♊	8 47	12 47

Długość dnia: 12 godz. 35 m.

5 47	6 24	♋	9 30	1 57
5 45	6 26	♌	10 22	2 55
5 43	6 28	♍	11 23	3 41
5 40	6 30	♎	12 30	4 16

Z A P I S K I

KWIECIEŃ

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
Cz. 1	Hugona bw.	19 Chrysanta i Daryi
P. 2	Franciszka z Pauli i Teod.	20 Prep. O. w Ob. S.
S. 3	Ryszarda bw. i Maryi Eg.	21 Jakowa prep.

Palmowa (6 postu). O wjeździe P. Jez. do Jeruzalem. Mat. 21.

N. 4	Izydora b. w. d. k.	22 N. Ćwitonosnaja
P. 5	Wincentego Fer. w. i Ireny	23 Nykona prep.
W. 6	7 Bol. NMP. Celest. Wilh.	24 Zacharya p.
Sr. 7	Epifaniasza i Rufina mm.	25 Błahowiszczenie Pr. D.
Cz. 8	W. Czwartek, Dyonizego b	26 W. Czetwer, Sobor arch.
P. 9	W. Piątek, Marcel. i Maryi	27 W. Piatnycia, Matrony m.
S. 10	W. Sobota, Ezechiela i Mak.	28 Ilariona prep.

O zmartwychwstaniu Pańskim. Mar. 16.

N. 11	Wielkanoc. Leona Wielk.	29 Woskresenije Chr.
P. 12	Poniedz. Wielk. Zenona bm.	30 Poneditok swityj.
W. 13	Hermenegilda męcz. i Idy	31 Wtorok swityj.
Sr. 14	Justyna i Waler.	1 Apr. Maryi Ehypt.
Cz. 15	Anastazyi i Wiktoryi	2 O. Tyta cudotworca
P. 16	Urbana i Julii mm.	3 O. Nykity ispovid.
S. 17	Aniceta p. m., i Stefana	4 O. Josyfa i Heorhia

Przewodnia. O niewiernym Tomaszu. Jan 20.

N. 18	Apolloniusza m. i Amid.	5 N. 2. Tomyna.
P. 19	Tymona m. i Leona IX p.	6 Jewtychia jepisk.
W. 20	Wiktor, Antonina i Agn.	7 Hrehorya prep.
Sr. 21	Anzelma b. i Anastazego	8 Irydyona ap.
Cz. 22	Sotera m. i Teodora b.	9 Eupsychia mucz.
P. 23	Wojciecha arc. Jerzego i G.	10 Terentia.
S. 24	Fidelisa, Egberta i Bonv	11 Antypy jep.

2 po W. N. O dobrym pasterzu. Jan 10.

N. 25	Marka Ewang. i Ermina b.	12 N. 3. Myronosyc.
P. 26	NMP. Dobrej Rady, Kleta	13 Artemona J.
W. 27	Anastazego p. i Teofila b.	14 Martyna.
Sr. 28	Pawła od Krzyża i Wital. m.	15 Arystarcha.
Cz. 29	Piotra m. i Hugona op.	16 Ahapii, Iryny i Chion.
P. 30	Katarzyny p. i Maryana	17 Symeona.



Kalendarz słowiański.

1-go Zbigniew. 2-go Sudomir. 3-go Mnożyśław.
4-go Wratisław. 5-go Bożywój bł. 6-go Świętobór bł.
7-go Przesław. 8-go Radosław. 9-go Dobrosława. 10-go
Goryśław. 11-go Jaromir. 12-go Lubosław. 13-go Prze-
mysław. 14-go Myślimir. 15-go Wacław bł. 16-go No-
sisław bł. 17-go Krasisław. 18-go Gościsław. 19-go
Władymir. 20-go Czesław. 21-go Drogośl. 22-go
Strzeżymir. 23-go Wojciech ś. 24-go Jerzy ś. 25-go
Jarosław. 26-go Spitymir. 27-go Boguś. 28-go Zy-
wisław. 29-go Sogosław. 30-go Chwalisława.

Jaka będzie pogoda w Kwietniu?

Od 4—7-go bardzo zimno; 9-go aż do 19-go po-
chmurno i dżdżysto; od 20—23-go powietrze ostre i
zimne; potem łagodne ciepło.

Zmiany księżyca.

☾ Pełnia: 5-go Kwietnia o 9 wieczorem.

☾ Ostatnia kwadra: 13-go Kwietnia o 4 po południu.

☾ Nów: 20-go Kwietnia o 6 rano.

☾ Pierwsza kwadra: 27-go Kwietnia o 10 rano.

Kto chce być ojcem ojczyzny nazwany,
I na kolumnach tymże napisany,
Zostań przy cnocie, a przyszłe cię z oną,
Wieki wspomioną.

Do tego wcale, chceszli się zachować,
Każdy ojczyznę usiłuj ratować,
Póki co blisko, siekiera ostatnie

W korzeń nie zatnie.

Ale wprzód wszyscy grzechów się swych kajmy,
Ani porożem hardzie potrząsamy;
Upokorzymy się pod prawicą tego

Pana wielkiego.

Rozbieraj każdy w sumieniu swe sprawy,
Co Bogu winien, w czem bliźnim nieprawy:
Taki trybunał domowy, tajemny,

Bogu przyjemny.

Ks. Stanisław Grochowski, ur. 1540, um. 1616 r.

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.

5 38	6 31	☾	1 39	4 42
5 36	6 33	☾	1 48	5 3
5 33	6 35	☾	3 57	5 20

Długość dnia: 13 godz. 4 m.

5 31	6 37	☾	5 5	5 35
5 29	6 38	☾	6 14	5 48
5 26	6 40	☾	7 23	6 2
5 24	6 42	☾	8 34	6 16
5 22	6 43	☾	9 47	6 32
5 19	6 45	☾	11 0	6 51
5 17	6 47	☾	rano	7 16

Długość dnia: 13 godz. 30 m.

5 15	6 49	☾	12 13	7 49
5 13	6 50	☾	1 21	8 34
5 10	6 52	☾	2 19	9 33
5 8	6 54	☾	3 6	10 45
5 6	6 56	☾	3 42	12 8
5 4	6 57	☾	4 10	1 35
5 1	6 59	☾	4 32	3 4

Długość dnia: 13 godz. 57 m.

4 59	7 1	☾	4 51	4 33
4 57	7 3	☾	5 9	6 2
4 55	7 4	☾	5 27	7 31
4 53	7 6	☾	5 47	8 58
4 51	7 8	☾	6 11	10 23
4 48	7 9	☾	6 41	11 40
4 46	7 11	☾	7 20	rano

Długość dnia: 14 godz. 23 m.

4 44	7 13	☾	8 10	12 46
4 42	7 15	☾	9 9	1 39
4 40	7 16	☾	10 15	2 18
4 38	7 18	☾	11 25	2 47
4 36	7 20	☾	12 35	3 10
4 34	7 22	☾	1 44	3 28

ZAPISKI



Dni.		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki.
S.	1	Filipa i Jakóba ap.	18 April. Joana prep.
3 po W. N. Maluczko a nie ujrzycie mnie. Jan 16.			
N.	2	Atanazego b. i Zygm. kr.	19 N. 4. O Razslabtennom.
P.	3	Znal. s. Krzyża. Aleks. pm.	20 Teodora.
W.	4	Floryana m. i Moniki	21 Januaria m.
Sr.	5	Piusa p. w. i Nawr. s. Aug.	22 Teodora ep.
Cz.	6	Op. s. Józ. i Jana w Oleju	23 † Heorhia
P.	7	Domiceli p. i Bened. pw.	24 Sawwy mucz.
S.	8	Stanisława bisk.	25 Marka Jew.
4 po W. N. O odejściu do Ojca. Jan 16.			
N.	9	Grzegorza z Naz. bwdk.	26 N. 5. O Samaryany.
P.	10	Izydora rol. Ant. i Gord.	27 Symeona jepisk. m.
W.	11	Mamerta bw. i Franc. de H.	28 Jasona ap.
Sr.	12	Pankracego, Nereusza i Ger.	29 9 mucz. kizyk.
Cz.	13	Serwacego bw.	30 Jakowa ap.
P.	14	Bonifacego m. i Justyny m.	1 Maj. Jeremy pror.
S.	15	Zofii m., Jana Chrzcic. Sal.	2 Aftanasya W.
5 po W. N. O prawdziwej modlitwie. Jan 16.			
N.	16	Jana Nepomuc. i Ubalda b.	3 N. 6. O Šliporozdennom
P.	17	Paschal. w. i Brunona	4 Pelahyi mucz.
W.	18	Feliksa, Eryka i Wenant.	5 Iryny m.
Sr.	19	Piotra, Celest. p. i Iwona	6 Jowa mnohostr.
Cz.	20	Wnieb. P. J. Bernardyna w.	7 Woznesenije Hospod.
P.	21	Julii p. m. i Wiktora m.	8 Joana Bohosław.
S.	22	Faustyna, Emila i Heleny	9 Pren. M. Nykoł.
6 po W. N. O obietnicy zesłania Ducha św. Jan 16.			
N.	23	Andrzeja, Bob. i Juliana	10 N. 7. Sw. Otec.
P.	24	Joanny wd.	11 Mokija.
W.	25	Grzegorza VII i Urbana pp.	12 Jepyfania j.
Sr.	26	Filipa Ner. w. i Eleuterego	13 Hlykeryi
Cz.	27	Bedy w. i Jana pap.	14 Isydora mucz.
P.	28	Augustyna bw. i Lucyana	15 Pachomya Wel.
S.	29	Mar. Magd. Pazzi i Teod. †	16 Fteodora.
7 po W. N. O zesłaniu Ducha św. Jan 14.			
N.	30	Ziel. Świąt. Feliksa pm.	17 Soszešt. św. Ducha.
P.	31	Pon. Ziel. S. Anieli Meric.	18 Pr. Trójcy.

Kalendarz słowiański.

1-go Lubomir. 2-go Witimir. 3-go Świętosława.
4-go Wieńczysław. 5-go Chocisław. 6-go Gościwid bł.
7-go Ludomila ś. 8-go Stanisław ś. 9-go Bożerad bł.
10-go Cierpimir. 11-go Ludowit. 12-go Wszemił. 13-go
Cichosław. 14-go Dobiesław. 15-go Strzeżysława. 16-go
Wieńczysław. 17-go Sławomil. 18-go Wszesław. 19-go
Krzesomyśl. 20-go Bronimir. 21-go Przesława bł. 22-go
Wisława bł. 23-go Budziwój. 24-go Tomira. 25-go
Borysława. 26-go Więcymil. 27-go Rusław. 28-go Jaro-
mir. 29-go Boguchwała. 30-go Sulimir. 31-go Bożesława.

Jaka będzie pogoda w Maju?

Od 1—3-go pięknie, z rana zimno; 4-go burza; 5-go
do 14-go powietrze zmienne; 15—26-go sucho; 27—29-go
zimna i deszcze; 31-go szron.

Zmiany księżyca.

☾ Pełnia: 5-go Maja o 1 po południu.

☾ Ostatnia kwadra: 12-go Maja o 11 wieczorem.

☾ Nów: 19-go Maja o 3 po południu.

☾ Pierwsza kwadra: 27-go Maja o 2 rano.

Mądrość jest nad mądrościami,
Widzieć śmiertelną za nami
Pogonią, która wyroki
Miecie na świat bez odwłoki.
Jako z pędem na dół wali
Wiatr skalę, którą obali:
Tak się nasze przerywają
Lata kiedy koniec mają.
Jako z cięciwy wypada
Strzała, a wichur nią włada:
Tak nas, tak nasze nadzieje,
Śmierć wespół z prochem rozwieje.
Marność jest nad marnościami
Świat ten, z swojemi pompami:
A przecie ludzi tak wiele,
Każe nań hardzie i śmieje.

Szymon Zimorowicz, ur. 1604, um. 1629.

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
4 32	7 23	☾	2 53	3 43
Długość dnia: 14 godz. 47 m.				
4 30	7 25	☾	4 2	3 57
4 28	7 27	☾	5 11	4 10
4 26	7 28	☾	6 22	4 23
4 24	7 30	☾	7 35	4 38
4 22	7 32	☾	8 49	4 56
4 21	7 33	☾	10 4	5 19
4 19	7 35	☾	11 15	5 49
Długość dnia: 15 godz. 12 m.				
4 17	7 37	☾	rano	6 30
4 15	7 38	☾	12 17	7 25
4 13	7 40	☾	1 7	8 33
4 12	7 41	☾	1 45	9 51
4 10	7 43	☾	2 14	11 15
4 9	7 45	☾	2 37	12 41
4 7	7 46	☾	2 56	2 7
Długość dnia: 15 godz. 33 m.				
4 5	7 48	☾	3 14	3 33
4 4	7 49	☾	3 31	5 0
4 3	7 51	☾	3 49	6 27
4 1	7 52	☾	4 10	7 54
4 0	7 54	☾	4 37	9 16
3 58	7 55	☾	5 11	10 29
3 57	7 57	☾	5 56	11 29
Długość dnia: 15 godz. 52 m.				
3 56	7 58	☾	6 53	rano
3 54	7 59	☾	7 58	12 16
3 53	8 1	☾	9 8	12 50
3 52	8 2	☾	10 19	1 15
3 51	8 4	☾	11 30	1 34
3 50	8 5	☾	12 39	1 50
3 49	8 6	☾	1 47	2 4
Długość dnia: 16 godz. 7 m.				
3 48	8 7	☾	2 56	2 17
3 47	8 9	☾	4 6	2 31

ZAPISKI



CZERWIEC

Dni.	KALENDARZ rzymsko-katolicki.	KALENDARZ grecko-katolicki.
W. 1	Jakóba b. w. i Fortunata	19 Maj. Patrykia j.
Sr. 2	Marcelina i Bland. †	20 Ftałateja
Cz. 3	Erazma m.	21 Konstantyna i Jeleny
P. 4	Franciszka Caracc. †	22 Wasyliska mucz.
S. 5	Bonif. bm. Faustyna i Zen. †	23 Michaila.

1 po Ziel. S. (Ś. Trójcy). O władzy danej Chrystusowi. Mat. 28.

N. 6	Norberta i Pauliny	24 N. 1. Wsich Swiatych
P. 7	Roberta op. w. i Sabiniana	25 Obr. hl. Joanna krest.
W. 8	Medarda i Wilhelma	26 Obr. Hławy ś. Joan.
Sr. 9	Felicyana m. i Pelagii.	27 Fteraponta
Cz. 10	Boże Ciało. Małgorzaty kr.	28 Prep. O. Nykity ep.
P. 11	Barnaby ap.	29 Fteodosyi mucz.
S. 12	Eschila Jana i Onufrego	30 Izakyja prep.

2 po Z. Ś. O wezwaniu na wielką ucztę. Łuk. 14.

N. 13	Antoniego z Pad. wyz.	31 N. 2. Pr. Eucharystyi.
P. 14	Bazylego b.	1 Ijun. Justyna.
W. 15	Wita Modesta m. i Germ.	2 Nykifora, Alexandra
Sr. 16	Benona bw., Justyny i Lud.	3 Łukilijana
Cz. 17	Adolfa b. i Jolanty wd.	4 Mitrofana p. Konst.
P. 18	Marka i Marceliana mm.	5 Dorottjeja.
S. 19	Juliany Fal. i Gerw. i Prot.	6 Wysaryona pr.

3 po Z. Ś. O zgubionej owcy i o groszu. Łuk. 15.

N. 20	Sylwerego pm. i Florentyny	7 N. 3. Fteodota jep.
P. 21	Alojzego Gonzagi w.	8 Fteodora str.
W. 22	Serca Jezus. Paulina m.	9 Kyryła arch.
Sr. 23	NMP. Nieust. Pomocy, Agrypiny	10 Tymoteja
Cz. 24	Nar. ś. Jana Chrz.	11 Warłołomeja
P. 25	Wilhelma op. i Febronii p.	12 Onyfrya pr.
S. 26	Jana i Pawła br. mm.	13 Akiłyny m.

4 po Z. Ś. O obfitym połowie ryb. Łuk. 5.

N. 27	Władysława króla w.	14 N. 4. Jelyseja proroka.
P. 28	Leona pap. wyz. †	15 Amosa proroka
W. 29	Piotra i Pawła ap.	16 Tychona prepod.
Sr. 30	Wspom. ś. Pawła i Emiliany	17 Manuila mucz.

Kalendarz słowiański.

1-go Światopelk. 2-go Ratysław. 3-go Bratumiła.
4-go Litomił. 5-go Dobromił. 6-go Cichomir. 7-go
Wisław bl. 8-go Wyszosław. 9-go Sławój. 10-go Bo-
gumił ś. 11-go Radomił. 12-go Wyszomir. 13-go Cho-
tymir. 14-go Przedzimir. 15-go Wit ś. 16-go Budzimir.
17-go Drogomyśl. 18-go Długosław. 19-go Bożysław.
20-go Bogna św. 21-go Domysław. 22-go Broniwój.
23-go Wanda. 24-go Janisław. 25-go Włastymił. 26-go
Rozmysław. 27-go Władysław. 28-go Zbroisław. 29-go
Wyszomir. 30-go Cichosława.

Jaka będzie pogoda w Czerwcu?

Od 1-go do 4-go chłodno; 5-go zimny deszcz; 7—9-go
ciepło; 13—21-go powietrze zmienne; 21—25-go deszcz,
potem aż do końca na przemian pięknie i pochmurno.

Zmiany księżycy.

- ☾ Pełnia: 4-go Czerwca o 2 rano.
☾ Ostatnia kwadra: 11-go Czerwca o 4 rano.

- ☾ Nów: 17-go Czerwca o 12 w nocy.
☾ Pierwsza kwadra: 25-go Czerwca o 8 wieczorem.

Paweł święty tak pisze: „Byś przewracał góry
Wiarą i przez morze brnął i tłukł twarde mury,
Jeśli z bliźnim nie będzie wiernej życzliwości,
Wszystko to brzęk miedziany w Pańskiej wiel-
możności!”

Bo patrzaj, jaką lichwą z tego urabiamy,
Pańską łaską, a bliźnich takąż miłość mamy;
A w marnej nienawiści i Pana gniewamy:
I kłopotu marnego z tego dosyć mamy!

Mikołaj Rej, ur. 1505, um. 1569 r.



SŁONCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód	zachód		wschód	zachód
g. m.	g. m.		g. m.	g. m.

3 46	8 10	☾	5 19	2 45
3 45	8 11	☾	6 33	3 1
3 44	8 12	☾	7 49	3 22
3 43	8 13	☾	9 3	3 49
3 43	8 14	☾	10 10	4 27

Długość dnia: 16 godz. 21 m.

3 42	8 15	☾	11 5	5 18
3 42	8 16	☾	11 48	6 23
3 41	8 17	☾	rano	7 39
3 41	8 18	☾	12 20	9 2
3 40	8 18	☾	12 44	10 27
3 40	8 19	☾	1 3	11 52
3 39	8 20	☾	1 21	1 16

Długość dnia: 16 godz. 30 m.

3 39	8 21	☾	1 37	2 40
3 39	8 21	☾	1 54	4 4
3 39	8 22	☾	2 13	5 29
3 39	8 22	☾	2 37	6 52
3 39	8 23	☾	3 7	8 9
3 39	8 23	☾	3 46	9 15
3 39	8 23	☾	4 37	10 8

Długość dnia: 16 godz. 33 m.

3 39	8 24	☾	5 39	10 48
3 39	8 24	☾	6 49	11 17
3 39	8 24	☾	8 1	11 39
3 39	8 24	☾	9 13	11 56
3 40	8 24	☾	10 23	rano
3 40	8 24	☾	11 32	12 11
3 40	8 24	☾	12 40	12 24

Długość dnia: 16 godz. 31 m.

3 41	8 24	☾	1 49	12 37
3 41	8 24	☾	3 0	12 51
3 42	8 24	☾	4 13	1 6
3 42	8 24	☾	5 29	1 25

ZAPISKI



Dni.	KALENDARZ rzymsko-katolicki.		KALENDARZ grecko-katolicki	
Cz.	1	Krwi P. J. Rumolda	18	1jun. Leontija mucz.
P.	2	Nawiedz. NMP. Otona b.	19	Judy Ftad. ap.
S.	3	Anatola b.w., Heliodora m.	20	Meftodya Jep.

5 po Z. Ś. O sprawiedliwości Faryzeuszów. Mat. 5.

N.	4	Ireneusza bm. i Uldaryka b.	21	N. 5. Julyana mucz.
P.	5	Anton. Zacc. i Filomen.	22	Jewsewija.
W.	6	Izajasza pror. i Dominiki	23	Ahrypiny m.
Sr.	7	Cyryla i Met., Klaud. bw.	24	Różd. Joanna krest.
Cz.	8	Jana z Dulki i Elżbiety kr.	25	Feuronyi prep. mucz.
P.	9	Weroniki i Mikołaja m.	26	Dawyda prepod.
S.	10	7 Braci męcz. Aleks. i Amal.	27	Sampsona prepod.

6 po Z. Ś. O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.

N.	11	Piusa p.m., Pelagii i Sabina	28	N. 6. Sw. Otec.
P.	12	Jana Gwalb. i Marcyany	29	Ap. Petra i Pawła.
W.	13	Małgorzaty p. i Anakleta	30	SS. 12 Apost.
Sr.	14	Bonawentury bw. i Marcel.	1	1jul. Kosmy i Damiana
Cz.	15	Rozesł. śś. Ap. i Henryka	2	Położ. rzy Pr. Bohor.
P.	16	Szkaplerza NMP. i Eustach.	3	Jakynfta mucz.
S.	17	Aleksego w. i Marceliny p.	4	Andreia arch.

7 po Z. Ś. O fałszywych prorokach. Mat. 7.

N.	18	Szymona z Lip. i Kamilla	5	N. 7. Kyrilla i Metodya
P.	19	Wincentego z Pauli	6	Atanazya.
W.	20	Czesława i Hieronima ww.	7	Ftomy pr.
Sr.	21	Dan., Praksedy i Wiktoryi	8	Prokopija mucz.
Cz.	22	Maryi Magdaleny	9	Pankratija.
P.	23	Apolinarego bm. i Liborego	10	SS. 45 Mucz.
S.	24	Krystyny p. i Franc. Sol.	11	Jewtymya m.

8 po Z. Ś. O niesprawiedliwym szafarzu. Łuk. 16.

N.	25	Jakóba ap. i Krzysztofa	12	N. 8. Prokla mucz.
P.	26	Anny, matki NP. i Olimp.	13	Hawryła arch., Stefana
W.	27	Pantaleona, Aurelii i Natal.	14	Akyły ap.
Sr.	28	Wiktora, Innoc. i Bot. da	15	† Władymira
Cz.	29	Kunegundy p.	16	Atynogena.
P.	30	Abdona i Julity mm.	17	Maryny mucz.
S.	31	Ignacego Loyoli i Heleny	18	Jemylyana mucz.



„Trójca Przenajświętsza.”



Kalendarz słowiański.

1-go Bogusław. 2-go Ojcomir. 3-go Miłostaw. 4-go Wielisław. 5-go Prokop. 6-go Izasław. 7-go Krásnoroda. 8-go Chwalimir. 9-go Strachota. 10-go Radziwój. 11-go Olcha ś. 12-go Tolimir bl. 13-go Radomiła. 14-go Dobrogost. 15-go Radosław. 16-go Dzierżysława. 17-go Dzierżykraj. 18-go Unisław. 19-go Wodzisław. 20-go Czesław. 21-go Stosław. 22-go Bolestawa. 23-go Zelisław. 24-go Lubomira. 25-go Sławosz. 26-go Mirosława. 27-go Wszebór. 28-go Świętomir. 29-go Cierpiśława. 30-go Ludomir. 31-go Zdobysław.

Jaka będzie pogoda w Lipcu?

1-go i 2-go pochmurne; od 3-go deszcz; 4—8-go upały; 10-go burza, 11-go deszcz, 13—17-go zmiennie; 18—24-go słonecznie i ciepło a potem zmiennie.

Zmiany księżyca.

☾ Pełnia: 3-go Lipca o 1 po południu.

☾ Ostatnia kwadra: 10-go Lipca o 8 przed południem.

☾ Nów: 17-go Lipca o 12 w południe.

☾ Pierwsza kwadra: 25-go Lipca o 1 po południu.

Duszo moja! ezej Boga, strzegąc pilnie cnoty,
Któremu i nieczule hold niosą istoty:
Czyli pełnią od niego prawa przepisane,
Czy od nich odstępują, jemu są poddane.
Z jego wyroku płomień ognisty nie pali,
A plyn wody przybiera tęgosc twardej stali.
Owe nienasycone krwią, straszne potwory,
Które zajmują morza niezgłębne przestwory,
Co łupu wszędzie pragną: na Stwórcy skinięcie,
Zaraz z siebie składają dzikie przyrodzenie:
I od których miał pewną zgubę przeznaczoną,
Te potwory stają się człowieka obroną.
Od ciebie mam proroku, tej prawdy dowody,
Który będąc wrzuceny w przepaściste wody,
W wnętrznościach wieloryba znalazłeś mieszkanie.

Fr. Dmochowski, ur. 1762, um. 1808.

ZAPISKI

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
3 43	8 24	♈	6 44	1 49
3 44	8 23	♈	7 55	2 22
3 44	8 23	♈	8 57	3 7

Długość dnia: 16 godz. 25 m.

3 45	8 22	♈	9 46	4 8
3 46	8 22	♈	10 22	5 23
3 47	8 21	♈	10 49	6 47
3 48	8 21	♈	11 10	8 13
3 49	8 20	♈	11 28	9 39
3 50	8 20	♈	11 44	11 4
3 51	8 19	♈	rano	12 27

Długość dnia: 16 godz. 14 m.

3 52	8 18	♈	12 1	1 50
3 53	8 17	♈	12 19	3 14
3 54	8 16	♈	12 40	4 36
3 55	8 15	♈	1 7	5 54
3 56	8 14	♈	1 42	7 3
3 58	8 13	♈	2 28	8 1
3 59	8 12	♈	3 25	8 45

Długość dnia: 15 godz. 59 m.

4 0	8 11	♈	4 32	9 17
4 1	8 10	♈	5 44	9 42
4 3	8 9	♈	6 56	10 1
4 4	8 7	♈	8 7	10 17
4 6	8 6	♈	9 17	10 30
4 7	8 5	♈	10 25	10 43
4 8	8 3	♈	11 34	10 56

Długość dnia: 15 godz. 42 m.

4 10	8 2	♈	12 43	11 10
4 11	8 0	♈	1 54	11 27
4 13	7 59	♈	3 8	11 48
4 14	7 57	♈	4 23	rano
4 16	7 56	♈	5 36	12 16
4 17	7 54	♈	6 42	12 56
4 19	7 53	♈	7 37	1 50



SIERPIEŃ

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
9 po Z. S. O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19.			
N.	1	Piotra w okowach i Fausta	19 1 juł. N. 9. Makryny.
P.	2	NMP. Anielskiej i Alfonsa	20 Ilyi proroka.
W.	3	Znal. ś. Szczepana i Lidy	21 Symeona pr.
Sr.	4	Dominika wyzn.	22 Maryi Mahdał.
Cz.	5	NMP. Snieżnej i Osw.	23 Trofima i Teofyla.
P.	6	Przemienienie Pańskie	24 Chrystyny mucz.
S.	7	Kajetana w., Don. i Alberta	25 Uspen. S. Anny.
10 po Z. S. O faryzeuszu i celniku. Łuk. 18.			
N.	8	Cyryaka i Emiliana b. m.	26 N. 10. Jermolaja mucz.
P.	9	Romana i Juliana mm.	27 Pantelejmona.
W.	10	Wawrzyńca ar. i Pauli m.	28 Prochora ap.
Sr.	11	Tyburcego, Zuzan. i Filom.	29 Kallynyka mucz.
Cz.	12	Klary p. i Hilaryi m.	30 Syły i Syluana.
P.	13	Hipolita, Kass. i Radegundy	31 Pred. Pr. Kr. Eudokiji
S.	14	Euzebiusza b. i Atanazyi †	1 Awhust. Prois. Kr.
11 po Z. S. O uzdrowieniu głuchoniemego. Mar. 7.			
N.	15	Wniebowzięcie NMP.	2 N. 11. Stefana mucz.
P.	16	Rocha w. i Tarsycyusza m.	3 Isaakya prepod.
W.	17	Liberata op. m. i Juliany m.	4 Sedmy Otr.
Sr.	18	Agapita m. i Firmina b. m.	5 Ewsygnia mucz.
Cz.	19	Jacka w. i Juliusza m.	6 Preobrażenie J. Chr.
P.	20	Bernarda op. i Samuela pr.	7 Dometya.
S.	21	Joanny Franc. de Chant.	8 Jemylyana jep.
12 po Z. S. O miłosiernym Samarytaninie. Łuk. 10.			
N.	22	Tymot., Hipol. i Antonina	9 N. 12. Maftyja apost.
P.	23	Filipa Benic. w. i Waler	10 Ławrentya mucz.
W.	24	Bartłomieja ap.	11 Jewpła m.
Sr.	25	Ludwika kr. i Patrycyi p.	12 Fotia mucz.
Cz.	26	Zefiryna pm.	13 Maksyma ispovid.
P.	27	Przen. ś. Kaźm. i Józ. Kal.	14 Michea proroka.
S.	28	Augustyna bwdk. i Aleks.	15 Uspenije pr. Bohor.
13 po Z. S. O dziesięciu trędowatych. Łuk. 17.			
N.	29	Ścięcie św. Jana i Sabiny	16 N. 13. Nerukoł. Obraz.
P.	30	Róży Limańskiej i Feliksa	17 Myrona mucz.
W.	31	Rajmunda w. i Paulina bm.	18 Flora i Ław.

Kalendarz słowiański.

1-go Rolisław. 2-go Swiatosława. 3-go Letosław.
4-go Ostromir bl. 5-go Stanisław ś. 6-go Chlebosław.
7-go Olech ś. 8-go Niezamyśl. 9-go Borys i Chleb.
10-go Wawrzyniec. 11-go Włodzimira. 12-go Sława bl.
13-go Rosław. 14-go Dobrowój. 15-go Jaclaw ś. 16-go
Domorad. 17-go Miron ś. 18-go Bronisława. 19-go Bo-
lesław. 20-go Sobiesław. 21-go Kazimira. 22-go Radomił.
23-go Cichomir. 24-go Cieszymir. 25-go Namysław.
26-go Wlastymira. 27-go Przedzislaw. 28-go Wyszomir.
29-go Racibor bl. 30-go Szczęsny ś. 31-go Świętosław.

Jaka będzie pogoda w Sierpniu?

2-go pochmurno i deszcz; 4—6-go pięknie; 7-go burza
z ulewą; 9—13-go na przemian deszcze i pogoda; 15 do
25-go pogodnie i ciepło; potem zmiennie.

Zmiany księżycy.

- ☾ Pełnia: 1-go Sierpnia o 10 wieczorem.
☾ Ostatnia kwadra: 8-go Sierpnia o 1 po południu.

- ☾ Nów: 16-go Sierpnia o 1 rano.
☾ Pierwsza kwadra: 24-go Sierpnia o 5 rano.
☾ Pełnia: 31-go Sierpnia o 6 rano.

Nikt nie mów: ten szczęśliwy; zaczekaj aż skona.
Myśl ta piękna, zda mi się być myślą Solona.
Nikt nie mów: ten ma rozum; bo jego nabycie
Trwa do śmierci; bo sztuka długa, krótkie życie.
Chciejmy krótko uważać: co powszechność cała?
Oto ogrom, na liczne dzielący się ciała,
Każde ciało na inne, a tak nieskończenie
Z pewnych praw, to wielkości poszło rozdrobienie.
Każde ciało ma swoje zwyczaje, nałogi,
Religię, obrządki, nadzieje i trwogi;
Aż do języka.

Stan. Trembecki,
ur. w pierwszej połowie XVII w., um. 1812.

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.

Długość dnia: 15 godz. 20 min.

4 20	7 51	☾	8 19	3 0
4 22	7 49	☾	8 50	4 21
4 23	7 47	☾	9 14	5 50
4 25	7 46	☾	9 33	7 19
4 27	7 44	☾	9 50	8 47
4 28	7 42	☾	10 7	10 13
4 30	7 40	☾	10 24	10 38

Długość dnia: 14 godz. 59 min.

4 31	7 38	☾	10 44	1 2
4 33	7 36	☾	11 9	2 25
4 35	7 35	☾	11 41	3 44
4 36	7 33	☾	rano	4 55
4 38	7 31	☾	12 23	5 56
4 39	7 29	☾	1 17	6 43
4 41	7 27	☾	2 20	7 19

Długość dnia: 14 godz. 36 min.

4 43	7 25	☾	3 30	7 46
4 45	7 23	☾	4 42	8 6
4 46	7 21	☾	5 53	8 23
4 48	7 19	☾	7 4	8 37
4 50	7 16	☾	8 13	8 50
4 51	7 14	☾	9 21	9 2
4 53	7 12	☾	10 29	9 16

Długość dnia: 14 godz. 9 min.

4 55	7 10	☾	11 39	9 31
4 56	7 8	☾	12 51	9 50
4 58	7 6	☾	2 4	10 14
5 0	7 3	☾	3 17	10 47
5 1	7 1	☾	4 25	11 32
5 3	6 59	☾	5 25	rano
5 5	6 57	☾	6 12	12 34

Długość dnia: 13 godz. 45 min.

5 6	6 55	☾	6 47	1 51
5 8	6 52	☾	7 14	3 17
5 10	6 50	☾	7 36	4 48

ZAPISKI



WRZESIEŃ

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
Sr. 1	Bronisławy p. i Idziego op.	19 Awhust. Andrea Strat. m.
Cz. 2	Joachima w. i Stefana kr.	20 Samuila.
P. 3	Zenona i Eufemii p. mm.	21 Ftaddea apost.
S. 4	Rozalii i Róży Wit. pp.	22 Ahaftona mucz.

14 po Z. Ś. O słuzeniu Bogu i mamonie. Mat. 6.

N. 5	Wawrzyńca i Justyniani b.	23 N. 14. Łuppa mucz.
P. 6	Zacharyasza pr. i Eugen.	24 Ewtycha mucz.
W. 7	Anastazego i Reginy p. †	25 Warftołom.
Sr. 8	Narodzenie Najśw. Maryi P.	26 Adrijana m.
Cz. 9	Gorgoniusza i Sergiusza.	27 O. Pimena Wel.
P. 10	Mikołaja z Tol. i Pulcher.	28 Moysea muryna.
S. 11	Prota i Jacka mm., Teodory	29 Usiknow. Joana.

15 po Z. Ś. O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. Łuk. 7.

N. 12	Waleryana m. i Gwidona w.	30 N. 15. Ałexandra patr.
P. 13	Filipa Alex. i Amata b. w.	31 Położenie poj. Bohor.
W. 14	Podwyż. św. Krzyża	1 Sentiabr. Symeona.
Sr. 15	Nikodema m. i Emila †	2 Mamanta m.
Cz. 16	7 bol. NMP., Kornela i Cypr.	3 Antyma i Teoktysta.
P. 17	Piętn. ś. Franc., Justyn. †	4 Wawyły Swiaszcz.
S. 18	Józefa z K., Zofii i Ireny †	5 Zacharya pror.

16 po Z. S. O uzdrowieniu opuchłego. Łuk. 14.

N. 19	Januarego m. i Konst.	6 N. 16. Cud ś. Mychaila.
P. 20	Eustachego z tow. i Zuzan.	7 Sozanta m., Makarya.
W. 21	Mateusza ap. i ew.	8 Rozdestwo pr. Boh.
Sr. 22	Tomasza z W. b. i Mauryc.	9 Joakima i Anny.
Cz. 23	Lina pm. i Tekli p.	10 Minodory.
P. 24	NMP. Wykupu i Gerarda	11 Fteodory prepod.
S. 25	Ładysława z Giel. i Kleofasa	12 Awtenoma mucz.

17 po Z. S. O najprzedniejszym przykazaniu. Mat. 22.

N. 26	Cypryana p. i Justyny	13 N. 17. Kornyla mucz.
P. 27	Przen. św. Stan., Kos. i Dam.	14 Czesnaho Kresta.
W. 28	Wacława m. i Eustachii	15 Nykity m.
Sr. 29	Michała archaniola.	16 Ewtymiji
Cz. 30	Hieronima w. i Zofii wd.	17 Sofiji.

Kalendarz słowiański.

1-go Dzierżysław. 2-go Czcibóg. 3-go Przesława ś.
 4-go Rościslawa. 5-go Wodzisław. 6-go Drogowit.
 7-go Domoslawa. 8-go Radosława. 9-go Sobiebór.
 10-go Władybój. 11-go Iścislaw. 12-go Radzimir. 13-go
 Chronisław. 14-go Ziemomysł. 15-go Budzimił. 16-go
 Sędzislaw. 17-go Drogosław. 18-go Dobrowit. 19-go
 Krzepimir. 20-go Myślisław. 21-go Bożydar. 22-go
 Zelimir. 23-go Bogusław. 24-go Homir. 25-go Święto-
 pelk. 26-go Ładysław bł. 27-go Damian. 28-go Wa-
 cław ś. 29-go Dadzibóg. 30-go Imisław.

Jaka będzie pogoda w Wrześniu?

Od 2—5-go wietrzno; 6—8-go ciepło i burze; 12-go
 do 14-go przymrozki; 15—17-go pogodnie i ciepło; po-
 tem na przemian wiatry i mgły.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra: 6-go Września o 9 wieczorem.
 ☽ Now: 14-go Września o 4 po południu.

☾ Pierwsza kwadra: 22-go Września o 8 wieczorem.

☾ Pełnia: 29-go Września o 2 po południu.

Ale spyta mię który: Jaka ma być miarka
 Tego naszego mienia? Powiem w brod i krótko:
 Ile człowieku trzeba do skromnego życia.
 Byle było co jeść, pić, i w czym chodzić, ale
 Do potrzeby, nie zbytku. Jeśli na tem mało
 Pozwalam i co więcej. Niechże twa intrata
 Na dziesiątek tysięcy wynosi. Jeżeli
 I to mało, więc na sto. A jeśli nakoniec
 I to mało, toć dosyć już nigdy nie będzie,
 Choćbyś i Ostroskiego księżęcia miał zbiory,
 I intratę Sapiejów i królewskie skarby.
 Nie cię już nie nasyci, ani dosyć będzie,
 Choćbyś wszystkich monarchów wszystko posiadał złoto.
 Krysztof Opaliński, ur. 1609, um. 1655.

Z A P I S K I

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
5 11	6 48	☾	7 54	6 19
5 13	6 45	☾	8 11	7 49
5 15	6 43	☾	8 28	9 18
5 16	6 41	☾	8 48	10 45

Długość dnia: 13 godz. 18 min.

5 18	6 39	☾	9 12	12 11
5 19	6 36	☾	9 41	1 34
5 21	6 34	☾	10 20	2 49
5 23	6 32	☾	11 10	3 53
5 25	6 29	☾	rano	4 44
5 26	6 27	☾	12 11	5 23
5 28	6 24	☾	1 19	5 51

Długość dnia: 12 godz. 50 min.

5 30	6 22	☾	2 30	6 13
5 31	6 20	☾	3 42	6 30
5 33	6 17	☾	4 53	6 44
5 35	6 15	☾	6 2	6 57
5 36	6 13	☾	7 11	7 10
5 38	6 10	☾	8 19	7 22
5 40	6 8	☾	9 28	7 36

Długość dnia: 12 godz. 24 min.

5 41	6 5	☾	10 39	7 53
5 43	6 3	☾	11 51	8 14
5 45	6 1	☾	1 4	8 42
5 46	5 58	☾	2 13	9 22
5 48	5 56	☾	3 14	10 15
5 50	5 54	☾	4 5	11 23
5 51	5 51	☾	4 44	rano

Długość dnia: 11 godz. 56 min.

5 53	5 49	☾	5 14	12 43
5 55	5 46	☾	5 37	2 11
5 57	5 44	☾	5 56	3 42
5 58	5 42	☾	6 14	5 14
6 0	5 39	☾	6 31	6 45



PAŹDZIERNIK

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
P.	1	Remigiusza b. i Julii m.	18 Sentiabr. Jewmenia.
S.	2	Aniołów Stróżów i Teofila	19 Trofyma mucz.
18 po Z. S. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego. Mat. 9.			
N.	3	NMP. Różańc., Kandyda m.	20 N. 18. Jewstafya mucz.
P.	4	Franciszka Serafickiego	21 Kondrata apost.
W.	5	Placyda m. i Flawii p. i m.	22 Foki mucz.
Sr.	6	Brunona w., Romana	23 Zaczat Joanna Pred.
Cz.	7	Marka pap. i Julii.	24 Tekły Ap.
P.	8	Laurency i Pelagii.	25 Eufrosyniji prepod.
S.	9	Dyonizego b. i Ludwika w.	26 Joana Bohosła.
19 po Z. S. O szacie godowej. Mat. 22.			
N.	10	Franciszka Borg. i Pauliny	27 N. 19. Kolystrata mucz.
P.	11	Germana, Firm. bw. i Zenaj.	28 Charytona.
W.	12	Maksymiliana i Eustach.	29 Kyriaka pr.
Sr.	13	Edwarda kr. i Daniela.	30 Hryhorya mucz.
Cz.	14	Wincentego Kadłubka	1 Oktjabr. Pokrow Pr. B.
P.	15	Jadwigi księżn. i Teresy p	2 Kypryana jepisk.
S.	16	Saturnina m. i Florentyna	3 Dyonyssa.
20 po Z. S. O uzdrowieniu syna królewskiego. Jan 4.			
N.	17	Wiktora b. w. i Małgorzaty	4 N. 20. Jerofteja jep.
P.	18	Łukasza ew. i Tryfonii	5 Charytyny m.
W.	19	Piotra z Alk. i Pelagii p.	6 Tomy ap.
Sr.	20	Przen. św. Wojc. i Ireny.	7 Serhya i Wakha
Cz.	21	Jana Kantego i Urszuli	8 Pelagiji.
P.	22	Filipa bm. i Korduli p.	9 Jakowa apost.
S.	23	Ignacego b. w. i Teodora	10 Jewlampya mucz.
21 po Z. S. O dłużniku złośliwym i słudze. Mat. 18.			
N.	24	Rafała arch. i Feliksa.	11 N. 21. Fylypa apost.
P.	25	Chryzanta i Kryspina m.	12 Prowa mucz.
W.	26	Ewarysta m. i Lucyana	13 Karpa i P.
Sr.	27	Sabiny, Florentego i Iwona	14 † Paraskewiji
Cz.	28	Szymona i Tad. ap.	15 Eutymia i Łukiana.
P.	29	Zenobiusza i Narcyza b.	16 Łonhyna mucz.
S.	30	Marcela i Zenobii. †	17 Osi pror.
22 po Z. S. O monecie czynszowej. Mat. 22.			
N.	31	Lucyli m. i Antonina	18 N. 22. Łuki jew. ap.

Kalendarz słowiański.

1-go Znatysław. 2-go Stanimir. 3-go Siemian. 4-go Bratysław. 5-go Zasław. 6-go Bronisław. 7-go Rosława. 8-go Wojsława. 9-go Dogomost. 10-go Tomil. 11-go Dobromila. 12-go Grzmiśław. 13-go Ziemisław. 14-go Dzierzymir. 15-go Długosław. 16-go Radzisław. 17-go Zytysława. 18-go Bratumił. 19-go Ziemowit. 20-go Budzisława. 21-go Daromila. 22-go Przybysława. 23-go Włastymir. 24-go Siemisław. 25-go Samomysł. 26-go Lutosław. 27-go Witomił. 28-go Władybóg. 29-go Dalelił. 30-go Przemysława. 31-go Godzimir.

Jaka będzie pogoda w Październiku?

Od 2-9-go deszcze; 10-go i 11-go pogodnie; 12 do 16-go pochmurno; 18-20-go mglisto i dżdżysto; potem przymrozki i mgły.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra: 6-go Października o 8 rano.

☾ Now: 14-go Października o 9 rano.

☾ Pierwsza kwadra: 22-go Października o 8 rano.

☾ Pełnia: 28-go Października o 11 wieczorem.

Głupi, kto się bez serca i bez sił junaczy;
Kto języka nie umie, a książki tłómaczy.
Kto dobiera nie podług stanu swego żony;
Bo albo sam gryźć musi, albo być gryziony.
Kto z kości zysku szuka, z kart fortunę kleci;
Bo co mu z wiatrem przyszło, to z wiatrem uleci.
Głupi, kto chce mieć kredyt przez same wykręty;
Komu hucznie w czuprynie, chociaż zimno w pięty.
Głupi, kto z wydatkami przychodu nie mierzy;
Kto się lada czem trwoży, lada czemu wierzy.
Kto kupuje na kredyt; a podobno i ty
Kupcze, co gołyszowi dajesz na kredyty.

Ks. Adam Naruszewicz, ur. 1733, um. 1796.

ZAPISKI

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.

6 2	5 37	☾	6 49	8 16
6 3	5 35	☾	7 11	9 47

Długość dnia: 11 godz. 29 min.

6 5	5 32	☾	7 39	11 15
6 7	5 30	☾	8 15	12 37
6 8	5 28	☾	9 2	1 47
6 10	5 25	☾	10 1	2 44
6 12	5 23	☾	11 8	3 26
6 14	5 21	☾	rano	3 57
6 15	5 18	☾	12 19	4 20

Długość dnia: 11 godz. 2 min.

6 17	5 16	☾	1 31	4 38
6 19	5 14	☾	2 42	4 53
6 21	5 12	☾	3 52	5 6
6 23	5 9	☾	5 1	5 18
6 24	5 7	☾	6 10	5 30
6 26	5 5	☾	7 19	5 43
6 28	5 3	☾	8 30	5 59

Długość dnia: 10 godz. 34 min.

6 30	5 0	☾	9 42	6 18
6 32	4 58	☾	10 54	6 43
6 33	4 56	☾	12 4	7 18
6 35	4 54	☾	1 8	8 5
6 37	4 52	☾	2 2	9 6
6 39	4 50	☾	2 44	10 19
6 41	4 48	☾	3 16	11 42

Długość dnia: 10 godz. 10 min.

6 42	4 46	☾	3 40	rano
6 44	4 44	☾	3 59	1 9
6 46	4 41	☾	4 17	2 38
6 48	4 39	☾	4 33	4 8
6 50	4 37	☾	4 51	5 39
6 51	4 35	☾	5 10	7 11
6 53	4 33	☾	5 35	8 43

Długość dnia: 9 godz. 42 min.

6 55	4 31	☾	6 8	10 12
------	------	---	-----	-------



Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki		KALENDARZ grecko-katolicki	
P.	1	Wszyst. Świętych. Juliany	19	Oktjabr. Joila pror.
W.	2	<i>Dzień Zadusz.</i> Wiktoryna	20	Artemia m.
Sr.	3	Huberta b. i Sylwii wd.	21	Ilariona.
Cz.	4	Karola b. i Modesty p.	22	Awerkja.
P.	5	Zacharyasza i Elźbiety.	23	Jakowa apost.
S.	6	Feliksa m. i Leonarda w.	24	Arefty mucz.

23 po Z. S. O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.

N.	7	Amaranta m. i Florentego.	25	N. 23. Markyana mucz.
P.	8	Opieki NMP. Sewera i Wikt.	26	Sw. Dymytria mucz.
W.	9	Teodora żoł. i Ursyna w.	27	Nestora m.
Sr.	10	Andrzeja z Aw. Teoktysty	28	Paraskewiji
Cz.	11	Marcina b. i Felicyana	29	Anastazyi.
P.	12	5 Braci Polaków, Chrystyana	30	Zynowya mucz.
S.	13	Dydaka w. i Eugeniusza b.	31	Stachya apost.

24 po Z. Ś. O ziarnku gorczycznem. Mat. 13.

N.	14	Józafata Kunc. i Weneran.	1	Nojabr. N. 24. Kos. i Dam.
P.	15	Leopolda w. i Gertrudy p.	2	Akindyna.
W.	16	Edmunda b. w. i Otmara	3	Akepsyny.
Sr.	17	Salomei p. i Grzegorza *)	4	Joanykia.
Cz.	18	Anieli Mer. i Romana	5	Halaktiona.
P.	19	Elźbiety wd. i Poncyana p.	6	Pawła archiep.
S.	20	Feliksa Wal. Eust. i Edm.	7	MM. 33 w Melyty.

25 po Z. Ś. O okropnem spustoszeniu. Mat. 24.

N.	21	Ofiarowanie NMP.	8	N. 25. S. Michaila arch.
P.	22	Stanisława Kost., Cecylii p.	9	Onysyfora mucz.
W.	23	Klemensa pap. i Lukrecyi	10	Eresta ap.
Sr.	24	Jana od Krzyża, Flory	11	Miny mucz.
Cz.	25	Katarzyny p. i m.	12	Joana Myłost.
P.	26	Sylwestra op. i Piotra aleks.	13	Joanna Złatoust.
S.	27	Waleryana i Maksyma.	14	Fyłypa.

1 Adwentu. O znakach na niebie i na ziemi. Łuk. 21.

N.	28	Mansweta i Grzegorza III p.	15	N. 26. Hurya, Samon
P.	29	Saturnina m. i Illuminaty	16	Matfitea ewang.
W.	30	Andrzeja ap. i Justyny p.	17	Hryhorya.

*) Dzień modlitwy i pokuty (Bet- u. Busstag).

Kalendarz słowiański.

1-go Warcisław. 2-go Witymir. 3-go Chwalisław.
 4-go Mściwój. 5-go Sławomir bł. 6-go Wszewład.
 7-go Zytomir. 8-go Sędziwój. 9-go Bogodar. 10-go Ludomir.
 11-go Spitosław. 12-go Nowosław. 13-go Wszerad.
 14-go Wodzimir. 15-go Przebysław. 16-go Radomir.
 17-go Zbislawa. 18-go Stanisław. 19-go Drogomira.
 20-go Sędzimir. 21-go Sław. 22-go Wszemiła. 23-go Miływój.
 24-go Darosław. 25-go Chwalimira. 26-go Lechosław.
 27-go Tomir. 28-go Gościśław. 29-go Przemysł.
 30-go Ludosław.

Jaka będzie pogoda w Listopadzie?

Aż do 3-go zimna; 4 i 5-go deszcz; 6—8-go pogoda;
 9—12-go znów deszcz; 15—18-go śniegi; potem aż do
 końca deszcz na przemian z mrozem.

Zmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kwadra: 4-go Listopada o 11 wieczorem.
 ☽ Now: 13-go Listopada o 3 rano.

- ☾ Pierwsza kwadra: 20-go Listopada o 6 wieczorem.
 ☽ Pełnia: 27-go Listopada o 10 przed południem.

To pan, w kim dumy i zdrady
 Nie masz, a serce bez wady;
 Kto nieszczęściu w czas zabiega
 Śmierci strach mu nie dolega;
 Dość tam państwa, gdzie myśl stała
 A serce trwogą nie pała,
 Będzieli to w tobie, bracie?
 Jesteś pan, choć w kmiecej szacie!

Jan Rybiński, żył w drugiej połowie XVI wieku.



ZAPISKI

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
6 57	4 30	♈	6 51	11 31
7 59	4 28	♉	7 47	12 36
7 1	4 26	♊	8 53	1 25
7 3	4 24	♋	10 5	2 1
7 5	4 22	♌	11 18	2 27
7 6	4 20	♍	rano	2 46

Długość dnia: 9 godz. 19 min.

7 8	4 19	♎	12 30	3 2
7 10	4 17	♏	1 41	3 15
7 12	4 15	♐	2 50	3 27
7 14	4 14	♑	3 59	3 39
7 16	4 12	♒	5 8	3 51
7 17	4 10	♓	6 19	4 6
7 19	4 9	♐	7 31	4 24

Długość dnia: 8 godz. 54 min.

7 21	4 7	♑	8 44	4 47
7 23	4 6	♒	9 56	5 18
7 25	4 4	♓	11 3	6 1
7 26	4 3	♐	12 0	6 57
7 28	4 2	♑	12 45	8 6
7 30	4 0	♒	1 19	9 25
7 32	3 59	♓	1 45	10 48

Długość dnia: 8 godz. 34 min.

7 34	3 58	♑	2 5	rano
7 35	3 57	♒	2 22	12 13
7 37	3 55	♓	2 38	1 39
7 39	3 54	♐	2 54	3 6
7 40	3 53	♑	3 11	4 35
7 42	3 52	♒	3 33	6 5
7 44	3 51	♓	4 1	7 36

Długość dnia: 8 godz. 16 min.

7 45	3 50	♑	4 38	9 2
7 47	3 50	♒	5 29	10 17
7 48	3 49	♓	6 32	11 16



GRUDZIEŃ



Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
Sr.	1	Eligiusza b. i Natalii wd.	18 Nojabr. Platona
Cz.	2	Bibianny p. i Aurel.	19 Awdja prorok.
P.	3	Franciszka Ksaw. i Hilaryi	20 Prokla i Hryhory.
S.	4	Barbary p. i Piotra Chryz.	21 Wowedenije Pr. Diwy.

2 Adwentu. O Janie we więzieniu. Mat. 11.

N.	5	Anastazego m. i Krysp.	22 N. 27. Fylymona apost.
P.	6	Mikołaja b. i w.	23 Amfiołochy jep.
W.	7	Ambrożego bwdk. †	24 Jekataryny.
Sr.	8	Niep. Pocz. NMP. i Mak.	25 Klymenta papy.
Cz.	9	Leokadyi p. i Waler.	26 Ałypja stołpa.
P.	10	NMP. Loretańskiej i Julii	27 Jakowa mucz.
S.	11	Damazego p. i Sabina	28 Stefana mucz.

3 Adwentu. O poselstwie Jana do żydów. Jan 1.

N.	12	Aleksandra i Dyonizyi	29 N. 28. Paramona mucz.
P.	13	Lucyi, Eugeniusza i Otylii	30 Andreja apost.
W.	14	Izydora i Spirydyona b.	1 Dekabr. Nauma.
Sr.	15	Wiktora m. i Waleryana †	2 Awwakuma pr.
Cz.	16	Euzebiusza b. i Albiny	3 Sofonija.
P.	17	Łazarza b. i Floryana †	4 Warwary mucz.
S.	18	Oczek. NPM. i Teotyma †	5 Sawwy Osw.

4 Adwentu. O Janie opowiadającym Chryst. Łuk. 3.

N.	19	Tymoteusza i Urbana.	6 N. 29. Nykołaja jepisk.
P.	20	Teofila, Juliusza i Eug.	7 Amwrosia jep.
W.	21	Tomasza ap. i Sewer.	8 Patapia pr.
Sr.	22	Zenona żołn. i Honor.	9 Nepor. Zaczatije Boh.
Cz.	23	Wiktorii p. i Magdaleny	10 Miny, Hermogena.
P.	24	Adama i Ewy, Luc. †	11 Danyła Stołpnyka.
S.	25	Boże Narodzenie	12 Spyridona jep.

1 po B. N. O uczonych w piśmie i Faryzeuszach. Mat. 23.

N.	26	Szczepana, pierwsz. męcz.	13 N. 30. Eustratija jepisk.
P.	27	Jana apost. i ewang.	14 Fylymona.
W.	28	Młodzianków i Wiktora	15 Jelewteryja j.
Sr.	29	Tomasza Kant. b. i Dawida	16 Ahhea proroka.
Cz.	30	Sabina i Eug.	17 Danyła prorok.
P.	31	Sylwestra p. w. i Melanii.	18 Sewastyana mucz.

Kalendarz słowiański.

1-go Samosław. 2-go Szulislawa. 3-go Wiślimir.
 4-go Lubomiła. 5-go Spitosława. 6-go Jarogniew. 7-go
 Ludomyśl. 8-go Boguwola. 9-go Wyszoslawa. 10-go
 Radzislawa. 11-go Wojmir. 12-go Wolidar. 13-go
 Władysława. 14-go Sławibor. 15-go Wolimir. 16-go
 Zdzislawa. 17-go Zyrosław. 18-go Wszemir. 19-go
 Mścigniew. 20-go Bogumiła. 21-go Tomisław bl.
 22-go Drogomir. 23-go Słowomira. 24-go Godysława.
 25-go Grzymislawa. 26-go Wróciwój. 27-go Radomyśl.
 28-go Godzislaw. 29-go Gosław bl. 30-go Ludomił.
 31-go Lasota.

Jaka będzie pogoda w Grudniu?

5-go śnieg; 8-go deszcz; 9—13-go zmiennie; 14-go
 do 18-go pochmurno i śnieg pada; 20-go pogodnie i
 zimno; od 21-go aż do końca miesiąca chłodno i
 mglisto.

Zmiany księżyca.

- ☾ Ostatnia kwadra: 4-go Grudnia o 5 po południu.
 ☾ Nów: 12-go Grudnia o 9 wieczorem.
 ☾ Pierwsza kwadra: 20-go Grudnia o 3 rano.
 ☾ Pełnia: 26-go Grudnia o 10 wieczorem.

Niech mię, jako chce, mój bliźni szkaluje,
 Niechaj mię krzywdzi, niechaj mię prześladowuje,
 Oddać wet za wet, naczóby się silił?
 On bratem moim, onto się pomylił.

Niewinność moja, jeśli przy mnie stanie,
 Z wiatrem się ludzkie rozejdzie gadanie!
 A zamiast swarów, wzajemnej przygany,
 Daruję bliźnim, i będę kochany.

Pod jednym żyje naród ludzki Panem;
 On się każdego z nas zatrudnia stanem,
 Daje nam barwę, z jego stołu jemy!..
 Czeladko pańska! zacóż się kłócimy?..

Fr. Karpiński, ur. 1741, um. 1825 r.

ZAPISKI

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
7 50	3 48	☾	7 45	11 59
7 51	3 47	☾	9 0	12 29
7 52	3 47	☾	10 14	12 52
7 54	3 46	☾	11 26	1 9

Długość dnia: 8 godz. 3 min.

7 55	3 46	☾	rano	1 23
7 57	3 45	☾	12 36	1 35
7 58	3 45	☾	1 45	1 47
7 59	3 44	☾	2 53	1 59
8 0	3 44	☾	4 4	2 12
8 1	3 44	☾	5 16	2 29
8 3	3 44	☾	6 29	2 50

Długość dnia: 7 godz. 52 min.

8 4	3 44	☾	7 43	3 18
8 5	3 44	☾	8 54	3 57
8 6	3 44	☾	9 55	4 50
8 7	3 44	☾	10 45	5 56
8 7	3 44	☾	11 23	7 13
8 8	3 44	☾	11 50	8 36
8 9	3 44	☾	12 12	9 59

Długość dnia: 7 godz. 46 min.

8 10	3 44	☾	12 29	11 23
8 10	3 45	☾	12 45	rano
8 11	3 45	☾	1 0	12 47
8 11	3 46	☾	1 16	2 12
8 12	3 46	☾	1 35	3 38
8 12	3 47	☾	1 58	5 6
8 13	3 47	☾	2 30	6 33

Długość dnia: 7 godz. 47 min.

8 13	3 48	☾	3 14	7 53
8 13	3 49	☾	4 11	9 0
8 13	3 50	☾	5 20	9 51
8 14	3 51	☾	6 36	10 28
8 14	3 52	☾	7 53	10 54
8 14	3 53	☾	9 8	11 13

WAZNE DMI DLA RODZINY





HEJNAŁ NOWOROCZNY.

Hej! z kościelnej starej wieży
Noworoczny hejnał brzmi;
Ziemia w śnieżnej swej odzieży
Snem zimowym cicho śpi,
A na grody, wioski, niwy
Płynie falą srebrny ton:
Niech to będzie rok szczęśliwy,
Niech przyniesie szczery plon!

* * *

„I znowu minął rok“ —
Starsze mówi tak pokolenie, —
„To na dół nowy krok,
„Kędy dolin kresowych cienie.
„O, jak szybko rwie czas,
„Jakby potok z góry się strąca,
„Jedyna ufność w was,
Młodzieży, za nami krocząca!“

* * *

„Już nadszedł Nowy Rok“ —
Mówią młodzi, a radość z nich tryska,
„To nowy naprzód krok,
„Na wyniosłe życia urwiska,
„Stamtąd — gdy w kwiecie lat —
„Świat ogarną nasze spojrzenia,
„Cały obejmie świat,
„Lwią siłą młodego ramienia.“

* * *

I zawsze, zawsze głos,
Każdego tak brzmi pokolenia,
A żaden los ni cios
W tych słowach nic nie odmienia.
I słusznie: — tylko tym
Cokolwiek osiągnąć jest dano,
Co wierzą siłom swym,
Gdy... do pracy biorą się rano.

* * *

Hej! z kościelnej starej wieży
Noworoczny hejnał brzmi.
Ziemia w śnieżnej swej odzieży,
Snem zimowym jeszcze śpi.
Płynie pragnień wartka rzeka.
Płomień błysnął i wnet zgasł..
Pamiętajcie: — nie ucieka
Nic tak szybko, jako czas!

Ignacy Baliński.





POŚWIECENIE MATKI.

Newnego dnia w lipcu przeszłego stulecia ruch ożywiony panował pomiędzy uczniami sławnej szkoły sztuk pięknych w Paryżu. Około południa bowiem nazwiska wszystkich, którzy w ciągu roku najlepsze prace malarskie i rzeźbiarskie wykonali, miały być na publicznym zebraniu szkoły wymienione i nagrodami odznaczone.

Gdy dzwon zegaru wieżowego wybił godzinę dwunastą, sala szkoły zappełniła się szczerlnie, kilka set uczniów, dyrektor, profesorowie, usiedli, aby wziąć udział w uroczystości.

Na twarzach uczniów szkoły widać było wielkie zaciekawienie; wielu z nich miało nadzieję, że nagrodą odznaczeni zostaną, nikt jednak nie miał pewności, czy istotnie do odznaczonych należy.

Rodzice, znajomi i krewni uczniów, siedzący w tylnej części sali oraz na galeryach z nie mniejszą ciekawością czekali na rozpoczęcie uroczystości; albowiem uczczenie ucznia, noszącego to samo, co oni nazwisko, było zarazem uczczeniem ich samych. Naraz gwar, podobny do brzęczenia pszczół, ustał, a dyrektor podniósł się z wspaniałego krzesła i zaczął czytać spis odznaczonych uczniów.



— Armand Dumoulin tymczasem wszedł na wywyższenie i otrzymał z rąk dyrektora pierwszą nagrodę.

Pierwsze nazwisko, wymienione przez dyrektora, brzmiało: Armand Dumoulin. Na twarzach słuchaczy pojawił się, gdy to nazwisko usłyszeli, wyraz zdziwienia, zawodu oraz obrażonej dumy; mało kto znał tego ucznia, a ci, którzy go znali zaczęli szeptać sąsiadom:

— Armand Dumoulin jest synem ubogich rodziców. Zamiast artystą, powinien raczej zostać rzemieślnikiem. Droga do zaszczytów przynoszących dochody jest długa i ciernista. Zanim zacznie swoje obrazy po dobrych cenach sprzedawać, zginie z głodu.

Armand Dumoulin tymczasem wszedł na wywyższenie i otrzymał z rąk dyrektora pierwszą nagrodę. Twarz mu płonęła, oczy błyszczały szczęściem i radością, a z całej postawy wnosić było można jak dumnym się czuje z odznaczenia.

W ostatnim kącie sali, za słupem, stała jego matka. Przycisnęła obie ręce do piersi, w których serce gwałtownie biło i prawie pojąć nie mogła swojego wielkiego szczęścia. Widzieć syna swego jako pierwszego, nagrodą odznaczonego ucznia, w najslawniejszej szkole Francji, było dla niej nieopisaną radością.

Dyrektor posłał do niej sługę z prośbą, ażeby się do niego zbliżyła. Wziąwszy ją za rękę, rzekł głośno:

— W synu pani tkwi znakomity materiał na artystę. Jeżeli się będzie dalej tak dobrze rozwijał jak dotąd, zostanie wielkim malarzem, mistrzem w malarstwie. Przepowiadam mu wielką przyszłość. Ale niech pani nie szczędzi kosztów na jego dalsze wykształcenie.

Pani Dumoulin nie odpowiedziała ani słowa, chociaż jej się zdawało, że powiedzieć powinna, jak jest biedną i że środków na kształcenie syna nie ma. Widok Armanda jednak, promieniejącego szczęściem sprawił, że w milczeniu przyjęła słowa dyrektora.

Dopiero w domu odezwała się w te słowa do syna:

— Armandzie, wiesz że ojciec twój, gdy stracił majątek, tak się tem zmartwił, iż krótko potem umarł, nie pozostawiając nam ani grosza. W młodości mojej wyuczyłam się doskonale sztuki hafciarzkiej i gdy nędza spadła na nas, zaczęłam korzystać z tej mojej zręczności. Wiesz, iż mi się to udało i że przez ten czas żyliśmy za to, co moją igłą zarobiłam, a nadto jeszcze mogłam opłacać szkołę. Jednakże więcej zarobić nie zdołam, i ani pomyśleć nie mogę o zebraniu większej sumy, potrzebnej na twoje wykształcenie w malarstwie. Naucz się synu

godzić się z losem. Serce mi się kraje, że ci to muszę powiedzieć.

Armanda ogarnęło z powodu słów matki nadzwyczajne rozdrażnienie; gniewał się i narzekał na los. W niedorzecznej złości zaczął nawet wygadywać na ojca, jakoby tenże lekkomyślnie roztrwonił był majątek bez względu na żonę i syna. Matka długo słuchała cierpliwie w milczeniu niedorzecznych jego słów, gdy jednak wspomniał o zmarłym ojcu, przerwała mu z oburzeniem:

— Milcz! Ani słowa więcej! Zakazuję ci! Złorzeczysz twojemu dobremu ojcu! Był on człowiekiem honoru, jakich mało w Paryżu. Całem jego dążeniem była troska o nas dwojga. Czynił co mógł, ażeby nam zapewnić przyszłość bez troski. Nie przez lekkomyślność, lecz idąc za popędem łagodnego serca, wystawił cały swój wielki majątek na niebezpieczeństwo. Jego przyjaciel mający liczną rodzinę, poniósł skutkiem śmiałych przedsięwzięć, wielkie straty na giełdzie. Jego honor i przyszłość rodziny były zagrożone. Aby przyjaciela od więzienia a jego rodzinę od nędzy uratować, pożyczył mu twój ojciec wiele pieniędzy i zareczył za długi. Ofiara ta jednak była daremną; poświęcenie ojca twego nie zdołało nieszczęśliwego człowieka od upadku uratować. Niestety, jego upadek stał się także i naszym upadkiem.

Armand, który nie mógł rozstać się z myślą, zostania wielkim malarzem za każdą cenę, nie uspokoił się słowami matki. W innym czasie i w innych okolicznościach słowa matki byłyby go niewątpliwie wzruszyły. W tej chwili jednak, zapatrzony jedynie w swoją własną przyszłość, nie miał dla nich zrozumienia; narzekał i biadał nieustannie i w końcu w bezwzględności swojej zaczął się uskarżać, że własni rodzice staną się przyczyną jego nieszczęścia. Zgorzkniały i smutny pędził odtąd dni, a z każdego spojrzenia i z każdego słowa wnosić było można, jak wielkim żalem jest przejęty. Pani Dumoulin martwiła się niezmiernie z tego powodu i pracowała nietylko całymi dniami, lecz często także i późno w noc.

Nieraz, gdy Armand na spoczynek się udał i zasnął, ona wstawała o północy i zasiadała do pracy. Przy mdłym świetle lampy wykonywała nadzwyczaj artystyczne roboty. Jeden z malarzy nazwał je »malowaniem igłą«. Niestety z powodu lichego światła, a także ciągłego nateżenia wzroku, zaczęły ją boleć oczy. Boleści te stawały się nieraz tak wielkie, iż jęczała biedna.

Skoro jednak Armand się obudził, chowała szybko robotę; nie chciała dopuścić, ażeby się dowiedział, że gdy on śpi, matka jego dla niego pracuje.

W ten sposób gromadziła grosz do grosza i składała oszczędności, wydając jak najmniej na utrzymanie domu.

Niebawem nadszedł dzień, w którym Armand miał ostatecznie szkołę opuścić. Teraz zaczął się dla matki i dla niego znowu czas wielkiej rozterki.

Armand, nie licząc się z istotnym stanem rzeczy, prosił ją o pieniądze na dalsze kształcenie, ona zaś odpowiadała, że jest za biedną, ażeby mu cośkolwiek dać mogła.

Armanda doprowadzało to do rozpacz; zaczął gniewać się na świat i ludzi; nawet Bogu czynił wymówki w grzesznej zapalczywości. Widział, że bez pieniędzy, nie może się dalej kształcić, a bez tego nie może myśleć o wielkiej przyszłości.

W rozpacz nieraz padały z ust jego słowa, raniące serce matki. Ona płakała, ile razy syna w domu nie było, płakała pełna rozpacz. Często nie rozmawiali z sobą całymi dniami. Matka jednak nie ustawała w pracy; poświęcała sen i zdrowie, ażeby więcej pieniędzy zarobić. Armand jednak nic nie wiedział o nocnych pracach matki.



— Nieraz, gdy Armand na spoczynek się udał i zasnął, ona wstawała o północy i zasiadała do pracy.

Tak przeszły tygodnie i miesiące, w których Armand smutny i strapiony, siedząc w izdebce na poddaszu, malował, jak umiał, obrazki dla pewnego handlarza obrazów. Nie wiele one przynosiły, ale co gorsza nie sprawiały Armandowi żadnego zadowolenia.

— To wszystko liche — myślał; mógłbym lepsze wymalować, lecz przedtem musiałbym się jeszcze wiele uczyć. Jeżeli tego uczynić nie zdołam, pozostanę bazgraczem przez całe życie.

Matka tymczasem, korzystając z nieobecności syna, zajętego w swojej izbie, pracowała tem pilniej. Nie wiele rozmawiali z sobą, a już zgola nic o tem, co im najwięcej serce przynosiło.

Armand przestał mówić o swojej niedoli, ani nie narzekał, że studiów swych kończyć nie może, matka zaś nie zdradzała się ani słowem z planami, jakimi była zajęta. Od czasu do czasu wychodziła z domu i dość długo bywała nieobecna. Z wycieczek tych wracała zawsze bardzo smutna. Ale pewnego dnia weszła z dziwnie rozpromienioną twarzą do mieszkania, gdzie Armand ją oczekiwał. Natychmiast spostrzegł zmianę w matce i pomyślał:

— Matka moja wydaje mi się szczęśliwą!

Nie pytał jednak o nic, czekając, aż sama mu powie.

Nie mógł przewidzieć, iż już następnego dnia miała i jego samego spotkać nadzwyczajna radość, tem miłsza, że zgola nieoczekiwana.

Wyszedł był z obrazkiem do handlarza, lecz wrócił prędzej, niż zwykłe, cały promieniejący szczęściem. Do głębi wzruszony, ze łzami w oczach, zawołał, zaledwie do izby wszedłszy:

— Matko, matko, ciesz się ze mną! Znalazłem opiekuna i dobroczyńcę, który chce wszystko zapłacić, co dalsze moje wykształcenie kosztować będzie.

— Kto to? — zapytała matka.

— Nie znam jego nazwiska, odrzekł syn. Handlarz, któremu obrazy moje sprzedaję, oznajmił mi dzisiaj, że pewna bogata osoba złożyła u niego potrzebną mi sumę. Mogę teraz pojechać do Włoch albo też mogę wstąpić do pracowni jakiego sławnego francuskiego malarza. Pieniądze, złożone przez nieznanego mi, szlachetnego dobrodzieja, wystarczą na to. Jednakże jest przy tem wszystkim jeden warunek, a mianowicie, że nigdy nie mam starać się o to, aby się dowiedzieć, kto jest moim dobroczyńcą.

Pani Domoulin uściśnęła syna i rzekła, łagodnie się uśmiechając:

— Jakże wdzięczną jestem nieznanemu dobrodziejowi! Choć go nie znam, kocham go jak starego, wiernego przyjaciela.

Od tego dnia wszystko się zmieniło: Armand był szczęśliwy i wesoły i rozważał rozmaite plany, co do przyszłości. Pytał się mianowicie rozmaitych sławnych malarzy o radę, i wszyscy mu odpowiadali, że każdy młody malarz powinien niejaki czas żyć i kształcić się we Włoszech, w tej prawdziwej ojczyźnie sztuki. Trzy lata we Włoszech wystarczą, ażeby zrobić z niego wielkiego malarza.

— Trzy lata nie mam widzieć matki! — zawołał zasmucony Armand, usłyszawszy tę radę. Pozostanę lepiej w Paryżu i będę się kształcił w pracowni jednego z wielkich mistrzów.

Matka wszelako oparła się temu bardzo energicznie, o wiele energiczniej, aniżeli to było jej zwyczajem. Armand powinien jechać do Włoch. To skłoniło syna do podjęcia tej podróży. Po kilku tygodniach wsiadł w mieście Marsylii na okręt, płynący do Genui.

Zrazu Armand, stanawszy na ziemi włoskiej, chodził, jak w zaczarowanym kraju. Wszystko go zachwycało, i wspaniała przyroda i piękne dzieła sztuki. Przejęty wielkiem zamięłowaniem do sztuki,

rzucił się do pracy. Zapomniał o ojczyźnie i o całej przeszłości, a nawet o matce myślał niewiele.

Gdy jednak dotarł do Rzymu i tam na dłuższy czas pozostać postanowił, ogarnęła go wielka za nią tęsknota. I teraz dopiero uświadomił sobie, jak źle postąpił, zaniedbując kochaną matkę. Zarazem też poznał, niestety dopiero teraz, jak bezwzględny był wobec niej, żądając swego czasu pieniędzy na swoje kształcenie, chociaż wiedział, że ich nie posiada. Jakże brzydko i samolubnie postąpił! Jakże mógł od biednej żądać: »Postaraj się o pieniądze, ażebyś mógł zostać malarzem«. I jakże mógł przypuścić, że Bóg będzie mu błogosławił, skoro matki nie umiał uszanować!

Tę myśli prześladowały Armanda ciągle. Nie mógł myśleć o matce, nie myśląc równocześnie o swojej winie.

To był cień, jaki padał na jego życie, zresztą szczęśliwe i słoneczne w Rzymie.

Uczył się pilnie i nauczył wiele. Malarz w którego pracowni się kształcił, przepowiadał mu wielką przyszłość. »Włochy staną się dla ciebie — tak mawiał — tem, czem się stały dla wielu: kolebką przyszłej sławy«.

Po upływie dwóch lat, nakłonił go do namalowania obrazu, który należało posłać na wystawę do Paryża.

— Sądę — tak mówił — że nadeszła pora, w której możesz twoim rodakom pokazać, co umiesz.

Armand usłuchał tej rady i kilka miesięcy strawił na wykonaniu dzieła. A dzieło to było pięknie; kto tylko je zobaczył, zachwycił się nim.

Pod koniec trzeciego roku postanowił wrócić do Paryża. Nie mógł już dłużej na obczyźnie wytrzymać, a nadto tęsknota i troska o matkę nie dawały mu spokoju.

W pierwszych czasach pobytu we Włoszech pisywał do niej często i otrzymywał odpowiedzi. Później listy jej stały się rzadsze, a samo pismo wskazywało, że pisać przychodzi jej z trudnością. W ostatnim roku jednak matka nie odpowiadała wcale na jego listy.

Armand wystósował do niej gorącą prośbę o odpowiedź. Zaklinał ją, zapewniając o swojej miłości, ażeby choć słówko odpowiedzi mu nadesłała. Lecz jakże się przeląkł, gdy swój własny list otrzymał z powrotem z dopiskiem: »Pani Dumoulin wyprowadziła się z dotychczasowego mieszkania, niewiadomo dokąd?«

Ten dopisek był właśnie powodem powrotu Armanda do Paryża. Zaledwie stanął na bruku paryskim, udał się natychmiast do dawnego mieszkania matki. Było przez kogo innego zajęte, a nikt w całym domu nie wiedział, dokąd pani Domoulin się wyprowadziła. Pewien kramarz opowiadał, że pani ta zachorowała i udała się do lazaretu.

Armand strapiony udał się do handlarza obrazów, za którego pośrednictwem swego czasu pieniądze na podróż do Włoch otrzymał.



Gloria
in excelsis
Deo

W NOC BOŻEGO NARODZENIA.

— Dopomóż mi, panie — błagał go — odnaleźć moją matkę.

Dobry ten człowiek wziął go za rękę i rzekł:

— Mój kochany synu! Przygotuj się na smutną wiadomość...

— Mów pan, prędzej, prędzej...

— Twoja dobra matka już nie żyje, — dokończył handlarz.

Armand rozplakał się, jak dziecko i zaczął rozpaczć.

Handlarz zaś mówił:

— Takiej matki, jak twoja, niema drugiej na świecie. Teraz gdy zesła z tego świata, mogą ci otwarcie powiedzieć, co za jej życia byłem obowiązany chować w tajemnicy. Dobrodziejem, który ci



— Matka moja zaniewidziała, pracując dla mnie! Umarła w nędzy! A ja nawet nie wiem, gdzie ją pogrzebano.

dał pieniądze na Włochy, była — twoja matka! Zebrała je pracą hafciarską po nocach, pracą okropną, zdrowie i siły niszczącą.

— Mów pan, mów pan — przerwał mu Armand.

— Pewnego dnia pani Dumoulin przyszła do mnie i zaczęła narzekać na swój los. Podnosiła przed nią ciężkie zarzuty przeciwko zmarłemu ojcu i pośrednio obwiniała i ja, że nie będziesz mógł zostać malarzem. To ją nadzwyczajnie bolało i to też skłoniło ją do owej okropnej pracy po nocach, z powodu której ostatecznie wrok straciła. Haftowała dniami i nocą i wykonywała prawdziwe dzieła sztuki, które ja potem sprzedawałem. Na jej życzenie gromadziłem pieniądze, a gdy się uzbierała suma dostateczna, oddałem ci ją na podróż do Włoch.

Szlachetna matka twoja nie oszczędzała oczu i niestety zaniewidziała zupełnie. Gdy już nie mogła pracować, zniknęła nagle z mieszkania i podobno umarła w nędzy.

Jeżeli ty, kochany Armandzie, dzisiaj stanąłeś u celu twoich pragnień i dążeń i stałeś się wielkim malarzem, który niebawem zostanie także bogatym człowiekiem, to zaiste wszystko to zawdzięczasz poświęceniu matki.

Armand zaczął rwać włosy z głowy i wołał z rozpaczą:

— Matka moja zaniewidziała, pracując na mnie i dla mnie! Umarła w nędzy! A ja nawet nie wiem, gdzie ją pogrzebano!

W kilka dni potem cały Paryż mówił o znakomitym obrazie malarza Armanda Dumoulin i chwalił go jako arcydzieło. Jednym zamachem niejako stał się Armand sławnym człowiekiem.

W innych okolicznościach byłoby to wszystko nadzwyczajnie go uszczęśliwiło; tak jednak powodzenie nie sprawiło żadnego na nim wrażenia; żal i boleść opanowały go zupełnie. Pochwał słuchał bez zająęcia, schodził z drogi przyjaciółom i znajomym, zamykał się w domu, unikał ludzi. Zdawało się, że stracił wszelką ochotę do życia; żal trawił go i przygnębiał.

Jedyną pociechę w tym smutku stanowiła praca; gdy malował, zapominał o tem, co go trapiło. I ta praca mogła biednego Armanda ocalić przed melancholią, do której się skłaniał.

Malował tedy, a obraz, nad którym pracował, był wykonywany niejako krwią jego serca.

Na obrazie tym widać było niewiastę, otuloną w długie, czarne szaty. Wokoło niej roztaczają się rozkoszne niwy; tu widać w słońcu połyskujące kłosa zboża, tam łąki, pełne kwiatów przepięknych. Niewiasta jest ślepa. Opierając się na lasce, posuwa się niepewnym krokiem po zielonej, kwiatami przetykanej miedzy.

Wyraz twarzy niewiasty świadczy, że biedna niewidoma, pogodziwszy się z losem, nie myśli już o swoim nieszczęściu. Siła woli i dziwna pogoda biją z jej oblicza.

Armand nazwał swój obraz: Niewidoma. Niewiasta na obrazie miała twarz i postać jego matki.

Nowe to dzieło wzbudziło podziw nie tylko w Paryżu, lecz w całej Francji. Z Anglii, Niemiec i Włoch dopominano się, ażeby im obraz ten przysłać na wystawę. Armand został odznaczony medalami.

To powodzenie jednak nie zdołało zabliznić rany jego serca. Ciągłe szukał matki, a jeżeli umarła, jej grobu. Przejrzał w urzędach spisy umarłych z ostatnich lat i nigdzie nazwiska matki nie znalazł. I wtedy nagle serce jego przejęta nieopisana radość.

— Może nie umarła, może żyje!

Ta myśl pokrzepiła go wiele. Odtąd dzień w dzień zwiedzał wszystkie szpitale, lazarety, domy

przysłupku miasta Paryża, gdzie biedni, chorzy, ślepi się znajdują i pytał o matkę. Niestety napróżno. W jednym z lazaretów oznajmiono mu, że pani Dumoulin przez kilka tygodni w nim przebywała, ponieważ jednak żadnej zgody nadziei wyleczenia jej z ślepoty nie było, opuściła go i ślad jej zginął.

Jednakże wszystkie te okoliczności upewniały Armanda w mniemaniu, iż matka jego żyje.

Pewnego poranku przechodził około kościoła Notre Dame (Panny Maryi). W kościele odbyło się widocznie uroczyste nabożeństwo, bo z kościoła wychodzili ludzie, a przed bramą stał kilkotysięczny tłum. Trudno było się przecisnąć przez ciżbę. Armand został popchnięty ku bramie kościoła. W tej samej chwili siedmioletnia dziewczynka upadła na bruk, tuż przy wejściu, przez które ludzie się tłoczyli. Jeszcze chwila, a rozdepcą dziecko. Armand skończył, podniósł dziewczynkę i uratował ją od śmierci.

Wyprowadzwszy ją z tłumu, zapytał, gdzie są jej rodzice. Dziewczynka odpowiedziała, że przyszła przed bramę kościoła z pewną niewidomą kobietą; przychodzą obie co dzień; niewidoma siada w przedsionku pod filarem, a ktokolwiek przechodzi, rzuca jej grosik jałmużny. Z tej jałmużny żyje owa niewiasta. Mieszka ona sama, w piwnicy domu, w którym rodzice dziewczynki także mieszkają. Z litości nad biedną niewidomą ojciec każe jej co rana prowadzić ją przed kościół. Pod wieczór znowu po nią przychodzi.

— Tak było i dzisiaj, — kończyła dziewczynka — czynię to chętnie, bo pani Klara jest dobra i kochana. Musi być bardzo nieszczśliwa, albowiem płacze wiele. Ach, jakże to okropne, być ślepą.

Armanda ogarnął niepokój.

— Prowadź mnie do niewidomej, — rzekł do dziewczynki.

Ona wzięła go za rękę i zaczęła się przeciskać przez tłum. Nie było to łatwo, ale nakoniec stanęli w przedsionku.

Dziewczynka wyrwała rękę Armandowi, i rzuciła się ku siedzącej pod filarem niewiasty, wołając:

— Pani Klaro! Pani Klaro!

Armand pochylił się nad niewidomą i poznał w niej — swoją matkę.

Ogarnęło go nieopisane wzruszenie. Upadł na kolana i zaczął całować twarz, ręce i nogi niewidomej, powtarzając ciągle:

— Matko! Kochano matko! Jakiż jestem szczęśliwy, że cię znalazłem!

Na dźwięk jego głosu niewidoma podniosła głowę.

— Armandzie! Synu!

Tyle zdołała wypowiedzieć; potem z powodu nadzwyczajnego wzruszenia straciła przytomność.

Armand wziął matkę na ręce i wyniósł z kościoła. Tam spieszenie wszedł do doróżki i kazał się wzięć, co koni wyskoczy, do swojego mieszkania.

Długie tygodnie pani Dumoulin musiała przeleżeć, albowiem niedostatek ostatnich czasów i wielka

praca wyczerpały prawie zupełnie jej siły. Silna gorączka nękała jej ciało.

Armand nie odstępował ani na chwilę łóża matki. Zwoływał najslawniejszych lekarzy i obiecywał wielką nagrodę, byle mu matkę uratowali.

— Oto moje obrazy, które się ludziom podobają i które mi sławę przyniosły. Oddam wam je, byle matka moja żyła.

Pan Bóg dopomógł; matka nie umarła. Pewnego dnia ocknęła się z nieprzytomności i pierwszym słowem, które wypowiedziała, było imię syna.

— Armandzie! Mój Armandzie!

Gdy to mówiła, twarz chorej zapłonęła wyrazem wielkiego szczęścia. Nie mogła zobaczyć syna, lecz trzymała jego ręce w swoich rękach, i uśmiechała



— Czemu płaczesz Armandzie? Wszystko, wszystko ci przebaczam, kocham cię więcej, niż życie.

się tak dobrotliwie, jak tylko matka do dziecka uśmiechać się umie.

Armand, patrząc na tę twarz, wycieńczoną i znękaną, przypomniał sobie, ile to razy, gdy był chorym, ta sama twarz, wówczas świeża i zdrowa, pochylała się nad nim, pełna tkliwej miłości. A on, a on! Niewdzięcznością bez miary zasmucił matkę; i co gorsza stał się przyczyną jej ślepoty. Lzy stanęły mu w oczach.

— Matko, najdroższa matko, — zająknął i okrywał pocałunkami spracowane ręce chorej.

— Cóż ci Armandzie — pytała matka — cóż ci to? Powiedz mi, co ci dolega?

Ten głos, ten głos! Armand go zna. Wszakże to ten sam głos, który od dzieciństwa, ciągle

brzmiał przy nim. To głos pełen dobroci, pociechy, wyrozumienia, głos słodki nad wszystko, głos matki. Wobec tego głosu Armand czuje się małym dzieckiem i jak ongi przed laty, wpatruje się w lube oblicze i szeptem ciągle:

— O matko, matko!

A matka wyciąga do niego wychudłe i blade ręce, bierze w nie jego głowę, przytula do piersi, na czoło Armanda spływają łzy niewidomej matki.

— Moja biedna matko! Czy możecie mi przebaczyć, com wobec was zawinił?

Matka gładzi mu głowę i mówi:

— Nie myśl o tem, co przeszło. Nie powinieneś z mojej przyczyny cierpieć. W całym mojem życiu starałam się, abyś mógł żyć bez troski i smutku. Nie płacz, proszę cię, nie płacz!

On jednak, klęcząc przy łożu matki i dotykając głową jej rękę, powtarza ciągle:

— Matko, matko, przebaczenia!

A wtem matka podniosła się na łożu. Wziawszy w ręce swoje głowę syna, złożyła pocałunek na jego czole i rzekła niewypowiedzianym łagodnym głosem:

— Czemu płaczesz, Armandzie? Wszystko, wszystko ci przebaczam, kocham cię więcej, niż własne życie...

W tej chwili Armand uczuł się niejako rozgrzeszonym ze swojej winy wobec matki.

Pani Dumoulin powoli przychodziła do zdrowia. Pan Bóg dał jej piękną i pogodną starość. Dożyła wielkiej pociechy, że syn jej doczekał się głośniejszej sławy jako jeden z największych malarzy Francji. Sława i majątek jego wzrastały. Wdzięczny syn otoczył matkę największymi wygodami i starał się jej osłodzić wieczór żywota. Ludzie czcili matkę, a szanowali syna.

„KTO NA CIEBIE KAMIENIEM, TY NA NIEGO CHLEBEM.”

Pewien ojciec, obciążony latami, postanowił rozdzielić swój majątek pomiędzy trzech synów. Zrobiwszy trzy równe części i przeznaczywszy po jednej dla każdego, dodał:

— Mam jeszcze nader kosztowny dyament i przeznaczam go dla tego z was, który się okaże najgodniejszym przez wykonanie jakiegoś wspaniałego czynu, a do tego wykonania wyznaczam trzy miesiące czasu.

Trzej synowie rozchodzą się czempredzej, lecz później w oznaczonym czasie wszyscy się zgromadzają, stawają przed sędzią i najstarszy tak poczyną:

— Mój ojczy, podczas mojej nieobecności pewien człowiek był zmuszony okolicznościami powierzyć mi cały swój majątek, lecz nie miał on żadnego odemnie piśmiennego zabezpieczenia i nie był w stanie złożyć żadnego dowodu, że ma u mnie depozyt, ja jednak oddałem mu wszystko. Wierność ta czy nie jestże czemś godnem uwagi?

— Zrobiłeś mój synu, to, coś był zrobić powinien — odrzekł starzec. — Ktoby inaczej postąpił, powinienby umrzeć od wstydu, bo pocziwość jest powinnością; twój czyn nosi cechę sprawiedliwości, ale nie jest czynem bohaterskim.

Drugi z kolei postawił swą sprawę niemal w tych wyrazach:

— Podczas podróży znajdowałem się ponad brzegiem jeziora, w które wpadło przez nierozwagę dziecko; byłoby utonęło, lecz ja je wydobyłem w obecności mieszkańców wsi i ocaliłem mu życie. Mieszkańcy mogą zaświadczyć prawdę tego czynu.

— Dobrześ zrobił mój synu — odrzekł ojciec — lecz w tym czynie nie masz jeszcze bohaterstwa, jest w nim tylko ludzkość.

Nareszcie ostatni z trzech braci rzekł w te słowa:

— Ojczy! znalazłem mego zawołanego nieprzyjaciela. Zabłąkany wśród nocy zasnął nad brzegiem

przepaści. Najmniejszy z jego strony ruch przy przebudzeniu się niezawodnie w niąby go wtrącił. Życie jego było w moich rękach, lecz ja się postarałem obudzić go z należytą ostrożnością i ocaliłem od śmierci.

— Ach, mój synu! — zawołał pocziwy ojciec, ściskając go wśród uniesień radości, — tobie, tobie niezaprzeczenie należy się pierścień.

Przy końcu drugiego wieku prefekt Wenustien użył wszelkich sposobów, aby Sabina biskupa pociągnąć do odstępstwa od wiary, a gdy tego nie mógł dokonać, kazał mu odciąć obie ręce około łokcia, lecz Bóg dotknął okrutnika ślepotą zupełną. Kiedy wszystkie użyte do przywrócenia wzroku środki okazały się bezskuteczne, poradzono mu, aby udał się do Sabina i prosił go o modlitwę, na co prefekt odrzekł:

— Tak wielkiej łaski czyż mogę się spodziewać od człowieka, któremu wyrządziłem tak wielką krzywdę?

— On jest chrześcianinem — rzecze doń doradca — a chrześcianie mają zwyczaj odpłacać dobrem za złe.

Wenustien, ośmielony temi słowami każe się zaprowadzić do Sabina, i gdy biskup położył poobci-nane obie ręce na jego oczach, naraz wzrok odzyskał.

Kiedy Henryka IV-go, króla francuskiego, namawiano, ażeby surowo postąpił z niektórymi podbitymi miastami, wyrzekł te piękne słowa:

— Zadowolenie, jakie czujemy z pomszczenia się, trwa tylko chwil kilka, to zaś, którego doznajemy z okazania łaskawości, nigdy się nie kończy.

Kiedy Teodozjuszowi cesarzowi wyrzucano, że był nazbyt łaskawym i dobrym dla swych nieprzyjaciół, odrzekł:

— Ja radbym powskrzeszał umarłych, nie zaś żebym życia miał pozbawiać żyjących.

JULIUSZ SŁOWACKI.

Jednem z najpiękniejszych miast polskich jest Krzemieniec na Wołyniu; przerźnięty niewielką lecz bystrą rzeką Ikwa, otoczony górami i lasami tonie on w zieloności sadów i ogrodów.

Tam to dnia 23-go sierpnia roku 1809 urodził się Juliusz Słowacki. Ojcem jego był Euzebiusz Słowacki nauczyciel przy słynnej szkole Krzemienieckiej, założonej przez Tadeusza Czackiego — matką Salomea z domu Januszevska.

W dniach dzieciństwa swego otoczony był Juliusz nadzwyczajną pieczołowitością; matka zwłaszcza przezuwała w nim duszę genialną, umysł wyższy nad zwykłą miarę ludzką i stosownie do tego starała się go prowadzić.

Nauki gimnazyalne odbył Słowacki w Krzemieńcu, w owej słynnej szkole, która tak wielu sławnych i zacnych wydała ludzi; studia uniwersyteckie odbywał w Wilnie, gdzie wśród młodzieży panowały jeszcze ideały, zaszczerpione przez Mickiewicza, Żana, Czeczota i innych. W 19 roku życia Słowacki opuścił uniwersytet i wstąpiwszy do służby rządowej zamieszkał w Warszawie. Tam już powstały pierwsze jego utwory wierszowane; tam umysł jego dojrzewał a talent rozwijał się wskutek obcowania z ludźmi wykształconymi, poetami i uczonymi.

Największy wpływ wywierał na młodego poetę sędziwy historyk i poeta Julian Ursyn Niemcewicz.

Na wiosnę r. 1831-go Słowacki zmuszony był opuścić Warszawę i kraj ojczysty.

Tym wyjazdem rozpoczęła się dla poety smutna dola tułacza, którą mistrz słowa tak boleśnie wyraził w tych kilku wierszach:

Żem często dumał nad mogiłą ludzi,
Żem nie znał prawie rodzinnego domu,
Żem był jak pielgrzym, co się w drodze trzudzi
Przy blaskach gromu,
Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę
Smutno mi Boże!

Nieustająca, dotkliwa tęsknota za krajem i rodziną nie opuściła już poety aż do ostatniej chwili życia.

Z kolei przebywał Słowacki w Anglii, Francji, Szwajcaryi, zwiedził Włochy i Ziemię Świętą, pe-

wien czas mieszkał w Brukseli, aż osiadł na stałe w Paryżu. Tam też po długiej, męczącej chorobie piersiowej umarł d. 3-go kwietnia r. 1849.

Juliusz Słowacki pisał dużo wierszy, poematów i utworów dramatycznych.

Z początku dzieła jego nie zyskały uznania wśród społeczeństwa, bo nie rozumiano i nie odczuwało myśli poety.

Dopiero następne pokolenia zrozumiały Słowackiego i — pokochały.

Wyspiewał on bowiem nietylko ból duszy polskiej, ale i jej — nadzieję. Szczególnie młodzież, rwąca się gorąco do pracy dla Ojczyzny z rozmiło-

waniem wielkiem rozczytuje się w dziełach Słowackiego, z których wieje duch wolności, postępu i idei demokratycznych.

Czem zaś Słowacki jest dla poezji polskiej, to wyraził najpiękniej największy nasz powieściopisarz współczesny, Henryk Sienkiewicz podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Juliusza Słowackiego w parku Miłosławskim w roku 1899-tym.

Opatrzność — mówił pomiędzy innemi Sienkiewicz — tworząc narody, hojnie obsypała naszych przojców rozlicznymi darami. Dała im obszerne i żyzne ziemie; dała im zarazem lwie i gołębie serca, szlachetne dusze i bystre umysły, zdolne do najgórniejszych lotów.

Ale nie był to jeszcze kres darów.

Możnaby mniemać, że Bóg, tworząc Polaków, rzekł im: oto nadomiar wszystkiego daję wam spiż i złoto — a wy z tego uczynicie mowę waszą.

I powstała ta mowa, niespożyta jak spiż, świetna i droga jak złoto, jedna z najwspanialszych w świecie; tak wspaniała, piękna i dźwięczna, że chyba tylko język dawnych Greków może się z nią porównać.

Powstali też z biegiem wieków liczni mistrze słowa, którzy ze spiżu uczynili ramę harfy, a ze złota nawiązali na nią struny. A wówczas poczęła śpiewać ta polska harfa i wyśpiewywać dawną wiarę, dawne życie.

Aż przyszedł wreszcie do tej naszej harfy największy z mistrzów — Mickiewicz i — położywszy na niej natchnione dłonie, wydołał z jej strun



takie jeszcze dźwięki, których nie domyślano się przed nim.

Więc zdawać się mogło, że po nim, obok niego nikt nie zdoła już nic dodać tej mowie, że dosięgła już szczytu i że ozdoby a doskonałości nikt już nie potrafi jej przysporzyć.

Jednak znalazł się poeta, który to uczynił, a był nim Juliusz Słowacki.

Tak jest! On to uczynił. On nabrał pełnemi garściami pereł, szafirów, purpury, tęczyowych blasków, olśniewających dyamentów i obsypał niemi tę naszą harfę tak hojnie, tak bez miary, że stanęła przed nim i przed nami w niebywałym blasku, przepychu i majestacie — niby Harfa-Królowa, przed którą gną się kolana ludu i schylają się czoła.

I oto jego zasługa, jego chwała i jego wielkość.

Pokolenia będą czerpały z tych skarbów, pokolenia będą z podziwem i zdumieniem się pytały, jak zdołał i mógł to uczynić?

A jednak — uczynił.

Zdołał — bo poezja w jego duszy była jak nieprzebrane wody mórz, a mógł — bo tylko zmarłym nie można nic dodać. Przed żywą królową zawsze można uderzyć czołem i przynieść jej skarby w ofierze; ta zaś nasza królowa, ta nasza mowa ukochana, którą on obdarzył, była i będzie nietylko żywa, ale i nieśmiertelna.

* * *

W roku bieżącym mija lat sto od urodzenia Juliusza Słowackiego. Dla uczczenia tej rocznicy zamierzają Rodacy sprowadzić ciało z cmentarza paryskiego do kraju, abyśmy tu hołd oddawać mogli szczątkom tego, który siłą swego ducha i pięknem swego słowa nasze poziome dusze podnosi, chłodne ogrzewa, obojętne rozplomienia.

Obyż z tych szczątków poety szła na naród polski ta moc, o jakiej on sam powiedział:

»...zostanie po mnie ta siła fatalna
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdoła;
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadaczy chleba, w Aniołów przerobi!

* * *

Na zakończenie niniejszego wspomnienia podajemy wyjątek z przesłicznego, przenikającego grozą i smutkiem poematu »Ojciec Zadżumionych.«

Poemat ów powstał w podróży do Ziemi Świętej, gdy poeta na pograniczu Egiptu i Palestyny przebywać musiał w miasteczku El-Arisz kwarantannę pod dozorem lekarza. Tam mu lekarz dr. Steble opowiadał o starcu Arabie, który w czasie odbywania kwarantanny utracił na straszną zarazę dzumy żonę i siedmioro dzieci. Zanim po pierwszym wypadku przeszło dni 40, przepisane na kwarantannę, już dalsze ofiary zabierała dzuma i w końcu starzec złamany sam tylko wrócił w ojczyste strony na Liban.

Oto scena, gdy po śmierci jednego z synów naznaczono ojcu nowych dni czterdzieści.

»Tej samej nocy Hafne i Amina
Umarły, leżąc na łożu przy sobie.
A patrz! — tak cicho umierały obie,
Że choć po śmierci najmłodszego syna
Oczy się moje do snu nie zawarły —
Ja nie słyszałem jak obie umarły!
I nawet matka własna nie słyszała,
Choć wiem, że także tej nocy nie spała.
Rankiem obiedwie sine jak żelazo,
Dwie moje córki zabite zarazą
Wywlec kazałem strażnikom z namiotu:
I porzuciły nas! — i bez powrotu! —
A jak dorosłym przystoi dziewczom,
Włosami ziemię zamiętły rodzicom.«

(Patrz obrazek kolorowy.)

Lecz na tem nie koniec cierpień! Na straszną zarazę zmarli dwaj jeszcze synowie, pozostała córka podrastająca i dziecko przy piersi.

Córka! — Ja myśleć nie śmiałem o córce!
I trwoga o nią nie gryzła mię żadna.
Ach, ona była młoda, taka ładna!
Taka wesoła, kiedy moją głowę
Do liliowych brała chłodzić rączek —
Kiedy zrobiwszy z jedwabiu osnowę,
Okolo cedru biegła po trawie,
Jak pracowity snując się pajacek!
Patrz! i ten pas mój błyszczący jaskrawie
Ona zrobiła — i te smutne oczy
Ona rąbkami złocistych warkoczy
Tak przesłaniała, że patrzałem na nią
Jako na różę, przez me łyzy i słońce.
Ach, ona była domu mego panią!
Ona jak jaśni aniele obrońce,
Najmniejsze dziecko w kołysce strzegła,
I gdzie płacz jaki słyszała, tam biegła;
I wszystkie nasze oplakała ciosy,
I wszystkie nasze łyzy — wzięła na włosy.
Dziesięć dni przeszło, i nocy tak długich,
Ze śmierć już mogła na gwiazdy odlecieć.
Dziesięć dni przeszło, dziesięć nocy drugich,
Przeszło — nadzieja zaczynała świecić —
Po dzieciach ustał wielki płacz niewieści,
I naliczyliśmy ranków już trzydzieści.
Nareszcie, zbywszy pamięci i mocy,
Położyłem się i zasnąłem w nocy.
I we śnie, w lekkie owinięte chmury,
Ujrzałem moje dwie umarłe córki.
Przyszły, za ręce trzymając się obie;
I pozdrowiwszy mię pokojem w grobie,
Poszły oczyma cichemi błyszczące
Nawiedzać inne, po namiocie śpiące.
Szły cicho, zwolna, schylały się nisko
Nad matki łożem, nad dziecka kołyską.
Potem na moją najmłodszą dziewczynę
Obiedwie ręce położyły sine!

Budzę się z krzykiem i umarłą działawę
 Klnąc, wołam dziko: Hatfe! moja Hatfe! —
 Przyszła jak ptaszek, cicho, po kobiercu,
 Rzuciła mi się rączkami na szyję;
 I przekonałem się że Hatfe żyje,
 Słyszac jej serce bijące na sercu.
 Ale nazajutrz grom przyszedł uderzyć —
 Córka!!! — Lecz na co z boleścią się szerzyć?
 I to mi dziecko śmierć sroga wydarła!
 I ta mi córka na rękach umarła!
 A była jedna najstraszniejsza chwila:
 Kiedy ją bole targały zabójcze,
 Wołała: Ratuj mię! ratuj, mój ojciec! —

I miała wtenczas czerwone usteczka,
 Jak młoda róża kiedy się rozchyła.
 I tak umarła ta moja dziewczeczka,
 Ze mi się serce rozdarło na ćwierci —
 A piękna była jak Anioł — po śmierci!
 Przyszli nademną płakać nieborakiem
 Strażnicy, przyszli mi wydrzeć to ciało.
 I, nieostrożni! zaczęli hakiem —
 Hak padł na pierś jej twardą, krągłą, białą —
 I tu — bogdajby jak ja nie umarli! —
 Tu ją przed memi oczami rozdarli. —
 Ty im to Boże niebieski spamiętasz!
 Wziąłem ją — i sam zaniosłem na cmentarz.

WALKA O BYT W PRZYRODZIE.

Cak wśród jednostek jak i wśród narodów szerzy się od niejakiego czasu nienawiść i zaborczość. Widzimy z przerażeniem, jak w stosunkach osobistych, społecznych i narodowych miarą postępowania staje się zamiast miłości wzajemnej — bezwzględność, zamiast moralności — okrucieństwo, zamiast litości — krwiożerczość. Groźne te stosunki starają się niektórzy wytłómaczyć odwiecznym prawem natury, walką o byt.



1. Nać kartoflana, poszukująca światła.

Czy rzeczywiście są w naturze urządzenia zmierzające do wytępienia bezwzględnego pewnych stworzeń lub gatunków?

Bynajmniej. Odwieczna Mądrość nadała przyrodzie urządzenia, które nie pozwalają wybujać wśród niej popędu do bezwzględnego niszczenia.

Jednym z takich urządzeń jest n. p. nadzwyczajna siła życiowa, jakaś żywiołowa energia i chęć do życia, które zdolne są zwalczyć największe trudności i najtrwarsze warunki bytu.

Dowodów na to jest w naturze bardzo wiele; przytaczamy tu choćby tylko jeden:

Oto historia ziemniaka (kartofla), który wygrzebany z ziemi dostał się do piwnicy i przeleżał w niej całą zimę.

Na wiosnę wybrano jego towarzyszy, on zaś pozostał, zagrzebany w piasku, w wilgotnej ciemnicy, do której przez małe okienko przedzierało się słabe zaledwie światło.

Nie możemy przypuszczać, aby ziemniak czuł swe rozpaczliwe położenie i zdawał sobie z niego sprawę.

A jednak dalsze jego losy świadczą o wysiłkach wprost bohaterskich. Oto zduszony, osłabiony ziemniak wypuścił kielek, który choć wąty i blady z wysiłkiem wydłużał się, pełzał po piasku starając się dotrzeć do okienka. To siła życiowa, tkwiąca w ziemniaku tak parla ku światłu, bo, jak wiadomo, bez światła niema życia dla roślin.

Pod oknem piętrzył się mur gładki i ślizki — jakże więc piąć się po nim roślinie, która do wspinania się nie była stworzona? Ale życie silniejsze jest nad wszelkie przeszkody. Nać kartoflana napotkała po drodze kawałek deski zmurszałej, potem gwoździ w ścianie tkwiący, nareszcie kamień sterczący z muru i tak wspierając się i okręcając dotarła do celu, do upragnionego światła. (Obr. 1.)

Oto jeden dowód niespożytej siły życia w przyrodzie. A takich dowodów napotykamy bardzo wiele na każdym kroku, gdy baczną zwrócimy uwagę na urządzenia przyrody.

A teraz przypatrzmy się, jak przedziwnie nauczyła przyroda swoje twory unikania niebezpieczeństw. Dość wspomnieć tak zwane prawo mimikry, czyli zdolność przybierania barwy ochronnej. Wedle tego prawa zwierzęta przybierają barwę, podobną do ogólnej barwy otoczenia, przez co trudniej je spostrzedz prześladowcom.



2. Liściec.



BĄDŹ POCHWALONY!

C wschodzie słońca z kościółka wieży,
Na zwiastowanie łaski anioła,
Głos sygnaturki, dźwięcząc wśród siola,
Po niwie, łące i lasach bieży;
A wtedy rolnik, który z wesołą
Piosenką idzie orać zagony,
Mówi, znak krzyża kładąc na czoło:
Bądź pochwalony!

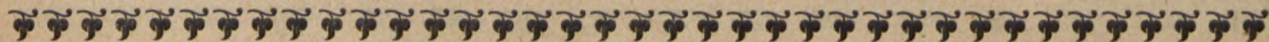
Wkrótce się słońce wzniosło w niebiosy
Po widnokręgu jasnym błękitcie:
Wszędzie panuje ruch, gwar i życie,
Wszędzie brzmią hymnów dziękczynnych głosy.
Wśród pól złocistych, wśród ciemnych borów,
Do prac powstaje światek zbudzony
I woła brzmieniem tysiąca tworów:
Bądź pochwalony!

W dolin parowach, na szczytach góry,
Po gajach, kniei — ptaszek wie leśni,
Nucąc wesoło rozkoszne pieśni,
Tworzą precudne melodyą chóry;
Zewsząd pieśń święta w niebo ulata,
A echo niesie w dalekie strony
Hołd dziękczynienia dla Stwórcy świata:
Bądź pochwalony!

Rozliczne twory płodnej przyrody,
Straszne potwory, olbrzymy morza,
Co oceanów prują przestworza,
Co żyją w głębiach bezdennych wody,
I owych drobnych istotek roje,
Których w przestrzeni płynie miliony
Wołają: Boże, za dary Twoje
Bądź pochwalony!

Wszystko, co z prochów ziemi powstało,
Czuając żywotne ciepło istnienia,
Hołd swój wygłasza panu Stworzenia
Pieśnią potężną, świętą, wspaniałą;
I chór dziękczynny w niebo ulata,
Wołając: Wielki a Nieskończony,
Panie dobroci, Stwórco wszechświata,
Bądź pochwalony!

Ludwik Niemojewski.



OBIADEK U PANA JONESA.

Dwa lata temu, gdy jako świeżo dyplomowany lekarz, przybyłem do Londynu w celu rozpoczęcia praktyki, ciocia moja, panna Ap-Rees, z Rees Castle, w księstwie Walii, była tak łaskawa dać mi list polecający do swego kuzyna, o którym zapewniała, że jest człowiekiem bardzo wpływowym i że mi w wielu rzeczach dopomódz może. Nazywał się Mr. Pwllhyll Jones*) i mieszkał na przedmieściu Kensington. Był bogaty, i miał jedynaczkę córkę, o której zapewniła mi panna Ap-Rees, że jest nader piękną i miłą — dodając do tego tajemniczą uwagę, że taka sposobność nie zdarzy mi się dwa razy w życiu.

Najalem wygodne pomieszkanko przy ulicy Strand, w pierwszej połowie grudnia. Ponieważ zaś mam pamięć, która mię często zawodzi, wyprawilem od razu list mojej ciotki do p. Jones. Był on już kompletnie zaadresowany jej dużem, staroświeckim pismem, włożyłem więc tylko mój bitet wizytowy w kopertę, zapieczętowałem ją i oddałem na pocztę. Na bilecie stało, że p. John Rees ap Rees z Biggsberris, będzie miał zaszczyt złożyć p. Pwllhyll Jones w środę wieczorem swoje uszanowanie. Byłem rad, gdy się pozbyłem tego kłopotu z głowy. Nazajutrz otrzymałem nader grzeczne pismo od p. Jones, który mię prosił, ażeby z pominięciem wszelkiej ceremonii przybył do niego wprost na obiad rodzinny, a ponieważ — dodał — »miałeś pan i bez tego być u mnie w środę wieczór, nie potrzebujesz pan trudu się odpowiedzią na ten mój bilet. Obiad będzie na stole o siódmej, ale przyjdź pan choćby najwcześniej, jeżeli łaska«. Było to wielką uprzejmością ze strony p. Jones, i postanowiłem przyjąć jego zaproszenie.

Pamiętny prawdę, że pierwsze wrażenie bywa decydującem, ubrałem się w środę nadzwyczaj starannie i o szóstej ruszyłem podziemną miejską koleją żelazną na przedmieście South-Kensington. Gdy przybyłem na stację, przypominałem sobie dopiero, że nie zanotowałem sobie adresu p. Jones. Znajdował on się na kopercie listu mojej ciotki, ale z mojej pamięci uleciał zupełnie — wiedziałem tylko że przedmieście nazywa się Kensington, o nazwie zaś ulicy i numerze domu nie miałem najmniejszego wyobrażenia...

Ba, prawda! Wszak miałem jego pismo w kieszeni! Wydobyłem je czempredzej i oglądałem — niestety, pokazało się że i p. Jones zapomniiał umieścić swój adres na bilecie!

Mniejsza o to, pomyślałem, jest zaledwie kwadrans na siódmą, a chociaż przedmieście Kensington jest niepospolicie długie i szerokie, mam dosyć czasu

do odszukania człowieka, który musi być powszechnie znanym w swojej dzielnicy. Udałem się do policmana, który stał opodał: ten wszakże, na nieszczęście, znał w całym Kensington tylko jednego p. Jones, właściciela zakładu zastawniczego. Nie mógł to być ten, którego szukałem; policman radził mi tedy udać się do dorózkarzy. Zwołałem więc znacznych tych obywateli, oni zaś, po dłuższej naradzie, uchwalili, że p. Jones, którego potrzebuję, jest panem Jones z Redclyffe-Square. Kilku ofiarowało się zawieźć mię tam, a jeden dopiał w istocie tego celu. U bramy, przed którą stanął, znajdowała się mosiężna tablica z napisem: »Mr. P. Jones« dużemi literami, z jakimś drobnym dodatkiem, którego przy niedostatecznem oświetleniu odczytać nie mogłem; odprawilem dorózkara i zapukałem. Otworzył mi lokaj wyglądający raczej na karawaniarza.

— Czy pan Jones jest w domu? — zapytałem.

— Jest, panie — odparł, przypatrując mi się takim wzrokiem, jak gdyby mi chciał brać miarę na trumnę. — Zapewne ten pan, który miał być o siódmej? — dodał.

— Ten sam — rzekłem uradowany.

— Mój pan oczekuje pana — wyplakał więcej niż wypowiedział grobowym głosem, poczem z wyrazem niewysłowionej boleści otworzył jakieś boczne drzwi i wprowadził mię do gabinetu, który zakrawał na księgarnię, albo na salon lekarza. Tam wręczył mi najnowsze wydanie dziennika »Times« i wyszedł.

Fotel, na którym się usadowiłem, był niezmiernie wygodny. Zdaje mi się, że nigdy w życiu nie widziałem nic równie wygodnego i postanowiłem w duchu kupić sobie kiedyś mebel równie przyjemny. Poręczy było można za pomocą zgrabnej korby nadać pochylecie, jakiego pragnąłeś, a u góry znajdował się przyrząd, na kształt wklęsłej poduszki, na którym można rozkosznie oprzeć głowę. Tymczasem wszedł pan Jones. Był to tegi i dobrze odżywiony mężczyzna, którego rumiana twarz wskazywała na mój widok przybrała wyraz serdecznego współczucia. Zastanowiło mię także, że był w porannem ubraniu,*) podczas gdy ja wystroilem się był na ostatni guzik. Powstałem, a pan Jones podał mi rękę i uściśnął moją serdecznie nie zmieniając bynajmniej owej miny wyrażającej jakoby sympatyę i uszanowanie dla niezastępowanego cierpienia.

— Jak się mamy dzisiaj? — szepnął przekrzywając głowę na jedną stronę.

Forma zapytania była dość naturalną między lekarzami, odpowiedziałem tedy, że nigdy nie miałem się lepiej, jeno że mię cokolwiek jeden ząb boli.

*) Przestraszonego tym zbiegiem spółgłosek czytelnika niechaj uspokoi wiadomość, że w języku walijskim w pisze się zamiast u, a podwójne l, zamiast miękkiego naszego l. To pomoże znacznie do wymówienia powyższej famigtówki. Przypisek tłumacza.

*) W Anglii, nawet w średnich stanach i w kółku rodzinnym siada się zazwyczaj do obiadu we fraku. Człowiek nie żyje wprawdzie na to, aby jadał, ale je, aby żył — jedzenie tedy jest ważną urzędnością, wymagającą świętecznego stroju. Przypisek tłumacza.

— A tak, tak — zauważył, jak gdyby mu to właśnie sprawiało niewymowną ulgę i wskazał mi ręką fotel, przysuwając go oraz prosto pod płomień gazowy.

— Jakiś dziwak — pomyślałem sobie, siadając, podczas gdy p. Jones położył mi lewą rękę na głowie, a prawą trzymał po za sobą.

— Bądź pan łaskaw otworzyć nieco usta — rzekł. Uśmiechnąłem się i wykonałem, czego sobie życzył. Widocznie p. Jones był miłośnikiem koni i z nawyczki chciał z moich zębów poznać mój wiek i ogólne uzdolnienie.

— Nieco szerzej, jeśli łaska — mówił dalej.

Tego mi już było nieco za wiele, ale ponieważ ciocia nakazała mi była jak największą uprzejmość



— Teraz już mi brakło cierpliwości. Zerwałem się z fotelu i odepchnąłem go o kilka kroków.

dla swego kuzyna, nie chciałem mu się sprzeciwić w takiej bagatelce i otworzyłem usta jak mogłem najszerzej.

Gospodarz mój wpatrzył się w ich głąb przez parę sekund, i nagle nim mogłem krzyknąć, szybkim ruchem ukrytej prawej ręki założył jakiś okropny instrument na jeden z najmilszych mi moich zębów trzonowych, szarpiąc go nielitościwie.

Teraz już mi brakło cierpliwości. Zerwałem się z fotelu i odepchnąłem go o kilka kroków, ciskając jego instrument o ziemię. Staliśmy na przeciw siebie i mocno zaperzeni, wpatrywaliśmy się ostro w oczy jeden drugiemu. Zębowi memu nic się wprawdzie nie stało, ale byłem mimo to niezmiernie oburzony na ten szczególny sposób przyjmowania gości.

Po kilku ostrych słówkach nastąpiło wyjaśnienie — p. Jones wręczył mi bowiem swój bilet, na którym stało: Mr. Penrhyn Jones lekarz-dentysta! « A więc, nie Pwllhyll! Nieszczęsny zbieg okoliczności chciał, że ten Jones zamówił był właśnie na siódmą godzinę jakiegoś pacjenta. Nie pozostało nam jak przeprosić się nawzajem.

Lokaj o grobowej minie uśmiechnął się nieznacznie, gdy mnie wypuszczał na ulicę. Jestem pewny, że nędznik ten domyślał się wszystkiego. Na wszelki wypadek odetchnąłem swobodnie dopiero na świeżem powietrzu.

Cóż począć dalej? Przypadkiem, zoczyłem na drugim końcu placu listonosza. Dopędziłem go i zapytałem wyraźnie, czy nie zna p. Pwllhyll Jones?

— Jones, Jones, hm — odparł, znam jednego p. Jones, nie wiem czy Pwllhyll, ale to pewna, że ma pierwsze imię zaczynające się na P. Mieszka pod l. 40, Queens-Gate.

Ulica elegancka, widocznie więc musi to być mój Jones. Wziąłem świeżą dorózkę i udałem się pod numer wskazany. Wszystkie okna w domu były mocno oświetlone; widocznie przygotowano jakąś fetę, i mój Jones nie żałował pieniędzy. Zapukałem skromnie wobec takiej okazałości — otworzył mi lokaj w niezmiernie sutej liberyi. Przypatrzył mi się dość pogardliwie przez ramię i rzekł:

— Spóźniliście się trochę panie bracie!

— Czy obiad już się zaczął? — odparłem machinalnie.

— Zaczął? Jakże się może zacząć bez was hę? była odpowiedź.

Zapewnienie to było pochlebne, ale zbytek poufałości ze strony fagasa oburzał mnie mocno. Zdjąłem wierzchnie odzienie i kapelusz, a ugłonowany grubijanin rzucił te rekwizyta moje w kąt przedpokoju.

W tej chwili, niezmiernie piękna panienka zbiegła na dół po schodach pierwszego piętra.

— O, jesteś pan, chwała Bogu! — zawołała.

To było czarującym i ukloniłem się wskutek tego jak najniezgrabniej, rumieniąc się po same uszy.

— Jeszcze nic a nic niema na stole — mówiła dalej z powabnym uśmiechem. — O, chodź pan, zobacz!

Wistocie zachwycająca osóbką; widocznie córka p. Jones, nie lubiąca ceremonii, równie jak jej ojciec.

Ale co to miało znaczyć? Panna Jones wprowadziła mnie do nader eleganckiego salonu jadalnego, w którym stał duży stół nakryty białym obrusem najprzedniejszego gatunku i niczem więcej. Uroczą panienka wskazała mi paluszkami stojący opodal bufet, zawalony stosami sreber, a jednocześnie grubijanin w złotych galonach i drugi podobniuteńki z nim razem, weszli do pokoju i stanęli w służbistej postawie.

Okropne podejrzenia zaczęły snuć mi się po głowie.

— Proszę spieszyć się, wyszczebiotały dalej czarowne usteczka.

— Pro... proszę pani, — wyjąknęłam, czy to nie jest dom p. Pwllhyll Jones?

Czarodziejka odpowiedziała mi głośnym wybuchem śmiechu. Pokazało się, że panem domu był Sir Paul Jones, Baronet, prezydent zarządu dróg i mostów, że dawał wielki obiad tego wieczora i że — do djaska! wzięto mię za kredencera, którego miał przysłać na tę uroczystość Gunter, właściciel zakładu jadłodziwnego, w celu przybrania stołu z większym niż zwykle przepychem!!!

Wśród rumieńców i przeprosin ze strony pięknej pani, sam nie wiem jakim sposobem dopadłem mojego paletotu i kapelusza, i jak oparzony wyleciałem z pod Nru. 40 Queens-Gate z zamiarem lecenia na drugi koniec świata.

Ochłonawszy nieco, spojrzałem na zegarek, i przekonałem się, że nie minęły jeszcze były dwa kwadransy na siódmą. Jeszcze nie wszystko stracone, pomyślałem. Pobiegnęłam w górę ulicy, i skręciłem na Kensington-High-Street, gdzie zobaczyłem biuro ajenta pomieszkań. To wydało mi się kotwicą zbawienia. Wstąpiłem dla zasięgnięcia informacji.

— Pwllhyll Jones — powtórzył ajent — czy pan jesteś pewny, że Pwllhyll?

— Nie mam najmniejszej wątpliwości, — odparłem.

— Hm, hm — mówił, przewracając kartki w ogromnej księdze. — Jakiś p. Jones zajmuje Nr. 15. Holland-road; może to będzie ten, którego panu potrzeba.

Na wszelki wypadek należało spróbować; po raz trzeci wziąłem dorózkę i odszukałem dom, wskazany przez ajenta. Wyglądał on dość przyzwoicie i znajdował się na końcu niezmiernie długiej a wąskiej ulicy. Załedwie dotknąłem ręką dzwonka, gdy ktoś ostrożnie otworzył drzwi wchodowe, a przez otwór pokazała się głowa jakiejś wystraszonej, starszej kobieciny.

— Czy pan doktor? — zagadnęła mię nieśmiało.

— Tak jest, doktor Rees.

Staruszka dała mi znak ręką, a gdy wszedłem, zamknęła drzwi od ulicy. Mimo dość ciemnej sieni spostrzegłem, że była bardzo bladą i drżała na całym ciele.

— Niech pan doktor chyba sam idzie na górę, szepnęła. Jednocześnie dał się słyszeć »na górce« — okropny łoskot, i duża kruszcowa taca zleciała ze schodów. Kobiecina z krzykiem uskoczyła na bok do jakiegoś pokoiku i zamknęła mię samego w sieni. Wszystko to wyglądało nie zbyt zachęcająco, i chciałem już zabrać się do odwrotu, ale ciekawość we mnie przemogła. Dość śmiało wszedłem na schody. Na górce było kilka drzwi, jedne z tych były odchylone i przepuszczały nieco światła — po za niemi zaś, w pokoju, jakiś jegomość kłął w sposób nigdy i nigdzie nie praktykowany. Bałem się, czy nie natrafiłem na jaką sprzeczkę rodzinną, odchrząknąłem tedy głośno, ażeby dać do poznania, że

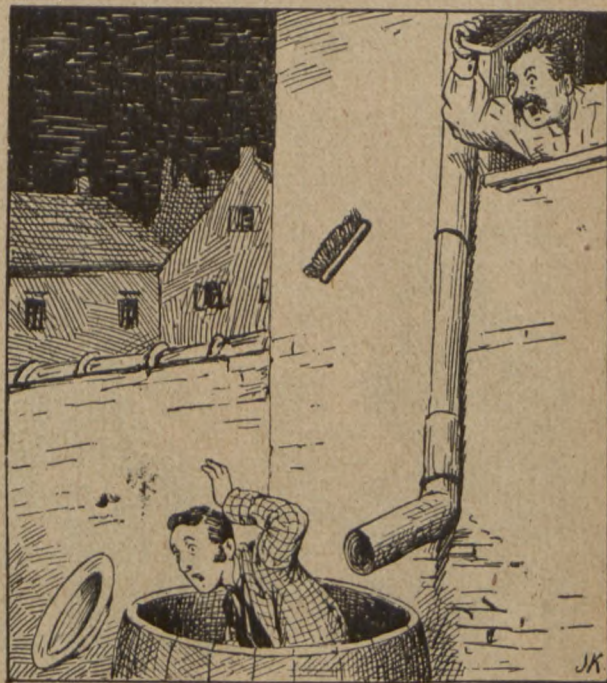
nadchodzi ktoś obcy. Harmider ustał na chwilę, a jegomość niewidzialny zawołał tonem złego humoru:

— Kto tam? Niech wejdzie!

Jakkolwiek wezwanie to nie było zbyt zachęcającem, wszedłem i ku wielkiemu mojemu zakłopotaniu znalazłem się w czyjejś sypialni. Mężczyzna średniego wieku, o mocno czerwonej twarzy, w pół ubrany leżał na łóżku, wszystkie sprzęty w pokoju były poprzewracane, a poduszki leżały na podłodze. Jegomość spojrzał na mnie dziko, i krzyknawszy nagle:

— A-ha! Coraz was więcej! — rzucił mi jeden ze swoich materaców na głowę.

Domyśliłem się natychmiast, że znowu zaszła jakaś pomyłka.



— Tymczasem mój pacyent dotarł do otwartego okna i zaczął bombardować mnie.

— Czego chcesz odemnie, ty czarcie przebrzydły? — zawołał raz jeszcze szanowny gospodarz, i nim jeszcze zdołałem wymówić słowo, albo ruszyć palcem, rzucił się na mnie, chwycił mnie za szyję i począł mię dusić. Poznałem, że mam do czynienia z człowiekiem cierpiącym na delirium tremens, i że zastałem go w chwili najgwałtowniejszego napadu. Z wielką biedą wyswobodziłem się z jego szponów, a spostrzegłszy w pobliżu drzwi otwarte, wybiegłem niemi i znalazłem się w alkierzyku, który nie miał drugiego wyjścia, jak chyba przez okno. Nie było czasu namyślać się, bo wariat szturmował już do drzwi, które załedwie zatrzasnąłem — otworzyłem więc okno i namacawszy w ciemności rynnę, począłem spuszczać się po niej na dół. Piętro nie było wysokie, rynna miała ujście swoje w beczce na

deszczówkę, która, na moje szczęście nie zawierała zbyt wiele wody — ledwie po kolana. Tymczasem mój pacjent dotarł do otwartego okna, zaczął bombardować mnie — mniemanego czarta, czy smoka — szczotkami, miednicami, stołkami, poduszkami na szpilki i innymi pociskami tego rodzaju. Gdy kanonada ta nieco ustała, podniosłem nieśmiało głowę, którą dotychczas chowałem jak mogłem, i rozglądałem się wkoło. Pokazało się, że jestem na jakimś maleńkim podwórku, oddzielonem od ulicy wąskim murem, którego szczytu dosięgnąć mogłem stając na przewróconej beczce. Wykonałem to ćwiczenie gimnastyczne z łatwością, i wnet znalazłem się nie tylko na chodniku, ale nadto — w objęciach policmana.



... w końcu, jak gdyby nie mógł dłużej wytrzymać, rzucił się na jedną z ławek i trzymając się za boki, począł zanosić się od śmiechu.

— No, no, ptaszku, nic ci to nie pomoże, szarpać się i kopać — przemówił do mnie, trzymając mnie jedną pięścią za kołnierz, a drugą w pasie, — chodź ze mną spokojnie albo tak cię poczęstuję, że ci tchu nie stanie.

Oczywista, że zacząłem tłumaczyć się i próbowałem opowiedzieć mu całą moją historię.

— Oświadczam ci w myśl prawa — była odpowiedź — że cokolwiek teraz powiesz, może być użytem jako dowód przeciw tobie, najlepiej więc milcz! — Późem, pomimo mojego szamotania się, doprowadził mnie do rogu uliczki, gdzie dał sygnał gwizdawką. Na ten znak pojawił się drugi konstabler, jakby z pod ziemi i obaj wzięli mnie między siebie i odprowadzili na stację policyjną, wśród

gwarnych uwag liczego tłumu włóczęgów, bab i uliczników.

Przedstawiono mi inspektorowi. Byłem bez kapelusza, postradałem w walce z furjatem krawatę i kołnierz od koszuli, przy ucieczce po rynnie część paletota i fraka, w trzewikach miałem pełno wody i byłem cały obmoruszony jak nieboskie stworzenie. Wszystko to razem świadczyło, że muszę być nader niebezpiecznym zbrodniarzem. Usiłowałem zestawiać inspektorowi zwięzły obraz moich przygód, ale mnie nawet nie słuchał. Konstabl, który mnie schwytał, zaprzysiągł, że od dłuższego czasu włóczę się w tej okolicy i że miał baczne oko na mnie, jako na znanego rzeźmieszka. Towarzysz jego ze swej strony utrzymywał, że czuć odemnie w haniebny sposób gorzałkę i że byłem do nieprzytomności pijanym. Jedno i drugie brzmiało nie bardzo pochlebnie dla mnie, ale z dwojga złego oskarżenie o pijaństwo gniewało mnie mocniej. Nie było nic łatwiejszego, jak wykazać się, że nie jestem złoczyńcą — co innego atoli byłoby przekonać uprzedzonego a upartego konstabla, że nie byłem w karygodny sposób pijanym — ponieważ to się i porządnym zresztą ludziom zdarza. Ządałem tedy kategorycznie, ażeby wezwano lekarza okręgowego, któryby trzeźwość moją poświadczył, a inspektor ku niejakiemu żdziwieniu mojemu, zgodził się na to. W oczekiwaniu lekarza, zaprowadzono mnie do izby nad wszelki wyraz pustej i ponurej, w której nie było innych sprzętów, jak tylko dwie drewniane ławki.

Po kwadransie pojawił się doktor, mały, gruby, rumiany człowieczek, z ogrośną na głowie łysiną. Temu zdałem sprawę z moich cierpień.

W miarę jak moje opowiadanie rozwijało się, twarz jego, z początku aż do surowości poważna, przybierała wyraz coraz bardziej jowialny, a w końcu, jak gdyby nie mógł dłużej wytrzymać, rzucił się na jedną z ławek i trzymając się za boki, począł zanosić się od śmiechu, ale to aż do łez.

Oburzyło mi to poniekąd, bo przyszedłem, że nie widziałem nic humorystycznego w tej okoliczności, iż byłem dotychczas bez obiadu, a do tego i w kożie, ale uwagi moje w tym duchu czynione wywoływały tylko nowe spazmy śmiechu u szanownego Eskulapa. Po dłuższym dopiero czasie, przyszedłszy chwilowo do siebie, zdołał wykrztusić:

— Jak to, do krośset, czy pan jeszcze nie pojmuje? Ach człowiecze, ja, ja jestem Pwllhyll Jones i od kwadransu czekaliśmy na pana z obiadem, gdy konstabl przyszedł zawezwać mię do stwierdzenia stanu jakiegoś przytrzymanego pijaka. Cha, cha, cha! — Nowe spazmy śmiechu.

Ma się rozumieć, że po tem poznaniu policyja puściła mię natychmiast i że towarzyszyłem memu przyjacielowi do jego miłego i z komfortem urządzonego domu na Camden-Hill, gdzie przy jego pomocy poprawiłem moją toaletę, o ile się to uczynić dało, zważywszy różnicę wzrostu i tuszy zachodzącą między nami. Następnie wprowadził mię do salonu i przedstawił mi swojej córce, której przymiotów

duszy i ciała ciocia moja wcale w zbyt dobrem świetle nie przedstawiła — owszem, znajduję to jeszcze dziś, po dwóch latach, że ciocia nie opisała ani jej piękności, ani wdzięku, ani dobroci tak jak należało. Co do mnie, owo »pierwsze wrażenie«, na które tak liczyłem, stając się z wszelką starannością, nie dopisało niestety, dzięki zbyt kusemu i zbyt obszerne-
mu kostyumowi dra Jones — ale panna, dowiedzia-
wszy się o moich przygodach, anielską swoją słodyczą
wynagrodziła mi wszystkie przytyki swego ojca. I ten,
jak się wkrótce pokazało, pomimo swojej jowialności,
był z gruntu poczciwym człowiekiem, i wkrótce jak
przepowiadała ciocia, wyświadczył mi niezmierne przy-

sługi. Właściwie bowiem jemu mam do zawdzięcze-
nia ciepłe gniazdko i rozległą praktykę, jaką mam
obecnie w rodzinnem mojem mieście Riggwsherris.
Co się tyczy obiadu, nie ucierpiał on bynajmniej na
krótkiej zwłoce i smakował mi tak wybornie, że do-
tychczas z przyjemnością o nim wspominam.

Przypisek. Pani doktorowa Rees z domu Jones,
przeczytawszy powyższe opowiadanie, twierdzi, że gdy-
bym ją był widział owego wieczora po mojem odej-
ściu spazmującą od śmiechu na jednej kanapie, pod-
czas gdy jej ojciec czynił to samo na drugiej, to nie
wiele miałbym być do powiedzenia o jej »anielskiej
słodyczy«. Ale ja temu nie wierzę.



JUBILEUSZ 60-LETNICH RZĄDÓW CESARZA AUSTRII.

Ludy monarchii Habsburskiej obchodzą w roku
1908 wielkie uroczyste święto. Świętem tem
jest 60 letni jubileusz Cesarza Franciszka Józefa I.
Wszystkie ludy jednoczą się w tym roku, ożywione
jedną serdeczną myślą, aby Bóg w nieprzebranej
swojej miłości jak najdłużej jeszcze zachował nam
naszego Monarchę, który dla
wszystkich swoich poddanych
bez różnicy narodowości i wy-
znania zawsze ma serce otwarte.
Dziwne były czasy, kiedy
Franciszek Józef I. objął rządy.
We Francji rozszalała się wi-
chura rewolucyjna i szła coraz
dalej naprzód, aż ogarnęła i ludy
pod berłem Habsburgów. Za-
raz na samym wstępie musiał
młody Cesarz zwalczać niesły-
chane trudności, bo rewolucya
objęła nie tylko ludy austria-
ckie, ale i węgierskie. Doma-
gano się zniesienia przywilejów
klasowych i obalenia systemu,
którego twórcą był minister
Metternich. Węgrzy pragnęli
oderwać się od Austrii, a myśl
tę popierał gorąco przywódca
narodu Kossuth.

Wybuchło wtedy na Węgrzech powstanie, które
stłumiono dopiero rok później przy pomocy wojsk
rosyjskich, jakie nadeszły na pomoc. W powstaniu
tem walczył po stronie węgierskiej i rodak nasz
generał Bein, uwielbiany do dziś dnia przez wę-
grów. Od tej pory zaczęły się dla cesarza nowe
trudności. Konstytucya, nadana osobno ludom au-
stryackim, a osobno węgierskim, nie zadowoliła ni-
kogo i cesarz musiał ją w roku 1851 zawiesić na
lat ośm. Tymczasem rozpoczął się w Europie ruch
narodowościowy, to znaczy, że każdy naród pragnął
odzyskać swoje dawne prawa historyczne. Zasadę

tę popierał gorąco nowy cesarz francuzki Napoleon III.
To podnieciło Włochów, którzy dawno marzyli o od-
zyskaniu Lombardyi i Wenecyi, należącej od r. 1815
do Austrii. Nastąpił teraz ciężkie dla Austrii czasy.

W międzyczasie jeden jasny promień błysnął
w życiu Monarchy. Oto w r. 1854 cesarz zaślubił
księżniczkę bawarską Elżbietę,
z której doczekał się w roku
1858 syna, Rudolfa, następcy
tronu.



Po roku 1859 absolutyzm
austriacki upadł ostatecznie.
Wybuchła w tym roku wojna
z Włochami, w której Austria
straciła Lombardię. Lecz nie
koniec na tem. Na Monarchię
spadły jeszcze cięższe ciosy.
W kilka lat później straciła
jej przez prusaków pod Königs-
grätzem odebrała jej naczelną
rolę wśród państw związkowych
niemieckich. Ze mimo to dziś
Monarchia znów zajmuje pierw-
szorzędne stanowisko wśród
wielkich mocarstw, zawdzięcza
to przede wszystkim osobistej
działalności Cesarza. Po kłę-

skach, jakie spadły na państwo, zajął się Cesarz upo-
rządkowaniem wewnętrznych spraw narodowościowych,
pogodziwszy w roku 1867 ostatecznie Węgry z kra-
jami austriackimi, poczem uroczystie ukoronował się
na zamku w Budzie koroną św. Szczepana na Apo-
stolskiego króla Węgier.

Od tej pory ludy Monarchii zaczynają się
coraz wyżej wznosić na polu oświaty i dobrobytu:
Cesarz nie zaniedbuje niczego, o wszystkim pamięta
i dopuszcza do rady koronnej przedstawicieli wszy-
stkich narodów, wchodzących w skład państwa, ażeby
żadnemu nie stała się krzywda.

Sejmy krajowe radzą nad podniesieniem oświaty i dobrobytu w swoich krajach, a parlamenty węgierski i austriacki starają się podnieść potęgę państwa, któremu dawne wojny tyle ran zadały.

Cesarz wszędzie jest czynny, nie zaniedbuje niczego, ażeby ludy sobie podwładne poznać osobiście, ażeby naocznie przekonać się o ich potrzebach. W tym celu odbywa męczące podróże i z osobistego zetknięcia się z ludami wyrabia sobie trzeźwy sąd o nich. Państwo pokrywa się całą siecią dróg kolejowych, które ułatwiają komunikację, zaczyna kwitnąć przemysł i handel, a i rolnictwo podnosi się wysoko.

Cesarz dba osobiście o to, żeby łagodzić narodowe przeciwieństwa i śmiało rzec można, że ta dbałość o zgodę wśród narodów, należących do państwa, jest do dziś dnia największą Jego troską. Żeby choć w części uchylić przeszkody, stojące tej zgodzie na drodze, nadał Monarcha wszystkim pełnoletnim obywatelom powszechne prawo głosowania do parlamentu. Dziś zatem dzięki Monarsze lud sam może stanowić o sobie, bo wyrazem jego poglądów są jego posłowie.

Trudnem byłoby zadanie, gdyby się chciało wyliczać wszystkie cnoty wielkodusznego Monarchy. My ograniczymy się tylko na przypomnieniu tego,

co Mu naród nasz polski zawdzięcza. Oto Polacy mają dwa uniwersytety polskie, liczne szkoły średnie i tysiące szkół ludowych, gdzie dzieci polskie kształcić się mogą w języku czystym. Mają najwyższą instytucję naukową: Akademię umiejętności w Krakowie. Wolno Polakom otwarcie przyznawać się do swojej narodowości, wolno im czcić bohaterów i poetów swojej przeszłości. Śmiało rzec można, że z pośród wszystkich trzech zaborów, Polacy w Austrii znajdują się w położeniu najszcześniejszem, bo nikt im tu nie odbiera ani wiary, ani języka. To też wdzięczność Polaków dla sędziwego ukochanego Monarchy nie jest udaną, ani sztuczną. Naród nasz za serce zawsze sercem płacił. Posłowie nasi w parlamencie austriackim dowiedli najlepiej, że Ten, kto nas sercem ująć potrafił, zawsze na nas liczyć może. Wystarczy przytoczyć nazwiska Smolki, Hausnera, Dunajewskiego i Gołuchowskiego. W tym roku więc, kiedy cały świat korzy się przed sędziwą głową Cesarza, kiedy wszyscy panujący niosą mu swój hołd, podziw i cześć i splatają to wszystko w wawrzynowy wieniec chwały naokoło jego skroni, i my Polacy wplatamy w ten wieniec liść jeden tylko, ale może najpiękniejszy i najserdeczniejszy, bo na imię mu, szczerza »Wdzięczność i Miłość.«

Bernard Bieder.

ZDANIA I MYŚLI

UŁOŻYŁ FR. MARZEC.

Oszczędność to cnota, którą cenić trzeba;
Marnotrawcy nieraz zabraknie i chleba.

♣
Człowieka, co prawdę zawsze mówi w oczy,
Niechaj twoje serce miłością otoczy.

♣
Serca młode — żyzne role!
Siej w nich zboża — nie kąkole.

♣
Kto za wiele obiecuje,
Rzadko słowa dotrzymuje.

♣
Nie próżniactwo i zabawy,
Lecz nauka, trud i praca
Kształci w człoku umysł prawy —
Serce cnotami wzbogaca.

♣
Roślina bez słońca słabnie i marnieje!
Z człowiekiem bez pracy, to samo się dzieje.

♣
Nie mów źle o innych, bo to brzydka wada,
Lecz podnoś przymioty, jakie kto posiada.

Kto kłamstwo, obłudę i pochlebstwa lubi
Ten nie ma przyjaciół — sam się zwykle gubi.

♣
Uczynek szlachetny ma więcej piękności
I więcej blasku, niż słońce jasności.

♣
I dobra chęć mało warta,
Jeśli czynem nie poparta.

♣
Jak po dźwięku poznamy naczynie
Tak po mowie poznać serce człowieka —
Bądź wytrwały zawsze w dobrym czynie,
A wielomówstwa unikaj zdaleka!

♣
Kto patrzy na siebie, rozstrząsa swe czyny,
Ten nie tak surowo sędzi innych winy.

♣
Co się tobie najwięcej u drugich nie podoba,
Tego się ma najbardziej strzedz twoja osoba.

♣
Nałóg zły, choć mały, zwyciężać się godzi,
Bo z małego nałogu wielkie zło pochodzi.



SODOMA

(Z MOTYWÓW BIBLIJNYCH).

odom, miasto grzechu i zbrodni!... zagrzeżaś w bagnie sprosności, toniesz zaslepiona i straciłaś świadomość ścieżek Pańskich i obrzydliwą stałaś się przed Panem. Nad czołem twem czarne zbierają się chmury — ryk przyduszony leci z żywota ziemi — wzgórza odzywają się echem złowrogim, — przecz-że ty tego nie widzisz — Sodom, o Sodom!...

Trzykrotnie Pan ostrzegał cię przez usta męża sprawiedliwego, Lota. Trzykrotnie orły z krzykiem okrażały mury twe i

uciekły jakby rażone widmem zarazy. Trzykrotnie węże ogniste ukazywały się na niebiesiech i przepadły. Bydło i ptaki, i płazy, i wszelki zwierz bezrozumny cofa się od twych progów. Przecz-że głucha i ślepa jesteś, o Sodom!...

Co noc doliny twe napęlniają się szumem, gwarem i krzykiem. Co noc w ciemnych gąszczach rozplamieniają się światła, brzęczą cymbały, fletnie wtórza rozpasanym pokrzykom tłuszczy. Co noc śmiech splata się z wyciem, szepty miłosne z charczeniem konającego; co noc drżą ściany od śpiewu i łkań pijackich, i szczeku oręza. A nadewszystkiem płynie wielka królowa — Cisza — i zbiera łyż — i róże — i uściski — i krew — i wino — i niesie je hen, hen — ku gwiazdom...

Tam widzi to On...

Biada ci Sodom, biada!... Oto mury świątyni drgnęły i kamienie zadzwoniły nieporuszone przez nikogo; oto księżyc zbladł i schował się w łono obłoków, jakby odwagi mu nie stało patrzeć na to, co będzie. Oto słońce leniwo wstaje i okropnie czerwonym okiem patrzy na ciebie, i zachodzi w morze krwi... Ponad górami płyną rdzawe smugi i zieją wiatrem złowieszczym. Powietrze parne skłębia się i pada na dachy chat dusznością nieznosną. Nie masz kropli rosy na ziemi... wysychają krynice... rzeki odwracają bieg swój i uciekają przeleknione do źródeł. Trawa popieleje pod nogami. Zwierz polny mrze na miejscu. Kruki opadają chmarami na winnice i nie śmieją krakać, patrzą jednak z natężeniem na drogę.

Idą dwaj męże podróżne... szaty mają białe, wejrzenie płomienne, wzrostem przewyższają drzewa okoliczne. Niosą gniew Pański w zanadrzu.

Zaszli do domu Lota i otrzepali sandały z kurzu i zasiedli przy ognisku jego, a on im napięł

chleba i jedli. A nocowawszy u niego, wstali rano przed świtem i tak mówili wysłańce one:

— Dzień sądu się zbliża. Staną przed obliczem Pańskim i będą zdawali rachunek ze spraw swoich. Drżij ziemio! A ty Locie, mężu prawy, zbudź żonę twą i synów twych, i córki twoje, wyprowadź trzody wasze i uchodźcie, co żywo, a nie oglądajcie się poza siebie!...

Padł do nóg Lot posłannikom niebieskim, jako że pokornego był ducha, i budził żonę swą i dzieci swoje. A żona Lotowa dopiero co z uczt królewskich była wróciła. Wstała z gniewem niewiasta silna i okrutna, a gdy gniewała się, cichło ptactwo w dąbrowach i niewolnice schylały głowy w drzeniu, albowiem nikt nie wiedział, czyja godzina będzie.

— Panią jestem! — wołała, — kto śmie mnie nakazować! Pójrż, te winnice na górach, gdzie błyszczą pełne purpurowe jagody — i te gaje oliwne, obciążone owocem — i te łąki, uhaftowane trawą a zielem we wzory różnobarwne — i te domy kamienne — pustynia złotym piaskiem usypana — i lasy, co modrzeją za pustynią — to wszystko moje! Spytaj Sodomity: czyje te stada kóz, baranów i oślic, pasące się nad strumieniami?... — Czyje te łomy marmuru, kędy z gromkim oskardów łoskotem kuje co dnia tysiąc niewolników i tyluż niewolników w nocy? — czyje te szaty, które tka na złotych krosnach tysiąc dorodnych dziewcząt służebnych?... — czyje te wielbłądy strudzone pod ciężarem klejnotów i drogocennych naczyń? — spytaj, — powie ci: »Zony Lotowej.« Spytaj się Sodomity: Która jest córa największego bogacza w mieście?... która najcenniejsze tkaniny i największe perły nosi?... która najwonnejszymi olejkami piersi namaszcza, najkрасniejsze róże ma w wieńcu, najpiękniejsze pieśni śpiewa?... która jednym rzutem ręki nóż w ptaka ciska, jednym pchnięciem oszczepu rozpruwa niewolnika?... która ma najsilniejsze ramię, najdłuższy włos, najczarniejsze oczy?... spytaj! — Powie: »Zona Lotowa.« I ty śmiesz mówić, bym ziemię tę opuściła, ja, córa Sodomy, kość jej kości, pani wolna, równa nieśmiertelnym?

Zalął się Lot i usta jej przysłonić chciał, by Aniołowie Pańscy bluźnierstw onych nie posłyszeli, ale ona odtrąciła go daleko od siebie i wyciągając prawicę, mówiła:

— Małego ducha jesteś, Locie!... Lęk gnieździ się w piersi twej, chytróść i służalstwo. Pełzałbyś na podobieństwo gadziny i nie śmiesz głowy podnieść. Słabi są tchórzami! Ja silna jestem — i głos podnoszę. Ścieżek Pańskich deptać nie chcę — idę tam, kędy mi się podoba, nie żebrałam ja u furty Pańskiej, wolna jestem! To, co myśli we mnie i to, co pożąda — to Bogiem moim!

A gdy słowa te bezbożne mówiła, opadła z pleców jej skóra lwicy i odsłoniła kark biały, a ramiona miała, jako mąż silne i wozy jedną ręką podnosiła z ziemi. Biodra jej otaczał pas szkarłatny, na włosach spoczywała złota przepaska, ale stoczyła się i opadły włosy Lotowej żony, nakryły ją płaszczem długim i złowrogim, a oczy jej rozgorzały naksztalt tygrysich ślepiów.

— Precz, Locie, o sercu gazelli! sługą moim jesteś, depcę po tobie! A niżbym miała wyjść z domu tego, wpierw go własną ręką zniszczę!

I porwała żagiew płonąca i cisnęła ją na bór... i pięścią w ścianę walić zaczęła, a pod razami tymi pękały głązy, a cegła, co była, w proch się sypała... A potem, topór chwyciwszy, stu niewolnikom głowy ucięła, i w krwi ich tarzała się i oczy im wydłubywała z wyciem okropnem. A dopiero gniew swój nasyciwszy, poszła za mężem.

A tak wyszedł z domostw Lotowych orszak długi i smutny: on i rodzina jego, i posłaniec Boży, którego ich do wrót odprowadzał. Wyszli po za miasto. Tu Anioł ich opuścił, a mówił na pożegnanie:

— Idźcie, przed siebie się wzięwszy, a pospieszajcie, nie oglądając się, co-byście słyszeli, co-byście widzieli, głusi i ślepi bądźcie, bo oto zaczyna się sąd Boży i kamień na kamieniu nie zostanie, i nie ujdzie żywcem, kogo jeden promień porazi. Uciekajcie co tchu przez dolinę, i nie zatrzymujcie się, aż dojdziecie pierwszych wzgórz!... Tam usiądźcie i czekajcie wyroków Pańskich.

I wziął się Lot przed siebie i rodzinie przykazał pospieszać za sobą, a nie zatrzymywać się, aż dojdą pierwszych wzgórz, bo taki był rozkaz Pański.

Zaczęło się.

Słońce zagasło. Niebo stało się całkiem czarne i naszła na ziemię noc bez odmiany. Matka nie rozeznawała córki, mąż nie rozeznawał żony i słysząc było jęk, płacz i zgrzytanie zębów.

Ryk przeszedł powietrze. Ziemia drgnęła i zaczęła się rzucać, jak ukąszone bydło. Pękała dokoła, a z czeluści jej wyrastały złowrogie węże płomyków i z sykiem leciały po drogach. Na krańcu ciemności pojawił się miedziany obłok i rósł z przerażającą szybkością, aż stanąwszy przed miastem, rozziął paszczę. Z olbrzymiego gardziela wybuchnęły na cztery strony świata płomieniska, wydęły się, rozbłysły krwawem światłem, zafalowały ławicą bez końca, tańczyły i szalały, bijąc o niebo z wściekłością. Poprzez ogień, niby przez jasną mgłę widać było pałace do białości rozpalone, zapadające wieże, walące się budynki. Potem zadał wiatr, rozeгнаł i znów zamieszał płomienie i już nic nie było widać, tylko jedno morze ognia — ryk, trzask iskier, szum i wir huraganów, szal żarłocznych żywiołów i groza sądu Bożego.

Oślepi, kāsani ogniem ludzie, kołowali, chrapiąc i rzucali się na siebie w oblędzie, zarażając jeden

drugiego. A czego tylko ręka ich dotknęła, w ogniu stawało. Ogień smalił stopy i włosy, ogień wyżerał oczy... padali na ziemię bezładnymi kupami i — pół trupy — obejmowali się jeszcze, wbijali stygnące paznokcie w piersi tych, którzy leżeli pod nimi i w ostatnich drgawkach wyrwali im kawały mięsa. Głazy pękające sypały się na krwawe ścierwa, trzaskały piszczące, bryzgał mózg i wnętrzności i wszystko spłynęło się w wielką ohydłą kałużę. Nad ziemią był tylko jeden chaos wrzasku, klątw, rżężenia i kolumny płomienia, które leciały ku czarnym zwałom nieba w śwędach i dymach.

* * *

Pelen bojaźni i skruchy uciekał Lot z żoną, synami i córkami, jako mu przykazano było. Za sobą słyszał okropne jęki i huk przeraźliwy, ale się nie odwracał i ponaglał rodzinę do pospiechu.

W sercu żony jego dojrzewało ziarno pychy i buntu.

Tam był dom jej. Przecz opuścić go musiała na zawsze?...

Obróciła głowę i spojrzała.

I twarde serce Lotowej żony pierwszy raz lękiem zadrżało. Nie było już złotej świątyni o rubinowym dachu... nie było srebrnych fontan, ani alabastrowych ławek w cedrowym gaju... tylko od końca do końca jeden ogromny, nieprzejrzany, rudy łańcuch ognia. Usta jej skrzywiło uragowisko. Wyciągnęła rękę — niby sztandar protestu przeciw temu, co było — i w okropnym śmiechu mówić ją:

— Przeklinam moc, co niszczy, przeklinam moc, co jest...

Aliści słowa skamieniały jej na ustach... Oczy na Sodomę zwrócone stały w słup... Żona Lotowa od stóp do głowy przemieniła się w głąz soli. W szeroko rozwartych żenicach, w niedomkniętych ustach skryształił się wyraz grozy i bolesnego zdumienia... I stała tak — kamienny pomnik z odwróconą twarzą — aż po dzień sądu...

* * *

I stał się wieczór, i stał się zaranek, i wszedł dzień drugi...

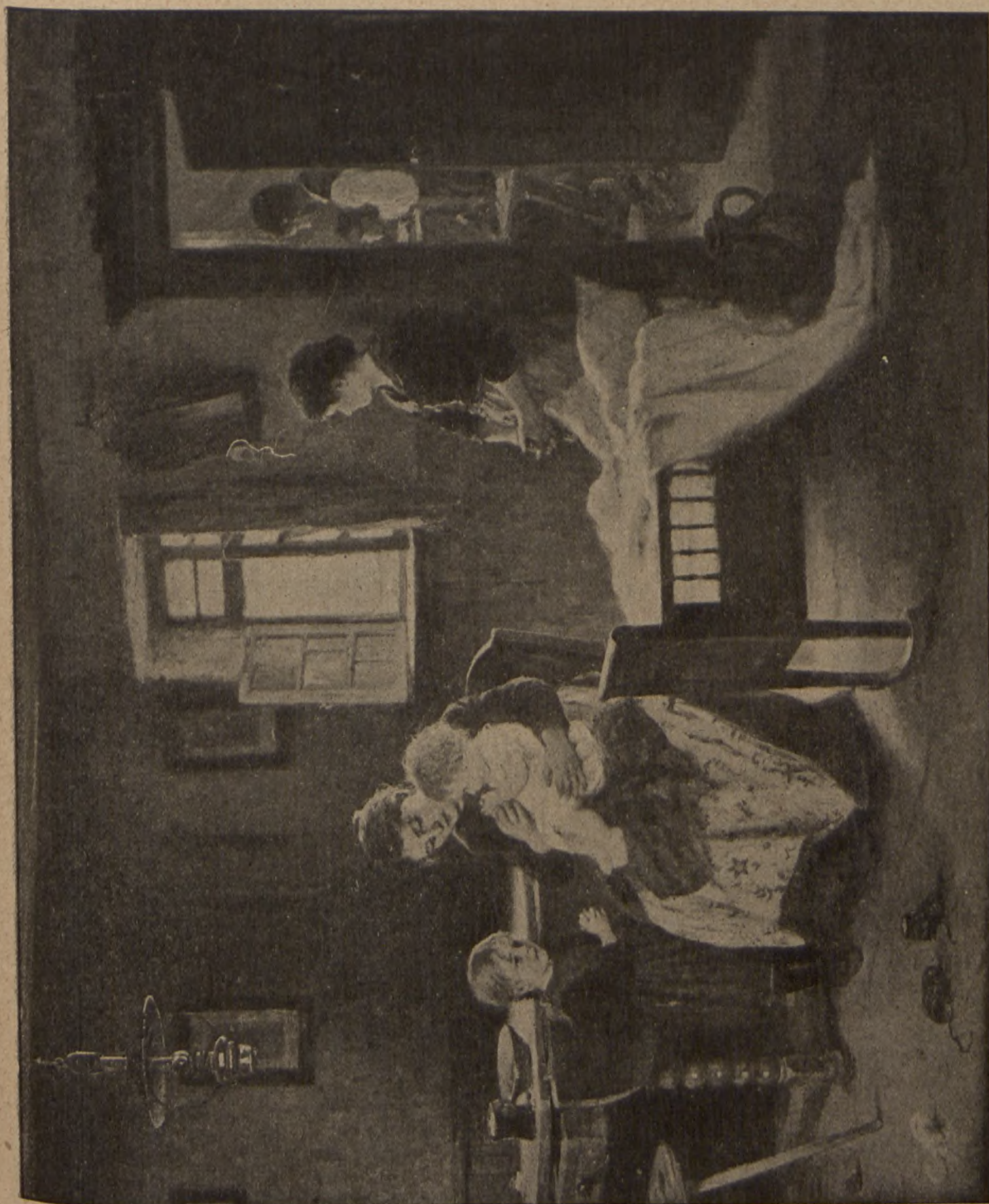
I nie było już Sodomy na powierzchni ziemi.

Wielka woda zalała popieliska i zginęły pod nią góry, kwietne doliny i pałace. A od okropności wszystkiego, co pod nią było, poczerniała żywa woda, zgorzkała i zmartwiała ze strachu. I nazwali ją ludzie Morzem Martwym.

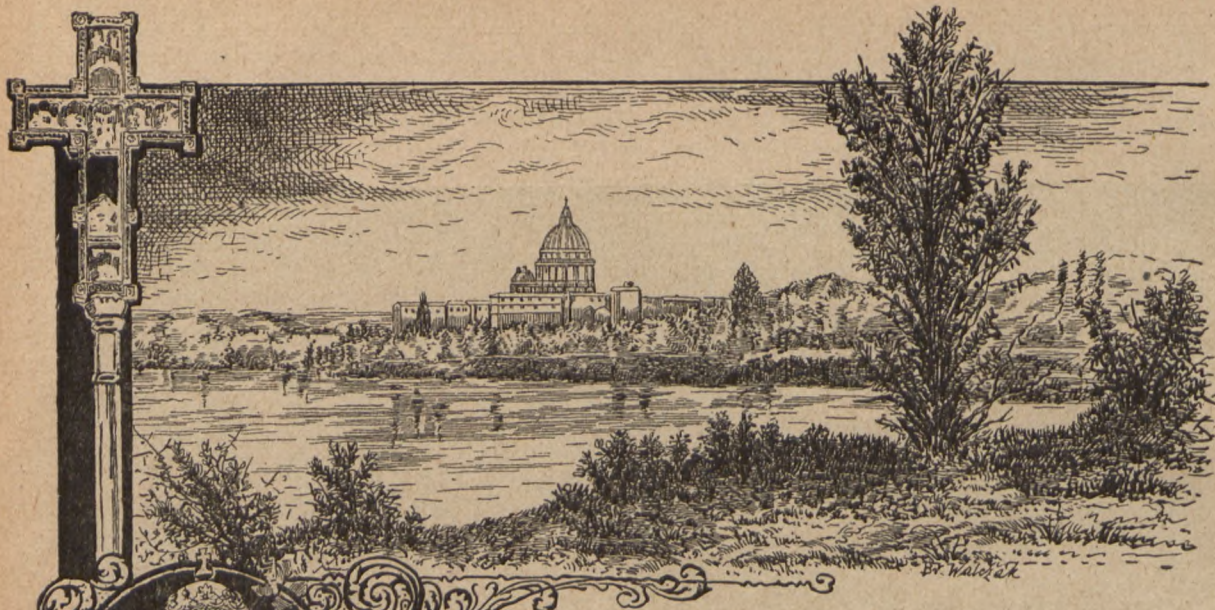
A tak nie masz już życia w przeklętej krainie. Nawet płaz podły ucieka od fal nieruchomych i cuchnących... Czasem tylko w nocy, gdy księżyc oświeci trupią powierzchnię morza, wyje w oddali zgłodniała hyena...

Marion.





PACIOREK.



Widok kościoła św. Piotra w Rzymie ze wzgórza Mario Millini.

ZASŁUGI PAPIESTWA WOBEC LUDZKOŚCI

NAPISAŁ

Dr. STANISŁAW KOZŁOWSKI.

Wielki nasz poeta ksiądz Sarbiewski jezuita nazwał Stolicę Apostolską »Dźwignią kuli ziemskiej na niebie opartą, gmachem, w którym znamię Boże za kolumnę służy.«

Historia 20 wieków potwierdza te słowa zachwytu poetyckiego i do skończenia świata tego potwierdzać nie przestanie, bo Papiestwo jest głową wiary, której Boski Mistrz obiecał nieśmiertelność.

Przypatrmy się najprzód jego założeniu w Rzymie, a następnie jego błogosławionej działalności na polu religijnem, naukowem, politycznem i społecznem. W czasach, kiedy na tronie rzymskim siedział Neron, należący do najbezpieczniejszych potworów ludzkości, przybył do Rzymu ubogi rybak galilejski, by obalić panowanie materii i siły brutalnej, a ugruntować władzę ducha i miłości. Tym rybakiem był Piotr św. książę Apostołów.

Neron panował prawie nad całym znanym wówczas światem, jego skinienia słuchały miliony ludzi, jego skarby były nieprzebrane. Piotr nie miał bogactw, sług i władzy, był nędzarzem bez wpływów i nauki, jego potęgę stanowił drewniany krzyż, który trzymał w ręku. Dodajmy, że działo się to w epoce wysokiej cywilizacji i nadzwyczajnej rozpusty, a zrozumiemy trudności piętrzące się na drodze wielkiego posłannictwa. Rozumiał to Piotr, ale wiedział,

że mocen jest uczynić wszystko, w imieniu Tego, który go posłał. I uczynił rzeczywiście. Po 3 wiekach prześladowań, kiedy miliony męczenników dały nowy dowód boskości naszej wiary, krzyż odniósł zwycięstwo. Piotr zginął śmiercią męczeńską, a po nim cały szereg papieży, pierwszych trzech wieków, przelał swą krew, by dać świadectwo prawdzie. Gdy Konstantyn Wielki dał wolność Kościołowi, ustały męczeństwa, runęło pogaństwo, ale spokój zupełny nie zapanował, bo dźwignęły głowę różne sekty. Odszczepieństwo na różne sposoby starało się wypaczyć naukę Chrystusa Pana. Kto temu zapobiegł, kto nie uląkł się żadnych niebezpieczeństw, kto gotów był każdej chwili oddać życie, byle ani jedno słowo nie zostało odmienione w nauce Zbawiciela? Oto Papieże.

To ich zasługa nieśmiertelna dla doczesnych i wiekuistych celów ludzkości. A teraz rzućmy okiem na zasługi położone przez nich dla umoralnienia ludzkości, dla nauk, sztuk, dla wolności, porządku. Cesarstwo rzymskie zgangrenowane rozpustą runęło pod ciosem barbarzyńskich hord germańskiego pochodzenia. Tłumy barbarzyńców zalały dzisiejszą Francję, Hiszpanię, Włochy i Anglię, niszczyć te kraje, i uciemiężać miejscową ludność. Zdawało się, że żadna siła nie okiełza tych ludzi, dyszących żądzą mordów, strach też padł na wszystkich, ale nie na sterników łodzi Piotrowej. Oni z niezachwianą wiarą w pomoc Chrystusa Pana pra-

cowali nad ziszczeniem się tych wielkich słów modlitwy: Przyjdź Królestwo Twoje. « Do ludów germańskich pogrążonych bądź w błędach pogaństwa, bądź uwikłanych w sieci odszczepieństwa aryńskiego wysyłają nieustraszonych misjonarzy i pozyskują barbarzyńskie zastępy dla prawdziwej wiary. W tej pracy nie lękają się niczego, jak n. p. papież Leon Wielki, który kieruje Kościołem od roku 440—461. On to, gdy Hunowie, lud mongolskiego pochodzenia pod wodzą okrutnego Attyli szli na Rzym, by go zniszczyć, wyszedł naprzeciw nich i — stała się rzecz dziwna. — Oto ci barbarzyńcy uchylili przed nim czoła, zadrżeli wobec jego głosu i cofnęli się z pod muru Rzymu. W lat trzy potem ten sam papież uratował życie tysiącom ludzi, powstrzymując Genzeryka, króla Wandalów od mordowania ludności rzymskiej.

Nie podobna nam wyliczać nie tylko wszystkich papieży, ale nawet najwybitniejszych — nie możemy podać w całości czytelnikowi, bobyśmy musieli przekroczyć zakres dla artykułu granice. Mówiąc ogólnie o zasługach papieżstwa przytoczyć przeto musimy szczegóły choć z panowania kilkanustu papieży, by obraz ich działalności tem żywszemi barwami do czytelnika przemówił.

Przy Leonie Wielkim, ogromem zasług dla kościoła i ludzkości góruje nad innymi Grzegorz I (590—604) jeden z największych uczonych i najświetniejszych pisarzy swego czasu. Syn bogatej rodziny rzymskiej, dziedzic olbrzymiego majątku, rozdaje wszystko na ubogich, pragnąc w umartwieniu i modlitwie dokonać życia. Jego nauka i cnoty zyskują rozgłos, pod wpływem czego, wbrew własnej chęci obrany zostaje papieżem. Wstąpiwszy na tron apostołski przyswiewca wiernym świętością pełnego umartwień życia. Jest on równie mądrym jak pobożnym, a celem jego dążeń jest utwierdzić panowanie religii i cnoty, oraz rozszerzyć jak najbardziej prawdziwą oświatę. Mimo dotkliwej choroby nurtującej jego organizm i przykuwającej go do łoża boleści, jest w pracy niezmordowany. Píše uczone dzieła, troszcząc się równocześnie o nawrócenie pogan, lub aryńskich sekcjarzy oraz o los niewolników i nędzarzy. Karmi codziennie przy swoim stole 12-stu pielgrzymów, hojną dłonią wspiera ubogich, chorych, dąży wszelkimi siłami do zniesienia niewoli z czasów pogańskich pozostałej. Grzegorz tak pragnął wolności dla wszystkich, że polecił duchownym nawet naczynia kościelne sprzedawać, jeśli za uzyskanie tą drogą pieniądze można niewolników wykupić. Największem jego dziełem jest nawrócenie Longobardów zamieszkujących od roku 568 Włochy i mieszkańców Brytanii tj. dzisiejszej Anglii, którą w 5-tym wieku p. Ch. najechali germańscy Anglowie i Saxonowie.

Nawrócenie ludów germańskich za staraniem papieży, stworzyło nową epokę w dziejach Europy i jedną z najchlubniejszych kart w dziejach kościoła. Kościół katolicki i papież nawrócili i ucywilizowali te ludy, rzucili fundament pod dzisiejszą cywilizację, poczętą z ducha Kościoła.

Te czyny wielkie muszą również zdumiewać każdego jak odwaga i stałość w obronie zagrożonej prawdy. A ta prawda była napastowaną prawie bezustannie. Oto w roku 869 w Konstantynopolu, gdzie się cesarze rzymscy w IV w. przenieśli, powstało odszczepieństwo, które zażegnano wprawdzie, lecz na krótko, bo w r. 1054 przyszło do powtórnej schizmy trwającej do dziś dnia a wyznawanej przez Moskali, Greków, Rumunów i niektóre ludy Słowiańskie. Cios był straszny; świat chrześcijański został rozdarty na dwie połowy, ale inaczej być nie mogło, bo Focyusz i jego następca Cerularysz zrobili zamach na czystość nauki Chrystusowej i w żaden sposób od błędów swych odstąpić nie chcieli. Przedtem jeszcze bo w w. VI straszliwy grom ugodził w Kościół z Arabii, gdzie Mahomet, mianujący się prorokiem założył nową religię, zlepioną z zasad: chrześcijańskich, żydowskich i pogańskich. Jedną z podstaw tej mieszaniny religijnej jest nakaz walki z ludźmi innej wiary. Walka z ludźmi innej wiary, otwierająca wedle Mahometa bramy raju, zalała niebawem krwią kraje chrześcijańskie. Papieże ratowali wiernych i od zakusów schizmy i od zalewu mahometanizmu.

Niebawem nastała chwila pełna błogiej nadziei lepszych czasów, poświęconych pokojowej pracy, kiedy roku 800 władca Frankonii Karol Wielki koronowany został przez papieża Leona III jako cesarz Rzymski. Od roku 476, gdy runęło cesarstwo zachodnio-rzymskie, cesarstwo wschodnio-rzymskie, mające swą siedzibę w Konstantynopolu, występowało wobec Papieżstwa najczęściej wrogo. Przed ową schizmą były już rozliczne nieporozumienia między Papieżem a cesarstwem wschodniem. Papieże więc zbliżyli się do władców Frankonii wyznających od wieku V, od króla Kłodwiga wiarę katolicką. Cesarstwo Karola Wielkiego stwarzało nowy związek władzy świeckiej z duchowną, celem ugruntowania pokoju i cywilizacji. Było to dzieło Papieżstwa, które się okryło nową chwałą. Świat katolicki miał mieć dwóch naczelników, duchownego i świeckiego, działających zgodnie dla powszechnego dobra. Związek ten przyniósł ludzkości niesłychane pożytki pod względem moralności, cywilizacji i dobrobytu. Za podniętą Rzymu gromadzą się biskupi na synody zwłaszcza we Francji i Niemczech, gdzie wydają coraz nowe ustawy wielkiej doniosłości w religijnym, cywilizacyjnym i politycznym kierunku. Dzięki temu Europa nie wróciła już nigdy do stanu barbarzyństwa, jaki panował podczas wędrówek ludów. Te ludy barbarzyńskie nawrócone staraniem Papieży stają się czynnikami dodatnim. Państwo Karola Wielkiego mimo jego późniejszego podziału na Francję, Niemcy i Włochy, pozostało nadal zaporą barbarzyństwa, umożliwiającą Kościołowi i Papieżowi pracę cywilizacyjną.

Po upływie pewnego czasu następcy Karola Wielkiego poczęli wrogo przeciw Papieżom występować, pragnąc uczynić Kościół zależnym od siebie, jak to było w Konstantynopolu od czasów schizmy,

jak jest dziś u Moskali, gdzie car jest głową religii z wielką szkodą dla tej ostatniej i społeczeństwa. Taki stan jest dla religii zabójczym, bo ją spycha z wyżyn duchowych do rzędu instytucji świeckich, a duchownych zamienia w urzędników państwa. Kto widział cerkiew moskiewską, zdżiczenie jej popów, demoralizację jej wyznawców, na koniec te sekty nieraz tyle potworne, ten rozumie czym się staje religia w rękach rządu. I wyznanie protestanckie jest wielce zależne od świeckich rządów, co nie może przyczynić się do swobodnego rozwoju. —

W IX-tym i X-tym wieku uczuła Kościół katolicki na sobie jarzmo władzy świeckiej, z którego został wyzwolony przez papieża Grzegorza VII, twórcę wielkiej reformy kościelnej. Grzegorz VII zaprowadził bezżenstwo kapłanów, od początków kościoła zalecane, lecz w czasie rozprężenia karności wyszłe z użycia. Zyskawszy w ten sposób rzeszę ludzi oddanych tylko kościołowi, wolnych od troski o los rodziny wyswobodził religię z pod panowania monarchów. Osiągnął to głównie przeprowadzając prawo, że odtąd mianowanie biskupów do Papieża a nie do królów należy. Grzegorz VII był mężem nieugiętego charakteru, nieustraszonej odwagi i wielkiej świętobliwości. Cesarz Henryk IV, despota, żadnych ograniczeń swej woli nie znoszący, obległ go i wypędził z Rzymu, osadzając na tronie papieskim człowieka niegodnego, który wdaru-

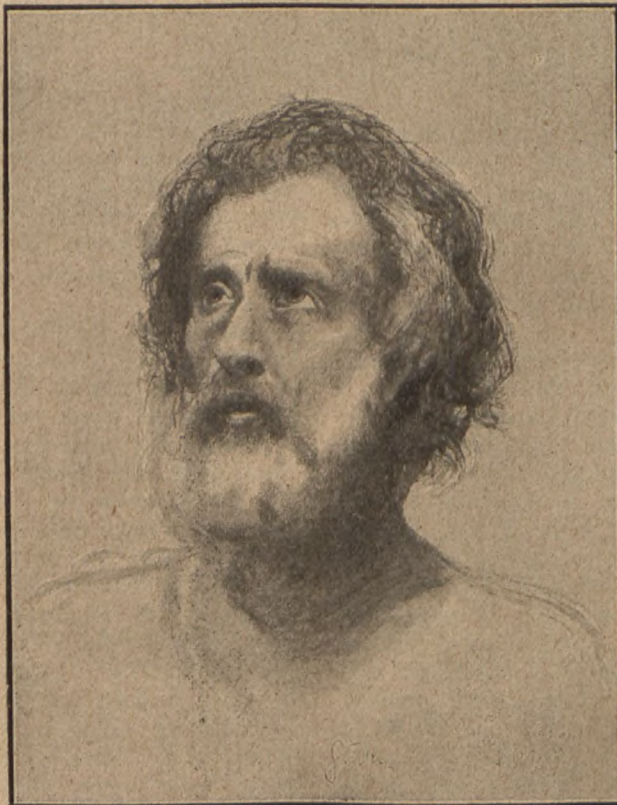
szy się tu wbrew prawu kościelnemu był intruzem a nie papieżem. Grzegorz się nie ugiął i o przyszłości nie wątpił; wytrwał aż do śmierci,*) wobec której majestatu wyrzekł te szczytne słowa: »Kochałem sprawiedliwość, a nienanawidziłem występku, dlatego umieram na wygnaniu.« Z nim jednak nie umarło wielkie dzieło, przeciwnie, Kościół i Papieństwo mimo chwilowej klęski odniosły tryumf zupełny.

Papieństwo staje niebawem na czele świata z nadzwyczajnym pożytkiem dla cywilizacji, wolności i do-

brobytu. Szczęściem było, że w miejsce brutalnej siły ujęła ster władza piastująca naukę miłości Chrystusowej i szafująca cywilizację, pamiętajmy bowiem, że w tych czasach tylko duchowni nauki uprawiali. Panowanie Innocentego (1198—1216) pokaże nam cały szereg dobrodziejstw spływających na ludzkość z wyżyn apostołskiego tronu.

Innocenty III zebrał owoce z posiewu Grzegorza VII. Panowanie Innocentego to obraz zasług położonych dla świata przez Papieństwo nie tylko za tego jednego panowania ale wogóle w ciągu wieków i pod sterem całego szeregu Papieży.

Innocenty III rządy przypadają na czasy wojen krzyżowych podjętych celem odebrania Ziemi św. z rąk muzułmanów. Wypraw tych było siedem w różnych odstępach czasu w ciągu blisko dwóch stuleci: od 1096 — 1270. Póhopy do nich dali papieże i im też zawdzięcza świat pożytki z tego przedsięwzięcia pochodzące. Wprawdzie Ziemi św. z rąk niewiernych nie wyzwolono, ale korzyści odniesione przez wojny krzyżowe są bardzo wielkie, bo przez nie zbliżyły się do siebie narody Europy w duchu chrześcijańskiego braterstwa; dalej te wyprawy przyczyniły się do zerwania więzów poddaństwa, uszlachetniły rycerstwo, przyczyniły się do rozwoju handlu, przemysłu i nauk. Innocenty III zaprowadził najprzód we Włoszech ład na sprawiedliwości oparty, pomógł Hiszpanii zagrożonej przez Muzułmanów do



ŚWIĘTY PIOTR.

WEDŁUG OBRAZU JANA STYKI.

„Oto to miasto pychy, zbrodni, rozpusty i potęgi poczyniło być jego miastem i podwójną stolicą, z której płynął na świat rząd ciał i dusz.“
Sienkiewicz „Quo vadis.“

skupienia się, owocem czego było świetne zwycięstwo chrześcijan nad Mahometanami pod Navez de Tolozą, r. 1212. Połączył schizmatyków z Kościołem po zajęciu Konstantynopola przez Krzyżowców, co, niestety po jego śmierci w niwecz się obróciło z wielką szkodą dla Europy. Królowie Bułgarii i Serbii połączyli się z Kościołem katolickim i uznali Innocentego swoim zwierzchnikiem. W Węgrzech zatamował ten wielki papież rozlew krwi, godząc dwóch pretendentów do tronu; sięgnął swym wpływem do Szwecji podówczas katolickiej i tu także zamieszkom kres położył. Posłał misjonarzy do

*) Umarł w Salerno we Włoszech południowych 1085.

Inflant i krainę tę dla prawdziwej wiary pozyskał. Wszędzie siał ziarno pobożności, cywilizacji, zamożności, ładu, obejmując wzrokiem orlem wszystkie potrzeby swojej owczarni. Niestrudzony w pracy, odczuwający wszystkie bóle i potrzeby ludzkości, łagodny i wyrozumiały dla słabości natury ludzkiej był nieubłagany dla gwałcicieli prawa. Gdy król francuski Filip August odepchnął prawowitą żonę, a zaślubił inną, Innocenty wyczerpawszy wszystkie środki łagodności rzucił nań klątwę, broniąc w ten sposób świętości rodziny. Nienaruszalności rodziny będącej podwaliną społecznego porządku bronili zawsze papieże. Pięknie o tem powiedział innowierca, protestancki historyk Jan Müller: »Gdyby owi Starcy na Piotrowej stolicy nie mogli wykazać innych zasług, jak te, które położyli, nie zważając na żadne ponęty i groźby wśród walki ze zmysłowymi chuciami władców, to byłiby już nieśmiertelnymi po wszystkie czasy.« Tak samo dotknął klątwą srogiego tyrana króla angielskiego Jana Bez Ziemi. Stał się do walki z groźącą skażeniem wiary i zagładą cywilizacji, przewrotną sektą Albigenów powstałą w południowej Francji. Tak samo, jak on cały szereg Papieży gromił tyranów, stając w obrobie uciśnionych. Ślicznie to opisuje uczony dziejopisarz Coquerel w następujących słowach: »Władza papieska nie dała wybujać despotyzmowi i dlatego w tych czasach nie mamy ani jednego tyrana, mogącego być przyrównanym do rzymskich Domicjanów. Wielkie despotyzmy powstają tylko wtedy kiedy królowie wyobrażają sobie, że nie masz nic nad nimi.

Panowanie Innocentego było najwyższym szczytem potęgi Papieżstwa. Niestety niebawem nastały ciężkie dla Kościoła czasy; najprzód walka z cesarzem Fryderykiem II a potem z królem francuskim Filipem IV. Obaj ci monarchowie chcieli poddać religię pod jarzmo władzy świeckiej, obaj byli obłudnymi tyranami, obaj posiadali wybitne zdolności ale także i najgorsze charaktery. Nad cesarzem Fryderykiem Papieństwo odniosło tryumf, lecz z długiej walki wyszło wyczerpane. Z Filipem poszło gorzej, bo po śmierci Bonifacego VIII znieważonego przez zbirów tego króla, po bardzo krótkim panowaniu Benedykta XI, wybrany został papieżem Bertrand de Got pod imieniem Klemensa V (1305—1314). Nowy papież wcale się do Rzymu nie udał, lecz we Francji pozostał, osiadając w lat parę po swym wyborze w Avignionie we Francji, gdzie też jego następcy do roku 1368 pozostali. Czasy te nader smutne dla Kościoła noszą nazwę »babilońskiej niewoli kościoła.« Źródłem złego było, że Papieństwo znalazło się w zależności od królów francuskich, i że ci królowie na wybór papieży wielki wpływ wywierali. Skutkiem tego na tronie apostolskim zasiadło kilku ludzi niegodnych tego stanowiska, a rządy ich znowu wiele złego wierze przyniosły. Ta rzecz dowodzi jasno, że Kościół żadnej władzy świeckiej w rzeczach duchownych podlegać nie może i że jego Głowa zupełną niepodległość mieć musi. Tu dowód,

coby się było stało z kościołem, gdyby taki Grzegorz VII i jego następcy nie byli zdobyli dlań niepodległości. Kilku papieży smutnej pamięci, kilku zaledwie, powtarzamy, na ogólną liczbę 263 to drobnotka, a jeśli między dwunastu Apostołami znalazł się Judasz, to coś dziwnego, że i tu było paru niegodnych tego najwyższego zaszczytu na świecie. Pamiętajmy, że wśród Papieży jest olbrzymi zastęp uczonych, ascetów, dobrodziejów kojących wszelką niedolę ludzką, męczenników i świętych. Pamiętajmy dalej, że nawet tych paru papieży małej wartości, nawet taki Aleksander VI (1492—1503) w rzeczach wiary ani sylaby nie zmienili. Błądzili jako ludzie, lecz zachowali pamięć o wielkości swego apostolskiego urzędu. Pobyt w Avignionie oraz szerzący się wpływ starożytnych pisarzy pogańskich wyziębły wiarę w sercach wielu ludzi i zawichrzyły umysły. Rozwojowi nauk sprzyjałi zawsze papieże, kiedy więc wśród ludzi świeckich poczęło się w wieku XIV budzić zamięłowanie do czytania pogańskich pism, papież Mikołaj V (1447—1455), wielki uczony stanął na czele tego ruchu dla podniesienia oświaty. On to poszukiwał po całej Europie autorów rzymskich i greckich i założył wielką bibliotekę w Rzymie. Tych pisarzy pogańskich uratował Kościół od zagłady podczas wędrówek dzikich ludów i zawsze ich zalecał, ostrzegając tylko przed ich błędami. Lecz gdy wiara osłabła, czerpano z nich na oślep, przejmowano się zwłaszcza zasadami filozofów greckich, stoików i epikurejczyków, nie uznających nieśmiertelności duszy i zachwalających życie zmysłowe. To przygotowało grunt wielkiemu odszczepieństwu wywołanemu przez: Lutra, Kalwina, Zwinglego i Henryka VIII, króla Anglii. Luter człowiek z gruntu przewrotny, posługiwał się kłamstwem o sprzedawaniu odpustów. Kłamstwo to błaka się dotąd po świecie i jest powtarzane przez ludzi złych i głupich.

Papież Leon X (1513—1521) pochodzący ze sławnej rodziny Medyceuszów, będąc nadzwyczajnym miłośnikiem i opiekunem sztuk pięknych, polecił zbierać składki na budowę kościoła św. Piotra w Rzymie. Odpustu dostępowało się przez zwykłe w tych razach warunki, tj. przez modlitwę, żal, spowiedź i t. d., co zaś do owej składki to było wyrażone życzenie, aby wierni jeśli mogą dali jakiś grosz na budowę świątyni, lecz to nie było warunkiem dostąpienia odpustu, ani wtedy ani nigdy.

Herezya czyniła straszliwe postępy i niebawem oderwały się od Kościoła Anglia, Szwecja, Dania, Holandia, część Szwajcaryi i Niemiec. Nie sądzmy jednak, by tu przekonanie w grę wchodziło. Przeciwnie, protestantyzm zawdzięcza między innymi swój rozwój temu, że schlebiał niskim namiętnościom. W Anglii odrywa się od Kościoła wstętny tyran Henryk VIII, gdyż pragnie rozwodu, którego mu Papież dać nie może. Wstępuje więc w ślady Lutra, odrywa się od prawdziwej wiary i nareszcie niecnymi bezprawiami i gwałtami zmusza swych poddanych

do odszczepieństwa. W Szwecji król Gustaw Waza, w Danii królowie Fryderyk I i Chrystyan III dla zbogacenia skarbcza dobrami kościelnymi wprowadzają luteranizm. W Szwecji pozyskał Gustaw Waza, a w Anglii Henryk VIII szlachtę dla odszczepieństwa tem jedynie, że jej dał część dóbr zrabowanych kościołowi. Lud prosty tak w Anglii jak i w Szwecji opierał się całą siłą przyjęciu herezyi. To samo było w Niemczech, gdzie książęta dla ziemskich celów błędy sekty luterskiej zaprowadzali przemocą. W tych opłakanych czasach dał Bóg Kościołowi swemu wielkich papieży.

Tacy byli Paweł IV, Pius IV, słynny z świątobliwości Pius V, Grzegorz XIII i inni. Oni przez Sobór trydencki i zapomocą nowo powstałych zakonów odrodzili i wzmocnili Kościół. Ci wielcy pasterze walcząc z sekciarstwem nie zapomnieli o niebezpieczeństwie grożącym wolności, cywilizacyi i wierze od przemożnych wtedy Turków. Niewola chrześcijan pod rządami sultana była w istocie straszliwa. Ludy słowiańskie na półwyspie Bałkańskim mieszkające, zwłaszcza Bułgarzy i Serbowie musieli własne córki oddać na nałożnice sultanowi i jego urzędnikom, synów zaś do koszar, gdzie ich wychowywano w wierze mahometańskiej na katów własnych braci, napojonych nienawiścią i pogardą dla wszystkiego co było w chrześcijaństwie. W XVI wieku Turcy korzystając z niepokojów przez odszczepieństwo wywołanych, wyciągała chciwą rękę po nowe zabory w chrześcijańskich krajach. Przeciw tym zapędom Papież Pius V (1566—1572) policzony później w poczet świętych stworzył ligę złożoną z Hiszpanii, państwa kościelnego i Rzeczypospolitej weneckiej, a tym połączonym siłom udało się pokonać flotą turecką pod Lepanto r. 1571. Nad obroną Europy od Turków pracowało wielu papieży wśród

nich Innocenty XI od r. 1676—1689, który ujrzał, jak wielki nasz król Jan III Sobieski w r. 1683 ocalił Wiedeń, a z nim równocześnie wolność, cywilizację Europejską i wiarę chrześcijańską. Podczas tej wojny papież Innocenty XI wspierał pieniężnymi cesarza Leopolda I a Jana III gorąco prosił, by podążył na obronę Wiednia.

W czasach Napoleona I, który potęgą swego geniuszu w osłupienie wprawił świat cały, który rzucił pod swe stopy tyle różnych królów i koron, przed którym korzyili się monarchowie, papież nie zapomniał o swych obowiązkach i nie brakło mu odwagi do zapasów z olbrzymem materyjalnej siły. Napoleon chciał poddać Kościół swej władzy, oparł się temu papież Pius VII (1800 do 1823) i wytrwał do końca niezachwiany w swej stałości ani grabieżami dóbr kościelnych, ani podstępem radami przewrotnych mędrków, nawołujących do pogodzenia się z duchem czasu, ani dotkliwym więzieniem. Pius VII wytrwał do końca i ujrzał tryumf Kościoła, a upadek Napoleona, na którym zaciążyła Ręka Pańska. Papieże zawsze szanowali i uwzględniali rozumne wymogi ducha czasu, ale nigdy gwałtów i deptania sprawiedliwości, bo to



W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA.

Spowiedź wielkiego grzesznika przed Ojcem świętym.

nie duch czasu ale objaw brutalnej siły i ducha rozbójniczego. Tak samo zwalczał Pius IX (1846—1872) szlachetny przyjaciel Polski i potępił zapatrywania przewrotnych pisarzy XIX stulecia, dążących do obalenia chrystyanizmu. Wielki ten Papież równie jak jego poprzednicy przyjmował to co ludzkości jakiś pożytek przyniosło, zwalczał zaś doktryny wiodące do chaosu pojęć i zupełnego zdżiczenia, jak socjalizm, materyalizm i komunizm. Pius IX to opatrnościowa postać, nam Polakom szczególnie droga. Papież ten zawsze się ujmował

za sprawą polską i krzywdy naszej Ojczyzny publicznie piętnował. W r. 1863 kazał odbyć w Rzymie uroczyste nabożeństwo na intencję Polski, do cara Aleksandra pisał list, orędując w naszej sprawie, wreszcie gdy wyczerpał środki podyktowane łagodnością, zgromił publicznie bezprawia caratu i zerwał z nim wszelkie stosunki. Pius IX był mężem ewangelicznego miłosierdzia i apostolskiej odwagi. Do krajów pogańskich wysyłał on licznych misjonarzy, rozdzielał hojne jałmużny wszędzie, gdzie tylko nędza przycisła ludzkość swą żelazną dłonią, gromił bezceństwo i bezprawia równie rewolucji jak monarchów. Przyjaciół wolności, pierwszy z pomiędzy panujących włoskich (Papież do r. 1870 miał swoje państwo) dał konstytucję swemu państwu, za co hersztowie rewolucji odpłacili mu się najczarniejszą niewdzięcznością. Gdy umierał ten wielki człowiek w lutym 1878, żydzi i masoni, ci moralni truciele ludzkości, przepowiadali, że z nim razem i Papieństwo pójdzie do grobu na pastwę zgnilizny. Nie spełniły się podłych dusz pragnienia, w trzydzieści dni od chwili, w której wielkie serce Piusa IX stanęło na zawsze, zasiadł na tronie apostolskim Leon XIII stwierdzając w ciągu swych 25-letnich rządów, że Papieństwo nie starzeje się nigdy, kryje w swym łonie lekarstwa przeciw chorobom wszech wieków i że ono jest największą moralną potęgą świata. Leon XIII był mężem nadzwyczajnych zdolności oraz wielkim miłośnikiem i protektorem nauk. Jedną z największych jego zasług, to wprowadzenie do zakładów duchownych i uniwersytetów katolickich filozofii św. Tomasza z Aquinu. Filozofia ta jest prawdziwą skarbnicą mądrości i nie dziw, bo święty Tomasz z Aquinu to jeden z najgenialniejszych umysłów, jakie wydała ludzkość.

W naszych czasach wśród zamętu pojęć, wśród paczenia prawdy zapomocą naciągania nauki do niskich celów partyjnych, ta filozofia ma rozjaśnić umysły i umożliwić poznanie prawdy. Jedną z największych zasług tego papieża jest encyklika „*Rerum novarum*“ poświęcona sprawie piekającej dzisiaj, to jest sprawie socjalnej. Leon XIII pragnął polepszenia doli robotników wyzyskiwanych i uciskanych przez wszechwładny dziś kapitalizm, będący prawdziwym rozbojem przez operacje giełdowe, prowadzone najczęściej przez żydów, udających obrońców ludu i jego przyjaciół. Papież Leon XIII pracował wiele w kwestyi socjalnej, a wielkie pomysły swoje zmierzające do polepszenia doli ubogich, bez mordów, zbrodni i ruiny cywilizacji, tylko drogą pokojową w Imię Chrystusowej miłości wykazał w encyklice „*Rerum novarum*“. Kiedy Leon XIII umarł jako starzec 93-letni 20 lipca 1903 to wszystkie dzienniki świata żegnały w nim jednego z największych i najmądrzejszych ludzi doby obecnej. Nawet

pisma protestanckie i żydowskie, wrogie kościołowi, nie mogły przemilczeć zasług apostolskiego starca, stwierdzając z ukrytą niechęcią, iż na początku XIX w. nie przypuszczano, by papieństwo taką potęgą kryło w swym łonie; tylko piśmidła socjalistyczne, których bronią jest kłamstwo i potwarz, szarpały sławę wielkiego pasterza, wywołując słuszną pogardę u wszystkich uczciwych ludzi.

Takim jest Papieństwo do dziś dnia, zawsze pełne sił i troski o ludzkość i zawsze gotowe do ofiar dla obrony prawdy. Tak samo jak przed XIX wiekami jest ono dziś największą moralną potęgą świata; »Dźwignią kuli ziemskiej na niebie opartą«, warownią najcenniejszych dóbr ludzkości.

A teraz musimy streścić w krótkości to cośmy wyżej powiedzieli, dla tem żywszego uprzytomnienia głównych momentów z dziejów Papieństwa.

A więc najprzód Europa swą cywilizację najwyższą ze wszystkich jakie kiedykolwiek istniały, osiągnęła na podstawie chrześcijaństwa, na którego straży stali Papieże wspierani łaską Boga, dla uratowania prawdy objawionej. Papieże zawsze do największych ofiar gotowi, dali ze swego łona cały szereg męczenników jaśniejących dziś na ołtarzach katolickiego świata. Historyk cywilizacji na każdej niemal karcie przypomina światu, co zdziałało papieństwo dla nauk i sztuk. Od najdawniejszych czasów Papieże, a na ich polecenie biskupi i zakony zakładały szkoły przy kościołach. Te szkoły przybierały stopniowo cechy wyższych zakładów naukowych, z czego powstały akademie zawdzięczające po większej części swe powstanie Papieżom, którzy je wspierali pieniędzmi i obdarzali przywilejami.

Papieże zdziałali niesłychanie wiele dla sztuk pięknych, zwłaszcza Leon X, Pius IV, Syxtus IV i inni. Papieże skruszyli kajdany niewoli, walcząc na każdym kroku przeciw niewolnictwu. Cały szereg papieży wsławił się na tem polu, wymienimy tylko Aleksandra III, który zniósł niewolę we Włoszech dekretem z r. 1167 i Grzegorza IX, który roku 1232 gromił książąt polskich za ciemnienie włościan. Zamykając niniejszy szkic przytoczyć musimy słowa wybitnego pisarza francuskiego Laurentie: »Papieżstwo ukazuje się nam w ciągu XIX wieków z takimi cechami użyteczności, że powinnyby padać przed niem na kolana całe narody. Ono podniosło człowieka z poniżenia, ono było od początku wobec cesarskich tyranii rzecznikiem godności ludów, ono pośredniczy między ciemieściami i niewolnikami i kolejno to błaga, to grozi, aby rozbroić katów, którzy na jego widok powstrzymują się w swych zamachach. Nie wzywa do buntów, ale zaszczepia w duszach coś wielkiego a nowego, co kruszy przemoc.«



CHRYSTUS PAN NA MORZU.

LEGENDA.

Płynął Chrystus Pan z Ojcem Świętym i wiernymi okrętem wielkim po burzliwym morzu... Zerwały się wichry, zaryczała burza, błyskawice gzygzakami świeciły przed okrętem, a piorun za piorunem padał w morze...

Rozkazał Chrystus Pan, i stało się ucieszenie wielkie na morzu... Okręt, jakby po lustrze, płynął po gładkiej wodzie powierzchni...

Naraz... z głębin morskich wychyliła głowę straszna hydra... otworzyła paszczę, paszczę tak szeroką, że zmieścić się mógł w niej cały okręt; pokazała kły wielkie... Chrystus Pan zwrócił swe Boskie oczy ku hydrze tej strasznej, rzucił na nią kwiatem lilii... Powąchała kwiatu tego hydra... i natychmiast zniknęła i zanurzyła się w morzu... Okręt płynął spokojnie...

Po chwili, znów ukazała się inna bestya z morza... chuda wynędzniała, podobna do hyeny, obrzydliwa, wstrętna... Otworzyła paszczkę, aby pochłonąć, lub przynajmniej uszkodzić okręt Chrystusowy...

I rzucił ku bestyi Chrystus Pan różę czerwoną... upadł obok bestyi kwiat ten na morze... Zwróciła swą paszczę ku róży Chrystusowej bestya, ale zaledwie doszedł do jej nozdrzy zapach tego kwiatu... rzuciła się gwałtownie na dół... i zniknęła w morzu...

Teraz, trzeci smok, najstraszniejszy, ukazał się z morza... Przednimi łapami oparł się o kraj okrętu i pochłoniął kilku świeckich i duchownych, którzy oddalili się od Chrystusa na sam kraj okrętu... I rzucił na smoka morskiego fijołkiem... Smok straszny zaryczał... i zniknął natychmiast z pochłoniętymi przez siebie w głębokościach morskich...

Sternik zaś najwyższy Okrętu zwrócił się do wszystkich świeckich i duchownych, na okręcie będących i powiedział: „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pobożnego serca“, a inaczej zginiecie docześnie i wiecznie, jak zginęli docześnie i wiecznie ci, których smok pochłoniął...

I nie zapominajcie, że hydrę nieczystości pokonać możecie cnotą czystości; bestyę chciwości, materyalizmu, miłością czynną Boga i bliźnich; smoka zaś pychy, skromnością i pokorą chrześcijańską...

A symbolami tych cnót chrześcijańskich niech będą kwiaty: lilia, róża i fijołek...

Ks. J. W. Szafnicki.



„TYLKO JEDNEGO”

OBRAZEK Z ŻYCIA.

Był to początek stycznia, zegary miejskie właśnie wybiły godzinę siódmą z rana.

— Józiu, już czas! Gotoweś spóźnić się do biura.

Ciemno i zimno było w izdebce, w której mieszkał Józef Krempa woźny i posługacz biurowy z żoną i pięciorgiem dzieci.

Posłuszny wołaniu żony podniósł się Krempa i drżącymi od zimna rękami zapalił lampkę. Zimno objęło go przenikliwie, gdyż od wczoraj południa żona w mieszkaniu nie paliła, bo nie było czem. Ubrawszy się, podstąpił ku ognisku. Stał tam dzbanek od kawy. Józef podniósł go do ust, pociągnął łyk zimnego napoju, lecz wypuł go ze wstrętem.

— Nie masz już niczego, Anno? — zapytał żony.

— Nic, nic, ani odrobiny. Spróbuję, czy mi w sklepiku nie dadzą jeszcze na kredyt trochę mleka dla dzieci i choć parę kartofli na obiad. Jezu, a tu dopiero czwartek, jakże my wyżyjemy do soboty? przyjdzie chyba zamrzeć z zimna i głodu.

— No, no, nie rozpaczaj Anusiu — próbował pocieszyć żonę Krempa, — może Bóg da zarobić parę groszy ekstra. Masz tu oto trzy grosze, ostatnie, coprawda; kup za nie węgli, a trochę jedzenia dadzą ci może w sklepiku. Przecie nie będą bez serca, żeby nie dać. Przejdzie zima, to się oszczędzi i odda wszystko, co do grosza.

— Jąć też nie narzekam, mężu — odrzekła Anna już weselszym głosem. Ciężko nam, ale mam przynajmniej tę pociechę, że znosimy tę biedę do woli Boskiej razem i w zgodzie, nie tak, jak to bywa w niektórych rodzinach, że żona i dzieci głód cierpią, a ojciec pożał się Boże, przepije to, co zarobi.

— No to i dobrze, Anusiu, tylko nie oddawać się smutnym myślom. Ot, pobudź teraz dzieci, bo czas im do szkoły, zakrzątnij się koło nich, to ci i smutek przejdzie.

O mnie zaś się nie troszcz, wytrzymam jakoś do południa. Pozostawajcie z Bogiem!

— Idź z Bogiem!

Gdy Krempa wyszedł na ulicę, mróz ostry buchnął mu w twarz i ścisnął członki. Szedł prędko, aby się rozgrzać, lecz coraz większe uczuwał zimno. Żołądek miał pusty, bo od wczoraj południa nie jadł, tylko trochę kawy wypił wieczorem, więc krew trudno się ogrzewała. Nóg już nie czuł prawie a w palcach u rąk jakby sto szpilek tkwiło.

— Hej, Józek, jak się masz? — słyszy naraz głos poza sobą.

Obejrzał się. To przyjaciel Karol, posługacz publiczny spieszy na swe miejsce koło poczty.

— Ach, dzień dobry! — odpowiada.

— Ależ zimno piekielne co? — woła Karol.

— To się wie. Mróz taki, że niech go wciur-naści! kulasy mi chyba poodpadają.

— Ech, tak źle przecież nie będzie. Ale ty druhu, coś wyglądasz, niby z piątku na sobotę; choryś, czy co?

— Chwała Bogu nie. Zdrów jestem, tylko bieda, psia kość, wzięła nas jak w kleszcze. Cóż chcesz, jest nas siedmioro gęb, do tego przyodziewek, opał, światło; żonisko wystarczyć nie może z tego, co zarobię. Dziś już pustki u nas, niema co do ust wziąć.

— E, do stu kamieni, to źle. Wiesz co brachu, pójdziem tu ot do kramiku, przewrócisz „jednego“, to ci się zaraz lżej zrobi na duszy. No chodź!

Kolega Karol dobry był chłop. Z duszy, serca chciał pocieszyć przyjaciela i dodać mu otuchy.

Józef opierał się.

— Co ty mówisz chłopie — rzekł — na czczy żołądek wódka, gotowa mi zaszkodzić. A przytem, wiesz, nasz pryncypał nie cierpi takich, co piją. Nużby poczuł ode mnie sznapsa, miałbym się z pyszna. Gotów wygonić.

— Ech — odparł Karol — mnie się zdaje, że on prędzej gotów cię wygonić, jak cię takiego zmazgajowanego zobaczy. Wyglądasz jak Piotrowin. Nie marudź więc, tylko chodź; zobaczysz, jak cię taki „jeden“ gorzkiej na nogi postawi.

— Ależ ja nie mam pieniędzy — bronił się jeszcze Józef.

— A ja mam, a to na jedno wychodzi. Po-między przyjaciółmi niema ceregieli, chodź!

Chwycił Karol przyjaciela pod ramię a drugą ręką otworzył drzwi kramiku.

Ciepło tam było, jak w uchu. Józef aż odetchnął z głębi piersi.

Przyniesiono gorzką. Józef pije ostrożnie, małymi łykami, bo to na czczy żołądek...

Gdy wypił ostatnią kroplę, aż wstrząsnął się z rozkoszą. Zrobiło mu się ciepło i raźnie. Wtem usłyszał uderzenie zegara.

— Wpół do ósmej — zawołał — czas na mnie. Zostań z Bogiem, Karolu, i dziękuję ci za dobre serce.

Wypadł z szynkowni i prędkim krokiem zdążył do biura.

— Jak to dziwne — rzekł po chwili sam do siebie — że się powietrze tak odrazu zmieniło. Co dopiero mróz aż się skrzył, a teraz mgłą się kładzie. A ślizko przytem, aż strach!

Spojrzał dokoła, wszystko owiane mgłą, nogi jego stają się ciężkie, a to wszystko pewnie z zimna, bo i oczy mu się zamykają gwałtem.

Tylko instynktownie posuwa się Krempa naprzód i tylko instynktownie trafia do domu swego pryncypała.

Zanim zdążył nacisnąć na dzwonek, już drzwi otworzyła pokojówka.

— Spieszcie się, panie Józefie — rzekła — stary już dwa razy pytał się o pana. Listy jakieś macie na pocztę zanieść duchem.

Krempa spojrział bezmyślnie na dziewczynę. Nie rozumiał nic prawie z tego, co mówiła. Bezmyślnie wszedł też do biura, w którym pracował sam pryncypał.

Znow ciepło buchnęło ku niemu, jak tam w szynku. Aż mu się na chwilę mdło zrobiło, zapewne z głodu; w głowie poczęło mu szumieć, stracił prawie świadomość tego, co robi.

Zbliżył się jednak do pryncypała i stanął w postawie oczekującej.

— Te listy tutaj zaraz odniesiecie na pocztę — rzekł pryncypał, nie podnosząc oczu od biurka.

Krempa jednak nie rusza się. Po prostu nie śmie się poruszyć, gdyż teraz dopiero czuje, że jest — pijanym. Dziwna rzecz! Myśl jego stała się tak jasną, że jak na jawie widział całą przyszłość swoją zmarnowaną, dzieci nieszczęśliwe, żonę... tylko język, to jakby mu kolkiem stanął, nie jest w stanie wymówić ani słowa.

— Co to znaczy? nie zrozumieliście, com mówił? — zapytał pryncypał, a gdy Krempa jeszcze się nie ruszył, spojrział na niego uważnie.

Och, nieszczęście, czoło pryncypała sfałdowało się w groźne zmarszczki.

— Co to, upiliście się? — zawołał pryncypał wzbudzony — czy wam nie wstyd? wynoście się natychmiast! Listy zanieście pokojówką.

— Panie pryncypale, ja, — jękał Krempa, podchodząc nieśmiało.

— Proszę się nie zbliżać do mnie! — krzyknął pryncypał — cuchniecie wódką, jak okseft. Fe, co za obrzydliwość! Gdy nadejdzie buchalter, wypłaci wam, co się należy i możecie sobie innej pracy szukać. U mnie pijaków nie było i nie będzie, rozumiecie?

Krempa zdrętwiał. Chwilę stał nieruchomy, a potem wstrząsnął nim płacz gwałtowny.

Pryncypał odwrócił się ze wstrętem.

— Pijackie łzy — mruknął.

Lecz Krempa odzyskał już przytomność i mowę. Musi bronić się, choćby jeno dla dzieciaków, żeby z głodu nie pomarły.

— Panie pryncypale — zaczął — Bóg widzi, że wypilem tylko „jednego“, pan pryncypał może się dowiedzieć, poczęstował mnie kolega, ten co stoi koło pocztu, mówił, że to dobrze na zimno, tylko że to na czczy żołądek, panie pryncypale, bo to, o Jezu, u nas nic nie było, ani kawy ani chleba, o Jezu,

a to dziś dopiero czwartek, a mnie tak było zimno...

I miał biedak czapkę w rękach i oczu nie śmiał podnieść; zawsze był pijany szkaradnie, a nigdy mu się to nie zdarza.

Z bijącym sercem czeka Krempa na ostatnie słowo pryncypała a nie widzi, że ten już nie z gniewem, ale z wielkiem współczuciem patrzy na niego. Wtem pryncypał naciska na dzwonek, stojący na stole.

O Jezu miłosierny, co to będzie, co to będzie? czy może stróża zawoła, aby wyrzucił na ulicę pijaka?

We drzwiach stanęła pokojówka.

— Weź Róziu Krempę do kuchni — rzekł pryncypał — i daj mu śniadanie.

Krempa uszom nie wierzy.

— A listy, panie pryncypale? — zawołał — pan pryncypał może mi je dalibóg zawierzyć. Już jestem trzeźwiuteńki jak dziecko.

— Dobrze, zanieście listy i wracajcie prędko.

Krempa wyszedł, a pryncypał siadł przy biurku i zamyślił się.

Podobno pierwszy raz w życiu oszedł się tak łagodnie z pijakiem. Prawda, że Krempa pijakiem nie jest i tylko dzisiaj na czczy żołądek...

Tak, ale czy w takim razie nie pierwszym jest obowiązkiem społecznym starać się o dobrobyt ogólny, tak, aby nie było wogóle „czczych żołądków“? aby nie było nędzy, która często bardzo jest matką pijactwa?

— Panie pryncypale, listy odeszły jak należy, pociągami o wpół do dziewiątej — ozwał się głos Kremy przy drzwiach.

Pryncypał podniósł głowę.

— Dobrze, Józefie — rzekł — a teraz chodźcie tu bliżej.

Krempa zbliżył się nieśmiało.

— Mam nadzieję — rzekł pryncypał poważnie — że nigdy już nie dacie się skusić do pijactwa.

— Och panie pryncypale — rzekł Krempa szczerze — nigdy ja tam na wódkę się nie łakomię, ale żebym jeszcze raz kiedy w życiu wypił, co się nazywa na czczy żołądek...

— No, no, to i dobrze. A teraz oto zanieście tę karteczkę swojej kobiecie. To jest przekaz do mego kupca, aby na mój rachunek wydał wam kilka centnarów węgla i trochę wiktuałów do życia. A od przyszłego tygodnia podwyższam wam płacę o 25 procent. No idźcie i wracajcie prędko do służby — dodał pryncypał, gdy Krempa stał jak osłupiały, uszom swym nie wierzący.

— Niech Bóg zapłaci, panie pryncypale — rzekł nareszcie — toż się to moje kobiecko ucieszy!

I wyszedł, a idąc ulicą dodał jeszcze:

— A żebym skapnąć miał, to pił już nigdy nie będę „ani jednego“.





ROZRYWKA CHŁOPCÓW.



POSIEW MĘCZENSTWA.

PAMIĘTNIK POLSKIEJ SOSNY.

Będzie temu dziesięć już wieków. Stałam sama jedna w pustym polu szerokim, dumna, swobodna, ale smutna zawsze, bo samotna. Kiedy niekiedy tylko ptak przelotny siadywał na gałęziach moich i piosenką rzewną dumy moje smutne rozpraszał; zresztą nic i nic zgola. Wichry tylko huczące wieści mi nadnosiły od siostrzyc, które hen daleko w zwartym stały boru.

Aż dnia jednego gwar okrutny, łoskot i dzikie okrzyki grzmiąły przez dzień cały w tym właśnie boru ciemnym.

Drżenie strachu przeniknęło ciało moje od korzeni aż do gałązki ostatniej. Co to być może? Wszak dotąd w krainie tej cichej panował spokój i tylko nawoływania oraczy i śpiewki żniwiarzy przeżywały ciszę.

Co to za głosy dzikie? A wtem z boru wypadła jeźdźców gromada. Twarze ich dzikie, w rękach topory i łuki. Z dzikim wrzaskiem pędzili za rycerzem, który snąc osłabiony walką bronić się już nie miał siły.

Zmęczony był srodze, może i ranny, bo już zdało się, że legnie wśród pola. Lecz wtem zobaczył sosnę samotną. Ostatnim wysiłkiem przypadł do mego pnia, plecami o niego się oparł i miecz ujawszy oburącz, oczekiwał napastników. Ci z koni poziadawszy z wrzaskiem i śmiechem przypadli do niego, w mig powalili go, miecz mu wyrwali i powrozami go spętali.

— Zemsta! zemsta! — zasyczała dzicz pogańska.

— Na Pomorze z nim, na Pomorze! Tam go w świętym gaju na ofiarę bogom naszym spalimy! — wołali jedni.

— Nie spalimy go odrazu, ale męczyć go będziemy powoli i na pośmiewisko obwozić po kraju; potem na wpół żywego na wagę złota odprzedamy go Lechitom — radzili drudzy.

— Śmierć mu, śmierć! Niech tu w oczach naszych zginie Lach przeklęty! — krzyczeli inni. — Śmierć, śmierć!

Wnet zgodzili się na jedno. Szyszak zdjęli z głowy rycerza, zbroję zeń zdarli, powrozami przywiązali do mego pnia a potem oddalili się na rzut topora. Stanęli wszyscy szeregami, łuki napięli i jeden po drugim puszczały weń strzały świszczące.

Mąż stał nieporuszony, oczyma tylko wrogi swe strasząc a myślami w niebo wzlatując i w modlitwie gorącej, duszę swą i Ojczyznę Bogu zlecając.

Strzały mknęły hyżo a trafiały wiernie i w ciało rycerza, męczennika wbijały się głęboko.

Powoli przycichał głos bohatera, bo mu całe piersi jeżyły się strzałami. Wreszcie umilkł zupełnie.

Konał... a tłuszcza w szalonej radości jeszcze strzałami go zasypywała! Konał... krew go oblała, strugi jej gorące toczyły się na ziemię i wsiąkały w nią zwolna...

Zaszemrałam rzewną modlitwą, ja kapłanka puszczycy, polecając Bogu duszę męczennika tego...

Aż nagle dreszcz dziwny przejął mnie na wskroś i zdało mi się, jakoby wierzchołkiem nieba dosięgała a konarami potężnymi świat cały miłośnie ogarniała.

Wtem rozwarły się na mnie wszystkie szyszki nasienne, sypnęły się z nich rojem ziarenka nieprzeliczone, przypadł wiatr łagodny i poroznosił je po rozległych błoniach dokoła.

Zadumałam się. Nic to innego, pomyślałam, tylko krew męczeńska zmieszawszy się z memi sokami uczuciła mnie, w drzewo święte zamieniła i na matkę lasu przyszłego namaściła.

Czułam wyraźnie, że urozystość jakaś zaległa w powietrzu a ze mnie wonie płyną odurzające. I radowałam się radością wielką i przez całą noc, kołysząc wyniosłą koronę biłam korne Bogu pokłony.

O świetle spostrzegłam kilku rycerzy jak kroczyli po błoni, jakoby szukając śladów jakowych. Gdy zbliżyli się ku mnie, stanęli jak wryci a potem przypadli do leżącego u mych stóp rycerza.

Klękli... pomodlili się, czołem uderzyli i ucałowali ziemię, krwią męczeńską zroszoną. Potem ciało złożyli na barkach swych i oddali się w milczeniu. A jeden z nich, miecza dobywszy z pochwy, na pniu moim znak krzyża świętego wyciął na wieczną pamiątkę.

I znowu zostałam sama na błoni szeroki.

Po jakimś czasie spostrzegłam z radością, że ziarnka, które w owym dniu męczeństwa bohatera rozsypały się po błoni, strzeliły już zielonymi prątkami.

Odtąd z chlubą i dumą spoglądałam dookoła, ciesząc się podrastającym hyżo potomstwem.

* * *

Minęło lat kilkanaście a droga dziatwa moja, najstarsza w rodzinie już niemal do połowy ciała mego podrosła a inne młodsze śmigły hyżo w górę i oto ujrzałam się matką i królową prawdziwego lasu.

Tak mijały lata po latach. Dumną będąc z rozrastania się rodu mego poczęłam w końcu zastanawiać się nad jego przeznaczeniem.

Na co wybujał on na błogosławionej ziemi? na co powstał z krwi męczeńskiej? czyliż nie pora mu na służbę Bogu i ludziom, na służbę złą, wielką, ofiarną, godną tej krwi, z której powstał?

I poczęłam modlić się gorąco, aby Bóg wreszcie do ofiary nas wezwał.

Aż razu pewnego posłyszałam łoskot siekier. Przecuciem radosnem odgadłam, co to jest.

Oto dziatwa moja najmłodsza, która cienkimi tyczkami zapelniała gęstwiny, pierwsza idzie na ofiarę.

Król naród do wojny powołuje, więc rąbano wici, z którymi hyże gońce biedzą miały po całej Polsce, oznajmując krwawą potrzebę.

— Błogosławie wam, dzieci moje najdroższe! Niech przez tę krew męczeńską, która we mnie krąży, wstąpi w was moc cudowna. Niech na wasz widok zapalą bohaterskie wszystkie serca ogarnie!

Tak modliłam się z zapalem szlachetnym i wysłuchaną została moja modlitwa.

Dziwnem zrządzeniem Bożem, wyprawa ta, do której wici z mego rodu wzywały rycerzy, skierowana była na Prusy pogańskie i Pomorzany, z których rąk ów rycerz męczennik u stóp moich śmierć srogą poniósł.

Pod Kruszwicą zebrały się dzielne zastępy, niepewne jeszcze, kędy mają uderzyć.

Aż oto od wieżycy kościoła świętego Wita nagle blaski niezmiernie wszystek obóz zalały. Spojrzało się rycerstwo: wśród blasków tych unosił się mąż jakiś z cudnem obliczem, a w piersiach jego strzał kilkanaście tkwi. Wojownicy z czcią patrzą, oczu nie mogąc oderwać od cudnego zjawiska.

A mąż ów, strzałę jedną z piersi wyrwawszy, skinał nią trzykrotnie ku Nakłowi, które podówczas głównem było gniazdem pruskich i pomorskich pogan, skinał, i sam promienisty, w blaskach słonecznych pomknął w tę stronę, a oczy na rycerstwo polskie obrócił.

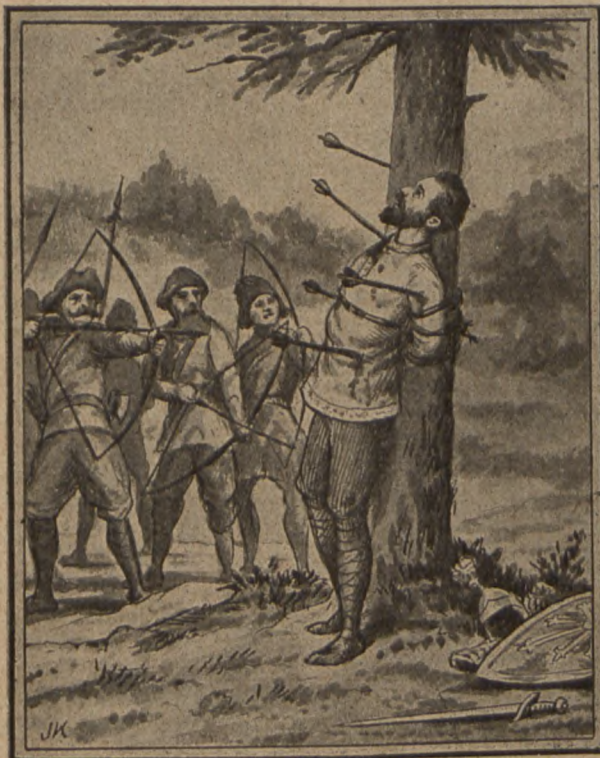
— Do Nakła! Do Nakła! — rozległ się krzyk w obozie. — Chwała Panu Zastępów, co nam przewodnika z niebios przysła! Biada poganom!

I za broń chwyciwszy, w ślad za powietrznym wodzem swoim

ciągnęli. A gdy dorzli do Nakła, zesłaniec ów niebieski, strzałę swoją na zamek cisnął, raz jeszcze wzrokiem zachęty wojowników ogarnął i mgłą świetlaną rozplynął się w jasności, która wnet wzniosła się ku niebiosom. *)

Od wiatrów i ptaszków nadlatujących dowiedziałam się o wszystkim i wraz pomyślałam, że nie kto inny to, tylko mój męczennik za sprawą Bożą zstąpił z niebios promienisty, aby światu zwiastować godzinę pomsty.

*) O cudownem widzeniu, które wydarzyć się miało za Kazimierza Odnowiciela, wspomina historyk Długosz.



— Konał... a tłuszcza w szalonej radości jeszcze strzałami go zasypywała!

Jakoż Nakło poszło w perzynę, tysiące pogan poległy, tysiące ich, jako jeńcy zaludniły polskie pustynie a w ślad za karą i łaską Bożą na kraj ich cały w zdrojach chrztu świętego spłynęła.

* * *

Mijały lata, aż znów zastukały wśród rodu mego topory i znów wnuki moje najmłodsze na służbę chwalebną poszły we wiciach, wołając do broni rycerstwo przeciwko napastniczemu Niemcom.

A wołanie daremne nie było, zaczęła się krwawa gonitwa, pełna bohaterstwa wzniosłego.

Dość przypomnieć Głogówian, którzy wierni Ojczyźnie, nie zawahali się zbawienie jej okupić krwią dzieci swych niewinnych. I okupili, a krew niewinnych Bóg pomścił na Psim Polu.

I nieraz jeszcze w owe czasy młodzież mą na wici brano, a zawsze powołani przez nie rycerze, bohatersko walcząc z nieprzyjaciół, nie napróżno krew swą przelewali. To też w czterdziestu siedmiu Bolesława z Niemcami bitwach, wpływ wici z mego rodu nie małe ma znaczenie, choć nie wspominają o tem kronikarze.

Aż dnia pewnego ruch się wszczął wielki w boru a zwierzęta z trwogą chroniły się pod moje konary.

Co się stało? Oto dziatwa moja wszystka ginie pod toporami, z którymi wielka moc ludzi na nie uderza,

Zaszumiała smutną modlitwą, bo zrazu ból krwawy do głębi mnie przeniknął.

Wkrótce jednak zrozumiałam, że oto nadszedł czas ofiary dla całego rodu naszego.

Na ziemi przez rodziną moją osiadłej odkryto rudę żelazną; więc przybyli z daleka hutnicy, kowale i płatnerze, cięli drzewo na chaty, na budynki fabryczne, palili węgle, wytapiali kruszec szacowny, kuli miecze i broje, strzały i kopje i wszelki rynsztunek bojowy.

Rozradałam się radością wielką i dumnie podniosłam koronę. Dziękowałam Bogu, że kazał dziatwie mojej padać pod toporami, że skazał ją na męki w płomieniach, aby żarem swym wytapiała żelazo na pożytek i chwałę rolniczo-rycerskiego narodu.

A byłam pewną, że nie łącno skruszą się hełmy i pancerze, nie łącno wyszczerbią się miecze, zahartowane na węglach ze zwłok moich dzieci i że kopje, osadzone na drzewcach z mego potomstwa zrobionych, najpotężniejszych nieprzyjaciół rozgromią.

A przybliżyła się wówczas godzina strasznej klęski dla narodu polskiego. Zwiastowały ją wcześniej wróżby złowrogie, różne dziwy w naturze i znaki cudowne.

Raz, pamiętam, przez trzy doby lał deszcz krwawy z obłoków, aż woda w rzekach i jeziorach krwią się zafarbowała; to znów gwiazda jakaś straszliwa paliła się na niebie, niby miotła ognista; wśród chmur hucze się ukazywały i słychać było chrzęst zbroi, szeczeń oręża i tętent rumaków. Sowy i puszczyki jęczały po nocach, zwierzęta wyciem i rykiem stra-

sznym napełniały powietrze, a ludzie chodzili smutni, wyglądając klęski.

I przysłała ona. Spełniły się wróżby i przeczuć złowrogie; zakipiał bój najkrwawszy, ofiarny, którym ród sławny Piastów winy swoje przed Bogiem miał okupywać.

Oto dzikie hordy tatarskie polską zalały ziemią!

Zapędu tłumnej dziczy nie wstrzymać nie mogło, bo zapisanem śnać było w Boskich wyrokach, by lud ten Bogu upodobany męczeńską się walką uzacnił i z wody już ochrzczony, krwawy jeszcze chrzest odbył, dostając w nim drugie imię, najzacniejsze na świecie: obrońcy chrześcijaństwa.

Szedł rok za rokiem, bój nie ustawał, nie ustawała praca w kuźnicach, ofiara w mej rodzinie. Chorągwie, proporce, włócznie, na drzewcach mych rodzajnych wzdłuż i wszcz całą przebiegały Polskę, równie jak i miecze w ogniach moich kute. A w ślad za nimi szło zwycięstwo i chwała; jeżeli zaś pogrom, to już chyba takiego bohaterstwa i takiej świętości pełny, że zwycięzcy ze wstydem z bojowego pola schodzili a dusze zwyciężonych Bóg do niebieskich zabierał zastępów.

Nie prędkobym skończyła, gdybym chciała wszystkie te opowiadać sprawy.

Dość będzie, gdy wspomnę, że pod Płowcami z Łokietkiem moc męczeńska rodu mego dzielnie się przyczyniła do zwycięstwa nad Krzyżakami, równie jak i z Jagiełłą na polach Grunwaldu, bo nawet drzewce owo sławne, którem Oleśnicki od śmiertelnego ciosu głowę królewską zasłonił, mojem było dziecięciem.

Niestety i pod Warną z młodziuchnym Władysławem była moja dziatwa najdroższa! A kiedym ją ujrzała, wdeptaną kopytami jazdy tureckiej w ziemię, rozgrzesłą od krwi męczeńskiej najdzielniejszej polskiej młodzieży — pewnobym z żalu straszego i bólu rozsypała się na proch, gdybym nie przeczuwała w onejże chwili mściciela w Janie III pod Wiedniem.

Ród mój, pod one czasy znacznie się już był przerzedził. Znakomita część jego w hucie i w kuźniach z chwałą spłonęła; łatwo pojęłam, że i moja godzina wkrótce wybije, więc pokornie się woli Bożej poddając gotowałam na śmierć siebie i syny swoje. O jedno tylko prosiłam Boga, by zgon nasz nie poszedł na marne, lecz aby każdy z nas atom, czy pyłek, w jakiegokolwiek postaci pójdzie pomiędzy naród, budził w nim takie bohaterstwo niezłomne i takiego ducha ofiary, jakimi tchnął ów rycerz-męczennik, co u pnia mego legł pod strzałami pogańskich Prusaków.

Zadumałam się smętnie, bo przeczuwałam, jakiego pocieszenia potrzeba tej krainie na ciężkie jeszcze próby w przyszłości. Oto w chmurach ciemnych ukazywały mi się jak widma straszne: i bunt koczowniczy, i najazdy tatarskie, i wojny tureckie i szwedzkie i rokosze domowe i.... któż wszystkie owe klęski policzy?

* * *

Nadszedł nareszcie ów poranek uroczysty.

Zeszła się ludzi gromada i poczęła ród nasz cały w pień walić.

A ja rodzicielka tego rodu, monarchini puszczy, com przez kilka wieków pielegnowała ród mój na pocziw służyć tej ziemi, na której wzrastał — ja, drzewo święte, krwią bohaterską zlane i krzyżem naczynione patrzałem na to, jak ostatnia garstka mej dziatwy szła na ofiarę.

Mnie zaś sądzono było, ostatniej, oplakawszy zgon wszystkich, głowę położyć.

I coraz mniej było mej dziatwy, wkoło mnie coraz uroczystsza pustka i cisza...

Przyszło nareszcie kilku ludzi do mnie. Popatrzyli z wielkiem zdumieniem i we trzech wzięwszy się za ręce, ledwie mnie opasać zdołali.

— To dopiero drzewo! — wykrzyknął jeden.

— Musi to być matka całego lasu — zauważył drugi.

— Dawne ona czasy pamięta! — dorzucił trzeci.

A czwarty:

— To jakieś drzewo święte, bo i krzyż na niem, ot, tam w górze.

— Prawda — zawołał inny — ale nie będzie ta z tej olbrzymki wielkiego pożytku, musi być cała spróchniała.

I uderzył we mnie obuchem, dźwięku próbując. A jam z całych piersi wydała głos taki potężny, przeciągły i czysty, jak dzwon ze srebra lany.

— Patrzcież! — wykrzyknął zdumiony — a toż cud jakiś, zdrowiuteńka, jak grosz! Toć nie wypada jej ścinać, trzeba pana zapytać, może zostawić ją każe na pamiątkę i na podziw ludziom.

I wrócili do mojej dziatwy, a mnie smutek ogarnął na myśl, że mogę sama zostać na to jedynie, aby się marnie w próchno obrócić.

O świcie znowu ludzie ku mnie nadeszli, a z nimi jakiś starszy, który obejrzał mnie ciekawie, rozmierzył, dźwięku spróbował i... ściąć rozkazał, mówiąc, że w sam raz na podwaliny się przydam.

Jeden, przeto, zakasawszy rękawy, plunął w garść, porwał siekierę i z całej siły kilkakrotnie w pień mój uderzył.

Odkoczył zdumiony.

— A toż dziwne jakieś drzewo! — zawołał. —

Patrzcie, czerwieniuteńkie, jakoby krwią wskroś prześiać!... A twarde! Istny kamień!

Inni spojrzeli.

— A prawda — rzekli — czerwone niby krwawnik. To tak ze starości pewnie, całe żywica przeszło; to też dobrze mówi pan majster, że wysmienite podwaliny z tego będą.

...Tnij!...

Znowu uderzyła we mnie siekiera i znowu jęklam żałością, głosem wielkim, jak dzwon.

Bo też smutek mnie przejął wielki i żal, że lud ten prosty, nazywając mnie matką całej puszczy i powiadając, że wyglądam, jak gdybym krwią przeszła, tak bliskim jest prawdy, a jednak nigdy jej całej nie zgłębi! Wyspowiadałabym się przed nimi, ale czy mnie zrozumieją?

A wtem przyszły mi na myśl wszystkie te dzieła i sprawy, jakie moc krwi męczeńskiej, w rodzie moim żyjącej, sprawowała przez wszystkie wieki i przez wieki jeszcze sprawować będzie. I pocieszyłam się w mojej żałości i już tylko szumiąc gałęzmi i jęcząc pod razami siekiery, jedną modlitwą byłam i dzwonem.

A kiedy mnie ścinano, inni robotnicy tymczasem skrętnie zabierali drzewa zielone, miejsce czyniąc wokoło mnie, abym miała gdzie legnąć.

Przychodziły więc wozy i składano na nie trupy mych dzieci i odwożono jeden za drugim przez cały dzionek. A we mnie przez cały dzionek były topory i jęki ze mnie wyrwały, jako z dzwonu srebrnego.

Przecięta już w trzech czwartych mego miazsza, gdy wiatr w gałęzie moje uderzył — zadrażałam, zawahałam się, jakby upatrując miejsca dla siebie i... pełna majestatu nawet w godzinie zgonu, czoło wyniosłe nachyliłam ku ziemi...

Odkoczyli cieśle czempredzej a ja z szumem wichru strasznego i z traskiem gromu... runęłam, aż się ziemia zatrzęsła i przestrzeń znaczną trupem moim zaległam.

Ludzie postawszy chwilę, znów się wzięli do siekier i konary moje okrzysywać poczęli; lecz się rychło wstrzymali, bo nowe przejęło ich zdumienie.

— Hej, patrzcież! — wykrzyknął któryś —



— Spojrzało się rycerstwo: wśród blasków tych unosił się mąż z cudnem obliczem, a w piersiach jego strzał kilka — naście tkwi.

wszakże to drzewo czerwone jest od pnia do wierzchołka! Toż nie od żywicy chyba.

— Bogać tam od żywicy — zawołał drugi z trwogą w głosie — wszak z niego krew żywa kroplami się sączy.

— Wszakci i krzyż był na niem! Nie godzi nam się ciąć tej sosny. Ale mądry pan majster wyśmiał prostaczków i dowiódł im jak z książki, że to czerwona ruda żelazna, w którą okolica obfituje, tak mnie na wskroś przejęła — i do roboty wrócić im kazał.

Posłuszni jego woli, okrzęsali moje konary, rozcięli mnie na troje i zostawili.

Nazajutrz przysły wozy ogromne, umyślnie sporządzone ku temu, aby udźwignąć mnie mogły; przyszedł ludzi tłum wielki z dragami i powrozami, by na te wozy mnie włożyć.

A zbiegły się też i kobiety i starcy sędziwi, bo wszędzie rozeszła się wieść o sośnie wskroś czerwonej, jakoby krwią przesiąklej, a byli i tacy, co opowiadali, że w nocy na porębie u sosny leżącej, w blaskach niebieskich klęczał rycerz w srebrnej zbroi, że okolicę żegnał dokoła a potem ku niebiosom się uniósł.

I oglądali mnie wszyscy i dziwowali się i wraz wołali:

— To drzewo święte. Nie ruszać go z miejsca! Tutaj z niego krzyż wyćiosamy wielki i postawimy na wieczną pamiątkę i na chwałę Bogu.

Ale majster nalegał i groził, więc w końcu na wozy mnie włożono, zaprzężono woły i zwolna ruszył pochód.

Przywieziono mnie w końcu na miejsce przeznaczenia. Była to pusta równina, cała zawałona stosami drzewa, do budowy przeznaczonego.

Po jakimś czasie przybył na plac ten i właściciel tej ziemi, który tu właśnie nowy dwór chciał sobie budować. Przybył z małżonką swoją obejrzeć krwawe drzewo.

Zbliżyli się do mnie oboje, a skorom na twarz męża spojrzęła, zadrżałam niby matka na widok najmilszego dziecka. Był to bowiem żywy obraz męczennika mojego.

On też ze zdumieniem patrzył na mnie i gniewał się, że taki dziw natury zrabano.

A wtem otoczyli go cieśle i robotnicy i nuż

opowiadać dziwne dziwy. I o krzyżu na mnie świętym i o krwi żywej i o rycerzu srebrnym na porębie się modłącym.

On słuchał i słuchał w zamyśleniu głębokiem a twarz jego to płonęła, to bladła. W czoło się wreszcie uderzył i do małżonki się zwróciwszy, z boleścią krzyknął:

— Och, poco oni je ścieli! Poco ścieli!... Tak... niezawodnie jest to ta sama sosna, pod którą jak nam mówi podanie rodzinne, za Bolesława Chrobrego przodek naszego rodu przez pogańskich Prusaków był umęczony! Och, wolałbym, aby wszystkie moje lasy w pień wycięto, niż to drzewo święte.

Cisza zaległa tłum. Zbladł pan majster, zbladli robotnicy, widząc gniew i żal pański.

Ale wtem cicha i łagodna małżonka jego, ze słodyczą spojrzawszy ku niemu, rzekła:

— Już się stało! Taką znać była wola Boża! Wszakże przedziej, czy później drzewo w proch by się zmieniło; tak zaś, czerstwe i zdrowe, krwią przodka naszego przesiąkle, pójdzie na podwalinę domu naszego. Nad pniem zaś drzewa, odszukawszy go, wzniesiemy Przybytek Boży.

Wypogodziło się o blicze męża.

— Dzięki ci, dzięki za radę mądrą — rzekł. Na porębie nad pniem tej sosny stanie kościół, a drzewo zużyjemy na budowę naszej siedziby. Obyż w mieszkańców tego domu wlało tyle męstwa, tyle miłości ziemi ojczystej i tyle ofiarności, ile ich posiadał waleczny przodek nasz, co pod tą

sosną świętą zgon znalazł bohaterski.

We dwa lata potem, jużem na mych barkach dźwigała dworek polski a nad pniem moim, urobionym w stół ołtarzowy wznosił się Przybytek Pański i codziennie w nim bezkrwawa spełniała się ofiara.

* * *

Wieki mijały a ja poćwiartowana, w ziemię wbita — w istności mej związana byłam węzłami duchowymi i z ziemią na której wzrosłam i z ludźmi, którzy na niej żyli.

Hej, mocny Boże! Ileż to przez te wieki przeszło nad ziemią tą wichrów i burz! Bywało, że już,



— a byli i tacy, co opowiadali, że w nocy na porębie, u sosny leżącej w blaskach niebieskich klęczał rycerz w srebrnej zbroi...

już zawiśła zguba nad krainą a plemię na niej osiadłe przeznaczone było na zagładę.

Ile ja to słyszałam westchnień, ile wybuchów rozpacz! Zda się, powietrze jakoby przepełniało się bólem a wiatry na wsze strony unosiły smutną rozpaczłą nutę „Święty Boże, Święty mocny, Święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami!“

Ja jednak nie rozpaczałam nigdy — bo nigdy nie wątpiłam!

Bo i jakże? wiedziałam przecie, skąd idzie moc dla narodu. Doświadczyłam tego ze siebie. Owa krew rycerza, męczennika, ubitego za Wiarę i Ojczyznę, ileż to ona dodawała siły i męstwa liczny pokoleniom!

A czyż ja tylko sama w tym kraju rosłam i ziarno swe rozsiewałam na ziemi, skropionej krwią męczeńską?

O nie! Zaiste niema w tym kraju jednej bodaj piędzi ziemi, niezlanej krwią bohaterów, męcen-

ników. Każde więc drzewo przesiąknięte jest sokami ofiarnymi, każde ziarno zboża przepełnione siłą męstwa.

I poszum drzew zielonych i tchnienie wiatrów i fal pluski; i dźwięki dzwonów śpiżowych, brzęk kos na łanie i śpiewy ptaszek w powietrzu; i pługi orne i sprzęty proste domowe, i krzyż błyszczący na kościele... to wszystko, wszystko, cichym a tajemniczym głosem mówi do duszy o męczeństwie przodków, o ich walkach mężnych a ofiarnych za Wiarę i Ojczyznę.

Więc choć tylko pień ze mnie pozostał, stoję cicha i pełna wiary. W przeczuciu radosnem przewiduję, że krew bohaterów — męczenników nie płynęła nadaremno!

Na wieczne czasy, na późne pokolenia idzie z niej moc wytrwania i siła męstwa; idzie ufność, ofiarność, wiara w Wszechmoc Bożą i nadzieja lepszej przyszłości!



POKUTA SZAFRANCA.

LEGENDA.

Niecnota mnich zbrojny najechał sąsiada,
Łokietek miecz chwyta, rumaka dosiada
I woła: »Rodacy, hej, żwawo, do pracy,
Kraj bronie i tępieć Krzyżowce«!

Wnet orzeł herbowiec swe skrzydła rozpina,
A za nim, tuż w ślady, orężna drużyna,
Śle modły do Boga, uderza na wroga,
I trupem zaściela Połowce.

I okrzyk zwycięstwa w niebiosa aż bije,
»Znekane krzyżactwo! Władysław niech żyje«!
Lecz król czuł tęsknicę, więc podniósł przyłbicę,
I tak się do hufców odzywa:

»Dopóki nam w żyłach praojców krew płynie,
Od obcych napadów nie każdy z nas zginie;
Nie wtedy kraj w biedzie, gdy go wróg najedzie,
Lecz gdy go niezgoda rozrywa;

»Gdy magnat, niepomny na bratnie swobody,
Bezwstydnie ciemięży szlacheckie zagrody,
I mieniem spółbraci swe skarby bogaci;
A o kim chce mówić — to wiecie.

»Bo pomoc u Boga krew znajdzie niewinna,
Przeklęty od ludu zmarł Włodek ze Skrzynna,
Mazowsze, Pomorze, wołały: »O Boże,
Dziękuję, żeś zabrał go przecie«!

»Szafrancze, twe imię strach w kraju roznosi,
Monarcha cię wzywa, Władysław cię prosi,
Zaprzestań grabieży, — niech z prawych rycerzy
Nikt dłoni rabunkiem nie płami.

»Bądź ojcem dla ludu, — dobywaj szablicy
Na kraju obronę, gdy wróg na granicy,
By kiedyś na grobie wspomnienie o tobie
Z narodu mieszało się łzami«.

Król umilkł, na wojsko wzrok rzucił spokojny,
A z grona rycerzy wystąpił mąż zbrojny;
Smer rozszedł się wkoło, on dumne swe czoło
Uchylił pod stopy królewskie.

»Dzięki ci — rzekł — królu, że łaskę mi wracasz!
Niech Bóg tak przebaczy, jak ty mi przebaczasz,
Ja cudu dokażę, bo grzechy swe zmażę,
I zyskam królestwo niebieskie.

»Niech odtąd szablica beczynn timerdzewieje,
Wyrzekam się zbroi, pielgrzyma strój wdzieję,
Jak każą zwyczaję, pobiegnę w te kraje,
Gdzie Boski Namiestnik rozgrzesza.«

To mówiąc, uściśnął królewskie kolana,
A w miesiąc, jak wówczas przystało na pana,
Z bogatym przyborem i mnogich sług dworem
Szafraniec do Rzymu pośpiesza.

Tak Polskę opuścił, a nieraz gdy w drodze
Chciał zamki plądrować i Niemców bić srodze,
Pomyślał wnet z bólem, że przysiągł przed królem,
I dalej wędrował spokojnie.

Aż doniósł do Rzymu wieść rozgłos skrzydlaty,
Ze ciągnie z orszakiem pan polski, bogaty,
Wprzód zbrojny i butny, dziś pielgrzym pokutny,
Dla modlitw zapomniał o wojnie.

Od młodych lat w kraju wiódł żywot przeklęty,
Gdy nagle pokonał w nim dyabła Duch Święty,
I Rzym mu ukazał, by zbrodnie tam zmazał
Pokutą i żalem za grzechy.

Więc przybył do Rzymu i klął przed Papieżem,
Z lewicą na szabli, na ustach z pacierzem,
I znękan straszliwie, upraszał żarliwie,
O promień duchownej pociechy.

A gdy się tak z grzechów swych szczerze spowiadał,
Jak mnichów rozpędzał, klasztory napadał,
Jak z szajką Pandurów obrabiał Niemczurów,
Więc ojciec do niego rzekł święty:

»Twojego żywota haniebne są zbrodnie,
Lecz jeszcze sam możesz zagłodzić je godnie:
W sumieniu zbudź skrucę, miej w Bogu otuchę,
Bezbożnik jest tylko przeklęty.

»Żałujesz, — więc z wiary nie jesteś wyzuty,
Lecz nie dość na żalu, tu trzeba pokuty,
Tę musisz odprawić, gdy duszę chcesz zbawić,
A ja ci ją, synu, naznaczę.

»Więc słuchaj: gdy wrócisz w ojczyste twe strony,
Gdziekolwiek jest kościół cudami wstawiony,
Z pokorą, z ochotą, tam pójdziesz piechotą,
Przywdziawszy odzienie żebracza.«

A na to Szafraniec odpowie: »przez Boga!
Takowa pokuta jest dla mnie za sroga;
Nie w naszym to kraju bywało w zwyczaju,
By pan się za chana przebierał.

»Ja zawsze z orszakiem, czy w nocy, czy we dnie,
Niech dziad tak żałuje za grzechy powszednie,
Lub za to, że komu skradł chleb pokryjomu,
Gdy głód mu nad miarę dokuczał.«

Zdziwiły Papieża te polskie zwyczaje,
Lecz wkrótce mu nową pokutę zadaje:
Do końca żywota, co piątek, sobota,
By pościł o chlebie i wodzie.

»O! to jeszcze trudniej! — Szafraniec zawoła,
Prawdziwy pan polski tak pościć nie zdoła!
Czy piątek, sobota — otwarte są wrota,
I nie śmie nikt myśleć o głodzie.

»A skoro się gości najedzie czereda,
Gospodarz w kielichach wyprzedzić się nieda,
Każdego szlachcica wiwatem zaszczyca,
Gdyż klejnot należy się sławić.«

Zdziwiły Papieża te polskie zwyczaje,
Więc wreszcie mu trzecią pokutę zadaje,
Bo żał zdjął go żywy, by pan tak uczciwy
Swą duszę miał piekłu zostawić.

»Z grzesznego żywota bogate masz zbiory,
Więc siedem kościołów i cztery klasztory —
Rzekł Papież — wystawisz, tem duszę twą zbawisz.«
A na to Szafraniec w te słowa:

»Co? u nas klasztory? przez Bogarodzie! —
Czy już są tak próżne opatów skarbnice,
By magnat swe mienie w ich tłoczył kieszenie!
Od kłopotu zatrzęszyć głową!

»A szlachta jak w kraju wrzeszczałaaby chórem:
»Szafraniec się korzy przed mniszym kapturem!
»Na starość przed zgonem, jak drży przed zakonem!
»Snać legnie niebawem już w grobie.«

Znów zdziwił się Papież, lecz mądry, wymowny,
Podumał i z palca zdjął pierścień kosztowny:
»Weź pierścień ten złoty cudownej roboty,
I wiecznie — rzekł — noś go przy sobie.

A pierścień był taki: wąż złoty tarcz zdobił,
Na której wenecki rytownik wyźłobił
Dwa trupie piszczyle i czaszkę; — na czele
Zaś napis stał: *mori memento!*

Szafraniec go przyjął radośnie; z pokorą,
Na Piotra ołtarzu wyliczył dań sporą,
I dawnym zwyczajem, zateśnił za krajem,
Za glebą ojczystą a świętą.

Szczęśliwy, że Papież pokuty nie żądał,
Odjechał, a w drodze na pierścień poglądał,
I myśli rój nowy ten napis grobowy
Przed duszą grzesznika rozwijał.

Tak ciągnął ku Polsce, a nieraz, gdy w drodze
Chciał zamki plądrować i Niemców bić srodze,
Wnet napis straszliwy dreszcz budził w nim żywy;
Więc bójki spokojnie omijał.

I przybył do kraju, a *mori memento*,
Jak tylko spostrzegął, wnet trwogę czuł świętą,
Gdyż znał to dowodnie, że kiedyś za zbrodnie
Przed sądem Chrystusa odpowie.

I dręczył go żywot na grzechach osnuty,
I żał, że nie przyjął papieskiej pokuty;
Więc błąd chciał naprawić, by duszę raz zbawić
I spokój znękaną dać głowie.

Ażeby więc zmniejszyć ów żał, co go trawił,
Do miejsc cudownych pielgrzymkę odprawił,
By Boga przebłagać, jał biednych wspomagać,
I zaczął budować klasztory.

Tak wzmocnion na duchu, do końca żywota
Gorliwie już pościł, co piątek, sobota,
I żył bogobojnie, a odtąd spokojnie
Poglądał na *memento mori*.

Edmund Chojecki.

POGLĄDY JANA KOCHANOWSKIEGO NA WYCHOWANIE DZIECI.

Róż z nas nie zna precudnych »Trenów«, jakie ojciec poezji polskiej Jan Kochanowski napisał po śmierci córeczki swej Urszulki! Z wierszy tych bije obok smutku i żalu, także głęboka miłość ojcowska; Jan Kochanowski stawia przed oczyma naszymi, jako kochający ojciec rodziny, dla którego dom, żona i dzieci stanowią najwyższe szczęście.

I tak też było, zdaje się w istocie, bo i w innych utworach Kochanowskiego znajdujemy wzmianki i ustępy, które dowodnie wskazują na ten rys charakteru poety. Nawet w psalmach znajdujemy ustęp:

»Ojciec siedzie za swym stołem
A dziateczki staną kołem
Jako oliwki zielone...«

a w wierszu na wesele Jana Zamojskiego ułożonym, życzy poeta nowożeńcom tej zwłaszcza chwili, gdy

»Dziatwa kochana kołem was otoczy
Do serca waszego o miłość zapuka.«

Wobec tego warto przyrzeć się, jak się ów »śpiewak rodzinny« zapatrywał na wychowanie dzieci: czy dawał rady rodzicom, jakby te skarby swoje strzegli przed surowymi ciosami życia? czy opisywał stroje dziecinne i wymyślne zabawy? czy wskazywał na szkoły i zakłady zagraniczne, jako na źródła oświaty i ogłady?

Otóż posłuchajmy:

»W jakiejż tęsknicy doma pozostały
Wygląda ojca miłego syn mały,
Który mu kupić jarmark obiecował,
Gdy się do miasta rano wyprawował.
Więc się kłopotce, co tam ojca trzyma,
Mniemając, że on inszej sprawy nie ma,
Jeno pas kupić, albo czapkę nową,
Albo nakoniec kukłę szelagową.
A ten, czego dom zasię potrzebuje
Tymczasem chodząc po targu kupuje:
Tu sól, tu garnce, tu kociół miedziany,
Tu krój, tu lemiesz, tu wóz okowany,
Aż nic nakoniec niema w pacheryźnie,
Syna wzdry szklana banieczka nie minie.«

Zaiste musiał ten ojciec bardzo kochać syna, kiedy wśród kłopotliwych starań o sprawunki dla domu pamiętał o kupieniu zabawki dla niego. Przyznać jednak musimy, że bynajmniej ten ojciec nie psuł syna sprawianiem wyszukanych i drogiej zabawek.

Wiedział znać ten ojciec rozumny, że dawanie dzieciom zabawek coraz nowych, coraz droższych i wyszukańszych wyrabia w nich »żądze niesyte«, których niczem później zaspokoić nie można.

W innem miejscu daje Kochanowski radę młodzieży, aby nie pozwoliła wybujać nadmiarą żadnemu uczuciu, aby one snąć nie wyrosły w namiętności.

»Bo tak wiedz, iż w człowieku są mocarki dziwne
Nietylko sobie różne, ale i przeciwne:
Jest bystra popędliwość, jest żądza niesyta
Bojaźń mdła, żalność smutna, radość niepokryta,
Nad którymi jest rozum, jako hetman, który
Ma strzedz, aby z nich żadna nie mogła
wziąć góry.«

Aby zaś młodzież posiadała ten hart duszy, któryby »hetmanił« nad »mocarkami« namiętnościami, o to powinni starać się rodzice przez stosowne wychowanie: przez wszczepianie zasad religijnych, oraz hartowanie ciała i ducha.



KAPLICA W CZARNOLESIU.

W kaplicy tej zachowany jest szczątek domu Jana Kochanowskiego (lewa strona schodów okratowana). Poeta, jak wiadomo, pobudawawszy dom, umieścił nad drzwiami wchodowymi ów piękny wiersz:

„Panie, to moja praca a zdarzenie Twoje:
Raczysz błogostawieństwo dać do końca swoje.
Inszy niechaj pałace marmurowe mają,
I szczerem złotogłowiem ściany obijają,
Ja, Panie, niechaj mieszkam w tem gniaździe ojczySTEM,
A Ty mnie zdrowiem opatrz i sumieniem czystym,
Pożywieniem uczciwem, ludzką życzliwością,
Obyczajmi znośnemi, nieprzykrą starością.“

»Tego swych dziątek starzy nauczajcie
To wychowanie synom waszym dajcie;
A niech nie będą nazbyt pieśczone,
Niech przywykają spać na gołej ziemi...«

mówi poeta w jednej ze swych pieśni, a gdy chwali
życie wiejskie w »Sobótkach«

»Wsi spokojna, wsi wesola,
Któryż głos twej chwale zdoła,«

zaznacza dalej, że tryb życia prosty, niewykwintny,
obyczajny i surowy ułatwia dobre wychowanie
dzieci, bo

»Niedorośli wnukowie
Chyląc się ku starszej głowie
Wykną przestawać na male
Wstyd i cnotę chować wcale.«

Na religijne wychowanie dzieci kładzie Jan
Kochanowski wielką wagę i żąda, aby nie zasadzało
się ono na słowach tylko i formach zewnętrznych,
lecz żeby wpajano w dzieci bojaźń Boga, wiarę w
nieśmiertelność duszy i miłość bliźniego:

»Dobrym chrześcianinem nie tego ja zowę
Co umie dysputować i ma gładką mowę,
Ale kto żywie według wolej Pana swego.«

Tego nauczyć dzieci jest według Kochanow-
skiego świętym obowiązkiem rodziców wszelkiego
stanu. Ostro zaś gani poeta tych, którzy za główny
swoją obowiązek względem dzieci uważają zebranie
dla nich majątku, choćby drogą krzywdy ludzkiej.

»...potrzeba koniecznie

Złej najpierwsze początki żądze wykorzenić
A dziełem pracowitszym pieśczętę odmienić.
Nie umie syn szlachecki na koń wsięść, i w łowy
Na dziki zwierz z oszczepem jechać niegotowy;
Lepiej kufła świadomy, albo kart pisanych«

A ojciec chcąc nastarczyć na wybryki synowskie

»Krzywo przysiągł, wydarł sąsiadowi
Gotując niegodnemu spadek potomkowi.«

Na innem miejscu zaś czytamy:

»Wielki posag, rodziców postęпки uczciwe,
A k'temu obyczajne skromne i wstydlive.«

Z tych kilku urywków, któreśmy przytoczyli
uwypatniają się wyraźnie poglądy Jana Kochano-
wskiego na sprawę wychowania: Dzieci są własno-
ścią narodu a rodzice tylko szafarzami tej własności;
mają oni obowiązek wychować dzieci tak, aby zdolne
były »służyć pocziwiej sprawie«, jak Kochanowski
wszelką pracę dla ojczyzny nazywał.

Wołał też Kochanowski o zakładanie i popra-
wanie szkół krajowych, aby młodzież, wyjeżdżając

po naukę zagranicę nie nasiąkała obcemi obyczajami
i nie zaprowadzała ich następnie w ojczystym kraju,

»Kaźda rzeczpospolita swoją sprawą stoi
Do której jeszcze z młodu dzieci wieść przystoi;
Bo jeśli co nowego sobie ulubują,
Wedle tego za czasem potem świat budują.«

Tak oto zapatrywał się Jan Kochanowski na
wychowanie młodzieży męskiej. A jakżeż z niewia-
stami? Czy sądził może, że byle niewiasta piękną
była i podobać się umiała, to już więcej przymiotów
posiadać nie potrzebuje? Otóż:

»Mnie sama twarz nie uwiedzie«

dodaje Kochanowski, gdy śławi we wierszach swych
piękną niewiastę, a dalej:

»Ja chcę podobać się w mowie
Nauczanej białogłowie«

czem wyraźnie zaznacza, że głupie i płytkie niewia-
sty u niego poważania nie mają. Jakżeż ma być
płytkiego i lekkiego umysłu niewiasta, jeżeli Kocha-
nowski przyznaje jej nie tylko równość z mężczyznami,
ale nawet wyższość pod niejednym względem.

Równość przyznaje jej, gdy czyni ją zastępczy-
nią we wszystkich sprawach podczas niebytności w
domu męża...

»Ciężar także domowy i społeczny nama
Teraz w mej niebytności nieść musi sama,
Strzegąc w domu porządku, warując szkody,
Dziątek lichych (małych) pilnując, z a k ł a d ó w
z g o d y.«

Wyższość zaś przyznaje poeta niewiastom pod
względem moralności i czystości obyczajów; podnosi
to, że niewiasty nie pobażają złemu, tak jak męż-
czyźni

»Stateczniejsze zaprawdę niewiasty w tej mierze,
Bo to dziewczka od matki za testament bierze:
Że cnotliwa nie siądzie nigdy przy wszetecznej,
Za co samo, Bóg świadek, godna sławy wiecznej«

Nie jest też Kochanowski przyjacielem watości
cielesnej u niewiast, bo skreśliwszy charaktery bo-
haterek starożytnych nadał temu utworowi tytuł:
»Wzór niewiast męźnych.« Widoczna więc, że pra-
gnął, aby niewiasty polskie nie były słabe, uległe,
pokorne, lecz przeciwnie mężne, samodzielne i ener-
giczne.

O takich to niewiastach mądrych, statecznych,
cnotliwych a męźnych myślał niezawodnie Jan Ko-
chanowski, gdy śpiewał o żonie:

»Zona uczciwa ozdoba mężowi
I najpewniejsza podpora domowi
Na niej rząd wszystek, swego męża ona
Głowy korona.«





„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni“.

Św. Mateusz II, 28.

ZŁOTO

OPOWIADANIE TUŁACZA.

Nie będę opowiadał, w jaki sposób dostałem się do wioski meksykańskiej Sonory; dzieje to smutne i haniebne zarazem! Marzyłem, że tam będę mógł rozpocząć nowe życie. Czułem się bezpiecznym, albowiem ci, których skrzywdziłem, tak daleko ścigać mnie nie będą, zapomniałem tylko, że człowiek nie zdoła ująć przed głosem własnego sumienia. Pragnąłem gorąco mieć dużo pieniędzy, aby zwrócić to, co nieprawnie zabrałem i następnie straciłem; zostało mi tyle jedynie, że mogłem przez lat kilka żyć jako tako w zapadłem ustroniu.

Sonora nie różniła się od innych wiosek meksykańskich: wzdłuż ulicy słonecznej stały szeregi nędznych domów, ludność indyjsko-hispańska była leniwa i nie wyjrzała nigdy za łańcuch gór, wznoszących się tuż za chatami. Opodał na pochyłości czerniały mury klasztoru. Patrzając na zakonników w brunatnych habitach, zazdrościłem im losu.

Kiedy przyjechałem do wsi, ludzie dziwili się i patrzyli na mnie ciekawie, z czasem jednak oswoili się ze mną. Byłem jedynym gościem w gospodzie, nikt bowiem wtedy nie przejeżdżał. Setki lat minęły, odkąd przez wieś prowadziła droga do kopalń złota, wyczerpanych już i porzuconych.

Życie moje upływało beczynn timer, ale w miarę jak przechodziły miesiące i lata, rosła we mnie tęsknota do ojczyzny, kiedy miałem niegdyś rodzinę i stanowisko, byłem kochany i szanowany. Gdybym miał pieniądze!

Mieszkalem już dwa lata w Sonorze, kiedy przybyło do niej dwóch ludzi z dalekich stron, moich ziomków. Jeden z nich, Fenton, szczupły i mizerny, wyglądał na uczonego; obejście jego świadczyło o dobrym wychowaniu. Drugi, Dorden, różnił się od swego towarzysza pod każdym względem: otyły, czerwony na twarzy, szorstki, miał minę zbójce. Co mogło łączyć tych ludzi? Nie śmiałem pytać

o ich przeszłość, ani o sprawy, lękając się, aby oni także nie pytali o moje. Byli zbiegami, jak ja, to nie ulegało wątpliwości. Wspólność losu i osamotnienie zbliżyły nas do siebie; zaprzyjaźniłem się z Dordenem i całymi dniami grywaliśmy w karty. Obaj wdychaliśmy do pieniędzy, bo to jedno mogło nas wywyższyć z okropnego położenia.

Fenton, słuchając nas, uśmiechał się posepnie i odchodził do klasztoru; zawiązał stosunki z zakonnikami i codziennie przynosił z biblioteki stopy starych, pożółkłych szpargałów, tyjących się historii Meksyku. Dorden wygadał się przy tej sposobności, że towarzysz jego był niegdyś profesorem w kolegium.

Pewnego wieczoru — nigdy go nie zapomnę — graliśmy jak zwykle, a Fenton czytał rękopis klasztorny. Zakonnicy nie dbali o dawne dokumenty, opiewające minioną wielkość Hiszpanii, nie wiedzieli nawet, jakie posiadają skarby. Dziwili się, że ktoś może przywiązywać do nich wagę i tracić czas na ich odczytywanie.

— A gdyby to była prawda? — zapytał nagle Fenton, podnosząc głowę.

— Co takiego?

— Ze Miguel Santos ukrył swoje skarby w górach za klasztorem.

— Głupstwo! — sarknął Dorden.

— Posłuchajcie tylko: »W tych czasach Mi-

guel Santos był tu prawdziwym panem i wszyscy, nawet gubernator, musieli opłacać mu haracz. Skutkiem tego zebrał ogromne bogactwa, ale każda sztuka złota była splamiona krwią. Na starość zaczęła dręczyć go zgryzota, osiadł więc w klasztorze, ale nie chciał rozstać się ze skarbami, które ukrył w górach«.

— Chciałbym je mieć — westchnął Dorden — wróciłbym do żony i dzieci.

— Wiesz, że nie znoszę, kiedy kto przy mnie wspomina o żonach i dzieciach.



...wówczas, pomimo przysięgi, że się złota wyrzekam, nie mogłem zapanować nad swoją żądzą i, pochwyciwszy nieznajomego, zrzuciłem go w przepaść.

— A więc mówmy lepiej o Miguelu Santos.

— Otóż przeczytawszy to, pomyślałem sobie, że jeżeli ów Miguel Santos umarł w klasztorze, to znajdę więcej szczegółów o nim, i zacząłem szperać wśród starych pargaminów. Znalazłem wreszcie zapieczętowaną kopertę z podpisem ówczesnego opata, Ojca Juana; tam była spowiedź Miguela Santos, własnoręcznie przez niego skreślona.

— Poczekaj. Oto ten dokument; niełatwo mi przyszło go odczytać:

„Ja, Miguel Santos, czując, że śmierć może niedługo mię zaskoczyć, wyznaję, że niecnym sposobem zebrałem znaczne skarby. Powinienem był zwrócić je pokrzywdzonym, ale nie miałem siły rozstać się z nimi. Kazałem zanieść skrzynie do pieczary, gdzie płynie rzeka podziemna, zamurować otwór, wstawić żelazne drzwi, które otwierają się za pociśnięciem guzika. Dwudziestu ludzi pracowało nad tem. Skoro skończyli robotę, otrujęm ich i wrzuciłem do rzeki. Niech Bóg zlituje się nad moją duszą! Wówczas przyszedłem do klasztoru i powiedziałem opatowi, że chcę pokutować za moje grzechy. Opat kazał mi zwrócić zrabowane złoto, ale ja skłamałem, że je przemarnowałem. W porównaniu z innymi moimi zbrodniami, to drobnostka. Od tego czasu modliłem się i pokutowałem; tylko dwa razy do roku schodziłem pokryjomu do pieczary, aby nacieszyć się widokiem moich skarbów. Raz zastałem przy nich człowieka, który, wyszedłszy moje kroki, odnalazł skarbiec. Wówczas pomimo pokuty, na jaką dobrowolnie się skazałem, pomimo wyrzutów sumienia za zbrodnie spełnione przez chciwość, pomimo przysięgi, złożonej przed Bogiem, że się złota wyrzekam, nie mogłem zapanować nad swoją żądzą i, pochwywszy nieznanego, zrzuciłem go w przepaść. Wówczas z głębi rzeki odezwały się głosy: »Przeklęty! przeklęty każdy, kto się tych skarbów dotknie — i ty bądź przeklęty, pokutniku zbrodniczy! Każdy, kto się tam dostanie, będzie także przeklęty«.

— I to wszystko?

— Jest jeszcze dopisek, inną nakreślony ręką: »Szatan trzyma już w swoich szponach duszę Miguela Santos«.

— Radbym, aby te skarby były jeszcze w pieczarze — odezwał się, podrwijając Dorden.

— Gdyby się można do nich dostać! — westchnął Fenton. — Wszystko poświęcić dla pieniędzy i nie mieć ich, to okropne!

— Tu jeszcze jest coś dodane! — zawołałem, wskazując na odwrotną stronę pargaminu — przeczytaj, jeżeli możesz.

Trząsałem się ze wzruszenia i niecierpliwości. Może w tych kilku wierszach mieściła się tajemnica, przez tyle wieków pilnie strzeżona.

Fenton czytał drżącym głosem:

»Na starej drodze, prowadzącej do kopalni złota, o pięć mil od klasztoru, sterczy skała granitowa. Trzeba od niej odmierzyć dwieście kroków ku zachodowi, a natrafi się na popękane urwisko i przepaść. Obszedłszy ją, stanie się przed żelaznymi drzwiami, ukrytymi wśród zarośli. Otworzą się za pociśnięciem guzika, umieszczonego na dole, ale ten, kto tam wejdzie, będzie przeklęty.«

— A więc to prawda! — wykrzyknął Dorden.

— Ze będzie przeklęty? — głucho podchwycił Fenton, bladnąc.



— Zacząłem uciekać, ale nim dobiegłem do drzwi, usłyszałem okropny krzyk: „Przeklęty! przeklęty!“ i ogłuszający łoskot.

— Głupstwo! tam żadnych skarbów няма.

— W każdym razie trzeba spróbować — oświadczyłem.

— Pójdziemy jutro o świcie — doradzał Dorden — wszystko, co znajdziemy, podzielimy na trzy równe części.

Fenton ocierał pot z czoła.

— Czego się tak trzęsiesz, ty zmokła kuro? — ofaknął go towarzyszy.

Oczy mu błyszczały złowrogim ogniem. W nocy wstałem, aby zaryglować drzwi; bałem się Dordena.

Nazajutrz, po śniadaniu, wysunęliśmy się z domu chyłkiem, jak złodzieje. Ha! czemuż innem byliśmy ostatecznie?

Droga, prowadząca do opuszczonych kopalń, była istnem arcydziełem ówczesnej sztuki inżynier-

skiej i przypominała stare gościńce rzymskie nad Adryatykiem lub morzem Śródziemnem. Ani lata, ani wrogie siły natury nie zdołały jej zniszczyć; ile skarbów tędy przewieziono!

Szliśmy w milczeniu przez kilka godzin, wreszcie ujrzelśmy wystającą skałę. Serce biło mi gwałtownie, Fenton dygotał jak w febrze i Dorden pobladł. Niepewnym głosem zaczął liczyć kroki:

— Raz, dwa...

Musieliśmy przedzierać się przez gęstwinę krzaków, przeskakując przez szczeliny w skałach, omijać zwalone pnie drzew. Wąż jadowity przesunął się przed nami, ale myślimy na to nie zważali. Gorączka złota pchała nas naprzód. Utorowawszy sobie drogę nożami, stanęliśmy nad otchłanią, z której dochodził grzmot stłumiony.

— Rzeka podziemna! — krzyknął Fenton.

Wszystko zgadzało się z opisem, gdyż jednocześnie ujrzelśmy przed sobą zamurowany otwór pieczary i zardzewiałe drzwi żelazne. Czy otworzą się za pociśnięciem guzika? Kto wie, może przed nami był już kto inny i zabrał skarby Miguela Santosa?

Obszedłszy przepaść, zatrzymaliśmy się przed drzwiami. Dorden je otworzył i zapalił świecę. Owionęło nas chłodne powietrze, w głębi rozlegał się ogłuszający łoskot wód podziemnych.

— Ostrożnie! — przestrzegał Dorden.

Staliśmy na krawędzi otchłani. W pieczarze błyszczało światło zielonawe, prawdopodobnie odbicie promieni słonecznych, przeciskających się przez jakąś szczelinę. Rzeka musiała spadać z wysokości kilkuset stóp, wydała mi się bardzo szeroką, gdyż w mroku nie można było dojrzeć drugiego jej brzegu. Skąd ona się tu wzięła i dokąd toczyła spienione wody?

Nie mogłem długo zastanawiać się nad tem, gdyż Dorden wskazał ręką głąb pieczary, gdzie zawieszona nad przepaścią skała tworzyła rodzaj nadpowietrznego półwyspu. To, cośmy tam ujrzeli, przeszło wszystkie nasze oczekiwania. Na niewielkiej przestrzeni stały otwarte skrzynie żelazne, a w nich błyszczało złoto, migotały dyamenty, rubiny i szmaragdy. Były tam skarby, przy których błędna bo-

gactwa Krezusa. Zostały w tym stanie, w jakim po raz ostatni oglądał je Miguel Santos.

Dlaczego jednak umieścił je na tym wiszącym złomie skalistym?

Dorden z okrzykiem radości rzucił się na wążki przesmyk, którym dochodziło się do skarbów; biegł naoślep, choć jeden krok fałszywy mógł go stracić w przepaść. Padł na kolana przy najbliższej skrzyni i, śmiejąc się jak waryat, obie ręce zanurzył w złocie. Za nim przyszedł Fenton i, pochyliwszy się nad drugą skrzynią, pełną drogich kamieni, wyjął połówki pargamin, leżący na wierzchu.

— Pismo Santosa — rzekł, przysuwając je do oczu.

— Co ciebie obchodzą szpargały? — krzyknął Dorden — patrz, co tu skarbów!

»Złoto źle nabyte, stanie się dla ciebie przekleństwem i zgubą — powoli czytał Fenton — za każdy grzech musi być kara. Szaleńcze! nie będziesz mógł użyć tych bogactw«.

— Milcz, głupcze! — syknął Dorden.

Spojrzałem na niego i przeląknęłam się: oczy mu gorzały, jak węgle, był obłąkany.

— To wszystko będzie moje! — wrzasnął i rzucił się na nas.

Mocując się, ciągnął nas ku przepaści; nad samą krawędzią zdołałem wyrwać się z rąk szaleńca i uskoczyć na bok. Zacząłem uciekać, ale nim dobiegłem do drzwi, usłyszałem okropny krzyk: »Przeklęty! przeklęty!« i ogłuszający łoskot.

Obejrzałem się i struchlałem: skalisty odłam, na którym stały skrzynie, zachwiał się i runął w otchłań, złoto i drogie kamienie rozleciały się na wszystkie strony, woda obryzgała mi twarz. Moich towarzyszków nigdzie widać nie było: rzeka podziemna pochłonięła ich ciała, które spoczywają na dnie wraz ze skarbami Miguela Santos.

Wybiegłem z jaskini blizki obłądu, ale nie odważyłem się powrócić do wsi i wiodłem znowu tułaczę życie, zatrute żalem i zgryzotą. Do końca życia miałem w uszach głos Fentona, gdy czytał: »Złoto źle nabyte stanie się dla ciebie przekleństwem i zgubą!« Straszna to prawda!

PIĘKNE PRZYKŁADY SKROMNOŚCI.

Pytano raz Gazaleda, uczonego mahometańskiego, jakim sposobem zdołał dojść do swojej olbrzymiej wiedzy?

— »Nie wstydzilem się nigdy pytać o to, czego nie umiałem,« odpowiedział.

Zapytano raz Turenusza, sławnego wodza wojsk francuzkich, jakim sposobem mógł przegrać bitwy pod Mariendal i Bethel.

— Mój Boże, odpowiedział, przez moją winę.

Po sławnej bitwie pod Dunes, w której odniósł tak znakomite zwycięstwo, Turenusz napisał do sio-

stry te parę słów, z których niepodobna nawet domyślić się, jak ważną zwiastuje jej nowinę:

»Spotkaliśmy nieprzyjaciół i chwala Bogu zostali pobici. Zmęczyłem się trochę, idę więc spać, pozdrawiając cię.«

Piękny przykład skromności dał też nasz Jan III Sobieski, gdy donosząc królowej o zwycięstwie pod Wiedniem, rozpoczął list temi słowy: »veni, vidi, Deus vicit« czyli: »przyszedłem, zobaczyłem a Bóg zwyciężył«.

OSTRYGI.

Nacne miejsce pomiędzy jadalnymi muszlami zajmuje ostryga, żyjąca koloniami w morzu. Rodzina ostryg bardzo rozgałęziona dzieli się na rozliczne rodzaje, z których jako jadalne tylko wspomnę:

1) *Ostrea arborea*, ostrygę drzewną, czepiającą się korzeni drzew w wodzie zanurzonych w okolicach podzwrotnikowych;

2) *ostrea eristata*, ostrygę grzebieniastą w morzu Śródziemnym;

3) *ostrea adriatica*, ostrygę adryatycką znaną podróżującym po Włoszech jako muszlę wenecką, na polach żyjącą;

4) *ostrea virginiana* i *canadensis*, poławiane na brzegach północno-amerykańskich;

5) mniej smaczną *ostrea Hipopus*, końską nogę, znachodzącą się w kanale la Manche i wreszcie

6) *ostrea edulis*, zwyczajną ostrygę jadalną zamieszkującą morze północne i znaną smakoszom jako ostrygi holenderskie, holenderskie lub angielskie.

Te ostatnie żyją w koloniach na tak zwanych ławach ostrygowych, znajdujących się na piaszczystym dnie morskim w głębokościach aż do czterdziestu metrów. Kolonie ich rozpleniają się już to dziko, już to sztucznie jak mianowicie w Whitstable, gdzie pewne towarzystwo od kilku wieków na przestrzeni 10 tysięcy hektarów umyślnie do hodowli w morzu przygotowanych zapuszcza ostrygi dzikie, które, rozmnażając się pod wyjątkowo dogodnymi warunkami, tworzą ławy ostryg nadzwyczaj cennych i smacznych. Z dzikich ostryg są najcenniejsze ostrygi znachodzące się na brzegu Szlezwigu Holsztynu w spadach wód do morza na twardym i piaszczystym gruncie, wolnym od kamieni i innych pasożytnych muszli. Przy sprzyjających warunkach klimatycznych, a przede wszystkim przy braku mrozów rozmnażają się one bardzo szybko za pomocą jajek. Pewien znawca, Baster, przypuszcza, że jedna ostryga 100 tysięcy jaj płodzi, inny zaś, Poli naliczył nawet do miliona z jednej ostrygi. W kilka dni po wyjściu jajek ze skorupki, otrzymują one już swą własną skorupkę, która po upływie roku osiąga wielkości talara. Następ-

nie zrzuca ostryga swą skorupkę i tworzy sobie nową, na której wiek ostrygi tak jak u drzew podług pierścieni poznać można. Przeciętne życie ostrygi trwa lat 10 do 12; znachodzą się jednak między niemi i stuletnie okazy. W czwartym roku ostryga zdatna już jest do połowu i wtedy nawet bywa najsmaczniejsza. Niestety, ostryga posiada wielu nieprzyjaciół stojących ich rozmnożeniu się na przeszkodzie. Przedewszystkiem szkodzi im mróz i zdarzało się, że w latach, w których zatoki morskie pozamarzały, ostrygi z powodu braku powietrza podusily się po większej części. Następnie czekają na nie rozmaite morskie zwierzęta, które je tępią, jako to: ręka morska, *alcyonium digitatum*, jeż morski, *echinus miliaris* i inne. Oprócz tego inne pokrewne im muszle jako: *mytilus edulis* i *balanus crenatus* wypychają ostrygi z ław przez nie zajętych, spowodowując przez to ich zagładę.

Ostrygi poławiają się za pomocą instrumentu złożonego z tak zwanej ramy z nożem i z sieci. Rama przedstawia trójkąt żelazny zawieszony na linie sięgającej łódki rybaka. Dolny bok trójkątu ma kształt noża lub hebla ostrzem naprzód wygiętego, który ostrygi z ławy odcina i zgarnia; pod trójkątem zaś znajduje się sieć złożona z żelaznych kółek, w którą zgarnięte ostrygi wpadają. Na pokładzie oczyszczają ostrygi, gatunkują i odstawiają je następnie do przygotowanych na ten cel basenów, zkad na wszystkie strony bywają rozsyłane. Najlepszy czas do połowu ostryg jest jesień i zima,

czyli miesiące mające w nazwach niemieckich „c“ na końcu, zupełnie przeciwnie jak u raków, które w tych miesiącach się ochrania. Mięso ostryg jest bardzo smaczne, pożywne i łatwe do strawienia; pod względem pożywności dorównują one najdelikatniejszym gatunkom mięsa, co prawda są znacznie droższe, tak, że funt ostryg wybranych ze skorupki odpowiada w cenie pięciu funtom wyborowego mięsa. Ostrygi jedzą w najrozmaitszych formach, już to świeże, już to w formie pasztecików lub potrawek; chcąc jednak słuchać smakoszy, trzeba jadać ostrygi świeżo otworzone, w wodzie solonej opłukane bez żadnych dodatków. Trudne bardzo jest otwieranie ostryg, do czego używa się specjalnie skonstruowanych noży



Jaja ostryg i młode na wiązce chrustu osadzone.



Jaja ostryg i młode na kawałku żelaza.

lub obcęgow; do wybierania zaś ostróg ze skorupki używa się widelców po jednej stronie kształt noża mających. Jakkolwiek po całym świecie rozpo-
wszechnione, są ostręgi dla nas artykułem nie spo-

żywczym lecz zbyt drobnym, nawet tam, gdzie się po-
ławiają; zawdzięczają zaś tę okoliczność wielkiej deli-
katności swego mięsa, dla której jak dawniej Fenicyanie
lub Rzymianie i obecni smakosze wysoko je cenią.

ROZTRUHANIK.



aledwie lat parę minęło od owej
strasznej klęski, jaką poniosło
wojsko nasze na polach ce-
corskich od pogańskich Turków.

Poległ tam z rąk pohańców sędziwy
hetman Żółkiewski, który z szablą
w ręku, wsparty na ramionach syna i synowca
ścinał się z wrogiem do ostatka nie chcąc uchodzić z pola walki. Polegli obok niego najprzed-
niejsi wodzowie i rycerze a większa jeszcze ich część
do niewoli się dostała. Garstka tylko niedobitków
zdolała się przeprawić przez Dniestr i zanieść do
kraju smutną nowinę.

Więc kraj żałobą się okrył, bo nie było rodziny,
któraby nie opłakiwała poległego albo nie oczeki-
wała w tęsknocie powrotu zabranego do niewoli
męża, syna lub brata.

Smutno też było w dzień świętej wigilii na
dworze starosty winnickiego Bałabana, bo nie dosta-
wało w tym dniu uroczystym głowy rodu, Aleksan-
dra Bałabana, rotmistrza wojsk królewskich.

Jedna tylko była osoba na dworze starosty,
która wyłamała się z pod prawa ciężkiej żałoby
głębokiego frasunku.

Było to małe sześciolatek chłopię, piękne jak
aniołek a szczebiotliwe jak ptaszkę. Sam strój chło-
paczka różnił się wielce od ponurych szat reszty
rodziny; zdawało się, iż cały zbytek, który starszych
odbiegał, osiadł na tem drobnuchem ciałku. Miał
na sobie kontusik amarantowy z weneckiego aksa-
mitu, lamowany sobolem, ze złotymi pętlami; biały
żupanik spięty zapinką dyamentową, co świeciła jak
ły jego babki, która od ust sobie odejmując strawę,
klejnocik ten ulubieńcowi zachowała. I szabelka
była u boku maleńka, a przezłocista a na pięknej
główce chłopięcej fantazyja dziecinna zachowała koł-

paczek futerkiem lamowany, z bogatą kitką i spinką.
Z pod kołpaka spływały płowe bujne kędziory, oka-
lające świeżą twarzyczkę, z której biło dwoje dużych
oczu polyskiem dwu przepysznych turkusów, co się
tak śmiały do życia, a szczydziły z trosk jego i kołców.

O bodajto być cały wiek małym dziecięciem
u starannej i miłującej matki, a nigdy nie wyrość
i nie zestarzeć!

Starzy we łzach zatonełiby przy tym swoim
smutku, gdyby tego pieszczoszka nie mieli w oczach.
Toż i wzrok całego grona tonął w tej małej osobce,
jak wzrok pątnika, gdy po długiej pielgrzymce, doj-
rzy upragniony wierzchołek świątyni.

O! ci maluczy są mądrzy, a mają swoją prze-
biegłość, wiedzą, jak zużytkować względy starszych.
Jak basza zasiadł buńczucznie malec na swoim miej-
scu, które, jedno także z pomiędzy wszystkich, odzna-
czało się bogatym nakryciem. Obok przy niem było
ono miejsce opróżnione, mające również staranniejsze
przybory: krzesło duże z poręczami, obite safianem
złożonym w kwiaty, a na stole piękny roztruhanik
rodowy, złoty; na emalii, perłami otoczonej, miał
z jednej strony wyobrażenie patrona rodu Ś-go Ale-
ksandra, a z drugiej strony klejnot domu Korczak,
równie bogato wyobrażony. I misy przy tem na-
kryciu były srebrne i inne naczynia kosztowne.
Widząc prostotę i skromność całej rodziny obok wy-
kwintu tego nakrycia odgadłeś odrazu, iż miejsce
to niezajęte czczono wielce jak najświętsze wspom-
nienie.

Skoro wszyscy zasiedli, a jeszcze nie roznoszono
jadła, on malec srebrnym ale już wprawnym do roz-
kazywania głosikiem szczebiotał:

— Nalać wina dziadkowi w roztruhanik, bo
gdy przyjdzie z drogi, zmęczony zechce się napić!

Na te słowa wszystkie serca się ścisnęły tęsk-
notą po nieobecnym a oczy łzawe na opróżnione
miejsce się zwróciły, i jeżeli to być może większą
ciszą jeszcze rozlał się na przytomnych ogólny
frasunek.

— Że też Oleńko, zawsze coś plecie bez zasta-
nowienia... Rok rocznie jedno i to samo powta-
rasz i tylko boleść serc naszych utęsknionych roz-
raniasz, a kto wie, czy my już kiedy dziadka ujrzymy,
może już...?

I nie mogła dokończyć starościna rozpoczętej
drżącym głosem rozmowy, którą jej łyż zatamowały.

Chłopczyną, przebiegłą na drugą stronę opróż-
nionego miejsca, zawisł na szyi niewiasty, pieścił ją,

jedwabnemi kędziorkami ocierał ły z pooranego tro-
ską oblicza i szczebiotał coraz weselej:

— Jużem ja starszy tego roku, babciu, i wiem
co mówię, bo mi się śnił dziadek i powiadał, że na ku-
tyę wróci i odda mi ten piękny roztruhanik, który
dla mnie przeznaczył.

Wszyscy wypatrzeni oczy na dziecko — jak na
wyrocznie, hamując w sobie uczucie nadziei, aby jej
na smutny zawód nie narażać.

— Oby to Bóg przemawiał przez niewinne usta,
moje dziecko! — rzekła z ciężkiem westchnieniem
staroscina, odpłacając szczerze pieczyoty chłopięciu.

Czyliż to się człek pyta, skąd mu przychodzi
ta zwana „matka głupich“, a ja bym powiedział „stra-
pionych“ — nadzieja! Wszystkie

oczy zwróciły się na piękną
główkę chłopięcia, to naprzemian
na drzwi przenosząc wzrok pełen
radosnego i trwożliwego oczeki-
wania. Chłopięcie sobie dalej szcze-
biotało radośnie. Słudzy, rozno-
szący jadła, podawali opieszale,
a ociągali się z umysłu, ażali
pan ich upragniony, pod koniec
przynajmniej uczy się nie zjawi...

Skrzypnęły drzwi!... We
wszystkich serca zamarły, zda
się z piersi wyskoczyły do progu,
na którym stanęli dwaj duchowni
zakonnicy... Trynitarze!... za-
kon, wykupowi więźniów z nie-
woli tureckiej wyłącznie poświę-
cony... O! co za pożądani
goście.

Staroscina, w jednej chwili
odzyskawszy siłę młodej dziewe-
czki, podbiegła do księży, a do
ust rozpalonych przyciskając ręce
zakonników trwożliwie pytała:

— Bóg was sprowadził do-
brzy Ojcowie, pewno wracacie z
Tureccyzny, czy nie z wieścią
przynajmniej od mojego nieszczę-
snego małżonka?

— Tak w istocie, moja jej-
mość — prawil starszy — wra-
camy ze Stambułu; chodziliśmy za wykupem wię-
źniów, a dla braku środków, wielu niestety musie-
liśmy pozostawić w niewoli, a jest tych nieszczęśliwych
siła... Jakże godność waszego małżonka, możemy
go i widzieli?...

— Aleksander Bałaban, rotmistrz Jego Króle-
wskiej Mości starosta winnicki.

— Jako żywo oglądaliśmy Imćpana starostę,
cieszy się dobrem zdrowiem i oczekuje zmiłowania
Bożego i pamięci przezacnej rodziny...

— O Boże, bądź pochwalony, że mu niewola
nie odebrała życia! — zawołała staroscina, wzno-
sząc ręce jak do modlitwy, a potem ze smutkiem
dodała:

— Bóg mi jest świadkiem, iż czynię po temu
co mogę, ale kraj wyniszczony, a do tego od niesz-
częsnej cecorskiej potrzeby, ciągle napady tatarskie
go trapią..... Lecz ja ichmość Ojców tak trzymam
u proga, raczcie zasiąść i posilić się, czem Bóg dał,
przecież to dzień tak uroczysty, a Ojcowie podróżni...

— Bóg zapłać jejmości, nie od tego nam, bośmy
zdrożeni... ale nie sami jesteśmy; przybył z nami
jeden z wykupionych więźniów, szlachcic z owruc-
kiego.

— A! mili ojcowie „gość w dom, Bóg w dom“,
osobliwie w dzień taki i człek, który cierpiał za
ojczyznę.

Weszli tedy zakonnicy i zajęli miejsca, ustąpione



— Skrzypnęły drzwi!... We wszystkich serca zamarły, zda się z piersi
wyskoczyły do progu, na którym stanęli dwaj duchowni zakonnicy... Trynitarze!...

im przez przedniejszych z rodziny, a zaraz usunęli
inni rum robiąc, i wszystko się znalazło. Bo kiedyż
to w polskim domu dla gościa miejsca zabrakło?!

Za mnichami wszedł człek nędznie odziany,
z długą, już siwiejącą brodą, wynędzniały i znużony
drogą. Zdawał się chwiać na nogach; wnet też
mu miejsce przedniejsze wskazano obok zakonników,
lecz on, omijając je osiadł na onem opróżnionem.

Zdziwili się wszyscy, iż ów przybysz poważyl
się zająć miejsce za świętość przez rodzinę poczyty-
wane. Staroscina rozmyślała nad tem, jakby tu
natręta, lubo był gościem, przesadzić; lecz znów święte
prawa gościnności nie dozwalały rugować z miejsca,
które sobie obrał. Tymczasem przybysz poglądał na

wszystkich, a Ojcowie zajęli ich żwawem opowiadaniem o Turecczyźnie, o nieznanym krajach, obyczajach itd.

Chłopczyna wszakże od przybycia Trynitarzy znacznie spoważniała, a zapatrzył się w przybyłego, który także z pod oka nań spoglądał; całe grono, przysłuchując się mądrej rozmowie duchownych, nie zwracało już na przybysza uwagi; wtem nagle chłopczyna, rzucając mu się na szyję, mieszając śmiech radosny ze łkaniem zawołała:

— To on! ten com go we śnie widział! to dziadek!...

— Oleńku, to ty! i jam cię przeczuł, moje dziecko! — odrzekł stary ze łzami, tuląc chłopaka do piersi.

Tu już słowo ludzkie i pióro tracą siłę wyrazów. Całe te grono, smutne z początku, spłotło się z przybysem w jeden uścisk, bo on to był owym oczekiwanym. Od nóg jego czołgali się do kolan zakonników, będących jego wybawcami.

Nowina lotem błyskawicy po wsi gruchnęła. Zjawili się wnet koledujący; i niedźwiedzia i wilka, i przeróżnych krotoczwil nie brakło, a wieś jakby zmartwychwstała na tę wiadomość, że pęta ich drogiego pana po kilku latach skruszone.

O co za wielka siła radości, jedna jej chwila zmazuje długie lata cierpień i czekiwania!

Chłopczyna już nie opuszczała kolan dziadka wysnionego przez się i przepowiedzianego, a skoro się radość we łzach, słowach i uściskach przelała, znów malec zaczął szczebiotać:

— Pijże, dziadku, wino; to ja ci je nalać kazałem i daruj mi ten roztruhanik, boś mówił idąc na wojnę, że gdy już będę miał rozum, to ów roztruhanik będzie mój; ja tego nie pamiętam, ale tata tak powiadał, a teraz ja mam już rozum, boś ty mi się wyśnił i powiedziałem, że dziś przyjedziesz.

Stary wychyliwszy roztruhanik, rzekł;

— Piję to za wzrost twój i pomyślność w długie lata, abys tak rósł jak dotąd w bojaźni Bożej i miłości ludzkiej, a ten roztruhanik, jako od paru wieków nasz rodowy, po twoim ojcu, prawem starszeństwa do ciebie należy i daję ci go z błogosławieństwem.

I malec usiadł przy dziadku, a uradowany z daru wszystkich zabawił.

Trudno się pokusić, o opisanie, jako byli społem szczęśliwi, a może ona wieczera była najsołenniejsza na kraj cały!

Nagle w oknach zjawił się połysk silny ognia i jakieś niezwykle krzyki słyszeć się dały; stary na widok ognia rzekł wesoło:

— Aha, to chłopcy ze wsi witają mnie koledą z pochodniami... śnać pod moją niebytność nie zmienił starych obyczajów!

Lecz niedługie były omamienia. Pisk złowieszczy, gdy łuna pożaru się rozszerzyła, wyraźniejszym się stawał, a starosta jako człek wojenny, zanadto z tem oznajmiony zerwał się z miejsca wołając:

— Tatarzy!...

I znajomemi sobie drogami wpadł do dawnej swojej zbrojowni, a wyszedł stamtąd już nie owym zziązanym podróżnym drogą i niewolą znudzonym, ale mężnym i rycerskim jak ongi, sławnym rotmistrzem królewskim, a zdawało się, że sklepienia wysokie zamku przerastał i gdzieś aż do firmamentu sięgał.

Nim się uszykowali znienacka napadnięci, już wszystkie budynki gospodarcze gorzały, a dzicz do wnętrza zamku się wdarła... już coś i krwi popłynęło z jednej i drugiej strony, gdy prawie jednocześnie w pogoń za bisurmanami nadpędziła chorągiew husarska.

Pierzchnęło pogaństwo, bo jak wiadomo, w otwartem polu nie dotrzymywało placu, a że droga do Bohu była nieosłonioną, wpływ się puścili i już ich napróżno gnać nikt nie chciał, wiedzano bowiem, że w ucieczce bywali niedoścignieni. Cała ta walka od przybycia chorągwi, trwała może przez dziesięć pacierzy, a gdy szczęśliwie ogień ugaszono, z pomocą chorągiewnych, zajął się starosta kilku rannymi, którzy mężnie opór stawili. Lecz Bóg łaskaw, i te rany okazały się nieszkodliwymi i wszyscy do nowej uczty mieli już zasiadać, gdy dziadek dopominał się o wnuczka, co mu tyle sprawił uciechy.

Szukano chłopczyny wszędy, z początku jedni drngich pytali spokojnie, gdzieby się podział, nareszcie nie bez trwogi przetrząsano kąty; starościna z synową, matką chłopczyka, myśląc, że się psotnik na żart schował, nawoływały spokojnie:

— Oleńku, idź do dziadka, da tobie wina i migdałków, napijesz się ze swojego roztruhanika.

Nakoniec coraz głośniejsze i rozpaczliwiej wołały:

— Oleńku!... na miłość Boga, gdzie ty, ozwij się!

Wszystko co żyło z pochodniami rozsypało się po wsi i po drodze, którą umknęli pohańcy. Nad samą wodą znaleziono kołpaczek biednego chłopczyny!...

Trwoga i rozpacz nie miały granic. Starosta z przybyłą chorągwią siadł na koni, wieś całą podjął na nogi. Wszyscy rybacy z okolicy i miasta spuścili czołna na wodę, czy nie odszukają utopionego przez Tatarów chłopczyny.

A kiedy stu wioślarzy nurtowało dno rzeki, a starosta na czele zbrojnych szyków w pogoń się puścił, starościna z synową, matką utraconego, kłęcząc przed obrazem, łzami zalane, wołały w rozpaczliwej modlitwie;

— O Panie, czyliż ten dom nawiedził gniew Twój i zawsze ma być w nim jeden oczekiwany i ażali w miłosierdziu Twojem dozwolisz nam go doczekać?...

* * *

Fatalnaż to była wieczera wigilijna rodziny starościńskiej, bo rozpoczęta tęknął po oczekiwanym, a zakończona okropną katastrofą porwania chłopczyny, ulubieńca i pieszczoszka całego domu, i osamotnieniem niewiast, gdyż począwszy od synów:

gospodarza Jerzego, ojca zginionego chłopczyń i Aleksandra, młodszego, wszyscy domownicy i słudzy, kto tylko broń mógł udźwignąć, za panem podążyli. Białogłowy, same pozostawszy, w łzach, przed świętym obrazem zanosili gorące modły o powrót oczekiwanych i odszukanie biednego chłopięcia. — I wieś cała, smutkiem grobowym zakończyła tę najsolenniejszą uroczystość chrześcijańską.

Iż wielki to był animusz rycerski dawniejszych ludzi, już o tem i powiadać nie potrzeba; ale razem co to była za niepożyta kamienna moc ich ciała; i tak Bałaban wprzód ciężko ranny w bitwie cecorskiej, dopiero potem w niewolę wzięty, przeszło lat trzy dźwigał pęta bisurmańskie, które jak uciążliwymi były, całemu wiadomo światu; наконец wybawiony z niewoli, po całorocznej prawie pieszej podróży, za ledwie dotarł do tak upragnionego wczasu na łonie utęsknionej rodziny, znów siadł na koń i pognął za wrogiem na odzyskanie serdecznej straty.

„Starosta i rotmistrz Bałaban, mąż był czynu prędkiego, a wielkiego serca, nie znającego trwogi“ — mówi o nim społeczny kronikarz. Za młodu hartował się w wojennem rzemiośle, szczególnie w harcach z Tatarami, przy wielkim ich gnębicielu, wojewodzie podlaskim Jakobie Pretfciu, którego nawet pamięć lud w pieśni zachował.

„Za czasów pana Pretfca,
Spała od Tatar granica“.

Dalszych spraw rycerskich Bałabana śledzić po szczególe tu nie miejsce, ale jedno co jeszcze przytoczę, jak oceniono męstwo i usługi oddane ojczyźnie przez starostę, a świadczy o tem uchwała sejmowa:

„Mając wzgląd na znaczne posługi urodzonego Aleksandra Bałabana, które Nam w młodości swej, z odwagą zdrowia i dostatków swoich oddawał; za prośbą Posłów Ziemskich i przyczyną panów Senatorów, obojga narodów, uchylając prawa o warunku poborów, summe dziesięć tysięcy złotych polskich na okup jego, z retent poborów przeszłych pozwalamy; którą Summe Wielmożny Podskarbi Nasz Koronny oddać onemu powinien“.

Zasługi więc to wielkie być musiały, kiedy skarb koronny, wówczas bardzo wycieńczony, a dla tego mniej hojny, czuł się w obowiązku wynagrodzenia. Prawda, że suma ta doszła Bałabana już po wykupieniu z niewoli, do czego pożyczką mu dopomogli Janusz Tyszkiewicz, Mikołaj Potocki i Mikołaj Struś, w tejsze potrzebie razem z nim do niewoli wzięci; bo o wypłatę ze skarbu było wówczas trudno. Do tej nagrody dodano Bałabanowi starostwa Rohatyńskie i Trębowelskie.

Potrąciliśmy o dzieje, aby wykazać sławę jednego męża, których kraj wprowadzić miał podostatkiem w tym czasie; ale i tego dośćby było, skoro powiemy, że Bałaban, zapędziwszy się za oną swoją stratą, chcąc zaradzić własnemu nieszczęściu, gonił Tatarów na wsze strony, dotarł aż do Krymu, prawie rok cały 1624, który był pamiętny z klęski przezeń Tatarom zadanej, wojował; wielu z więzów wyswo-

bodził, siłę błogosławieństw na mężną swą głowę sprowadził, ale przeto swej drogiej szkody nie odzyskał i choć z nowym wieńcem sławy dla zasług oddanych ojczyźnie, wszakże z próżnemi rękoma do strapionej rodziny wrócił. A taki to rycerz, że jeszcze własne nieszczęście umiał na pożytek kraju obrócić.

Już rodzina opłakała stratę tej małej pociechy i ozdoby domu, przypuszczając nie bez zasady, że Tatarzy, przynęci bogatą odzieżą chłopca, zabiwają go, złupili.

* * *

Lata mijały, a z latami nowe listki sławy do wieńca chwały wojennej starosty przybyły, ale i wieńiec jego cierniowy nowemi kolcami porastał: wierna towarzysza życia jego, Barbara Jarmolińska, złamana trudami i boleścią, świat ten opuściła; syn jeden zmarł na piersiową chorobę. Wszystkie te ciosy mężną duszą przeniósł stary wojownik, nie rzucając rycerskiego zawodu — wszędy pierwszy się stawiał, a najspieszniej przeciw Tatarom, których bez miłosierdzia mordował, a szczególnie jeńca starał się zdobyć co najwięcej. Całe lochy w swoich zamkach nimi napełniał, a żadnego nie przyjmując okupu, stanowczo dopominał się zwrotu wnuczka lub męczył i dręczył bez pardonu. Niczego tak się nie obawiali Tatarzy jak niewoli u Bałabana i dlatego unikali z nim spotkania i za jego życia mniej częstemi stały się ich napady, szczególnie tam, gdzie ze srogim starostą zetknąć się spodziewali, bo jeńców żywych nie wypuszczał.

Dokonywał Bałaban już w latach podeszłych smutnego i samotnego żywota, wszakże nie na pieczętach i puchu, ale w kulbace, nasłuchując ino nabiegów tatarskich, by co więcej pohańców w lochach pogrzyżać.

Straciwszy i syna swego Aleksandra w bitwie pod Korsuniem, ciężko osierocony, na swoim zamku skamieniał nakoniec od bólu i zawodów. I jak wróble śmiało siadają na posagu wielkiego męża, tak i Tatarstwo, odtąd uzuchwalone przynusową bezczynnością zgrzybiałego starosty, pod jego dziedziny zapuszczało zuchwałe zagony, a starosta dodrzemywał już doczesnego wieku.

Lata mijają, nie pytając o frasunki ludzkie a jak smutek po smutku, tak i uroczystość po uroczystości przychodzi; nikt biegu słońca i wypadków nie jest mocen skierować ku swej woli i powodzeniu. Jak niegdyś, znów po latach, weszła nad zamkiem starościńskim ona Betleemska gwiazda, zapowiadająca ludziom przyjście zbawienia!

Wszakże i nieszczęśliwi a bolejący lgną do poważnych tradycji obrzędów, z samej siły przyzwyczajenia, chociażby nawet w uroczystości zdobyć mieli smutek, nie wesele...

Więc w onej sali sklepionej starościńskiego zamku, tak jak ongi zajaśniały światła mnogie. Stół długi rozciągnięto i suto zastawiono; lecz dokoła niego maluczkie tylko gronko się skupiło, coś sług

zgrzybiałych, nieco wnucząt po kądzieli pana zamku — a wszystko stanęło czarno i ponuro, nie jak do kołędowej wieczery, ale jak do pośmiertnej stypy. Wszyscy bładzili, wzrokiem szukając tych wielu, co już nie powrócą.

Przez dziwny zbieg podobieństwa i na tej jak na tamtej wieczery był jeden oczekiwany: obok miejsca pana domu stał dziecinny wysoki zydelek, z bogatym zdrobniałem nakryciem, a przed niem leżał kołpaczek z kitką amarantowy, lecz przez lata wypłowiały. A może i ślady łez a westchnień, barwę na nim pierwotną zatarły. Obok kołpaczka stał roztruhanik piękny rodowy, a tak emalią i drogiemi kamieniami połyskiwał świetnie i jaskrawo, jakby

Każdy, jak ongi na tamtej wieczery, modlił się i składał jadło przed oczekiwanym.

— Czy im tam było smutno, a boleśnie?... już nie pytajcie. I znów, jak dawniej, wioska zamarła: ani kołedy, ni tanów, ni wilczka, ni niedźwiadka.

A kiedy z kolei powstał z miejsca stary piwniczy, co na wszystkie niegdyś wesołe obchody domu nalewał, a teraz, ze zwyczaju już tylko, drżącą ręką czasem pańską napełnił, starosta odebrał mu konew srebrną z ręki, ujął w trzęsącą prawicę, a nalewając roztruhanik przed oczekiwanym, przemówił błagalnie, jakby w modlitwie, a prawił tak pieszczotliwie, jakby z obecnym rozmawiał:

— A pamiętasz, wnusiu jedyny! kiedy to ja był w niewoli u Turka i kiedy mnie „oczekiwanemu“ składałście kutę, a tyś, chłopczyño, nalał mi wina drobniuchną rączką i kazał mi wrócić, abym je wypił? Prawda, dziadek Twój był posłusznym?... A teraz, chłopczyño miły, gdzie byś nie był, powróć! Wołam cię, ja stary sierota, zgnili pień starego szczepu, wzywam cię: przyjdź! bo bez tego tę tarczę, którą Bóg mi dał nie-raz ojczyznę osłonić, skruszą na moim grobie!... Przyjdź!... wzywam cię w Imię Boga, który w postaci człowieczej dziś na świat zstąpił!...

Zadrżeli wszyscy, a łzami napełniły się ich oczy na tę mowę pełną jakiejś strasznej, rozpaczliwej prostoty dziecinnej; lecz zaledwie ją starzec skończył, łuna pożaru oświeciła okna komnaty, pisk nadludzki napełnił powietrze.

— Tatarzy! — zawołali trwożliwym głosem wszyscy biesiadnicy.

Starosta chciał się zerwać z miejsca, stygnącą prawicą miecz chwycić, ale bezsilny opadł

na siedzenie, wyrzekłszy grobowym głosem:

— Niema Balabanów!.. nie dla nich to pole!

Dzika horda wnet opanowała zamczysko, dziś bezbronne! bowiem jeżeli który ze starych sług porwał się za przykładem pana do stawienia oporu, ciężar go wieku do miejsca przykuł.

Do sali ucztowej wdarał się kupka pohańców, a na jej czele wysoki jakiś młody, ogorzały, a że nie w kożusku, ale w srebrzystym kaftanie, snadź wódz hordy... Cofnął się z razu zdziwiony, że nikt mu czoła nie stawiał... rozpatrywał się wyzywająco po wszystkich, jakoby ich do walki wyzywał... Orszak za nim przybyły stał nieruchomy, oczekując rozkazu wodza.



...w jednej chwili dzicz swoją całą przepędził, a sam, wróciwszy do komnaty, legł u nóg starosty.

rodowi, któremu służył, świetnie się powodziło. Dalej stały misy z kutą z lat wielu, a już przez czas poschle ziarna nieomal w proch się zamieniły.

Skoro tedy już wszyscy się znaleźli a nikogo nie brakło krom tych, którym los zawistny brakuć nakazał, wziął starosta misę z kutą w trzęsące dłonie, chwiejnym krokiem zbliżył się do miejsca opróżnionego, złożył łyżkę jadła, powiadając łzawym, ledwie dosłyszalnym głosem:

— Wnuczku mój miły, dziecię moje jedyne!... gdzieś ty jest?... Przyjdź, weź świetność tego rodu, której uronić Bóg mi łaskaw nie dopuścił, a prowadź ją dalej... i spraw to, aby na moim grobie starej tarczy „Korczaków“ nie roztrzaskano!

Lecz nagle w starym Bałabanie, jakiś ostatek krwi młodej do rycerskiego serca napłynął; ujął miecz silną prawicą i już obaj z wodzem lecieli pędem przeciw sobie... tuż, tuż gra się śmierci rozpocząć miała, lada chwila zetrą się miecze i postawią pytanie: „który w czyjej piersi utonie“?

Lecz ów przedni Tatar, lecąc z podniesioną szablą na starostę, zbliżywszy się do miejsca opróżnionego, chwycił w rękę ów roztruhanik i, łkając, począł coś belkotać niezrozumiale.

Pędząca za nim horda stanęła na chwilę w osłupieniu, lecz niektórzy, mniemając, iż wódz jest ranny, rzucili mu się na odsiecz z gołemi szablami.

On im gromkim, a szybkim głosem wydawał rozkazy po tatarsku, na drzwi ukazując, lecz, że nie pojmwali lub pojąć nie chcieli tej dziwnej komendy, wódz z dobytą szablą zwrócił się ku swoim, ciał

w prawo i w lewo, w jednej chwili dając swoją całą przepędził, a sam, wróciwszy do komnaty, legł u nóg starosty, pocałunkami je pokrywał, wskazując na kołpaczki i roztruhanik, gestami tylko dając do zrozumienia, że mowy swej, niegdyś rodzinnej, między bisurmanami zapomniał.

Tatarzy, pozbawieni wodza, pierzchli, a co można było, gawiedź wiejska, ośmielona tym obrotem rzeczy, wytłukła i wylapała.

Starosta, widząc młodzieńca u nóg swoich, zawołał radośnie:

— Tyś mój wnuk, tyś sprawiedliwy Bałaban, bo bijesz Tatarów, jak wszyscy Bałabanowie czynili!

Poczem zawołał w dziękczynnej modlitwie:

— O Boże! jakoś jest miłosierny!... wróciłeś mi jedynego potomka, już na moim grobie tarczy kruzyć nie będą.

SOMOSIERRA.

C roku bieżącym 1909-tym obchodzi Hiszpania uroczystą stuletnią pamiątkę bohaterskiej obrony przeciwko francuskim najeźdźcom. Jak wiadomo, w walkach tych brały także udział legiony polskie po stronie Francji i pamiątka bohaterstwa Hiszpanów jest zarazem pamiątką waleczności Polaków. Dziś po latach stu niejedno serce polskie ścisła się bólem, iż przodkowie nasi siły swe ofiarowali Napoleonowi, który pod pozorem zreformowania ustroju politycznego i społecznego Europy, zawojuował i ujarzmił wolne ludy. Przodkowie nasi wierzyli w Napoleona i sądzili, że pomagając mu do zawojowania Europy, daniną krwi wykupią od niego wolną Polskę. Z drugiej strony wierność należała zawsze do wybitnych przymiotów polskiego narodu, więc raz złączywszy się z Napoleonem, Polacy wiernie szli za jego sztandarem aż do końca.

Walki w Hiszpanii nieraz dały legionom polskim sposobność do okazania przyrodzonej Polakom waleczności i pogardy śmierci. Mianowicie zdobycie wawozu Somosierra było czynem tak niesłychanie walecznym, że zadziwił on świat cały. Uczeń strategicy, doświadczeni dowódcy wojskowi jednego są zdania, że z zamiar zdobycia takiej pozycyi wojennej, jaką był wawóz Somosierra, mógł powziąć jeden chyba Napoleon, zaś na wykonanie tego zamiaru mogli odważyć się tylko Polacy.

Uwzględniwszy więc, że legiony polskie były jakoby dalszym ciągiem walk o wolność; uwzględniwszy dalej ich umiłowanie honoru i wierności a w końcu ich zadziwiającą waleczność, uchylimy czoła przed tymi, co w roku 1809-tym byli podziwem świata.

Zdobycie wawozu Somosierra było nieraz przedmiotem dzieł naszych artystów. Tutaj na uczczenie

stuletniej rocznicy podajemy obraz malarza Kossaka i wiersz poety Laskowskiego.

SOMO-SIERRA.

(Opowiadanie szwoleżera.)

Szwadron nasz przy cesarzu w służbie był od świtu... Nieprzyjacieli zasłonił drogę do Madrytu I wstrzymał armię całą, osiadłszy się w skałach... Kanonierzy hiszpańskie przy dymiących działach Nie spoczęły na chwilę, z osobna lub razem Zbiegając na awangardę płomiennym żelazem; A krzyżowym nas ogniem z wyżyn Somo-Sierry Prażyły rozsypane celne tyraliery.

Dzień był zimny. Mgła gruba, jak to zwykle w górach, Spowiała okolicę w swych wilgotnych chmurach. Słońce jeszcze nie weszło. Jak krwawe iskierki Mknął skroś mgły błysk wystrzałów. Ten i ów z manierki Pociągnął łyk gorzałki, lub też szedł do koła Bukłak z winem hiszpańskim, czarnem gdyby smoła I cierpkim; tego trunku pies nie pozazdrościł! Nas i konie chłód ranny przenikał do kości...

Wszystkie drogi na góry zalała piechota; Gościńcem szły armaty, lśniące jak ze złota. A za niemi, w dwu światach zwycięstwami dumne, Pułki jazdy gwardyjskie, ściśnięte w kolumnę. Z konnicą był sam cesarz. Z orderową wstęgą Pod swą szarą kapotą, na białym »Marengo.« Stał i patrzył spokojnie: snać pozycją badał, Bo co chwila lunetę do oczu przykładął.

Hiszpan trzymał się krzepko. Z obronnych załomów Grzmiały gardziele armat kanonadą gromów; Jak ćma ptaków piekielnych na powietrzu mglistem, Kule gradem śmiertelnym leciały ze świstem. Raz wraz w pułki cesarskie, gdyby w żywe morze, Wpada bomba sycząca, głębię jego porze. Szkarłatną falą pryska, wali trupów rzędy — I począł żołnierz mruzczyć: »Nie przejdziemy tędy!«

Nagle cesarz nadjechał do szosy wylotu... Widziałem: stał, jak posąg, wśród kartaczów grzmotu.



ZDOBYCIE WĄWOZU „SOMOSIERRA“.

Z obrazu W. Kossaka.

Pekające granaty ryły granit twardy —
On, jak orzeł, wzrok puścił płomienny i hardy
W wóz, skąd dział szesnastce śmiercią nań bluzgało.
Potem zwrócił do sztabu twarz, jak całun, białą,
Skinął, chwilę na siodle nieruchomy siedział —
I któremuś ze swity kilka słów powiedział...

Myśmy stali na froncie z cesarza rozkazu,
Kozietulski gryzł węża i kłął raz po raz,
Zły jak diabeł. Z szeregow żaden głos nie wzlata,
Czasem tylko kto syknął: »Psia krew!« lub »Do kata!«
Albo szkapę narowną kropnął w bok ostrogą.
Nawet zaćmić na kuraż zakazano srogo:
A tu coraz siarczyściej raziły nas działa
I »Szlusuj!« oficerów wciąż komenda brzmiała.

Wtem szwadron przebiegł płomień: kurwawa okryty
Nadleciał major Segur od cesarskiej swity...
(Major Segur; chwyt Francuz! Dusza, jak skra, dziarska),
»Kapitanie! — zakrzyknął — komenda cesarska:
Wskok szarżować na wóz i wziąć działobitnie!
Oto gratka: zwyciężyć lub umrzeć zaszczytnie
W jego oczach! Ja z wami! Hej, na łeb! na szyję!
Niech żyje cesarz!...« Myśmy ryknęli: »Niech żyje!«

Miałem szkapę, jak siarka, ojcowego chowu,
Ściągał, jak wiatr, krwi wschodniej, bez wad, bez narowu
Gniada, w północznych białych na przednich pęcinach.
Więc gdy kapitan po nas spojrział, jak po synach,
I sformował kolumnę czwórkami z prawego, —
Cugłem puścił swobodnie na grzywę gniadego,
A on, ledwo postyszał: »Marsz! marsz!« jak mi skoczył!
I zaraz mgła mi krwawa przysłoniła oczy!

Jezus Marya! Gdy wspomnę, wprost nie mogę wierzyć,
Jak on to mógł rozkazać, a my tak uderzyć!

Waryatem lub półbogiem trza być! Kawaleryą
Brac wóz, gdzie bateria stoi za baterią!
Ale wtedy z nas żaden nie pomyślał o tem;
Rwaliśmy z krzykiem: »Cesarz!« z brzękiem i łoskotem,
Gotowi do ostatniej wylać krew kropelki...
Jak on nas znał do szpiku! jak nas znał ten »wielki!«

Jęk! Wrzask! Dym! Krew! Płomień! Ciemna kurzu chmura!
Ludziom pióra i koniom wystrzeliły pióra!
Wpadliśmy w wóz... gnamy... Rąbiem jak szatany...
Z przed kopyt ogłupiałe zmykają Hiszpany.
Grzmia działa, karabiny! We krwi pół szwadronu
Spada z siodła! Trzask kości! Straszny charkot zgonu!
Tu przepaść! Tam harmaty! — »Wskok! wskok! wskok!!!
do czarta!!!«

Bateria jedna!... druga!... i trzecia!... i czwarta!...
Zdobyte!...

Kozietulski w najpierwszym momencie,
Stracił konia i runął na wozu skrecie...
Nie zginał! — wstał i pieszo pobiegł do ataku.
Dziewanowski z Rowickim zostali na szlaku;
Rudowski na armacie legł, przez siebie wziętej;
Krzyżanowski zabity... Krasiński pocięty...
A przy czwartej baterii, posoką zbryzganej.
Młda dzielny Niegolewski z jedenastu raay...

Jam się ocknął, w krwi cały na ostatnim dziele...
Złote słońce na niebie gorzało wspaniale.
Nadjeżdżał właśnie cesarz. Patrzę: a on z głowy
Zdjął kapelusz trzyrożny; z twarzy marmurowej.
Biły blaski płomienne... Spojrział na harmaty,
Na trupy szwoleżerów, jak wiosenne kwiaty,
Ścięte kosą... I nagle ściągnął brwi sokoła
I woła: »Cześć walecznym!«...

I wstyd miał na czolo!... (El....)

ZABYTEK BUDOWNICTWA POLSKIEGO.

Cparku księcia na Pszczynie na Górn. Śląsku
stoi kościółek drewniany, otoczony wieńcem
starych drzew. Jak wskazuje napis, wycięty
na jednej z belek poprzecznych, kościółek ten zo-
stał pierwotnie zbudowany w r. 1201; obok tego
podana jest data przebudowy: 11 maja 1655. Ponie-
waż ząb czasu świątynię
przez tyle wieków bardzo
uszkodził, dlatego musiano
ją w roku szóstym odrestau-
rować: spróchniałe belki za-
stąpić nowymi, galeryę ota-
czającą kościół oszalać i
dzwonicę całkiem odnowić.

W małym kolorowym
okienku w presbyterium
widzieć można obrazek św.
Jadwigi, Patronki Śląska.
W kościele tym rzadko się
teraz odbywają nabożeń-
stwa i służy on najwięcej do
odprawiania nabożeństw
żałobnych. O kilka kroków
od tego kościółka znajduje
się grób wielce zasłużonego
około oświaty na Górnym
Śląsku biskupa-sufragana
Bernarda Bogedaina. Zmarł
on w podróży wizytacyjnej
na probostwie w Pszczynie,
dnia 17 września 1860. Je-
żeli kiedy czytelnik naszego
kalendarza będzie miał spo-
sobność bawić w Pszczy-
nie, niech nie omieszka

pójść na grób i pomodlić się za duszę zgasłego
ks. bisk. sufrag. Bogedaina, który chociaż Niemiec
z pochodzenia, zjawił się ludowi polskiemu na G. Śl.
niby anioł opiekuńczy, wołając do sumienia ludu
głosem potężnym: »Ludu! polskim jesteś, polskim
na wieki pozostać powinieneś!«

J. Gallus.





FRYDERYK CHOPIN.

FRYDERYK CHOPIN.

Nbliża się stuletnia rocznica urodzin największego polskiego mistrza tonów, Fryderyka Chopina (wym. Szopena). Świat muzyczny bezwątpienia odda z tej okazji hołd należny nieśmiertelnemu geniuszowi muzyki a naród polski nie omieszką utrwalić pamięci jego w najszerszych kołach przez stosowne obchody; późniejszym zaś pokoleniom o czci naszej dla Fryderyka Chopina da świadectwo pomnik, jaki w tym czasie jubileuszowym ma stanąć w Warszawie.

Fryderyk Chopin urodził się d. 22-go lutego r. 1809-go, a jak inni jego życiopisowicze twierdzą roku 1810-go, w Żelazowej Woli pod Sochaczowem. Ojcem jego był Francuz, Mikołaj Chopin — a matką zaś Polka, Justyna z Krzyżanowskich.

Od najpierwszych lat dzieciństwa był Fryderyk niezmiernie wrażliwy na muzykę, a gdy w siódmym roku życia począł brać lekcye gry na fortepianie, nietylko wkrótce dość biegle grać się nauczył, ale począł też sam tworzyć, czyli komponować.

Pomimo przymieszki krwi cudzoziemskiej był Fryderyk Chopin na wskroś Polakiem w całej swej istocie duchowej. Wszystkie jego dzieła noszą na sobie piętno duszy polskiej, a tak są oryginalne, tak samostne, że dotąd jeszcze nie znalazł się naśladowca muzyki szopenowskiej i być może nigdy się nie znajdzie.

Jak każdy, nawet największy mistrz, czerpie motywy ze skarbnicy ludowej pieśni, tak też i Chopin cały szereg swych najcudniejszych utworów osnuł na swojskiej nucie. Ale jakżeż ją podniósł, jak wyszlachetnił, ile w nią wlał swej duszy stęsknionej! Aczkolwiek Chopin zbyt krótko gościł na rodzinnej ziemi, gdyż młodzieńcem będąc na zawsze ją opuścił, to pomimo tego tak się z nią zrośł duchem, tak nawskroś przesiał jej pieśnią, że żadna może narodowość nie ma bardziej narodowego, niż my w Chopinie muzyka. Czy to nas prowadzi przy śpiewie swej fujarki do Kujawskiej ziemi, czy na równiny Mazowsza, czy wreszcie o Ojców lub Kraków zawadzi, pieśń jego zawsze jest swojska, szczerza i prawdziwa, nie robiona, rzekłbyś z mlekiem matki wyskana, sercem odczuta, nasza i zawsze tylko nasza!

Gdyby kiedyś metryka Chopina uległa zatraceniu, dzieła jego przekonają, że był Polakiem, że nie mógł być synem innej ziemi, jeno naszej, że samby się tego nie mógł zaprzec. Rzeczywiście, Chopin jest jedynie i wyłącznie muzykiem polskim, a ci, którzy go muzykiem słowiańskim nazwali, najwidoczniej zapomnieli o tem, że oprócz pieśni polskiej, Słowianie mają jeszcze cały szereg innych; ale pieśni te, pomimo wspólnego słowiańskiego podkładu, mają tak odrębny od naszych charakter, że niepodobna wziąć jednej za drugą i powiedzieć, iż dumka, kołomyjka lub straszak, jest to samo co mazur, kujawiak lub krakowiak. Rozpatrując też wszystkie utwory naszego mistrza łącznie się przekonamy, że



Dom rodzinny Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli.

tam, gdzie obrazy swego kraju maluje i tęskni za przeszłością, zawsze w jego utworze dźwięczy polska nuta. Zdaje się, że Chopin nie potrafiłby być innym.

Gdy słuchamy pieśni ludowej obcego narodu, podziwiamy nieraz jej niezwykle brzmienie lub oryginalność formy, ale jej nie odczuwamy tak, jak odczuwamy pieśń polską. Stąd pochodzi, że pieśń obca, choćby jaknajkunsztowniej przez mistrza obrobiona, przechodzi bez głębszego na nas wrażenia. Z Chopinem dzieje się inaczej: jego mazury, choć dla cudzoziemca nie są zrozumiałe, potrafią jednak i obcych zachwycić, czynią bowiem wrażenie czegoś niezwykłego, co się z innymi rzeczami nie da porównać, czegoś, co ma swój własny charakter, a przede wszystkim czegoś pięknego, poetycznego. To

PIERŚCIEŃ.

Moderato.

FR. CHOPIN.

Smu-tno niań - ki ci sie-wa-ły

A ja już ko - cha - łem; A na le - wy pa-lec ma-ły Srebrny pierś-cień da - łem.

Po-bra-li dziew-czę - ta drudzy Ja wier-nie ko - cha - łem, Przyszedł mło-dy chłopiec cud-zy

Choć ja pierś-cień da - łem Przyszedł mło-dy chłopiec cud-zy Choć ja pierś-cień da - łem.

Muzykantów zaproszono,
Na godach śpiewałem,
Innego zostałeś żoną,
Ja zawsze kochałem.

Dziś dziewczęta mnie wyśmiały,
Gorzko zapłakałem:
Próżno wierny był i stały,
Próżno pierścień dałem.

piękno właśnie, cechujące wszystkie utwory Chopina, ten nastrój duchowy, jak również i to, co w sztuce nazywamy wyrazem, otworzyło mu podwoje do sławy u wszystkich narodów i imię jego uczyniło wszechświatowem.

Stąd też, choć Chopin nie był kompozytorem wszechstronnym, bo tworzył tylko pieśni i dzieła na fortepian, jednak w świecie muzyki nie stoi niżej od słynnych twórców oper i utworów orkiestralnych, bo jak mówi jeden z jego życiopisów: „samoistość Chopina jest bardziej interesująca, aniżeli któregośkolwiek z geniuszów muzycznych“.

Lata młodzieńcze upłynęły młodemu Fryderykowi pogodnie, słonecznie, lecz potem niestety, nadszedł „wiek męski, wiek kłeski“: Chopin nie posiadając majątku, musiał zarabiać daniem lekcji na utrzymanie życia a tak męcząca praca podkopała rychło wątłe jego siły. Przebywając na obczyźnie, przeważnie w Paryżu i Londynie, tęsknił za krajem rodzinnym, aż śmierć nielitośna położyła koniec jego życiu w Paryżu, dnia 12-go października r. 1849-go.

Uwaga: Nazwisko Chopin wymawia się po polsku: Szopen i tak też najczęściej Polacy je piszą.



ŻARTY I FRASZKI.

Gadka o żołnierzu.

Był przed laty żołnierz, co jak służył przy wojsku, napisał se na drzwiach tak: „Ja sobie żyję bez żadnych trosków“.

Aż zdarzyło się pewnego razu, że sam król przyjechał zwiedzać koszary. Jak zobaczył ów na-



— A skoro tak — powiada król — to masz jutro o dziesiątej godzinie z rana stawić się u mnie do raportu.

pis, tak każe przywołać owego żołnierza i mówi: „Jakże ty możesz żyć bez trosków, kiej nawet ja, com jest królem, a mam troski“.

A żołnierz mu odpowiedział: „Dla czego ja nie mam żyć bez trosków, kiej nie trza mi się trapić ani o buty, ani o spodnie, ani o kabat, ani nawet o chleb albo warzę, bo mi Najjaśniejszy Pan wszystko dadzą.“

— A skoro tak — powiada król — to masz, jutro o dziesiątej godzinie z rana stawić się u mnie do raportu.

Ano, kiedy ten żołnierz stawił się w pałacu tak mu król powiada:

— Masz porachować, wiele jest gwiazd na niebie i wiele na moim koniu włosów sierści i masz mi powiedzieć, co ja myślę. A na to ci daję czasu dziewięć dni i dziewięć nocy.

Żołnierz na to zadanie dobrze się zafrasował i myślał nad tem dość długo, a sam nie mógł jakoś nic wykalkulować.

Ale miał on ci kamrata, młynarczyka, we młynie o ćwierć mili od koszar, tak tedy do niego się udał w tym frasunku.

Ale młynarczyk, jak wystuchał wszystkiego, tak mu powiada:

— Nie trap się, kamracie, nic, jeno napisz do ojca, żeby ci przysłał 10 reńskich, to my tu sobie ze wszystkim poradzimy.

Ano, tak żołnierz napisał do ojca, a ten mu za dwa dni przysłał pieniądze.

Tedy młynarczyk, kiedy już żołnierz miał pieniądze, mówi mu tak:

— Idź teraz do miasta, kup se brzytwę, przetak i cztery libry papieru; a jak będziesz miał to wszystko, to znów przyjdź do mnie.

Zrobił żołnierz, jak młynarczyk kazał. Jak

wrócił do młyna, tak wzięli se śpilek i podziurkowali on papier miejsce w miejsce. Jak zdiurkowali papier, tak młynarczyk mówi:

— Wiesz co? idź teraz do stajni a weź ze sobą przetak i brzytwę; a jak się kto będzie pytał, po co idziesz do stajni, to powiesz, że idziesz sierść rachować na koniu. A jak wleziesz do stajni, to konia ogól na przetak, tak żeby nie został ani włos sek sierści na koniu; a jak skończysz, to znów przyjdź do mnie.

Jak żołnierz skończył konia golić, tak znów przyszedł do młynarczyka a też prawie kończyły się te dziewięć dni i nocy, co mu król przeznaczył.

Teraz mówi młynarczyk tak do żołnierza:

— Ty zdejm swój mundur i daj go mnie, a ja swój kubrak dam tobie. Ty zostaniesz tu, a ja wezmę ten papier zdiurkowany, przetak ze sierścią i pójdę z tem do Najjaśniejszego Pana; ale żebyś się nikaj nie ruszył aż ja wrócę.

Jak już młynarczyk miał wszystko gotowe, zabrał się i poszedł. Gdy przyszedł do zamku, nie chcieli go puścić; ale on powiedział, że musi iść do Najjaśniejszego Pana, bo ma pytania zadane, to na nie musi odpowiedzieć, tak go puścili.

Jak wszedł na pokoje królewskie, tak go król pyta:

— I cóż wy mi, wojaku, powiecie?

A on mówi:

— Przyszedłem, Najjaśniejszy Panie, odpowiedzieć na te trzy zagadki, coście mi zadali.



— Jak wrócił do młyna, tak wzięli se śpilek i podziurkowali on papier miejsce w miejsce.



— Jak przyszedł do zamku, nie chcieli go puścić.

— A jakież były te trzy zagadki? — pyta król.

— Miałem porachować: wiele gwiazd jest na niebie, wiele na koniu sierści i powiedzieć, co oni myślą.

— No, powiedzcie mi tedy: ile jest gwiazd na niebie?

— Najjaśniejszy Panie, na niebie jest tyle gwiazd, co dziurek w tym papierze; a jak Najjaśniejszy pan nie wierzą, to niech rachują...

— No, a wieleż sierści na moim koniu?

— Najjaśniejszy Panie, na waszym koniu nie ma ani włoska sierści, wszystka jest na przetaku.

— Ale wiesz co, teraz powiedz mi, co ja teraz myślę?

— Najjaśniejszy Pan myślą może, co ja jestem żołnierz.

— No, a coście wy za jeden?

— Ja jestem młynarczyk, a żołnierz jest we młynie...

Dopiero kazał król po tego żołnierza iść, a jak przyszedł, to mu dał taką pensję, co już mógł do śmierci żyć bez wszelakich trosków i kłopotów. Zwolnił go też od służby i posłał go do starych rodziców, aby i onym było dobrze.

TAK W ISTOCIE.

— Stasiu, poco ciagniesz kota za ogon?

— Ależ ja tylko trzymam ogon, a kot sam go ciagnie.

Powieść o Abrahamie Prochowniku.

(Opowiadanie jego potomka.)

Na dawnych, strasznie dawnych czasów, kiedy jeszcze ludzie nie znali gorzałki ani tabaki, było w Polsce, nad jedną wielką sadzawką, co się nazywała Gopło, bardzo ogromne miasto Kruszwica. Ono stoi tam i dziś jeszcze, ale stała się z niego taka mizerota, co trudno i tysiąc złotych na propinacyi zarobić; nu! a wprawdzie było takie wielkie! takie! jak Brody albo Warszawa. Jest tam jeszcze nad wodą kawał starej wieży, co w niej już nikt mieszkać nie może, tylko sowy mają z niej gołębnik.

Raz był jeden król, co go nazywali Popielnik. Oni jego temu tak przewalili, co un był straszny leniuch i ospalec, o niczem a o niczem na świecie nie miszłał, tylko jakby się najeść i napić, a jak się najadł i napił, to się wylegał w kominie i ciepłym popiele. Nu! jakie życie, taki też był jemu koniec. Niech jeno panowie słuchają!

Jednego dnia przy wieczerzy Popielnik objadł się strasznie węgorza; ażeby jego na noc brzuch nie bolał, wypił potem garniec starego miodu. Nu! tak choć był pić nauczony, to jemu było za wiele. Jak wstał od stołu, tak ledwie trafił do swego komina, i jak położył się w popiele, tak i usnął jak kawał drewna. Zawsze na noc, to un brał z sobą spać kota, coby mu myszy i szczury nie ugryzły nosa, bo ich tam było strasznie wiele; ale tego wieczora, taki był pijany, że go zapomniał na nieszczęście swoje. Tylko niechaj panowie słuchają, co mu się stało.

Jak się już w wieży wszyscy spać pokładli i zrobiło się zupełnie cicho, myszy i szczury powylażyły ze swoich jamów i zaczęły biegać po wszystkich kąciech. Jak poczuły, że w kominie nie ma kota, hyc! hyc! powskakiwała jedna za drugą, i zaczęły wachać co leży w popiele. Popielnik był strasznie spaśły, że mało sadło z niego nie ciekło, tak one miszły sobie: to poleć słoniny! i zaczęły po trochu próbować czy dobra. A Popielnik był tak upity, że nic nie poczuł i ani się ruszył. Nu! tak jak im posmakował, tak jedzą i jedzą dalej, aż go całkiem na śmierć zajadły.

Na drugi dzień, raniutko do świtu, kucharz przyszedł, przyniósł Popielnikowi śniadanie, patrzy, o wej! a tu z niego tylko gryzki zostały! On się wyląkł i zaczął strasznie krzyczeć, i tak krzyczeli okrutnie, aż się całe miasto na ten hałas zleciało. Nu! dopiero było to lamentu i płaczu, jak się dowiedzieli, że myszy im Popiela zjedli! To im nie było taki żal po Popielniku, tylko co po nim żadne dziecka nie zostały; tak się ludzie strasznie przestraszyli, bo nie wiedzieli z kąda wziąć sobie króla. A jak tutaj żyć bez króla? to nie ma ani ładu, ani składu, ani porządku.

Zjechali się tedy Poloki z wszystkich stron miasta i zaczęli się naradzać kogo wbrać sobie. Ufff! ale im się tak darzyło żywcem, jak kiedy teraz nasi panowie na jaką radę się zjadają; jedli i pili okrutnie, a gadali, a krzyczeli, co aż uszy bolały,

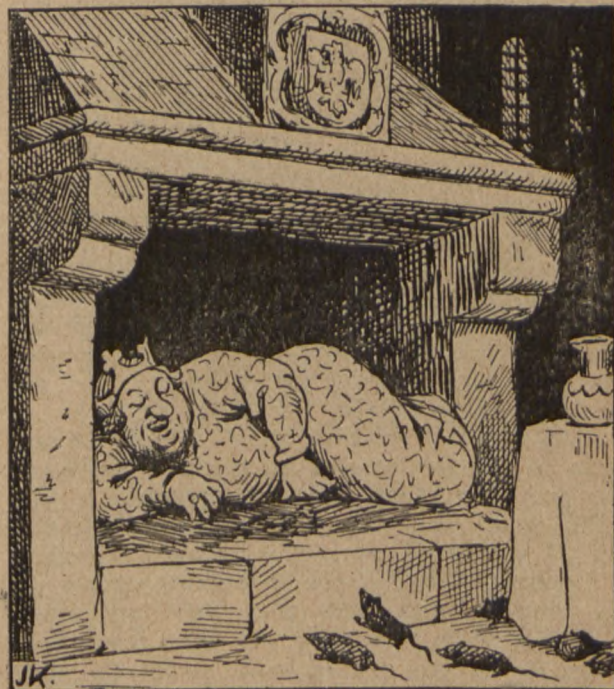
a uradzić nic nie mogli. Jak jednego jakiego chcieli królem zrobić, to zaraz dziesięciu się odezwało, co i oni nie gorszego. Bóg wie! jakby tak długo naradziwali, ale rzeźniki nie wiedzieli już z kąda nastarczyć mięsa, a u kupców brakło wina. Nu, tak jeden bardzo stary Polok, co widacz miał rozumu więcej niżli drugie, wlaź na stół i zaczął gadać.

— Nie możecie (powiada) zgodzić się na swego króla. Ja wam poradzę jak zrobić. Postawcie oto na noc wartę przy rogatce; a jak jutro będzie rano, to kto pierwszy do miasta wchodzić będzie, tego sobie weźmy za króla. Tylko żeby znów kłótni nie było, przysięgnijcie dzisiaj sobie wszyscy, że kogo nam Pan Bóg jutro da, to go słuchali będziecie!

Jak on to powiedział, tak się to wszystkim bardzo podobało, i oni przysięgli sobie, słuchać kogo im Pan Bóg da. I postawili na mostku przy rogatce cztery żołnierzy, żeby pilnowali, kto nazajutrz rano pierwszy do miasta przyjdzie. Nu, słuchajcie no państwo, teraz przyjdzie nasz pradziadek Abram!

Nasz pradziadek Abram był sobie, jak zwyczajnie żyd, kupcem. On przemyczał proch i roznosił go w Polsce do różnych strzelców, a brał od nich w zapłatę zajęcie i lisie skórki. Wszystkie go bardzo lubili i za to nazywali jego Prochownik. Tak on sobie tego dnia wstał bardzo raniutchno, że jeszcze gwiazdy świeciły, wziął swoje manatki na plecy (proch to un nosił zawsze pod koszulą) i szedł sobie swoim drogiem do Kruszwicy. Aż tu jak un wlaź za mostek, wyskakują czterej draby i łapią jego za ręce, i krzyczą: »Wiawaj! mamy jego!«

Un się tak okrutnie wyląkł, że o mało nie zemdlał, bo myślał, że jego chcą wziąć na komorę



— Jak poczuły, że w kominie nie ma kota, hyc! hyc! powskakiwały jedna za drugą i zaczęły wachać, co leży w popiele.



— Aż tu, jak on wlaźł za mostek, wyskakują czterej draby i łapią jego za ręce i krzyczą: »Wiwaijt! mamy jego!«

i obrewidować, i trząśł się strasznie i nie mógł nic gadać. Nu! a tu zaczęła strzelać harmaty, w dzwony dzwonią i w trąby grają, i idzie bardzo ślicznych pannów dziesięć, jak anioły białe ubrane, a za nimi pełno postrojonych Poloków z chorągwiami. Nasz przodek myśli sobie: »to idzie procesyów, będzie czas mi, jeżeli Bóg da, uciec!« i chciał się wyszarpnąć od żołnierzów, ale oni go bardzo mocno trzymali. Un patrzy, aż tu procesyów idzie prosto do niego, wszyscy się przed nim poklękali i krzyczą: »wiwaijt!«

Abram nie mógł zrozumieć co się z nim dzieje, aż oni jemu wszystko opowiedzieli i chcieli go prowadzić do wieży.

— Zyste? myślał sobie nasz pradiadek, nie zle by to buł rzeczy? Siedziałbyś sobie na wieży, tak wysoko, żeby żaden student kamieniem nie dorzucił, a co dzień miałbyś łosinę i kugiel z miodem, i szczupaka z jajem, jak w kuczki! Nu! ale jak będzie kiedy wojna?

Jak sobie pomiszał o wojnie, tak się aż sam siebie on przeląkł, bo choć un prochem handlował, ale serce miał takie strasznie liłościwe, że jego młdliło zaraz jak sobie palec zarznął choć trochę. No, tak un odrzekł się zostać królem i powiedział to Polokom. Ale oni jak to usłyszeli, zaczęli się jego okrutnie prosić, żeby miał liłość nad niemi, bo by bez niego rady sobie nie dali. Tak on im mówił, że się nie zda na króla, że by nie mógł chodźć na wojnę, bo bardzo lękliwy; to oni jemu znów na to: że jak nie będzie chciał wojować, to

wojny nie będzie. Ale un myślał sobie, bo buł bardzo mądry, że wojnę zacznie kto drugi, to un musi komenderować, kiedy będzie raz królem, i upierał się, że nie chce królować.

Kiedy Abram zobaczył, że nie ma innej rady, tak un wziął się do głowy po rozum.

— Nu, powiada, kiedyżeście mnie słuchać przysiężnili, toż słuchajcie, co wam teraz każę! Choćby wyście mnie zabili, to ja waszej korony nie chce, aż się pomodlić muszę do mego Adunaj, żeby mi un doradził co robić. Tak, zbudujcie mi na rynku kuczkę, zanieście mi tam szczupaka i kugiel, i miodu gąsiorek, tylko żeby nie był bardzo mocny, a ja się tam zamknę i będę się modlić, a jak skończę, to będę waszym królem.

To Poloki jego posłuchali, i wybudowali mu na rynku kuczkę, i zanieśli do niej kugla i szczupaka i gąsiorek miodu. Tak Abram zamknął się w tej kuczce, i zakazał bardzo strasznie, żeby mu nikt nie przeszkadzał, póki un sam nie wylezie.

Siedział Abram jeden dzień i noc, siedział drugi dzień i noc, zwyczajnie, jemu tam było dobrze, jak pączkowi w smalcu! a Poloki siedzieli na rynku na bruku, i czekali na swego króla, bo się bali na niego wołać, że im tak straszno zakazał. Nu, zobaczcie państwo zaraz, jak się to skończyło.

Było to już rano, trzeciego dnia, a Abraham nic się nie ruszał, a Polaki nie wiedzieli co robić. Tak był jeden sztelmach ze przedmieścia, co się przewał Piast, silny i bystry bardzo chłop. Jemu



— Bracia, powiada, tak dłużej to być nie może, kraj nie może być bez głowy tak długo.

się nareszcie uprzykrzyło czekać, tak wziął swój topór i stanął przed kuczką.

— Bracia, powiada, tak dłużej to być nie może, kraj nie może być bez głowy tak długo. Kiedy un sam nie wychodzi, to ja go wam wyprowadzę, choć by mnie powiesił za to. I un wyrąbał drzwi od kuczki, i złapał Abrahama za rękę, i wyprowadził go do ludzi.

Wszyscy myśleli, że Abram na miejscu jego da stracić; ale Abram tylko głośno sobie po brodzie i kiwnął ręką, żeby było cicho. Nu, tak i było cicho, a nasz pradziadek zaczął gadać.

— »Poloki! (powiada) widzicie tego sztelmacha Piasta? oto jest dla was król. Wyście sobie mnie królem zrobili, a ja wam jego robię. Un ma rozum, bo wiedział, co kraj bez króla nie powinien tak długo zostać; un ma odwagę, bo się nie bał mego zakazu, choć wy wszyscyście się bali. Temu wy koronę wsadźcie na głowie, a będziecie dziękować Bogu i Prochownikowi.«

Nu, jak nasz pradziadek powiedział tak mądrze, tak oni nie mogli nic jemu się sprzeciwić i usłuchali jego, i poprowadzili Piasta do wieży, włożyli jemu złotą koronę, i dali mu złoty pałasz i tak un był król. On żył okrutnie długo i rządził strasznie rozumnie, że jak powiedział Abraham, wszyscy Poloki dziękowali za niego Bogu i Prochownikowi. A naszemu pradziadkowi, to un dał za to przywilej taki, żeby w całej Polsce tylko un jeden mógł prochem handlować.

— Nu? a co się państwo śmieją? Państwo miszli, że to nie prawda? Jak Boga kocham! tak było. Memu ojcu powiedział to jego dziadek, a dziadkowi dziadek!...

JAK KTO SYPIA?

Zwyczajny śmiertelnik — »śpi«.

Poeta — »znajduje się w objęciach Morfeusza«.

Pan majster — »drzemie«.

Jaśnie pan — »raczy wypoczywać«.

Pan radca — »jest na sesyi«.

TAK, ZAPEWNE.

— Nieraz pytają mnie ludziska, dlaczego ja tak dużo piję sznapsa... Dlaczego? dlaczego?... Ba! Jak się napiję trochę, to zaraz staję się innym człowiekiem... Bardzo dobrze... Ale dlaczegożby ten inny człowiek nie miał się także napić? Więc piję sobie dalej, tak że w końcu, to doprawdy sam nie wiem, czy to ja, czy nie ja...

PRAWDOMOWNY.

— Jakto? pan mnie masz za kłamcę?

— Bynajmniej. Uważam nawet, że w tej chwili powiedziałeś pan prawdę.

Doświadczenie fizyczne.



Weźmy ziarnko grochu okrągłe i regularne, namoczmy je w wodzie, ażeby rozmiękło i napęczniało, potem z łatwością da się przekłuć na wylot cieniutką szpileczką. A teraz weźmy jakąkolwiek rurkę, czy to trzcinę, czy cybuszek od fajki i umieściwszy się w takim położeniu jak ów jegomość na rycinie, włóżmy koniec szpilki w rurkę i dmuchajmy w nią, niezbyt silnie tylko jednostajnie, a ziarenko grochu uniesie się i utrzyma w powietrzu, a nawet, jeżeli prąd powietrza skierujemy w szpileczkę, zacznie się obracać naokoło siebie. Proste to doświadczenie w dotykany sposób wskazuje, jakim sposobem tworzą się w atmosferze prądy i wiry rozmaite.



Drugie doświadczenie mało się różni od pierwszego, lecz tu ziarnko grochu zastępuje malutka gałeczka z chleba. Rurkę urządza się nieco odmiennie, z jednej strony denko jest zatkałe a natomiast przebija się mały otworek z boku, widoczny na rysunku. Dmuchać bardzo jednostajnie, można gałeczkę utrzymać w równowadze dość długą chwilę. Doświadczenie to jest zarazem dobrą wprawą cierpliwości i zręczności.

Opowiadanie myśliwskie

gajowego Łgarskiego.

Newnego razu wróciłem po obejściu lasu do chaty, rozpałem ogień na kominie, spożyłem kolację i rzuciłem się na łóżko. A trzeba wiedzieć, że mieszkalem sam zupełnie, psów jeno kilkoro trzymając przy sobie.

W chwili, kiedy spoczywałem, psów nie było w chacie; we drzwiach miały otwór, przez który dowolnie wchodziły lub wychodziły.

Leżę tedy, dumam, aż patrzę — przez otwór dla psów wsuwa się olbrzymi lis; stary był, z kity poznałem odrazu.

Wszedł do chaty, obejrzał się, śnać mnie nie dostrzegł, bo najspokojniej zbliżył się do ognia, na tylnych łapach usiadł i grzać się począł, jakby u siebie. Będąc przekonany, że psy wnet nadbiegną i nieproszonego gościa przytrzymają, ja nic, leżę cicho, aby go nie spłoszyć.

Tymczasem lis, ugrzawszy się, znów rozgląda się... spostrzegł fajkę na stole... leżę tedy na ławie, ściga fajkę ze stołu, napycha ją tytuniem, zapala u ognia, siada i ęmi w najlepsze.

Ho, ho, — myślę sobie — to z ciebie bratku bywalec... Ano, ęmijże sobie, kiedy ci smakuje, przyjdą moje pieski, to ci ta fajka kością w gardle stanie.

I nic. Lis ęmi, aż się ciemno robi w chałupie, a ja nic, czekam.

Aż ten, przechera, fajkę skończył, odłożył i ma się ku odwrotowi.

Hola, bratku, a zasię!

Zrywam się z łóżka i stoję przed dziurą we drzwiach i gwizdę na psy, co siły....

Lis widzi, że umknąć nie może, dopóki od dziury nie odstąpię. Ano, patrzy, szelma, na mnie i mordę krzywi a potem, jak nie zawróci do kąta! — wyciąga but i ciska na komin do ognia...

Zawrzało we mnie, alem na upór wziął. Nie ruszam się tedy z miejsca a gwizdę, ledwie mi piersi nie pękają. Lis patrzy na mnie, mordą kręci, ślepiami kosi, wreszcie wyciąga drugi but i do ognia pakuje.

Ostatnia pasya mnie bierze, alem się wstrzymał.

— Chcesz bratku, żebym boso chodził — mruczę — ale niedoczekanie twoje. Buty i tak stare były, a takiego franta ucapić muszę, jak amen w pacierzu...

Aż ten furfant, widząc, że nie przelewkę, wyciąga z ognia głównię palącą i dalej z tem do łóżka...

Tego było za wiele!

— Łotrze! — wrzasną, biegnąc ku niemu — chcesz chudobę moją z dymem puścić?

Tego chciał szelma. Zaledwie ruszyłem się z miejsca, mój lis szust w dziurę, kitą machnął i tylem go widział!...

NIE PRZYSZŁA.

— Przyszedłem prosić pana o rękę córki, panny Malwiny. Jestem pomocnikiem adwokata przy sądzie, charakter mam uczciwy, a przede wszystkim otwarty.

— Zaraz to obaczmy. Otwarcie więc proszę, jako między mężczyznami się mówi: Czy pan pałacy?

— Namiętnie!

— A pić... jakże tam?

— Ano... za kołnierz się nie wyleje.

— Do szyneczku pan lubi chodzić?

— Przecież się tam często widzujemy.

— A karteczki... he?

— Co pan rozkaże: winta, wista, preferka, taroka, ferbla, zechcyka, chlusta, maczka, sixty, six.

— Bravo! a do kościoła pan chodzisz?

— Pójdę... do ślubu.

— A była jaka znajomośćka miłosna kiedy?

— Fiu! ile włosów na głowie!

— W takim razie wszystko w porządku. Malwiniu! nie podsłuchuj pod drzwiami, ale pójdz, żebym dał moje błogosławieństwo ojcowskie!

Ale ona nie przyszła!...

Taka to nagroda za otwartość!...

TO DZIWNE...

Zdarzył się kiedyś wypadek,

Wypadek rzadki:

Poszła panienka na pole

Zbierać bławatki.

Za nią tuż w tropy pospiesza

Paniczyk młody,

I wnet oboje zaczęli

Zbierać w zawody.

Chyli się słońce i idzie

W zachodu strony;

Panna musiała już zebrać

Kwiatów miliony.

Lecz właśnie w tem jest wypadek,

Wypadek rzadki,

Że stoją w polu nietknięte

Modre bławatki.

A za to na drobnym palcu,

Na białej rączce,

Słońca się promień przegląda

W złotej obrączce.

Powiedzcie sami, czy nie jest

Cud oczywisty,

Aby wzrósł w zbożu, na polu

Pierścień złocisty?

NA POCZĄTEK.

— Co pański syn studjuje?

— Medycynę.

— I umie już co?...

— O tak, małe dziecko już wykuruje.

O jednej dziewczce, co została dziedziczką.

Gadka ludowa.

Było w pewnej wsi dwóch sąsiadów, młynarz i pasterz, co się okrutnie nie lubili. A to poszło wszystko o gadzinę, co ją pasterz pasał na pastwisku, które się ciągnęło kole pola młynarzowego.

A był w tej wsi pan dworski, który sądził ludzi, jak było potrzeba.

Ano, gadzina pasterzowa włąziła nieraz na młynarzowe pole a młynarz, nużę do pana dziedzica na skargę.

Wołają pasterza do dworu, pan na niego krzyczy, szkodę młynarzowi zapłacić każe; ano, co miał biedak robić.

Aż się pan poznał nareszcie na tem, że może pasterz i nie winien tyle, ale że młynarz miał złość na niego i o byle co ze skargą leciał.

Ano, tak kiedy znów przyszli na rozsądzenie, tedy pan powiada tak:

— Ja tam już wam radzić nijak nie mogę, ale wiecie co: ten z was wygra, kto mi jutro powie, co jest na świecie najdroższego, najśladzszego i najtłuszcieszego!

Pasterz poskrobał się w głowę, bo był Bogu ducha winien i biedny; póki życia, nie miał nigdy nic najdroższego ani też nie jadł nic najtłuszcieszego i najśladzszego.

Za to młynarz powiada: »No, teraz cię dopiero usadzę!« i poszedł se wesoło do swojej chałupy.

Pasterz ledwie przylazł do chałupy od frasunku, aż córka, widząc go tak smutnego, pyta:

— Czegóż wy się tak tatusiu martwicie?

— A jakże się nie mam martwić — odrzecze i dalej powiada, co i jak.

— I o to byście się martwili? — powiada na to córka — a to idźcie spać, a jutro rano ja wam wszystko powiem.

Młynarz, choć zrazu wesoły, miał jednak trochę boja, ale baba jego kazała mu być dobrej myśli. »Bo i cóżbyś się, głupi, martwił — mówiła — dyć to pieniądze i dukaty są najdroższe, miód od pszczoł najśladzszy, a szperka, jak świnia dobrze upasiona, najtłuszciesza.« Tak przespał młynarz noc spokojnie, bo już był pewny.

Pasterz dowiedział się rano od córki o tej gadce i tak idzie śmiało do dworu, gdzie już zastał młynarza.

Odłączył ich pan obuch, aby jeden drugiego nie słyszał i pyta naprzód młynarza.

Młynarz powiedział, jak wiedział, że najdroższe są pieniądze, miód najśladzszy, a zaś szperka najtłuszciesza od świni, co się upasie na młyńskich otrębach.

Pan się jeno uśmiechnął na to i wraz woła pasterza.

Pasterz wlaź i zaraz tak powiada:

— Najdroższa jest nasza cnota i uczciwość, najśladzsze spanie, a najtłuszciesze nasze dobre uczynki, bo nam Pan Bóg za nie da niebo.

— Zgadłeś — powiada pan — wygrałeś sprawę; młynarz za posądzenie wypłaci ci dziesięć reńskich. Ale to — powiada — nie z twojej głowy, przyznaj, kto ci tak powiedział.

Nie chciał pasterz się przyznać, ale kiedy mu pan zagroził, tak powiedział, że to córka go tak nauczyła.

— Ano — mówi pan — kiedy twoja córka taka mądra, to jej powiedz, żeby jutro do mnie przyjechała i nie przyjechała, żeby mi dała podarunek i nie dała podarunku i żeby nie przyjechała w dzień ani w nocy. Jak mi tego ona nie zrobi, to ty sprawę przegrasz, żeś to sam nad gadką nie myślał.

— Oj — pomyślał sobie pasterz — terazem sobie dopiero dokuczył, bo już temu, to i córka, choć mądra nie da rady.

Już prawie na płacz mu się zbierało, ale się wstrzymał. Dopiero jak przyszedł do chałupy i córka go się zapytała, co i jak było, dopiero on w płacz, jak dziecko.

— I czegóż to tatusiu, płaczecie? — pyta się córka — czy was pan pobił, czy inne jakie spotkało was nieszczęście?

— Oj nieszczęście, nieszczęście! — biada stary — a wiesz ty córko, co ci pan zrobić kazał? Oto kazał ci do się przyjechać i nie przyjechać i nie jechać we dnie, ani w nocy i przynieść podarunek i nie przynieść podarunku.



... ten z was wygra, kto mi jutro powie, co jest na świecie najdroższego, najśladzszego i najtłuszcieszego.

— Jenó tyle? — powiada córka — toż mi jenó tatusiu przyprowadźcie kozę i schwytajcie ptaka a o resztę się nie kłopotcie! Już ja se dam radę.

Ucieszył się pasterz, że jego córka i w takich śpasach na cztery nogi kuta. Ano, postarał się o kozę, schwytał ptaka i czekał, co to dalej z tego wszystkiego będzie.

Nazajutrz raniutko, jeszcze słońce nie weszło, jenó co dopiero widno się robiło tak, że nie był to dzień, ani noc, wstał pan dziedzic jako zwyczajnie i z okna przypatrywał się gospodarce.

Aż tu patrzy — córka pasterzowa jedzie na kozie a nogami idzie po ziemi; przyjeżdża pod okno i podaje mu ptaka, puszcza go z ręki a ptak frrrr... Tedy rzekła do pana:



...przyjeżdża pod okno i podaje mu ptaka, puszcza go z ręki a ptak frrrr...

— Ano, tom do pana dziedzica przyjechała i nie przyjechała, bom siedziała na kozie, a nogami szłam po ziemi; dałam podarunek i nie dałam, bo ptak furknął i nie jechałam ani we dnie ani w nocy, bo teraz nie jest ani noc ani dzień.

Spodobało się to panu dziedzicowi, więc powiada:

— Kiedyś ty taka mądra, to musisz ty moją żoną być; jenó to sobie wymawiam, żebyś mi się do interesów moich nie wtrącała, bo cię wtedy ani na oczy widzieć nie chcę.

I dał dziedzic na zapowiedzi i zaś odbyło się sute wesele.

A stary pasterz cieszył się, bo i jego pan wziął do siebie na łaskawy chleb.

Zyli tak oboje bardzo dobrze przez kilka lat i mieli już troje dzieci. Pan swoje robił, pani do niczego się nie wtrącała, rządziła jenó dworską służbą.

Młynarz okrutnie zazdrościł pasterzowi, ale cóż, nie mógł nic na to poradzić. Był on zawsze nie-dobry człek, ze wszystkimi się kłócił i każdego chciałby ocyganić.

Razu jednego przyszedł znów do dworu na skargę. Pana nie zastał w domu, była jenó sama pani.

— Czegóż to chcecie? — pyta się pani młynarza.

— Mam tam interes do pana — rzecze młynarz — ale kiej go nie ma, trza się będzie ku chałupie zabierać powoli.

— Ale pani jest — mówi córka pasterzowa — gadajcie ino, może ja wam w tym interesie pomogę, choć pono źli byliście dawniej na mnie.

— Kiej gadać, to gadać — mówi młynarz i zaczyna opowiadać: »Przyjechał do mnie wędrowny furman i przyjąłem go na noc do stajni. Aż tu w tej stajni ożrebiła się jego kobyła, i on gada, co źrebię jest jego, bo kobyła jego; ja zaś mówię, że źrebię moje, bo w mojej stajni się uległo. Proszę osądzić, kto ma prawdę.

— O nie macie prawdy — mówi na to pani — bo on wam za nocleg zapłacił i choć w waszej stajni ożrebiła się jego kobyła, to źrebię jest jego, bo on stajnię wynajął i tak jakby jego była wtedy.

Dobrze rozsądziła pani, ale młynarzowi się to nie zdało.

Przyszedł na drugi dzień znowu do dworu, jak pan był w domu i znowu skarży na furmana i mówi:

— Osądziła mnie tam wczoraj pani, ale ja na to nie przystaję.

Pan dziedzic wysłuchał skargi, ale skrzyczał porządnie młynarza, że taki jest chytry i kazał mu jeszcze zapłacić furmanowi za przetrzymanie. Ale też zgniewał się strasznie na swoją żonę i jak oparzony zaraz do jej pokoju poleciał.

— Mówiłem ci, jak my się żenili — rzekł — iże ci się nie wolno wtrącać do moich interesów! Było nam z tem dobrze przez kilka lat, ale teraz, kiej ci się zachciało sądzić młynarza, masz mi się natychmiast wynosić z tego dwora do innego folwarku a mnie już nigdy widzieć nie będziesz.

Córka pasterzowa padła do nóg dziedzicowi i prosiła go, by jej od siebie nie odpędzał. Ale on nie dał się ubłagać; pozwolił jej tylko zabrać z domu to, co najbardziej kocha i lubi.

Prosiła go tedy, aby jeszcze razem obiad zjedli, a gdy na to pozwolił, tedy do rosołu wlała mu śpiących kropli.

Ano, zjedli obiad razem, a pan położył się spać po południu, jako miał we zwyczaju i zasnął twardo.



— Dlaczegoś mnie tu przywiodła? — wrzaśnie.

Ano, jak zasnął, tak pani kazała zaprządź do bryczki i przenieść pana śpiącego po cichu na nią. Sama też siadła i pojechała do drugiego folwarku. Tam kazała złożyć dziedzica na kanapę a sama siadła opodal i szyje.

Tak, gdy się dziedzic obudził, patrzy — nie w swoim pokoju jest; obejrzał się wokoło — zobaczył żonę.

— Dlaczegoś mnie tu przywiozła? — wrzaśnie.

A ona powiada:

— Kazałeś mi przecie wziąć z sobą, co najbardziej lubię i kocham, tak zabrałam ciebie.

Uśmiechnął się pan na to i rzecze:

— Widzę, żeś ty mądrzejsza, niż ja; nie mogę z tobą na rozum poradzić. Ano, to siadajmy znowu na wóz i jedźmy do domu.

Ano, tak przyjechali do dworu i żyli odtąd szczęśliwie bardzo długie jeszcze lata.

KRAKOWIAK.

Jadę sobie do Ojcowa,
Gdzie mnie chciała jedna wdowa
Lekkucienka — bo przez baby...

Ale siwe: aby, aby...

Przed karczmiskiem stają

Popasu żądają!

Przed karczmiskiem stają!

A w karczmisku grają!

Trza im wytchnąć, choćby krzygę:

Wydobyłem opalczynę,

Sypię owies, sypię sieczkę...

A człek: z ucha magiereczkę

Do karczmiska idzie

Poweselić w biedzie!

Do karczmiska idzie,

»Dawaj wódki żydzie!«

Zawinał się raźnie Berek,

Wychyliłem półkwaterek —

Przekąsiłem obwarzanek,

Gębem otarł w półsukmanek...

Basy: dudu, dudu!

W karczmie ciżba ludu;

W karczmie ludu wiele!

Jakby trzy wesela!

Samych dziewczek, jak maliny,

W kopne nie wzięłyś drabiny!

Ochędźnie przyodziane

W gorseciki sznurowane,

W kreski a falbany!

Boże mój kochany!

Choć trzymaj przez siłę,

Takie z gęby miłe!

Jedna mi się z nich udała,

Co kraciasty fartuch miała:

Warkocz płowy, w pasie cienka,

Wystrzelista, kiej sosenka —

Ślepki, kieby tarki!

Aż mnie przeszły ciarki —

»Zosia« imię miała,

Sama mi pedziała.

Zapomniałem onej wdowy,

Choć ta u niej chleb gotowy —

Poprawiłem magiereczki...

Jak nie sunę do Zosieczki!

Na bok ludy z drogi!

Bo ja pójdę z nogi!

Masz grajku srebrniaka,

Zagraj krakowiaka!

Pochwyciłem se dziewczuchę,

Objąłem ją pod pazuchę —

Zatoczyłem od zapiecka

Aż się na niej wzdeła kiecka!

Wywijam z odsiebki

Aż jej świecą ślepki!

Zmięła — tak się tuli —

Wstążkę u koszuli!

Wykręciłem, jak wrzeciono,

Pedam: Zośko, bądź mi żoną

Daj mi wianek swój mirtowy,

Nie pojedę już do wdowy!

I niosę jak piórko,

Na swoje podwórko,

Miedzy swoje ściany!

Takie były tany.

CÓŻ W TEM?

Sędzia: Czy to prawda, że groziłeś tej pani śmiercią?

— Prawda, panie sędzio, ależ cóż w tem? przecież wszyscy umrzeć musimy.

ROZTARGNIONY.

— Czego chcesz, moje dziecko?

— Chciałem powiedzieć tatusiowi dobranoc.

— Teraz nie mam czasu, synku, przyjdź jutro rano.

BŁOGIE SKUTKI POSTĘPU.

Dawniej mówiono: »Co mi po chlebie, kiedy już nie mam zębów«.

Obecnie kto ma chleb, ten śmiało powiedzieć może: »Byłem miał chleb, to sobie zęby kupię«.

RÓŻNE UPODOBANIA.

— Co wolisz? Czy pracę ruchliwą, czy siedzącą?

— Już to najlepiej podoba mi się wypoczynek leżący...

DWUZNACZNIK.

— Czemu nie kupiłaś gęsi, Maryniu?

— Nie było, ani jednej na targu, proszę pani!

— Na drugi raz sama pójde, a zobaczysz, że choć jedna będzie.

ZWINAŁ INTERES.

— Co to znaczy, że pan teraz ciągle chodzisz sam i nigdzie się nie pokazujesz ze swoją żoną?

— Widzi pan — ja teraz już jestem człowiek stary i zwinąłem cały interes.



DLA DOMU I GOSPODARSTWA.

Znaczenie
i wpływ dobrej uprawy.

Chłopek ci ja chłopek,
W polu dobrze orzę,
Wszystko mi się dobrze dzieje,
Chwała Tobie Boże!

śpiewa oracz wesoło, ani domyślając się, jak wielka prawda zawarta jest w tej zwrotce, to jest: że dobrze się dzieje temu rolnikowi, który dobrze w polu orze, czyli dobrze uprawia swą glebę chlebobajną.

Dobra uprawa po pierwsze: pomnaża objętość gleby rodzajnej przez wzruszenie powierzchni i udo-
stępniecie podglebia — po drugie: pomnaża zasób materii odżywczych dla roślin przez ułatwianie w ziemi procesów gnilnych i rozkładowych.

Im więcej przystępu do gleby mają składniki powietrza, tem energiczniej odbywa się proces roz-

kładowy i gnilny i tem więcej materii odżywczych staną się przyswajalnymi dla roślin.

Rośliny potrzebują dla swego wzrostu następujących pierwiastków: wody, tlenu, azotu, amoniaku, kwasu saletrzanego, a z minerałów: potasu, natronu, wapna, kwasu fosforowego i krzemionkowego, żelaza, magnezyi, siarki i t. p. Wszystkie te pierwiastki znajdują się w ziemi i w powietrzu, chociaż zazwyczaj nie w takiej ilości albo nie w takiej dla roślin przyswajalności, jakiej dla osiągnięcia obfitych plonów potrzeba.

Należy tedy ziemię zasilać nawożeniem, lecz bardzo nieroztropnie postępowałby rolnik, któryby główną wagę kładł na nawożenie ziemi a mniej staranności poświęcał jej uprawie.

Najobfitsze nawożenie nie powetuje rolnikowi błędów uprawy; za to dobrze i starannie uprawione pole może dać lepsze plony nawet bez świeżego nawożenia, niż obok położone pole, świeżo nawożone a źle uprawione.

Uwzględnić należy przecież, że w żadnym prawie nawozie nie dajemy roślinom gotowych już materii odżywczych, lecz że one w ziemi dopiero stają się dla roślin przyswajalnymi, ku czemu dopomaga im umiejętna, dobra uprawa ziemi.

Dobra uprawa zatem conajmniej równie ważną jest dla wzrostu roślin, jak zasilanie ziemi nawozami.

A teraz: co nazwiemy dobrą uprawą ziemi?

Na to odpowiemy słowami pewnego doświadczonego rolnika, że »celem uprawy jest doprowadzenie roli do fermentacji.«

Gdy rola znajduje się w stanie fermentacji, wtedy powietrze ma największy przystęp do jej wnętrza i wtedy najenergiczniejszą jest czynność znajdujących się w roli bakterii, a wiadomo, że tak powietrze, jak i praca bakterii warunkują rozkładanie się materii, potrzebnych dla pożywienia roślin.

Po czym można poznać, że rola jest w stanie fermentacji?

1, w stanie fermentacji posiada rola większą objętość, gdyż wznosi się i rośnie jak ciasto w dzieży;

2, zabarwienie roli jest ciemniejsze;

3, stan wilgoci w roli jest normalny; rola sfermentowana ani nie jest zbyt mokra, ani zbyt sucha, lecz zawsze świeża, nawet podczas suszy;

4, rola sfermentowana posiada szczególnie, właściwy sobie zapach i

5, elastyczną pulchność. Na roli sfermentowanej noga nie zapada, lecz unosi się, jak na miękkim kobiercu;

6, rola sfermentowana posiada zawsze dostateczną gruzelkowatość to jest: ani nie rozpada się na pył, ani też nie zbija się w bryły.

Aby osiągnąć taki stan roli nie wystarczy tylko grzebać w niej, czy też ją przewracać, bez myśli i zastanowienia jedynie według tradycji, albo wskutek ślepego naśladownictwa.

Przed każdorazowym poruszeniem roli winien rolnik uprzytomnić sobie, w jakim czyni to celu i jaki będzie tego skutek; winien też pamiętać, że celem uprawy jest popieranie sił przyrody czyli potęgowanie wpływu powietrza i bakterii i że uprawa roli, podjęta w nieostrożnym czasie tego wpływu nie potęguje, lecz przeciwnie tamuje go i ubieżwładnia.

Z powyższego wynika, że rolnik rozumny, chcący, żeby mu się dobrze działo z myślą i rozwagą będzie uprawiał rolę, i uwzględniac będzie mianowicie następujące wskazówki:

1. Używać tylko dobrych pługów, skiby krajać wąskie i nie orać w zagony, lecz płasko, z wyjątkiem pól mokrych.

2. Dla poszczególnych roślin przewracać i mieszać rolę stosownie głęboko, o ile tego dana roślina wymaga.

3. Powierzchnię roli utrzymywać otwartą na wpływ powietrza za pomocą brony lub walcą, gdy się powierzchnia zasklepi.

4. Unikać ściśle tamowania czynności bakterii w uprawnej roli przez niepotrzebne grzebanie i przewracanie roli. Po każdej uprawie rola winna się »odležać«, w którym to czasie zachodzi właśnie fermentacja roli i błogosławiona czynność bakterii.

Pożyteczne wskazówki dla hodowców drobiu.

1. Przy wyborze rasy nie zważaj na okazałość, lecz na rzeczywisty pożytek.

2. Zaczynaj hodowlę od małego, od 5—10 sztuk najwyżej.

3. Przed założeniem kurników poradź się doświadczonych hodowców i obejrzyj ich urządzenia.

4. Kury i ptactwo wodne (kaczki, gęsi) hodować trzeba oddzielnie; najlepiej hodować albo jedno, albo drugie.

5. Czystość jest pierwszym warunkiem powodzenia hodowli; bacz przeto, aby kurniki i naczynia zawsze czysto były utrzymane a zapobiegiesz powstawaniu chorób wśród drobiu. Zaleca się czyścić gruntownie kurniki raz na tydzień a najmniej 2 razy do roku bieleć ściany wapnem z dodatkiem trochy nafty (petroleum). Jeżeli miejsce do biegania jest ograniczone, należy przestrzegać, aby i ono z czasem zanadto się nie zanieczyściło. W tym celu zaleca się zlewać lub posypywać obórki środkami odkażającymi a następnie przekopać.

6. Czysta woda do picia, pożywienie mięsne (w razie ograniczenia wolności dodatek do paszy maki mięsnej, rybnej lub odpadków mięsnych) zieleń (latem: trawa, chwasty, sałata — zimą: kapusta, jarmuż) niezbędne są obok ziarna, jeżeli wytwarzanie jaj ma być dostateczne. Kury 1—3-letnie niosą się najobficiej.

7. Żywić ptaki szczególnie dobrze w czasie rozwoju, pierzenia się i w czasie znoszenia jaj. Żywienie winno odbywać się regularnie o wyznaczonym czasie 2—3 razy dziennie; młode ptactwo żywić częściej i starannie. Zimą dawać zrana paszę miękką i ciepłą, wieczorem ziarno. Kurczęta żywić posilnie i często, aby szybko rosły. Paszy zepsutej i lichej nie używać bezwarunkowo.

8. Zakładać ptakom kółka na nogi dla oznaczenia wieku i corocznie kasować (zabijać lub sprzedawać) najstarsze (kury trzymać najwyżej 4 lata, gdyż później niema z nich pożytku). Stare kury nie powetują paszy przez znoszenie jaj, ale oddane na rzeź dadzą jeszcze smaczne mięso i posilny rosół dobry zwłaszcza dla chorych; należy je zarzynać, gdy są wygłodzone.

9. Stado należy uzupełniać przez dochówek lub zakupno. Młody drób do chowu kupować tylko od znanych i rzetelnych hodowców (najlepiej w jesieni) i obserwować zakupione sztuki przez kilka dni uważnie. Podejrzane o chorobę sztuki odosobnić.

10. Hodować zawsze tylko ptaki krajowe, przyzwyczajone do klimatu, ziemi i pożywienia krajowego;

takie ptaki nie podlegają tak łatwo chorobom, jak sprowadzane z zagranicy.

11. Młode ptactwo własnego chowu, zbyt cenne, lub do chowu nie nadające się należy sprzedać lub zabić jaknajwcześniej. Sztuki, które z jakiegokolwiek przyczyny nie wyrosły należy silnie także usunąć, gdyż takie ptaki nigdy już dostatecznej korzyści nie przyniosą.

12. Jaja do lęgu brać tylko od sztuk najlepszych, dwu do czteroletnich. Jaja nie powinny być starsze nad 14 dni. Z gniazd wybierać jaja codziennie i przechowywać w miejscach chłodnych i przewiewnych. Gniazda, gdzie ptaki jaja znoszą utrzymywać czysto, gdyż jaja zabrudzone tracą na smaku.

13. Starać się o rychłe lęgi, gdyż kury rychło na wiosnę wylęzione niosą się w następnej zimie, gdzie jaja w najlepszej są cenie. Wylęzione później, niż w maju nadają się tylko na zabicie.

14. Co 2 lub 3 lata należy w stadzie odświeżyć krew t. j. należy nabyć z innego stada dobre koguty nie młodsze niż 2 i nie starsze nad 4 lata. Wystrzegać się hodowania w pokrewieństwie, gdyż skutkiem tego drób staje się marny i słaby. Na jednego koguta przeznaczyć 8—10 kur; w stadzie większym uważać, aby się koguty nie biły i nawzajem od kur nie odpędzwały.

15. Kwoki wysiadujące umieścić w miejscu odosobnionem i przyciemnionem.

16. Nigdy nie umieszczać kur w miejscach wilgotnych lub przepełnionych.

17. Chcąc utrzymać kury w zdrowiu, należy dać im sposobność do grzebania, najlepiej na trawnikach, dbać także trzeba o suchy piasek do tetrania się dla kur, czyli kąpieli piaskowej.

18. Mokre zimno szkodzi kurom, a zwłaszcza kurczętom; suche zimno nietylko jest szkodliwe. Kurniki na zimę należy zaopatrzyć od zimna; sztucznego ogrzewania jednak zaniechać, gdyż jest ono nieraz powodem chorób.

19. Prowadź ściśle rachunki o dochodach i rozchodach hodowli a przy końcu roku zrób bilans t. j. przekonaj się, czy miałeś korzyści lub straty.

20. Chodź sam około hodowli drobiu, a nie spuszczaj się ze wszystkim na służbę. Pamiętaj, że oko pańskie konia tuczy.

Niektóre zioła kuchenne i lekarskie.

Anyz (*Pimpinella anisum*) wymaga pulchnej, ciepłej i żyznej gleby — udaje się jednak wszędzie. Sieje się rzutem wczas na wiosnę. W sierpniu gdy dojrzeje ścina się, suszy na płachtach i wymłaca. Używa się do chleba i wyrobu wódek lekarskich.

Alklermes (*Phytolacca esculenta*). Wysiew do inspektu, skąd rośliny szeroko wysadza się do pulchnej, piaszczystej ziemi ogrodowej. Położenie gleby ma być słoneczne i zaciszne.

Bazylia (*Ocinum Basilicum*). Nasienie wysiać w marcu do inspektu, a w maju wysadzić na grządki w ciepłym położeniu, a w ziemię doprawioną. Gdy zakwitnie ścina się do użytku, a więc do różnych przypraw, sosów i do wędlin. Ścięta odrasta jeszcze z korzonków.

Ma zastosowanie i w medycynie.

Czarnuszka (*Nigella saliva*) wysiewa się na wiosnę wprost do gruntu. Nasienie używane do pieczywa dojrzeć w końcu czerwca.

Cząber ogrodowy (*Saturea hortensis*). Delikatne nasionka wysiewa się rzadko w kwietniu i tylko bardzo lekko przykrywa. Kwitnie całe lato, a więc nie dojrzeć równocześnie. Raz zasiany utrzymuje się dłużej ponieważ sam się znów wysiewa. Tak w stanie świeżym, jak i suchym, bywa używany do przypraw.

Dzięgiel (*Angelica Archangelica*). Sieje się na wiosnę, ale dopiero w drugim roku można ścinać do użycia. Dostarcza doskonałej sałaty, a korzenie znajdują zastosowanie przy wyrobie likierów. Aby mózdz dłużej z jednych roślin korzystać, to nie należy dopuszczać ich do kwitnienia, ale łodyżki kwiatowe wycinać.

W medycynie ma także zastosowanie.

Estragon (*Artemisia Dracunculus*). Sieje się w marcu do inspektu a później wysadza w 30—40 cm. odstępach. Zimą wytrzymuje bez zabezpieczenia. Gałązek używa się do przybierania sałaty, a także do przyprawiania octu i musztardy.

Izop lekarski (*Hysopus officinalis*). Uprawiać jak Estragon. Służy do przypraw, a także i w medycynie ma zastosowanie.

Kminek (*Carum Carvi*). Wysiewa się zaraz po dojrzeniu, a więc w sierpniu rzutem lub w rowki. Na drugi rok ścina się, nim jeszcze zupełnie dojrzeje, suszy i wymłaca. Zastosowanie znane ogólnie.

Kmin włoski (*Cuminum Cymium*). Nasienie używa się w kuchni do ciasta, również i do lekarstw używane bywa. Sieje się w kwietniu na miejsce i może być już w lecie zebrane.

Kolendra (*Coriandrum sativum*). Siał w kwietniu wprost do gruntu w rowki. Do użytku służą młode listki jako przyprawa rosołu i sałat, a ziarno suche do przypraw mięsa i pieczywa.

Krokosz barwierski (*Carthamus tinctorius*). Wysiew w marcu lub kwietniu w słonecznym położeniu do średniej gleby, kwitnie w lipcu i sierpniu bogato, pomarańczowo-czerwono z łodygami 1—1.30 met. wysokimi. Roślina służy nietylko jako kwiat, lecz też do farbiarni i jako środek lekarski.

Lewanda (*Lavandula Spica*). Wysiew do zimnego inspektu, w kwietniu wysadza się do gruntu. Grunt ma być suchy i w ciepłym położeniu. Kultura utrzymuje się 5—6 lat, bez szczególnej opieki, skoro siła pędzenia się osłabia, obcina się rośliny u samej ziemi, poczem takowe na nowo się ożywiają i w górę pędzą.

Majeranek (*Origanum Majorana*). Sieje się w kwietniu do ciepło położonej grządki, pokrywa się nasienie bardzo cienko i utrzymuje takowe aż do wejścia wilgotno. Później tylko miernie się polewa. Zbiór przypada na miesiąc lipiec.

Melisa cytrynowa (*Melissa officinalis*). Sieje się na wiosnę lub w jesieni do zimnego inspektu lub w ogrodzie, po zejściu wysadza się rośliny w oddaleniu 25–30 cm. na miejsce do obwódek grządkowych. Wybrać należy grunt przepuszczalny w ciepłym położeniu. Liście tnie się w czerwcu i w jesieni do fabrykacji olejków i do naparów.

Mięta pieprzowa (*Mentha piperita*). Mięta kędzierzawa (*Mentha crispa*) i wszystkie inne wymagają wilgotnego, pruchnicznego gruntu. Obfite podlewanie i zasilanie nawozami jest zalecane.

Ogórecznik (*Borago officinalis*). Wysiewa się pomiędzy innymi jarzynami na wiosnę lub w jesieni. Liście mogą być użyte na sałatę, kwiaty zaś bywają używane do zaprawy różnych konserw, wina, octu itp.

Oman (*Inula Helenium*). Wysiewać na wiosnę w miejscu nieco zaciemnionem; nasienie wschodzi trudno. Korzenie bywają używane do smażenia, a także do aptek chętnie nabywane. Herbata z liści działa skutecznie przeciw kaszlowi.

Piołun (*Artemisia Absinthium*). Lubi zaciszne przytem słoneczne położenie, albowiem przez ostre zimno cierpi. Sieje się na wiosnę i wysadza się później. Może też przez podział korzeni być rozmnożony.

Rabarbar (*Rheum officinale*). Wysiew na wiosnę do gruntu pulchnego dobrze nawożonego, wysadza się go po zejściu na 70 cm. oddalenia. Dwuletnie rośliny można i w szklarni, piwnicy itd. łatwo pędzić szczególnie w ciemności. Młode łodygi listne obłupane, pocięte w cukrze, gotowane dają delikatny kompot, który także do ciast służyć może.

Rozchodnik (*Sedum reflexum*). Sieje się na wiosnę do inspektu i wysadza w słonecznym położeniu.

Ruta ogrodowa (*Rutea graveolens*). Wysiew na wiosnę lub w jesieni w chronionym położeniu i wysadza się potem.

Rozmaryn (*Rosmarinus officinalis*). Sieje się do ciepłego inspektu i wysadza się do małych wazonów. Podczas zimy należy baczyć by roślina od mrozów nie cierpiała.

Szałwia lekarska (*Salvia officinalis*). Sieje się do gruntu w zacisznym położeniu lub do inspektu i utrzymuje się siew wilgotno, później się wysadza. Lubi ciepło, suchą glebę, służy w ogrodzie jako obwódka drogowa i nie wymaga opieki.

Ślaz kędzierzawy (*Malva crispa*). Wysiew w kwietniu do gruntu w słonecznym położeniu; przerzedza się na 40 cm.

Tymian (*Thymus vulgaris*). Wysiew w kwietniu do zimnego inspektu lub do gruntu, w słonecznym,

zabezpieczonym położeniu, w oddaleniu 10 cm.; bywa wysadzany jako obwódka. Tymian letni wymarza, tymian zimowy jednakże nie wymarza i trwa 2 lata.

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.

W każdym wypadku nieszczęśliwym należy natychmiast przywołać lekarza a zanim tenże przybędzie, ratować nieszczęśliwego podług niżej podanych wskazówek:

1. **Omdlenie.** Omdlałe osoby tracą przytomność, bledną na twarzy i upadają na ziemię. Puls i oddech ich jest słaby.

Aby osoby takie przyprowadzić natychmiast do przytomności, nie należy ich podnosić, lecz ułożyć je horyzontalnie, rozluźnić im ubranie i skropić twarz wodą, a po odzyskaniu przytomności podać wewnątrznie środki wzmacniające serce, jak: 10 kropli eteru lub kropli Hofmanna.

2. **Zaczadzenie.** Zaczadzenie jestto otrucie powstałe przez wdychanie tlenku węgla, wywołującego się z płonących węgla przy niedostatecznym przepływie powietrza.

Zatrucie gazem świetlanym należy tu także, gdyż tlenek węgla należy do głównych składników tego gazu.

Osoby zaczadzone są bezprzytomne, mają ciężki oddech i sine usta. Jeżeli nie utraciły przytomności, to skarżą się na nudności, bóle i zawroty głowy, a są tak bezsilne, że nie mogą się podnieść.

Osoby takie należy natychmiast przenieść na miejsce, gdzie jest obfity przystęp świeżego powietrza i uwolnić je od ściskającego ubrania. Jeżeli mają oddech ciężki lub są bezprzytomne, należy zastosować sztuczne oddechanie.

3. **Oparzenie.** W wypadkach lekkiego oparzenia, gdzie mamy do czynienia z zaczerwienieniem skóry a najwyżej pęcherzami, oddaje nam zbawienne usługi płyn Burowa (t. zw. kwaśna woda) w okładach, jak również mieszanina z oleju lnianego i wody wapiennej. W wypadkach silnego poparzenia, gdzie mamy do czynienia z ranami, należy założyć opatrunek jodoformowy.

4. **Utonięcie.** Przy utonięciu należy przede wszystkim nieprzytomnemu oczyścić jamę ust i nosa z piasku i szlamu, następnie ułożyć go w takiej pozycji, aby nogi były do góry zwrócone, a głowa na dół. Ma to na celu usunięcie wody z płuc, a przede wszystkim z żołądka, gdyż wiadomo jest, że nim tonący wchłonie wodę do płuc, połyka naprzód wielką ilość wody, która przy dalszym ratowaniu nieszczęśliwego mogłaby spowodować rupturę żołądka. Dopiero potem należy zarządzić sztuczne oddechanie. Jeżeli chory odzyska przytomność i oddech, należy zapomocą łaskotania przełyku piórem gęsiem wznicić u niego wymioty.

5. **Powieszenie.** U powieszonych należy co prędzej odciąć sznur i rozwiązać pętlę. Odcina-

nie sznura musi się odbyć z pewnymi ostrożnościami, aby powieszony nie upadł i nie uszkodził się. Dlatego, gdy jeden przecina nożem sznur, drugi powinien objąć ciało powieszzonego, aby takowe uchronić od upadku. Następnie należy zarządzić sztuczne oddechanie, a po przywróceniu chorego do przytomności, należy podać krople wzmacniające.

6. **Zamarznięcie i odmrożenie.** Skutkiem działania silnego mrozu przez dłuższy czas na organizm następuje senność, a potem śmierć. Mróz wywiera naprzód szkodliwy wpływ na części ciała najbardziej odległe od serca, a zatem na uszy, nos, ręce i nogi. W tych częściach krew ścina się, krążenie ustaje, członki bieleją i mówimy wtedy o odmrożeniu tych członków.

Jeżeli nastąpiło odmrożenie jakiego członka, nie wolno używać cieplej temperatury, tylko należy członka na wolnym powietrzu tak długo nacierać śniegiem lub zimną wodą, aż członek zamarznięty uzyska uczucie. Dopiero potem można chorego wprowadzić do ciepłego pokoju.

W wypadkach zamarznięcia, gdzie już nastąpił letarg, należy nieszczęśliwego ostrożnie transportować, albowiem członki zamarznięte łatwo ulegają złamaniu. Po ostrożnym zdjęciu ubrania naciera się ciało śniegiem, a następnie przykrywa się je śniegiem w celu odtajania kończyn. Gdy to nastąpiło, można chorego wziąć do chłodnego pokoju, włożyć do kąpieli zimnej, dolewając powoli wody ciepłej. Po 15-minutowej kąpieli obciera się chorego i kładzie się go do łóżka w nieogrzanym pokoju nacierając ciało suchymi chustami. W razie braku oddechu można zastosować sztuczne oddechanie, a gdy już są wyraźne oznaki życia, przenosi się chorego do ciepłego pokoju i poi się go winem.

7. **Porażenie od pioruna.** Rażeni piorunem umierają zazwyczaj natychmiast. W wypadkach, gdzie nastąpił tylko letarg, rzadko kiedy ratunek bywa uwieńczony pomyślnym skutkiem. Należy przedewszystkiem zdjąć ubranie i zastosować sztuczne oddechanie, a w razie uzyskania przytomności podawać choremu wino lub koniak. Ale i w tym wypadku, kiedy chory uratował życie pozostaje kalectwo, gdyż pozostaje porażenie różnych członków.

8. **Otrucie.** Między otruciami najważniejszą rolę odgrywa otrucie alkoholem, które może być ostre lub chroniczne.

Wypadków ostrego i ciężkiego zatrucia nie należy bagatelizować, gdyż te mogą przy sprzyjających okolicznościach skończyć się śmiercią.

W razie ostrego zatrucia alkoholem należy zastosować po zdjęciu zwężającego ubrania zimne okłady na głowę i należy wywołać wymioty za pomocą łaskotania w przełyku gęsim piórem. Jeżeli chory się uspokoił i usnął, należy położyć go do łóżka, a po przebudzeniu podawać mu czarną kawę lub sok cytrynowy.

Zatrucie innymi środkami spożywczymi zepsutymi, zwłaszcza zatrucie grzybami trującymi, wymaga zadawania środków wymiotowych, a następnie oleju

rycynowego. W dalszym ciągu można w razie otrucia grzybami podawać środki wzmacniające serce, mianowicie czarną kawę.

Wogóle przy bardzo wielu truciznach, jeżeli trucizna znajduje się jeszcze w żołądku, lekarz zapomocą pompy żołądkowej usuwa truciznę z żołądka przez wypłukanie żołądka. Jeżeli lekarza niema, powinno się womity o ile możności utrzymywać przez drażnienie przełyku zapomocą palca lub gęsiego pióra. Następnie zadaje się choremu różne środki przeciwdziałające. I tak: przy otruciu arsenikiem podaje się magnezję w wodzie, natomiast nie wolno podawać żadnych kwasów. Przy otruciu fosforem podaje się sól glauberską, natomiast nie wolno podawać żadnych tłuszczów np. żółtka lub oliwy. Przy otruciu morfiną, strychniną, opium, należy oprócz utrzymywania ciągłych wymiotów podawać tanninę i czarną kawę. Przy otruciu zgęszczonym kwasem, np. kwasem saletrzanym lub siarkowym nie wolno podawać żadnych kwasów, natomiast należy podawać rozcieńczony ług, mydło w małych kawałeczkach i magnezję, natomiast przy otruciu esencją ługową lub amoniakiem należy dodawać ocet rozcieńczony lub sok cytrynowy z wodą. Tak przy otruciu kwasami jak przy otruciu esencją ługową lub amoniakiem przeciwskazane jest zakładanie pompy żołądkowej lub utrzymywanie wymiotowania, gdyż przy tej manipulacji łatwo przedrzeć się może żołądek i tak już silnie uszkodzony trucizną.

U w a g a. Sztuczne oddechanie wykonuje się w następujący sposób: Chorego położyć wznak na ziemi tak, aby piersi i głowa leżały trochę wyżej. Następnie stanąć poza głową leżącego, a uchwyciwszy obie jego ręce tuż nad łokciami, podnosić je zwolna, ale silnie aż do głowy i w tem położeniu trzymać ze dwie sekundy. Potem zwolna spuścić ręce na dół i przyciskać je silnie przez dwie sekundy do boków piersi. To pociąganie rąk ku górze i na dół powtarzać z 15 razy na minutę tak długo, aż okażą się pierwsze oznaki wracającego życia. Do znaków takich należą: lekkie drganie w powiekach, na twarzy i na szyi, lekkie zaróżowienie warg, mniejsze stężenie członków, rozgrzanie się skóry w niektórych miejscach, zwłaszcza pod sercem, pod pachami i w pachwinach, nieznaczne poruszenia pierśmi i słabe uderzenia serca.

ZADANIA.

ŁAMIGŁÓWKA CZÓLENKOWA.

†	Zamiast zer i krzyżyków postawić należy litery tak, aby środkowe litery ośmiu otrzymanych wyrazów czytane z góry na dół złożyły nazwisko uczonego polskiego.			
0 † 0	Znaczenie wyrazów: 1. Spółgłoska.			
0 0 † 0 0	2. Nazwisko poety. 3. Drogocenny kamień.			
0 0 † 0 0	4. Utwór Kochanowskiego. 5. Rzeka w Królestwie Polskiem. 6. Zmniejszona nazwa zwierzęcia. 7. Ruch kolisty wody.			
0 0 † 0 0	8. Spółgłoska.			
0 † 0				
†				

ŁAMIGŁÓWKA OBRAZKOWA



Objaśnienie: Herb w pierwszym rzędzie znaczy »Łada« a grecka litera »v« w drugim znaczy po polsku »ni«.

ŁAMIGŁÓWKA W TRÓJKĄCIE.

- 1) * * * * * Zastąpić gwiazdki literami, aby rząd pierwszy
 - 2) * * * * * terami, aby rząd pierwszy
 - 3) * * * * * oraz pierwsze litery wszystkich
 - 4) * * * * * rzędów w pionowym kierunku
 - 5) * * * * * runki czytane złożyły nazwisko
 - 6) * * * * * pisarza polskiego z XVI-go wieku.
 - 7) * * * * * Znaczenie wyrazów: 1) ... 2) Naród
 - 8) * * * * * biblijny. 3) Imię żeńskie. 4) Poeta polski
 - 9) * * * * * z XIX-go wieku. 5) Miasto powiatowe w gub.
 - 10) * * * * * Warszawskiej. 6) Poeta polski z końca XIX-go
- wieku. 7) Miasto słynne bitwą Napoleona I-go. 8) Rzeka w Europie środkowej. 9) Wykrzyknik. 10) Spółgłoska.

W tym roku przeznaczamy **60 nagród** za dobre rozwiązanie łamigłówek. — Rozwiązanie z dotychczasowym znakiem, który się znajduje niżej, należy nadesłać do Ekspedycji „Katolika“ w Bytomiu najpóźniej do 1-go Lutego 1909. — Nazwiska wszystkich tych, którzy dobrze odgadną, ogłoszone zostaną w kalendarzu na rok 1910.

Rozwiązania z Kalendarza na rok 1908:

Rebus.

Mowa jest obrazem duszy.

Zadanie literowe.

Polak.

Menażerya obrazkowa.

- 1) Kot. 2) Osioł. 3) Paw. 4) Słoń. 5) Wielbłąd. 6) Lew. 7) Koń.

Łamigłówka trójkątna.

B A Ł U C K I
A R M A T A
Ł Ó D K A
U Ł A N
C A L
K U
I

BAŁUCKI.

Zadanie zamienne.

1. Trawa — Warta
2. Dynie — Indye
3. Razem — Erazm
4. Rano — Nora
5. Niwa — Iwan
6. Dama — Adam
7. Werwa — Wawer
8. Masło — Słoma
9. Arak — Kara
10. Raki — Ikra.

WIENIAWSKI.

Wszystkie zadania odgadli: Marya Passon z Katowic, Piotr Czech z Szczepanowic, Ludomir Fronik z Dobieszowic w Król. Polskiem, Marya Gatysova z Rudzkiej Kuźni, Agnieszka Hatlapa z Ligoty, Piotr Mitas z Dobieszowic w Król. Polskiem, Józefa Kolańczyk z Kowalewa, W. Ks. Poznańskie, Augustyn Cichoń z Rożdzenia, R. Niewitecki z Sulistawia, Jan Warzecha z W. Dobrzynia, Walenty Urbańczyk z Rożdzenia, Michał Paszek z Burowca, Zniński z Rudolstadt w Turynii, Halina Cegielska z Wąsacza, W. Ks. Poznańskie, Jakób Warzecha z W. Dobrzynia, Ryszard Patrzek z Nakła, Stanisław Michałowski ze Swarzędza, T. Rychwański z Gniezna, Ludwik Badura, Franciszek Richter, Ludwik Fitz, Berta Badura z Rożdzenia, Terenia i Hela Erzepkówny z Poznania, Marya Moritz ze Sokolnik, Józef Andrzejewski, Michalina Niemyt, Józef Stachowiak, Maryanna Matuszak, Jolanta Tabert, Maryanna Byczyk, Wawrzyn Jajko, Michalina Skrzyżczak, Weronika Nowacka i Antoni Mileczyński z Daków Mokrych, Agnieszka Maniak, Józef Lewandowski, Wojciech Piskorz i Jan Cichy z Uścięcic, Jan Szczepan Kopeć z Widnawy (Śląsk austr.), Błażej Świerczyński z Niem. Piekar, Antoni Zydek z Nakła, Edmund Rataszewski z Gniezna.

Rebus, zagadkę literową, menażeryę obrazkową i łamigłówkę trójkątną odgadli: Tomasz Bujoczek, Tomasz Zydek i Zofia Zydek z Nakła, Helcia Piątek z Koźla, Andrzej Pietrek z Czarnowagów, Bronisław Pietruszka z Katowic, Walenty Knappik z Szarleja, Jan Stanowski z Nakła, Stanisław Pracki z Poznania, Józefa Kolańczyk z Kowalewa, Jan Kornosz, Józef Horloza i Jan Konieczny z Daków Mokrych.

Rebus, zagadkę literową i menażeryę obrazkową odgadli: Antoni Andrzejewski i Franciszek Walczuch z Rudy, S. Kuwicki z Poznania, Walerya Wojciechowska ze Świętochłowic.

Zagadkę literową, menażeryę obrazkową i łamigłówkę trójkątną odgadli: Augustyn Papiernik z Janowa, Franciszek Oleszko z Kunar, Leopold Pajonk z Zabrze, Paweł i Tomasz Malikowie z Siemianowic, Stefan Ryberek z Świętochłowic, Jan Szymański z Ostrzeszowa.

Zagadkę literową i łamigłówkę trójkątną odgadli: Józef Kaźmierczak z Bieńkówki w Galicyi, Karol Langer z Zabrze.

Zagadkę literową odgadli: Jan Szczędzina z Lipin, Franciszek Skorka z Miechowie.

Zagadkę literową i menażeryę obrazkową odgadli: Cyryl Markiton z Pawłowic, Marya Wojtecka z Poznania.

Menażeryę obrazkową i łamigłówkę trójkątną odgadł Franciszek Schneider z Miechowie.

Zagadkę literową, menażeryę, łamigłówkę trójkątną i zadanie zamienne odgadli: Agnieszka Maszkiet z Król. Huty, Józef Hadaś z Małego Kotorza, Rajmund Buławski z Wągrówca.

Menażeryę obrazkową odgadł Antoni Bartkowiak z Przylepek. Rebus, zagadkę literową, menażeryę obrazkową i zadanie zamienne odgadł L. Ludkowski z Poznania.

Zagadkę literową, menażeryę obrazkową i zadanie zamienne odgadł R. Pałczyńska z Poznania.



Znak, uprawniający do nagrody
za dobre rozwiązanie zadań
z kalendarza na rok 1909.

Papież i książęta kościoła katolickiego.

Pius X, Papież, (Józef Sarto) w rządzie Papieżów 264-ty. Urodził się w Riese 2 Czerwca 1835; na księdza wyświęcony 18 Września 1858; biskupem mianowany 10 Listopada 1884; kardynałem 12 Czerwca 1893; papieżem obrany 4 Sierpnia 1903; koronowany 9 Sierpnia 1903.

Sekretarzem stanu czyli pierwszym ministrem Papieża jest ks. prałat Merry del Val, urodzony 10 Października 1865 w Londynie, kardynałem mianowany 9 Listopada 1903.

Regenci państw europejskich.

Anhalt. (Ewang.) Książę Fryderyk, urodz. 19. Sierpnia 1856.

Austria. (Katol.) Cesarz Franciszek Józef I, urodz. 18-go Sierpnia 1830. — Dzieci: Gizela, zam. z Leopoldem, księciem bawarskim; Marya Walerya, zam. z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem. — Bracia: Maksymilian (cesarz meksykański), umarł 19-go Czerwca 1867; Karol Ludwik, zmarł 19-go Maja 1896. — Dzieci arcyksięcia Karola Ludwika: Franciszek Ferdynand, następca tronu, urodz. 18-go Grudnia 1863; Otton Franc. Józef, umarł 1-go Listop. 1906; Ferdynand, urodz. 27-go Grud. 1868; — Dzieci arcyksięcia Ottona: Karol, urodz. 17 Sierpnia 1887; Maksymilian, ur. 13 Kwiet. 1895.

Badenia. (Ewang.) W. książę Fryderyk II., urodzony 9. Lipca 1857.

Bawaria. (Katol.) Król Otto I., urodzony 27. Kwietnia 1848. W imieniu jego zarządza krajem stryj Luitpold jako regent, ur. 12 Marca 1821.

Belgia. (Katol.) Król Leopold II., urodz. 9 Kwietnia 1835.

Brunświk. (Ewang.) Jan Albrecht, urodz. 8. Grudnia 1857.

Brytania W. (Anglik.) Król Albert Edward VII, urodzony 9. Listopada 1841.

Bułgaria. (Katol.) Ferdynand, książę koburski, urodz. 26. Lutego 1861.

Czarnogóra. (Grec.) Mikołaj I. (Nikita) Pietrowicz, ur. 8. Paźdz. 1841.

Dania. (Lut.) Król Fryderyk VIII., urodz. 3-go Czerwca 1843.

Francya. (Kat.) (Rzeczpospolita od r. 1870.) Prez. Falières.

Grecya. (Lut.) Król Jerzy I., ur. 24. Grud. 1845.

Hesya. (Lut.) W. książę Ernest Ludwik, urodzony 25. Listopada 1868.

Hiszpania. (Katol.) Król Alfons XIII., urodzony 17. Maja 1886.

Liechtenstein. (Katol.) Książę Jan II., urodzony 5. Października 1840.

Lippe-Detmold. (Ref.) Książę Leopold IV., urodz. 30-go Maja 1871.

Luksemburgia. (Ewang.) Wielki książę Wilhelm, urodz. 22-go Kwietnia 1852.

Meklenburg-Skwierzyna. (Lut.) W. książę Fryderyk Franciszek IV., urodz. 9. Kwiet. 1882.

Meklenburg-Strzelce. (Lut.) W. książę Adolf Fryderyk, urodzony 22. Lipca 1848.

Monako. (Kat.) Książę Albert, ur. 13 List. 1848.

Niderlandy. (Ref.) Królowa Wilhelmina urodz. 31. Sierpnia 1880.

Norwegia. (Lut.) Król Haakon VII. ur. 3-go Sierpnia 1872.

Oldenburg. (Lut.) W. książę Fryderyk August, urodzony 16. Listopada 1852.

Portugalia. (Katol.) Manuel, urodzony 19 Listopada 1889.

Prusy. (Ewang.) Wilhelm II., cesarz niemiecki i król pruski, urodzony 27-go Stycznia 1859, ożeniony 27-go Lutego 1881 z Augustą Wiktoryą; córką zmarłego księcia szlezwicko-holsztyńskiego Fryderyka, urodzoną 22-go Października 1858. Panuje od 15-go Czerwca 1888. Dzieci: 1) Fryderyk Wilhelm, następca tronu, urodzony 6-go Maja 1882, ożeniony z Cecylią, księżniczką meklembursko-szwiebyńską; 2) Eitel, urodzony 7-go Lipca 1883, ożeniony z Zofią Charlottą, księżniczką oldenburską; 3) Wojciech, urodzony 14-go Lipca 1884; 4) August, urodz. 29-go Stycznia 1887; 5) Oskar, urodz. 27-go Lipca 1888; 6) Joachim, urodz. 17-go Grudnia 1890; 7) Wiktorya Ludwika urodz. 13-go Września 1892.

Rosya. (Grecko-schyzm.) Cesarz Mikołaj II, urodzony 19-go Maja (6-go Maja) 1868.

Rumunia. (Katol.) Król Karól I., urodz. 20. Kwietnia 1839.

Reuss-Greiz. (Lut.) Książę Henryk XXIV. urodz. 20. Marca 1878.

Reuss-Schleiz. (Lut.) Książę Henryk XIV., urodz. 28. Maja 1832.

Saksonia. (Katol.) Król Fryderyk August III., urodz. 25. Maja 1865.

Saksonia Altenburska. (Lut.) Książę Ernest II., urodz. 31. Sierpnia 1871.

Saksonia Koburg-Gotajska. (Lut.) Książę Karol Edward urodz. 19. Lipca 1884.

Saksonia Meiningeńska. (Lut.) Książę Jerzy II., urodz. 2. Kwietnia 1826.

Saksonia Weimarska. (Lut.) Książę Wilhelm urodz. 10. Czerwca 1876.

Schaumburg-Lippe. (Ref.) Książę Jerzy, ur. 10-go Paźdz. 1846.

Serbia. (Grecko-schyz.) Król Piotr I. Karageorgewicz, ur. 12 Lipca 1844, proklam. 15 Czerwca 1903.

Szwarcburg-Rudolstadt. (Lut.) Książę Wiktor Günther, urodz. 21. Sierpnia 1852.

Szwarcburg-Sondershausen. (Lut.) Książę Karól Günther urodz. 7. Sierpnia 1830.

Szwecya. (Lut.) Król Gustaw V., urodzony 16-go Czerwca 1858.

Turcya. (Mahom.) Sultán Abdul-Hamid-Khan, urodz. 22. Września 1842.

Waldek. (Lut.) Książę Fryderyk, urodz. 20. Stycznia 1865.

Włochy. (Katol.) Król Wiktor Emanuel III., urodzony 11. Listopada 1869.

Wyrtembergia. (Lut.) Król Wilhelm II, urodzony 25. Lutego 1848.

Niektóre rachuby czasu czyli ery.

Rachuba czasu czyli era chrześcijańska liczy lata od Narodzenia J. Chr. i rozpoczyna z dniem 1 stycznia rok 1909, który jest rokiem zwyczajnym i liczy 365 dni.

W państwie rosyjskiem liczą podług starego kalendarza, podług którego Nowy Rok przypada na dzień 14 stycznia naszego kalendarza.

Cerkiew grecka liczy lata od stworzenia świata, ale nie stosuje się do biblii, bo rozpoczęła 14-go września 1908 roku swój rok 7417.

Żydzi liczą także lata od stworzenia świata. Z dniem 16 września 1909 r. rozpoczynają rok 5670, a jest to rok skrócony, przestępny i liczy 338 dni.

Turcy, Persowie, Arabowie i reszta wyznawców wiary mahometańskiej liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny. Z dniem 23-go stycznia 1909 roku rozpoczyna rok 1327. Jestto rok przestępny i liczy 355 dni.

Pory roku 1909.

Wiosna zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak barana, 21 marca, o godzinie 7 rano. Zrównanie dnia z nocą, czyli dzień tak długi jak noc.

Lato zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak raka, 22 czerwca, o godzinie 3 rano. Dzień najdłuższy, noc najkrótsza, czyli przesilenie dnia z nocą, gdyż odtąd dni stają się coraz krótsze.

Jesień zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak wagi, 23 września, o godzinie 6 wieczorem. Zrównanie dnia z nocą; odtąd noce dłuższe od dni.

Zima zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak koziorożca, 22 grudnia, o godz. 12 w południe. Przesilenie dnia z nocą, czyli noc najdłuższa, dzień najkrótszy; odtąd zaczyna dnia przybywać.

Suche dni.

W środę, piątek i sobotę:

dnia 3-go, 5-go i 6-go marca,
" 2-go, 4-go i 5-go czerwca,
" 15-go, 17-go i 18-go września,
" 15-go, 17-go i 18-go grudnia.

Dni krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim t. j. dnia 17, 18 i 19 maja.

† oznacza suche dni i wigilie z postem.

Święta ruchome.

Popielec 24-go lutego. Wielkanoc 11-go kwiet. Wniebowstąpienie Pańskie 20-go maja. Zielone Świątki 30-go maja. Niedziela św. Trójcy 6-go czerwca. Boże Ciało 10-go czerwca. Pierwsza niedziela adwentowa 28-go listopada.

Kalendarz żydowski.

Święta ściśle obchodzone oznaczone są (*) gwiazdką.

Post Estery 4 marca. Purim 7 marca. Pascha (Wielkanoc)* 6-go kwiet. Drugie święto* 7-go kwietnia. Siódme święto* 12-go kwietnia. Koniec paschy* 12-go kwiet. Święto tygodniowe* 26-go maja. Drugie święto* 27-go maja. Post, zburzenie Jerozolimy 27-go lipca. Nowy rok (5670)* 16-go września. Drugie święto* 17-go września. Post Gedaljah 19 września. Święto pojednania* 25-go września. Kuczki* 30-go września. Drugie święto* 1-go październ. Koniec kuczek* 7-go październ. Radość z nadania praw* 8-go października.

Rok 1909 jest:

Od stworzenia świata podług Kalwizyusa 5669
Od śmierci Chrystusa Pana 1876
Od zburzenia Jerozolimy 1839
Od wprowadzenia kalendarza Juliańskiego 1954
Od początków państwa polskiego 1359
Od czasów zaprowadzenia dzwonów po kościołach 1157
Od zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce 944
Od odkrycia żup solnych w Wieliczce 676
Od założenia akademii krakowskiej 545
Od wynalazku prochu 529
Od połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę 523
Od wynalazku druku 469

Od wydrukowania pierwszej książki w Krakowie 444
Od urodzenia Mikołaja Kopernika 434
Od odkrycia Ameryki 417
Od wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego 327
Od czasu używania tytoniu i tabaki w Europie 306
Od wynalazku teleskopów 300
Od wynalazków zegarów ściennych 252
Od odkrycia siły parowej 211
Od czasu przyznania Prusom tytułu królewskiego 208
Od przyłączenia Śląska do Prus 167
Od czasu pierwszego rozbioru Polski 137

Znaki księżycy.

☾ pełnia. ☾ now. ☾ pierwsza kwadra. ☾ ostatnia kwadra.

Znaki zodyaku czyli zwierzyńca.

♈ Baran ☾ Rak ☾ Niedźwiadek ☾ Koziorożec
♉ Byk ☾ Lew ☾ Waga ☾ Wodnik
♊ Bliźnięta ☾ Panna ☾ Strzelec ☾ Ryby

Liczba zwrotów kalendarских.

Złota liczba 10. — Epakta VIII. — Okręg słońca 14.

Litera niedzielna C.

Epakta podaje liczbę dni, o którą now księżycy poprzedził dzień N. Roku.

Liczba złota podaje, którym rokiem jest rok bieżący w 19-rocznym peryodzie epakty. 1908 był z rzędu 9, rok 1909 jest 10-tym. Liczba złota dochodzi do 19, a potem znów zaczyna się liczyć od 1-go.

Literę niedzielną znaleźć można w ten sposób, że każdy dzień od N. Roku począwszy oznacza się po kolei literami a, b, c, d, e, f, g. Litera, która przypadnie na pierwszą niedzielę, jest literą niedzielną całego roku. Każdy rok przestępny ma dwie litery niedzielne i to aż do 29 Lutego jedną, a odtąd drugą. Litery niedzielne powtarzają się co 28 lat (4×7), a liczba, podająca, którym rokiem w owym 28-rocznym peryodzie jest bieżący, zowie się okręgiem słońca. Rok 1909 jest 14 z rzędu.

Zaćmienia w roku 1909.

W roku 1909-tym wydarzą się dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżycy; z tych jednakże tylko pierwsze zaćmienie księżycy będzie widzialne w naszych okolicach.

Pierwsze zaćmienie księżycy będzie całkowite i wydarzy się dnia 4-go czerwca. Rozpocznie się o godzinie 12 min. 43 z rana a skończy się o godz. 4 min. 15. Widzialne będzie w południowo-zachodniej Azji, na Oceanie Indyjskim, w Europie, w Afryce, na oceanie Atlantycznym, w Południowej Ameryce i w południowo-wschodniej połowie Ameryki Północnej.

Pierwsze zaćmienie słońca wydarzy się w nocy z 17-go na 18 ty czerwca. Zaćmienie będzie całkowite; rozpocznie się około godziny 10-tej wieczorem dnia 17-go czerwca we wschodniej części wyspy Formozy, obejmie północno-wschodnią połowę Azji, północną część Europy, północne okolice podbiegunowe i Północną Amerykę i zakończy się d. 18-go czerwca o godz. 2 min. 37 zrana w stanie Missouri. Całkowite zaćmienia widzialne będzie w środkowej Syberii i w południowej Grenlandyi.

Drugie zaćmienie księżycy będzie także całkowite a wydarzy się w dniu 27-tym listopada; trwać będzie od godz. 8 min. 11 do 11 min. 38 przed południem; widzialne będzie w północno-zachodniej Europie, na północno-zachodnim wybrzeżu Afryki, na oceanie Atlantycznym, w Ameryce, na oceanie Spokojnym, oraz we wschodnich częściach Azji i Australii.

Drugie zaćmienie słońca widzialne będzie tylko na południowo-wschodnim cyplu Australii, w południowej połowie Nowej Zelandii i na morzach bieguna południowego. Zaćmienie będzie częściowe i wydarzy się dnia 12-go grudnia od godz. 6 min. 57 do godz. 10 min. 33 wieczorem.

Zaćmieniem słońca nazywa się całkowite lub częściowe zakrycie tarczy słońca przez księżyc na nowiu.

Zaćmienie księżycy następuje wtedy gdy księżyc w pełni wchodzi w cień, rzuczony przez ziemię.

Słońce jest 1,253,000 razy większe od ziemi. Księżyc jest 49 razy mniejszy od ziemi, a jest od niej 386,000 kilometrów oddalony.

Taryfa pocztowa.

Na obszar państwa niemieckiego włącznie Helgolandyi i do Austrii wynosi porto za zwyczajne listy do 20 gr. 10 fen.; do 250 gr. 20 fen.; gdy niefrank., to 10 fen. więcej. — Karty pocztowe 5 fen.; z odpowiedzią 10 fen.; w miejscu; listy 5 fen. — Druki pod opaską do 50 gr. 3 fen.; od 50 do 100 gr. 5 fen.; do 250 gr. 10 fen.; do 500 gr. 20 fen.; do 1000 gr. 30 fen. — Paczki w państwie niemieckim i do Austrii 1) na odległość aż do 10 mil 5 klg. = 25 fen.; 2) na odległość aż do 20 mil 5 klg. = 50 fen.; 3) na odległość aż do 50 mil 5 klg. = 50 fen.; na odległość aż do 100 mil 5 klg. = 50 fen. Za każdy dalszy kilogram dopłaca się do opłaty za pięciokilogramową paczkę na pierwszą odległość 5 fen., na drugą 10 fen., na trzecią 20 fen., na czwartą 30 fen. Na piątą i szóstą odległość (150 mil) najodpowiedniejsze są paczki 5-kilogramowe po 50 fen. — Zaliczki pocztowe w granicach Niemiec są aż do 800 m. dozwolone przy listach i paczkach. Opłaca się przytem 1) porto za listy i paczki bez zaliczki, (przy podaniu wartości albo w razie rekomendowania dochodzi do tego opłata od zabezpieczenia i za rekomendowanie); 2) opłata od uwiadomienia 20 fen.; 3) należność za przesłanie ściągniętej sumy do odeśladającego, i to do 5 mk. = 10 fen., do 100 m. = 20 fen., do 200 m. = 30 fen., do 400 m. = 40 fen., do 600 marek = 50 fen., i do 800 marek = 60 fen. Opłatę od uwiadomienia i porto płaci się razem. Do Austrii płaci się od każdej marki 2 fen., najmniej zaś 10 fen. Opłata od zabezpieczenia za paczki z podaniem wartości wynosi do 300 m. = 5 fen., najmniej 10 fen. — Próby towarów aż do 250 gr. = 10 fen.; do 350 gr. 20 fen. (Cięższych poczta nie przyjmuje.) Próby bez wartości tylko do 350 gr. dozwolone, porto tak samo, jak przy próbach towarów, nie mogą być dłuższe nad 30 cm., ani szersze nad 20 cm., ani grubsze nad 10 cm. — Listy rekomendowane frankowane do 20 gr. = 30 fen.; do 250 gr. = 40 fen.; niefrankowane 10 fen. więcej. — Mandaty pocztowe w Niemczech 30 fen., do Austrii do 20 gr. = 30 fen., nad 20 gr. = 40 fen. — Przekazy pocztowe do 5 m. = 10 fen.; do 100 m. = 20 fen.; do 200 m. 30 fen., do 400 m. = 40 fen. Przekazy pocztowe do Austrii za każde 20 m. = 10 fen., najmniej 20 fen. — Listy z zaliczką pocztową do Austrii do 10 mil geograficznych frankowane 20 fen., dalej 40 fen., niefrankowane 10 fen. więcej; oprócz tego opłata od zaliczki za każdą markę 2 fen., najmniej zaś 10 fen. — Listy pieniężne do 10 geograficznych mil frankowane 20 fen., dalej 40 fen., niefrankowane 10 fen. więcej; oprócz tego opłata od zabezpieczenia za każde 300 m. 5 fen., najmniej 10 fen. — Druki, próby towarów, mandaty i przekazy muszą być frankowane.

Miary i wagi używane w obrębie Rzeszy niem.

1) Miary długości.

1 mila = 7500 metrów. 1 kilometr = 1000 metrów. 1 metr = 100 centymetrów. 1 centymetr = 10 milimetrów.

2) Miary płaszczyzn.

1 mila kwadratowa = 56250000 metrów kwadratowych. 1 kilometr kwadr. = 100 hekt. = 10 000 arów. 1 ar = 100 metr. kwadr. 1 metr kwadr. = 10 000 centm. kwadr. 1 centm. kwadr. = 100 kwadr. milimetr. Hektar. = 3,127 pruskiej morgi.

3) Miary ciał.

1 kub. metr = 1000 000 kub. centymetrów. 1 kubiczny centymetr = 1000 kubicznych milimetrów.

4) Miary płynów.

1 hektolitr = 2 nowe szeffe = 100 litrów. 1 nowy szefel = 50 litrów.

5) Wagi.

1 beczka = 20 cent. = 1000 kg. = 2000 funt. 1 cent. = 100 funt. 1 funt = 50 now. funtów. 1 cent. = 50 kgr. 1 klg. = 100 nowych funtów; 1 nowy funt = 10 gramów. 1 gram = 10 miligramów.

6) Liczebne miary.

1 kopa = 4¹/₂ mendele. 1 md. = 15 sztuk. — 1 gros = 12 tuzinów. 1 tuzin = 12 sztuk. 1 gros = 144 sztuk. — 1 bela = 10 ryz. 1 ryz = 20 libr. 1 libra papieru piśm. = 24 ark. 1 libra papieru druk. = 25 arkuszy.

Tabela procentowa w walorze markowym.

NA ROK.

Kapitał	3 ⁰ / ₀	3 ¹ / ₂ ⁰ / ₀	4 ⁰ / ₀	4 ¹ / ₂ ⁰ / ₀	5 ⁰ / ₀	6 ⁰ / ₀
M. f.	M. f.	M. f.	M. f.	M. f.	M. f.	M. f.
1	— 3	— 3 ⁵ / ₁₀	— 4	— 4 ⁵ / ₁₀	— 5	— 6
2	— 6	— 7	— 8	— 9	— 10	— 12
3	— 9	— 10 ⁵ / ₁₀	— 12	— 13 ⁵ / ₁₀	— 15	— 18
4	— 12	— 14	— 16	— 18	— 20	— 24
5	— 15	— 17 ⁵ / ₁₀	— 20	— 22 ⁵ / ₁₀	— 25	— 30
6	— 18	— 21	— 24	— 27	— 30	— 36
7	— 21	— 24 ⁵ / ₁₀	— 28	— 31 ⁵ / ₁₀	— 35	— 42
8	— 24	— 28	— 32	— 36	— 40	— 48
9	— 27	— 31 ⁵ / ₁₀	— 36	— 40 ⁵ / ₁₀	— 45	— 54
10	— 30	— 35	— 40	— 45	— 50	— 60
20	— 60	— 70	— 80	— 90	1	1 20
30	— 90	1 05	1 20	1 35	1 50	1 80
40	1 20	1 40	1 60	1 80	2	2 40
50	1 50	1 75	2	2 25	2 50	3
60	1 80	2 10	2 40	2 70	3	3 60
70	2 10	2 45	2 80	3 15	3 50	4 20
80	2 40	2 80	3 20	3 60	4	4 80
90	2 70	3 15	3 60	4 05	4 50	5 40
100	3	3 50	4	4 50	5	6
200	6	7	8	9	10	12
300	9	10 50	12	13 50	15	18
400	12	14	16	18	20	24
500	15	17 50	20	22 50	25	30
600	18	21	24	27	30	36
700	21	24 50	28	31 50	35	42
800	24	28	32	36	40	48
900	27	31 50	36	40 50	45	54
1000	30	35	40	45	50	60
2000	60	70	80	90	100	120
3000	90	105	120	135	150	180
4000	120	140	160	180	200	240
5000	150	175	200	225	250	300

Opłata stempla wekslowego.

Na mocy ustawy z dnia 4. czerwca 1879 r. taka postanowiona jest opłata stempla wekslowego:

Od sumy niżej 200 m. wynosi stempel wekslowy 0,10 m.
 „ „ nad 200—400 m. „ „ 0,20 „
 „ „ „ 400—600 „ „ „ 0,30 „
 „ „ „ 600—800 „ „ „ 0,40 „
 „ „ „ 800—1000 „ „ „ 0,50 „

Następnie od każdego tysiąca marek — 50 fenygów.

Uwaga: Każdy rozpoczęty tysiąc już się uważa za cały.

Kalendarz ciężarności

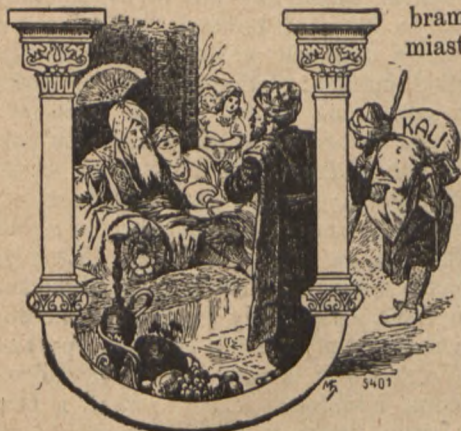
niektórych zwierząt domowych.

Klacz	nosi	48 ¹ / ₂ tygodnia, czyli	340 dni.
Krowa	»	40 ¹ / ₂ »	285 »
Owca	»	22 »	154 »
Koza	»	22 »	154 »
Swinia	»	17 »	120 »
Suka	»	9 »	63—65 »
Kotka	»	8 »	56—60 »
Kura	wysiada w	3 »	19—24 »
Indyczka	»	4 »	26—29 »
Gęś	»	4 »	28—33 »
Kaczka	»	4 »	28—32 »

 Za ogłoszenia i reklamy nie przyjmuje Wydawnictwo żadnej odpowiedzialności.

TRZEJ BRACIA.

(Bajka z tysiąca i jednej nocy, która jednakże i w obecnych czasach wydarzyć się może.)



bramy potężnego miasta kalifów, stary i wychudzony stróż temi słowy powitał obcego przybysza, na zgrabnym koniu siedzącego i domagającego się otwarcia bramy: »Nieszczęsny, pocóż przybywasz? Chcesz

pomnożyć naszą nędzę a siebie samego zmarnować?« Zdziwiony przybysz zapytał, co się stało i taką na to zapytanie odebrał odpowiedź: »Snać z daleka przybywasz cudzoziemcze, że nie wiesz, jakie nieszczęście spadło na kraj potężnego naszego kalifa: oto, choć Bóg Mahometa każe świecić słońcu jak dawniej, a dobre duchy zsyłają deszczu, ile potrzeba — jednak zboże nasze i proso nie daje takich plonów jak dawniej i rok rocznie nawiedza nas klęska głodu, która zabiera dzieci nasze a wojowników naszych osłabionych i bezbronnych wydaje w ręce nieprzyjaciół.« »A czyż nie próbowaliście środków jakich przeciwko tej klęsce?« zapytał obcy przybysz. »Na brodę proroka, tak! Przeklętą była ziemia nasza już od lat. Tedy ogłosił władzca, Allah niech go strzeże, że odda córkę swą za żonę temu, kto złe duchy odpędzić zdoła. Ale nie pomogły żadne środki a tak i nadal głód cierpieć musimy.« Przybysz słuchał uważnie relacji stróża, który długo i szeroko opowiadał całą sprawę: jak najprzód kapłani i mędrcy zaklęciami chcieli oddalić klęskę, lecz wszystko było napróżno a kalif i lud oddali się zwątpieniu i rozpacz. Wtedy zdarzyło się, że przybyli do miasta dwaj cudzoziemcy ze Wschodu, a każdy z nich miał z sobą worek tajemniczy. Kazali oni zaprowadzić się przed kalifa, któremu zwierzyli się, że za pomocą zawartości swych worków odwrócą klęskę i kraj uczynią tak bogatym, jakim był dawniej. »Jakże się nazywali ci dwaj i cóż osiągnęli?« wykrzyknął przybysz. »Jeżeli znałeś ich kiedy,« odrzekł stróż, »tedy pożałuj ich z głębi serca; jeden z nich miano „fosforu“ nosi, drugi zaś „azotem“ kazał się nazywać. Obaj oni teraz we więzieniu ślęczą, albowiem okazało się, że płonne były ich obietnice. Ten, którego „azotem“ zowią obiecywał, że wytworzy on zboże tak wysokie, jakiego jeszcze nikt nie widział; drugi zaś mówił: cóż wam pomoże, gdy żdźbła będą wysokie a kłosa puste? i obiecywał wytworzyć ziarna wielkie i dorodne jak orzechy laskowe. Mądry kalif przeznaczył dla każ-

dego z nich po jednej prowincji, gdzieby mogli wypróbować skuteczność cudowną swych środków. I rzeczywiście po roku sprzątał „azot“ żdźbła wyższe od chłopca a zaś ziarna, które sprzątał „fosfor“, wielkie były jak głóg. Lecz w drugim roku mniejsze już były tak żdźbła jako i ziarna a w trzecim roku już taki sam był nieurodzaj, taka sama klęska i nędza, jak przedtem. Wtedy rozgniewał się kalif i obydwoch chwalców wtrącił do więzienia, gdzie dotąd przebywają. »O prowadź mnie do kalifa!« zawołał przybysz. »Nieszczęsny! Czy chcesz się wtrącić w przepaść nieszczęścia? co uczynić zamierzasz?« Lecz cudzoziemiec nie skłaniał ucha swego ku przestrogom stróża. Gdy przywiedziono go do stóp tronu, skłonił się głęboko przed kalifem i w te przemówił słowa: »Władco wiernych! Słyszałem o klęsce, która nawiedziła kraj twój i pragnę ci dopomóc.« A na to sułtan: »A czy słyszałeś także o cudzoziemcach, którzy w lochach moich jęczą? Ci tak samo przemądrzale mówili, jako i ty; czy chcesz dzielić ich losy?« »Stanie się, jak chce Allah,« rzekł cudzoziemiec; »obdarz tamtych wolnością a ja wespol z nimi uratuję ziemie twoje. Tamci nie są oszustami, jak zapewne sądziłeś, oni tylko działali niemądrze: samolubstwo i niezgoda były przyczyną ich nieszczęścia. Jeżeli pozwolisz, panie, tedy opowiem ci ich dzieje, które są zarazem i mojami dziejami: W dalekim kraju żył pewien kupiec, któremu wróżka dobroczynna podarowała talizman, zawarty w trzech workach nigdy niewyczerpanych. Potrzeba było tylko po trosze z każdego worka wysypać na rolę, a najsuchszy nawet piasek przynosił plony stokrotnie. Gdy kupiec uczuł zbliżającą się śmierć, przywołał trzech synów, których na cześć wróżki nazwał wedle trzech istot, przebywających w workach, oddał im talizman i tak przemówił: Oddaję wam te trzy worki na wspólną własność. Przyniosą one wam bogactwo i zaszczyty, jeżeli żyć będziecie zgodnie i nigdy się nie rozłączycie. Istota zawarta w jednym z worków, zwana azotem każe szybko wyrastać roślinom; istota drugiego, fosfor, stara się o wielkie kłosa i dorodne ziarno; istota trzeciego worka t. j. potas dodaje roślinom zdrowia i siły, czyni ziarno pożywniejszem a owocom smaku dodaje. Żadnego z tych przymiotów nie może braknąć roślinom, które ludzie hodują dla utrzymania życia. Lecz, biada wam, jeżeli sprzeczać się będziecie o posiadanie worków i rozłączycie się w niezgodzie. Tylko jeżeli trzy te istoty razem działają, wtedy następuje błogosławieństwo wróżki dobroczynnej, która mi te trzy worki w darze oddała. O tem pamiętajcie zawsze. To powiedziawszy kupiec, skonał; ale synowie nie byli zgodni między sobą i nie usłuchali rad ojca, lecz poszedłszy podzielili się spadkiem tak, że

każdy z nich jeden worek otrzymał. Najstarszy z braci zabrał worek z istotą azotu, drugi z fosforem a trzeci z potasem. Tym najmłodszym zaś ja jestem, o panie. Dwaj moi bracia poszli tedy do rolników, obiecując im, że za pomocą swych worków czarownych sprowadzą im bogate plony, jeżeli dostaną za to dużo pieniędzy. Rolnicy uwierzyli im i płacili im dobrze. A gdy nakoniec ja przyszedłem do nich przedkładając, że siła cudowna potasu niezbędną jest do osiągnięcia zdrowego i pożywnego ziarna, wtedy wypędzili mnie mówiąc, że nie mają już więcej pieniędzy. Lecz siła talizmanu skutkuje tylko wtenczas, jeżeli azot, fosfor i potas działają wspólnie, a ponieważ rolnicy nie mieli mego worka z istotą potasu, przeto plony zawiodły; pieniądze wydane zostały nadarmo. Gdy bracia moi przybyli znów w roku następnym, wypędzono ich wśród wyzwisk i łajania. I oto przybyli teraz do ciebie, mądry następco proroka, którego niech Allah błogosławi; jakżeż jednak mógł każdy z nich z osobna zdziałać cośkolwiek, jeżeli moc talizmanu traciła swą siłę nawet już wtedy, gdy mego worka jedynie brakło. Jeżeli jednak, o panie, zechcesz być wspaniałomyślnym, i braci moich obdarzysz wolnością, tedy we trzech razem uczynimy kraj twój szczęśliwym po wszystkie czasy.« A sułtan rzekł: »Jeżeli prawdę mówisz cudzoziemcze, tedy w nagrodę otrzymasz córkę moją za żonę, jeżeliś jednak skłamał, naten-

czas umrzesz.« I posłał swego wezyra z cudzoziemcem do więzienia. Tenże uściśnął braci swoich i rzekł: »Bracia drodzy! Czy poznaliście teraz, jaką mi wyrządziliście krzywdę? dlaczego chcieliście opuścić mnie, najmłodszego pośród was? czyż nie wiedzieliście, że bez potasu nie zdziałać nie można? Przyszedłem teraz, aby was wybawić; przyrzeknijcie mi, że stać mi będziecie ku pomocy ze swymi workami a uzyskacie wolność.« Bracia zgodzili się chętnie, mówiąc: »Przyznajemy, iż postąpiliśmy źle; odtąd już razem działać będziemy.« I rozsypali bracia zawartość swych worków na pola, które też zrodziły obfitość ziarna i słomy, owocu i wina. Odtąd ustała w kraju klęska głodu a kalif szczęśliwym się czuł i koniecznie najmłodszemu z braci, potasowi córkę swą za żonę dać chciał. Lecz ten rzekł: »Władco wiernych! Niech Bóg Mahometa odplaci ci za twoją łaskę. My jednak nie możemy tu zostać na zawsze, gdyż Allah chce, aby potas, kwas fosforowy i azot dobro wyświadczały wszystkim ludom i krajom. Zatem rozkaż, a przybędziemy do kraju twego w czasie zasiewów i postaramy się, aby zboża twoje rosły i aby drzewa rodziły owoce.« Obdarzeni sownicę, pożegnali Kalifa trzech bracia, cenieni i szanowani przez wszystkich. A gdy nadszedł czas siewów, wtedy wysłał Kalif gońców, aby sprowadzili do kraju trzech braci zwanych: potas, kwas fosforowy i azot,

Co mamy pić? Codzienny napój jest bardzo ważnym co do naszego zdrowia. Regularne spożywanie napoi, które szkodliwe drażniące składniki w sobie zawierają, może bardzo zły wpływ wywrzeć na nasze zdrowie. Możemy się więc cieszyć, że w Kathreinera kawy słodowej posiadamy napój, który jest zupełnie nieszkodliwy, każdemu dobrze smakuje i swój tegi, kawy podobny smak na zawsze pozostawia. Jako napój ludowy w prawdzie słowa znaczeniu stała się Kathreinera kawa słodowa przez swą nadzwyczajną tanią. Litry gotowego napoju kosztuje coś 3 fenigi. Kto Kathreinera kawy słodowej jeszcze nie zna, niech zrobi próbę. Trzeba zważać na nowe przepisy gotowania:

**Kathreinera kawa słodowa
może być parzoną lub gotowaną:
Zaparzenie: Gotowanie:**

(Zwyczajne przyrządzenie)
3 łyty (60 gram.) Kathreinera
kawy słodowej dosyć grubo
zemiać i oparzyć litrem go-
rącej wody zupełnie jak kawę
ziarnkową.

(Oszczędne przyrządzenie)
2 łyty (40 gramów) Kathrei-
nera kawy słodowej dosyć
grubo zemiać i polać zimną
wodą i przez chwilę gotować
i przecedzić.

Najlepsze przyrządzenie:

Półowę kawy słodowej gotować i tem drugą
półowę sparzyć.

Mieszanki

Kathreiner

z kawą ziarnkową:

1 łyta (20 gram.) Kathreinera
w 1 litrze wody gotować jak
wyżej podano i tem sparzyć
powoli 1 łyta kawy ziarn-
kowej.

Kathreiner

z kakao:

1 łyta (20 gram.) Kathreinera
w 1 litrze wody gotować jak
wyżej podano, przecedzić i tem
3 pełne łyżki kakao przy-
rzadzić.

Dobre mleko, o ile możności śmietanę brać



**Chcecie być
pięknymi?**

Pięgi, brunatne plamy i nieczystości
skórne każdego rodzaju usuwa się
prędko za pomocą mojej

maści na twarz i mydła.

Cena: Trzy puszek 2 mk., sześć puszek
3 mk. Trzy sztuki mydła na piękność
kosztuje 2 mk., sześć sztuk 3 mk.

Wschodni proszek pożywny najodpowie-
dniejszy dla

chudych. Wyśmienity środek do otrzymania pełnych, bujnych
form ciała. Chude dziewczęta przybierają po nie długim zażywaniu
tego proszku znacznie i wnet rozwijają się ich piękne kształty ciała,
których dotąd wcale się nie spodziewały. Cena: Paczka 3 mk.,
trzy paczki 7.50 mk., sześć paczek 14 mk. Dokładny prze-
pis używania dodany do każdej paczki.

**Najlepszy środek w całym świecie na porost
włosów i wąsów jest jedynie odemnie do
nabycia.**

Indyjski balzam na porost włosów.

Jedyny środek dla pań dla otrzymania bujnych
włosów. Jedyny środek dla panów, których
wąsy nie dostatecznie się rozwijają! Szybki
skutek zagwarantowany! Cena puszek tylko
3 mk. Porto 20 fen. Podwójna puszka 5 mk.
Porto 50 fen. Pięć puszek 10.50 i wolne porto.
Przez sześciu przypadków dostałem się w posiadanie receptu do
powyższego baldamu na porost włosów i nabyć go można jedynie
tylko odemnie samego.

Ostrzegam się przed bezwartościowymi naśladownictwami w wa-
szym własnym interesie.

Rudolph's Versandhaus, Dresden-A. 130



Jarmarki na rok 1909.



Objaśnienia skrótów: **kr**=kramy, **k**=konie, **z**=żrebcze, **b**=bydło, **pl**=płótno, **l**=len, **w**=wełna, **b-op**=bydło opasowe, **chm**=chmiel, **zb**=zboże, **św**=świnie, **ow**=owce, **g**=garażki. Do jarmarków, przy których nie podano jednego z powyższych skrótów, stosuje się oznaczenie następnego jarmarku.

I. Na Śląsku.

A. W obwodzie rejencji Opolskiej.

Baborów (Bauerwitz) 9 marca b, 18 maja kr-b, 29 września kr-b, 1 grudnia kr-b.
Beneszów 5 maja kr-b, 16 czerwca b, 21 lipca b, 1 wrześ. kr-b, 6 paździer. b, 10 listop. kr-b.
Biała (Zülz) 11 lut. b, 11 marca kr-b, 14 paździer. kr-b, 18 listop. b, 9 grud. kr-b.
Bieruń 13 stycznia b, 31 marca b, 1 kwiet. kr., 2 czerw. b, 18 sierpn. b, 19 sierpn. kr., 6 paździer. b, 1 grudnia b, 2 grudnia kr.
Borzesławice (Borislawitz) 10 marca kr-b, 23 czerwca kr-b, 8 września kr-b, 10 listop. kr-b.
Budkowice Stare 5 maja b, 3 listop. b.
Byczyna 23 lutego kr-b, 8 czerw. kr-b, 8 lipca b, 24 sierpn. kr-b, 9 list. kr-b.
Bytom 10 lutego kr-b, 21 kwietnia kr-b, 7 lipca b, 13 paździer. kr-b, 1 grud. kr-b. Oprócz tego w każdy wtorek targ na bydło na rzeź.
Cerekwia (Deutsch - Neukirch) 17 marca kr, 26 paździer. kr, 7 grud. kr.
Dobrodzień 16 lutego kr-b, 27 kwiet. b, 8 czerw. kr-b, 8 sierpn. b, 5 paździer. kr-b, 23 listopada b.
Frydland (Friedland O.-S.) 4 marca kr-b, 27 maja b, 8 lipca kr-b, 26 sierpnia kr-b, 7 paździer. b, 25 listop. kr-b.
Gliwice (Gleiwitz) 20 stycz. (2) b-k, 24 lut. (2) b-k, 16 marca kr, 17 marca (2) b-k, 28 kwiet. (2) b-k, 18 maja (2) b-k, 23 czerw. (2) b-k, 28 lip. (2) b-k, 24 sierpn. kr, 25 sierpn. (2) b-k, 22 wrześ. (2) b-k, 27 paździer. (2) b-k, 24 listop. (2) b-k, 14 grud. kr.
Głogówek 26 stycz. b, 23 marca kr-b, 23 lipca b, 28 wrześ. kr-b, 16 listop. kr-b.
Głubczyce (Leobschütz) 2 marca b, 11 maja kr-b, 6 lipca b, 21 wrześ. kr-b, 30 listop. kr-b.
Gorzów (Landsberg) 21 stycz. kr-b-k, 18 marca kr-b-k, 13 maja kr-b-k, 19 sierpnia kr-b-k, 21 paździer. kr-b-k, 16 grudnia kr-b-k.
Grotków 23 lutego b, 27 kwiet. kr-b, 1 czerw. b, 3 sierpn. b, 5 paździer. kr-b, 9 listop. b.
Hulezyna 12 marca kr, 10 wrześn. kr, 26 listop. kr.
Katowice 14 stycz., 4 marca, 6 maja, 1 lipca, 9 wrześ., 11 listop. b.
Kietrz (Katscher) 10 marca kr-b, 19 paździer. kr-b, 14 grud. kr-b.

Kluczborek 9 lutego kr-b, 20 kwiet. b, 11 maja b, 13 lipca b, 14 wrześ. kr-b, 30 listop. kr-b.
Koziaszyja (Ziegenhals) 28 kwiet. kr-b, 1 września kr-b, 10 listopada kr-b.
Kozle (Kosel) 16 lutego b, 30 marca kr-b, 8 czerwca b, 7 września kr-b, 23 listop. kr-b.
Krapkowice (Krappitz) 9 lutego b, 6 kwiet. b, 5 maja kr-b, 6 lipca b, 3 sierpn. b, 1 wrześ. kr-b, 15 grudnia kr-b.
Królewska Huta 10 marca kr-b, 23 czerw. kr-b, 8 wrześ. b, 24 listop. kr-b.
Krzanowice (Kranowitz) 23 marca kr-b, 6 lipca kr-b, 14 wrześ. kr-b, 9 listopada kr-b.
Kupy 12 maja b, 27 paździer. b.
Leśnica 3 marca b, 19 maja kr-b, 18-go sierpn. kr-b, 6 paździer. b, 2 grud. kr-b.
Lubliniec 2 marca kr-b, 11 maja b, 15 czerw. b, 21 wrześ. b, 28 wrześ. kr, 16 list. kr.
Miasteczko (Kieferstädtel) 14 kwiet. b, 5 maja kr-b, 4 sierpnia kr-b, 3 listop. kr-b, 22 grud. b.
Mikołów (Nicolai) 26 stycz. b, 2 marca b, 11 marca kr, 11 maja b, 6 lipca b, 15 lipca kr, 21 wrześ. b, 16 listop. b, 18 listopada kr.
Mysłowice 24 marca kr-b, 27 kwiet. b, 1 czerw. b, 24 sierpnia b, 26 paździer. b, 25 listop. kr-b.
Niemodlin (Falkenberg O.-S.) 18 marca kr-b, 13 maja kr-b, 19 sierpnia kr-b, 28 paździer. kr-b.
Nysa (Neisse) 20 stycz. (3) kr., 23 stycz. b-k, 3 kwiet. b-k, 21 kwiet. (3) kr, 24 kwiet. b-k, 14 lipca (3) kr, 17 lipca b-k, 20 paździer. (3) kr, 23 paździer. b-k.
Odmuchów 11 maja kr, 7 września kr, 7 grud. kr.
Olesno (Rosenberg O.-S.) 13 stycz. b-k, 10 lutego b-k, 31 marca b-k, 16 czerw. b-k, 23 czerw. kr, 18 sierpn. b-k, 25 sierpnia kr, 22 wrześ. b-k, 20 paździer. b-k, 27 paździer. kr.
Opawice (Troppowitz) 30 marca kr, 15 czerw. kr, 5 paździer. kr.
Opole 5 stycznia b-k, 23 lutego b-k, 23 marca kr-b-k, 25 maja b-k, 22 czerwca kr-b-k, 10 sierpn. b-k, 21 wrześ. kr-b-k, 16 listop. b-k.
Paczków 4 maja kr, 31 sierpn. kr, 23 list. kr.
Pilechowice 11 lutego b, 22 kwiet. kr-b, 19 sierpn. kr-b, 28 paździer. kr-b.
Pokój (Karlsruhe) 16 marca b, 18 maja kr-b, 7 wrześ. kr-b, 19 paździer. b.
Popielów 15 czerwca b, 28 wrześ. b.

Proszków 31 marca kr-b, 14 lipca kr-b, 8 wrześ. kr-b, 3 listop. kr-b.
Prudnik (Neustadt O.-S.) 16 marca kr, 14 wrześ. kr, 9 listop. kr.
Pszczyna 17 lut. b, 18 lut. kr, 28 kwiet. b, 23 czerwca b, 24 czerw. kr, 1 wrześ. b, 2 wrześ. kr, 10 listop. b.
Pyskowice 9 lutego kr-b, 27 kwiet. b, 31 sierpnia kr-b, 26 paździer. kr-b, 28 grudnia b.
Racibórz 26 stycz. b, 18 lutego nasiona, 9 marca kr-b, 4 czerw. w, 22 czerw. b, 5 sierpn. woły i bydło na chów, 17 sierpn. kr-b, 26 sierpn. nasiona, 2 list. kr-b.
Rybnik 19 stycz. b, 23 marca kr-b, 4 maja b, 10 sierpn. kr-b, 14 września b, 21 grudnia kr-b.
Św. Anna 3 czerw. kr-b, 16 wrześ. kr-b.
Ścinawa (Steinau O.-S.) 14 stycz. b-k, 18 lutego kr-b-k, 1 kwietnia b-k, 24 czerw. b-k, 15 lipca b-k, 16 wrześ. kr-b-k, 11 list. kr-b-k.
Strzelce Wielkie 13 stycz. kr-b, 17 marca b, 12 maja b, 14 lipca kr-b, 25 sierpn. b, 13 paździer. kr-b, 1 grud. b.
Strzelce 20 kwietn. kr-b, 15 czerwca b, 24 sierpn. kr-b, 26 paździer. kr-b.
Sudzice (Zauditz) 4 maja kr-b, 28 wrześ. kr-b, 16 list. kr-b.
Szurgoszcz (Schurgast) 1 kwiet. kr-b, 17 czerw. kr-b, 30 września kr-b, 11 listop. kr-b.
Tarnowskie Góry 13 stycz. b, 9 marca kr, 10 marca b, 12 maja b, 17 sierpn. kr, 18 sierpn. b, 20 paździer. b, 30 listop. kr, 15 grudnia b.
Toszek 23 lutego b, 4 maja kr-b, 10 sierpn. kr-b, 19 paździer. kr-b, 7 grudn. b.
Ujazd 17 lutego b, 24 marca b, 26 maja kr-b, 29 wrześ. kr-b, 10 listop. kr-b, 22 grudnia b.
Wielowieś (Langendorf) 31 marca kr-b, 9 czerw. b, 1 wrześ. kr-b, 24 list. kr-b.
Władzin (Bladen) 17 lutego kr, 1 czerw. kr, 16 wrześ. kr, 21 grudnia kr.
Wodzisław 30 marca b, 31 marca kr, 25 maja b, 13 lipca b, 31 sierpnia b, 1 wrześ. kr, 23 listop. b, 24 list. kr.
Wołożyn (Konstadt) 1 kwietnia kr-b, 6 lipca kr-b, 11 sierpnia b, 5 paździer. kr-b, 10 list. b, 6 grud. len.
Woźniki (Woischnik) 17 marca kr-b, 16 czerw. kr-b, 27 paździer. kr-b, 15 grud. kr-b.
Żory 3 lut. b, 22 kwiet. kr-b, 16 czerw. b, 11 sierpnia b, 12 sierpn. kr, 22 wrześ. b, 20 paździer. b, 21 paździer. kr, 15 grud. b, 16 grud. kr.

B. W obwodzie rejencji Wrocławskiej.

Bierutów (Bernstadt) 1 marca b-k, 18 maja kr-b-k, 22 czerwca b-k, 17 sierp. b-k, 21 wrześ. kr-b-k, 23 listop. kr-b-k.
Borowo (Bohrau) 5 kwietnia kr, 4 październ. kr.
Bralin 23 marca kr-b, 3 sierpnia kr-b, 26 październ. kr-b.
Brzeg (Brieg) 2 marca b, 20 kwiet. b, 8 czerw. b, 9 czerw. kr, 27 lipca b, 14 września b, 15 września kr, 26 październ. b, 30 listop. b, 1 grud. kr.
Bystrzyca (Habelschwerdt) 19 kwietn. kr, 22 maja b, 4 października kr.
Czernica (Tschirnau) 11 maja kr-b, 24 sierp. kr-b, 2 listop. kr-b.
Charlottenbrunn 5 kwietnia kr, 3 maja kr, 18 października kr, 6 grudnia kr.
Duszniki (Reinerz) 17 maja kr, 6 wrześ. kr.
Dyhernfurth 4 maja, 7 września, 26 października kr.
Frankensztyn 31 marca b, 27 wrześ. (2) kr, 14 październ. b.
Frauenwaldau Ober- 24 marca kr-b, 14 sierpnia kr-b.
Frejno (Freyhan) 9 lutego, 4 maja, 3 sierpnia, 26 październ. kr.
Frydland 17 marca (2) kr, 16 czerw. (2) kr, 25 sierpnia (2) kr, 27 październ. (2) kr.
Góra (Guhrau) 31 marca kr-b-pl, 2 czerw. b, 11 sierp. kr-b-pl, 27 październ. kr-b-pl.
Hradek (Wünschelburg) 17 maja, 20 wrześ., 6 grud. kr.
Juliusburg 19 stycz. kr-b, 20 kwiet. kr-b, 15 czerw. b, 31 sierpnia kr-b, 26 października kr-b.
Kąty (Kanth) 20 kwietn. (2) kr, 7 września (2) kr.
Karlówce (Karlsmarkt) 5 maja kr-b, 22 września kr-b.
Kłodzko (Glatz) 18 marca b, 4 listop. b.
Köben 16 marca, 25 maja, 31 sierpnia, 9 listop. kr-b.
Kostenblut 23 marca kr-g, 21 września kr-g.
Landek 26 kwiet. (2) kr, 25 październ. (2) kr.
Lewin 13 kwiet., 12 lipca, 11 październ. kr.
Lissa 6 maja, 14 październ. kr.
Löwen 9 marca kr-b-k, 11 maja b-k, 6 lipca kr-b-k, 24 sierp. b-k, 12 październ. kr-b-k, 7 grud. kr-b-k.
Miedzybór (Neu-Mittelwalde) 23 lutego kr-b, 27 kwiet. kr-b, 8 czerwca b, 12 października kr-b, 14 grudnia b.
Milicz (Militzsch) 4 lutego kr-b, 15 kwietnia kr-b, 24 czerwca b, 12 sierpnia b, 5 październ. kr-b.
Mittelwalde 25 stycz. kr, 3 maja kr, 19 lipca kr, 11 października kr.
Namysłów (Namslau) 17 marca b, 12 maja b, 13 maja kr, 16 czerwca b, 25 sierp. b, 26 sierpnia kr, 3 listopada b, 4 listopada kr.
Neumarkt (Środa śląska) 10 marca tab. 21 kwiet. (2) kr, (1) b, 9 czerwca b, 6 październ. (2) kr, (1) b, 24 listop. tab.
Neurode 19 kwietnia (2) kr, 20 kwiet. b-k, 4 październ. (2) kr, 5 październ. b-k. Co czwartek targ na płótno.

Niemcz (Nimptsch) 29 marca kr, 31 marca b, 28 czerw. kr, 30 czerw. b, 4 październ. kr 6 października b.

Olawa (Ohlau) 24 lutego b, 15 kwietnia b, 3 czerwca b, 6 września (2) kr, 8 wrześ. b, 22 listop. (2) kr, 24 listop. b.
Oleśnica (Oels) 9 lutego b, 11 maja kr-b, 6 lipca b, 24 sierp. kr-b, 9 listop. kr-b.

Pruśnica (Prausnitz) 25 lutego b, 1 kwiet. kr-b, 1 lipca b, 19 sierp. kr-b, 7-go październ. kr-b, 18 listopada kr-b.

Psiepole (Hundsfield) 1 czerw. kr, 2 czerw. b, 5 października kr.

Reichenbach 13 stycznia b, 29 marca (2) kr, 14 kwiet. b, 5 lipca (2) kr, 14 lipca b, 4 październ. (2) kr, 13 października b.

Reichenstein 19 kwiet., 11 październ. kr.

Rudy (Raudten) 28 stycz. b, 1 kwietnia, 1 lipca, 2 wrześ., 4 listop. kr-b.

Rychtal (Reichthal) 11 lutego, 22 kwietnia kr-b, 3 czerw. b, 9 września, 14 października kr-b.

Scinawa (Steinau) 27 kwiet. (2) kr, (1) b, 21 wrześ. (2) kr, (1) b, 23 listop. (2) kr, (1) b.

Sobótka (Zobten) 24 maja kr, 23 sierpnia kr, 25 październ. kr.

Stramburek (Trachenberg) 10 lut. kr-b, 12 maja kr-b, 14 lipca b, 13 październ. kr-b, 1 grud. b.

Stróża (Stroppen) 21 stycz., 29 kwiet. kr-b, 22 lipca b, 2 wrześ., 21 październ. kr-b.

Strzelno (Strehlen) 20 kwietn. b, 18 maja kr, 19 maja b, 25 czerw. weł, 21 lipca b, 24 wrześ. weł, 5 październ. kr, 6 październ. b.

Strzygów (Striegau) 16 marca b, 4 maja b, 24 sierpnia b, 2 listopada b.

Świdnica (Schweidnitz) 10 marca b, 26 maja b, 20 październ. b.

Syców (Gr. Wartenburg) 12 stycz. b, 16 lutego kr-b, 30 marca b, 4 maja kr-b, 15 czerw. b, 10 sierp. b, 28 wrześ. kr-b, 16 listopada kr-b.

Trzebnica (Trebnitz) 10 marca, 16 czerw., 25 sierp., 20 październ. kr-b, 8 grudnia b.

Twardogóra (Festenberg) 26 stycz. kr-b, 16 marca b, 25 maja kr-b, 13 lipca b, 7 września kr-b, 30 listopada kr-b.

Uraz (Auras) 1 marca kr, 14 czerw. kr, 30 sierp. kr, 22 listopada kr.

Wąsorz (Herrnstadt) 30 marca, 6 lipca, 5 października, 7 grud. kr-b.

Wieżów (Wansen) 23 marca, 2 czerwca, 7 września, 7 grudnia kr-b.

Więcyk (Winzig) 9 marca, 8 czerw. kr-b, 10 sierp. b, 14 wrześ., 14 grudnia kr-b.

Woków (Wohlau) 12 stycznia b, 11 maja kr-b, 24 sierpnia kr-b, 2 listop. kr-b.

Wrocław (Breslau) 22 marca (4) g., (1) skóra, 11 czerwca (2) wełna, 28 czerwca skóra, 6 września (4) g., (1) skóra, 22 listopada skóra, 7 grudnia len. Główny targ na bydło do rzezi w Środę. na drób, kozy, cielęta w Poniedziałek każdego tygodnia. Każdego pierwszego Piątku w miesiącu targ na konie i bydło robocze. Gdy na pierwszy Piątek miesiąca przypada święto, targ odbywa się tydzień później, w Piątek.

Ziębice (Münsterberg) 13 marca b, 8 maja b, 10 maja (2) kr-garnki. 21 sierpn. b. 6 listopada b, 8 listopada (2) kr-garnki.

Żużawa (Sulau) 16 lutego, 27 kwiet., 22 czerw., 17 sierp., 12 października, 23 listop. kr-b.

C. W obwodzie rejencji Li-gnickiej.

Bytom (Beuthen a. O.) 17 marca b, 18 marca kr, 23 czerw. b, 24 czerw. kr, 25 sierp. b, 26 sierp. kr, 10 listop. b, 11 listopada kr.

Bolesławów (Bunzlau) 9 marca kr, 10 marca b, 11 maja kr, 12 maja b, 24 sierpnia kr, 25 sierpnia b, 9 listopada kr, 10 listop. b.

Bolkenhain 4 stycznia, 5 kwiet. kr, 6 kwiet. b, 24 maja, 5 lipca, 4 październ. kr, 5 październ. b.

Bukowa (Lüben) 7 kwietnia kr, 7 lipca kr, 15 września kr, 10 listopada kr.

Cybela (Nieder-Zibelle) 1 czerwca, 12 październ. kr-b.

Dębice (Daubitz) 23 marca, 2 lipca, 5 październ. kr-b.

Dzierżawa (Diehsa) 13 kwietnia, 6 lipca, 14 września, 7 grudnia kr-b.

Freistadt patrz Kozuchów.

Freiwaldau 15 marca, 16 sierpnia kr.

Friedeberg 29 marca kr, 30 marca kr-b, 26 lipca kr, 27 lipca kr-b, 6 wrześ., kr, 7 wrześ. kr-b, 25 październ. kr, 26 październ. kr-b.

Głogów (Glogau) 10 maja (3) kr, 16 sierp. (3) kr, 22 listop. (3) kr.

Goldberg 4 stycznia kr, 5 stycznia kr-b, 19 kwietn. kr, 20 kwietn. kr-b, 12 lipca kr, 13 lipca kr-b, 18 październ. kr, 19 październ. kr-b.

Greiffenberg 22 lutego kr, 23 lutego kr-b, 21 maja kr, 22 maja kr-b, 9 sierp. kr, 10 sierp. kr-b, 8 listopada kr, 9 listopada kr-b.

Hajnau 21 stycznia, 29 kwiet., 5 sierpnia, 21 października kr-b-k.

Halbau 26 marca, 24 czerwca kr-b, 20 sierp. b, 24 wrześ. kr-b, 21 grud. kr.

Hirschberg 4 marca b, 24 maja kr, 25 maja kr-b, 1 lipca b, 30 sierpnia kr, 31 sierpnia kr-b, 7 październ. b, 15 listop. kr, 16 listop. kr-b.

Hohenbocka 2 marca, 20 kwietnia, 20 lipca b.

Jaworze (Jauer) 23 marca kr, 24 marca kr-b, 15 czerwca kr, 16 czerwca kr-b, 7 wrześ. kr, 8 wrześ. kr-b, 30 listop. kr, 1 grud. kr-b.

Kontop 6 maja, 9 wrześ., 2 grud. kr-b-k.

Kotzenau 22 marca, 23 sierpnia, 15 listop. kr-b.

Kozuchów (Freystadt) 2 marca kr-k, 3 marca kr-b, 8 czerw. kr-k, 9 czerwca kr-b, 5 październ. kr-k, 6 październ. kr-b.

Kutlau 7 kwiet., 7 lipca, 14 październ. kr-b.

Łańcut (Landeshut) 3 maja kr, 4 maja kr-b, 29 czerwca b, 7 września b, 8 listopada kr, 9 listopada kr-b.

Lähn zobacz Wlen.

Leippaer Haidehaus 4 maja, 13 październ. kr.

Litawa (Liebau) 17 maja (2) kr, 16 sierp. (2) kr, 22 listopada (2) kr.

- Liebethal 11 stycz. (2) goł, 19 kwiet. (2), 19 lipca (2), 18 paźdz. (2) kr.
- Lignica (Liegnitz) 1 lut. (3) kr, 2 lut. b, 3 maja (3) kr, 4 maja b, 2 sierpnia (3) kr, 3 sierp. b, 1 listop. (3) kr, 2 listop. b.
- Lohsa 10 marca, 10 sierp., 10 listop. kr-b.
- Lorenzdorf-Schöndorf 16 marca, 17 sierp., 23 listop. kr-b.
- Löwenberg 18 stycz. kr, 19 stycz. kr-b, 15 lut. goł, 17 maja kr, 18 maja kr-b, 12 lipca b, 11 paźdz. kr, 12 paźdz. kr-b
- Luban (Lauban) 1 lutego (2) kr, 3 lutego kr-b, 3 marca b, 21 czerw. (2) kr, 23 czerw. kr-b, 30 sierpnia (2) kr, 1 wrześ. kr-b, 24 listop. b.
- Lüben zobacz Bukowa.
- Marklissa 15 marca, kr, 16 marca b, 28 czerw. kr, 29 czerw. b, 4 paźdz. kr, 5 października b.
- Miedziana Góra (Kupferberg) 27 kwiet., 22 czerw., 31 sierp., 26 paźdz. kr-b.
- Musaków (Muskau) 18 marca, 15 czerw., 21 wrześ. kr-b-k, 14 grud. kr.
- Naumburg n. Bob. 23 marca kr-b, 23 maja b, 6 lipca kr-b, 24 lipca b, 31 sierp., 26 paźdz. kr-b, 20 grud. kr.
- Naumburg n. Kw. 30 marca, 18 maja kr-b, 27 września kr, 23 września kr-b, 7 grud. kr.
- Nowa Sól n. O. 27 kwiet. kr-b, 28 kwiet. kr, 10 sierp. kr-b, 11 sierp. kr, 30 listop. kr-b, 1 grud. kr.
- Nowe Miasto (Neustaedt) 22 kwiet., 26 sierp., 28 października kr.
- Parchwice 23 lut. kr, 18 maja kr, 5 paźdz. kr, 7 grudn. kr.
- Podróże 21 kwiet., 9 czerwca, 4 sierpnia, 20 paźdz. b.
- Polkwice 5 lut. kr-b, 4 lut. kr, 26 maja kr-b, 27 maja kr, 14 lipca kr-b, 15 lipca kr, 22 wrześ. kr-b, 23 wrześ. kr, 24 listop. kr-b, 25 listop. kr.
- Przemysłów (Primkenau) 27 marca b, 29 marca kr, 15 maja, 3 lipca b, 5 lipca kr, 11 wrześ. b, 13 wrześ. kr, 6 listop. b, 8 listop. kr.
- Przybuż (Priebus) 16 marca, 18 maja kr-b, 28 lipca b, 7 wrześ., 30 list. kr-b.
- Quaritz 16 marca, 2 listop. kr.
- Radmeritz 3 maja, 18 paźdz. kr.
- Reichenbach w Ł. 22 marca kr, 12 lipca kr, 20 września kr, 22 listopada kr.
- Reichwalde 16 marca, 22 czerwca, 19 października kr-b.
- Rothenburg w Ł. 8 marca, 1 czerwca, 15 listopada kr.
- Rothenburg n. O. 24 marca kr, 23 czerw. kr, 22 wrześ. kr, 15 grud. kr.
- Rothwasser 19 marca, 14 maja, 13 sierp., 8 paźdz. kr-b.
- Rude'sdorf Nieder- 7 czerwca, 26 lipca kr.
- Rudelstadt 20 kwiet., 15 czerw., 3 sierp., 12 paźdz. kr-b.
- Ruhland 8 stycz., 5 lutego, 5 marca, 16 marca b, 17 marca kr, 2 kwietnia, 11 maja b, 12 maja kr, 21 maja, 4 czerw., 2 lipca, 6 sierp., 21 sierp. b, 23 sierp. kr, 3 wrześ., 8 paźdz., 23 paźdz. b, 25 paźdz. kr, 5 listop., 3 grud. b, 15 grudnia kr.
- Schmiedeberg 30 marca kr, 31 marca kr-b, 8 czerwca kr, 9 czerwca kr-b, 21 wrześ. kr, 22 wrześ. kr-b, 23 listop. kr, 24 listop. kr-b.
- Schömburg 10 maja (2), 26 lipca (2), 18 paźdz. (2) kr.
- Schönaun n. k., 5 kwiet. kr, 6 kwiet. kr-b, 5 lipca kr, 6 lipca kr-b, 4 paźdz. kr, 5 paź. kr-b, 6 grud. kr, 7 grud. kr-b
- Schönberg w Ł. 26 kwiet., 13 września, 1 listopada kr.
- Seidenberg 3 maja kr, 19 lipca kr, 27 września kr, 6 grudnia kr.
- Sława (Schlawe) 17 lutego, 16 czerwca, 1 wrześ., 5 listop. kr-b.
- Szprotawa (Sprottau) 8 marca kr, 17 maja kr, 1 listopada kr.
- Wartenberg Deutsch 2 marca, 4 maja, 7 wrześ., 9 listop., 14 grud. kr.
- Weisswasser 19 czerw., 18 wrześ. b.
- Wiednitz 19 maja, 4 sierp., 6 paź. kr-b.
- Wigandsthal 26 kwiet. kr, 27 kwietnia kr-b, 12 lipca kr, 13 lipca kr-b, 20 wrześ. kr, 21 wrześ. kr-b.
- Wittichenau 26 stycz., 16 lut., 9 marca b, 6 kwiet. kr-b, 4 maja b, 1 czerw. kr-b, 6 lipca b, 3 sierp. kr-b, 31 sierp. b, 28 wrześ. b, 11 paźdz. kr-b, 9 listop. b, 30 listopada b, 21 grudnia kr-b.
- Wlen (Lähn) 10 lutego goł, 28 kwiet. kr-b, 7 lipca kr, 27 październ. kr.
- Wojerzoe (Hoerswerda) 15 stycznia św, 29 stycz. św, 12 lut. św, 22 lut. kr-b, 12 marca św, 26 marca b, 10 kwiet., 30 kwiet. św, 10 maja kr-b, 15 maja weł, 28 maja św, 11 czerw. b, 9 lipca św, 23 lipca b, 13 sierp., 10 wrześ. św, 27 wrześ. kr-b, 2 paźdz. weł, 15 paźdz. św., 29 paźdz. b, 19 listopada św, 12 grud. kr-b.
- Zabor (Saabor) 1 kwietnia, 1 lipca, 14 paźdz. 23 grud. kr.
- Zgorzelec (Görlitz) 8 lutego (4) kr, 9 lutego b, 12 lutego g, 30 marca b, 14 czerwca (4) kr, 15 czerwca b, 18 czerw. g, 16 sierp. (4) kr, 17 sierp. b, 20 sierp. g, 9 list. b.
- Zielona Góra (Grünberg) 5 stycznia b-k, 20 kwietnia kr-b-k, 2 czerwca, b-k, 27 lipca kr-b-k, 28 wrześ. kr-b-k.
- Żegań (Sagan) 9 marca kr-b, 10 marca kr, 4 maja kr-b, 5 maja kr, 3 sierp. kr-b, 4 sierp. kr, 12 paźdz. kr-b, 13 października kr.
- Buk 20 kwietnia, 22 czerw., 14 września, 26 października kr-b-k.
- Czempin 30 marca, 15 czerw., 5 paźdz., 4 grudnia kr-b.
- Dobrzyca (Dobberschütz) 10 lutego kr-b-k, 28 kwiet. b-k, 30 czerw., 25 sierpnia, 27 paźdz. kr-b-k, 15 grudnia b-k.
- Dolsk (Dolzig) 30 marca, 24 czerw., 24 sierp., 18 listopada kr-b-k-św.
- Dubin 30 marca, 22 czerwca, 28 wrześ. 16 grud. kr-b.
- Gostyń 10 marca (2), 16 czerw. (2), 18 sierp. (2), 24 listop. (2) kr-b-k-św-ow.
- Grabów 23 marca, 22 czerwca, 24 sierp., 30 listop. kr-b-k.
- Grodzisk (Graetz) 9 marca, 18 maja, 31 sierp., 16 listop. kr-b-k.
- Jaraczewo 31 marca, 6 lipca, 26 paźdz., 15 grudnia kr-b.
- Jarocin 13 stycznia kr-b-k, 5 maja, 11 sierpnia kr-b-k, 10 listopada kr-b-k.
- Jutrosin 2 marca, 6 maja, 31 sierpnia, 4 listopada kr-b.
- Kamionna (Kähme) 2 marca, 14 kwiet. 9 czerw., 7 września kr-b-k-św.
- Kargowa (Unruhstadt) 17 marca, 30 czerw., 29 wrześ., 24 listop. kr-b
- Kaszczor (Altkloster) 2 marca, 8 czerw. 26 paźdz. b-k.
- Kępowo (Kiebel) 30 marca, 22 czerwca, 26 sierpnia, 28 październ. kr-b-k.
- Kępno (Kempen) 8 stycznia b, 5 lutego b, 3 marca kr-b-k, 12 marca b, 16 kwiet. b, 12 maja kr-b-k, 14 maja b, 18 czerw. b, 16 lipca b, 11 sierpnia kr-b-k, 20 sierpnia b, 24 września b, 22 paźdz. b, 12 listopada b, 24 listop. kr-b-k, 17 grudnia b.
- Kobyłgóra 10 marca, 9 czerw., 15 wrześ., 15 grudnia kr-b-k.
- Kobylin 9 marca, 11 maja, 7 września, 7 grudnia kr-b-k.
- Kopanica (Kopnitz) 18 lutego, 29 kwiet., 19 sierpnia, 11 listop. kr-b-k.
- Kurnik 15 kwiet., 13 lipca, 5 paźdz., 21 grudnia kr-b.
- Kościan (Kosten) 4 marca, 6 maja, 14 paźdz., 10 grudnia kr-b.
- Kostrzyn 30 marca, 6 lipca, 19 paźdz. 14 grudnia kr-b.
- Koźmin (Koschmin) 21 stycznia kr-b-k, 18 marca b, 13 maja b, 26 sierpnia kr-b-k, 14 paźdz. b, 25 listopada b.
- Krobia (Kröben) 16 lutego, 27 kwietn., 9 września, 28 paźdz. kr-b-k.
- Krotoszyn (Krotoschin) 30 marca, 6 lipca, 12 paźdz., 14 grudnia kr-b.
- Krzywiń (Kriewen) 20 stycz., 24 marca, 30 czerw., 27 października kr-b.
- Książ (Xions) 11 marca, 6 maja, 26 sierpnia, 16 grudnia kr-b.
- Leszno (Lissa) 21 kwietnia, 7 lipca, 6 paźdz., 15 grudnia kr-b.
- Lwówek (Neustadt b. Pinne) 23 marca, 13 maja, 26 sierp., 25 listopada kr-b.
- Miedzychód (Birnbau) 16 lutego, 20 kwiet. b-k, 15 czerw. kr-b-k, 14 wrześ., 29 października b-k, 7 grud. kr-b-k.
- Międzyrzecz Meseritz) 30 marca 13 lipca, 5 października, 23 listopada kr-b-k.
- Miejska Górka (Görchen) 16 marca, 18 maja, 21 wrześ., 9 listopada kr-b.
- Mieszków 4 marca, 24 czerwca, 23 wrześ., 9 grudnia kr-b.

II. W Wielkiem Ks. Poznańskiem.

A. W obwodzie rejencji Poznańskiej.

- Babimost (Bomst) 4 marca, 12 sierpnia, 21 paźdz., 16 grudnia kr-b-k.
- Bledzewo (Biesen) 2 marca, 7 lipca, 1 grudnia kr-b-k.
- Bnin 9 lutego, 18 maja, 17 sierpnia, 9 listopada kr-b.
- Bojanowo 1 kwiet., 1 lipca, 29 wrześ., 2 grudnia kr-b.
- Borek 20 stycz., 14 kwietnia, 22 września 21 grudnia kr-b-k.
- Brójce (Brätz) 23 lutego, 20 kwietnia, 22 czerwca, 9 listopada kr-b-k.

Miłosław 16 marca, 15 czerw., 12 paźd.
25 listop. kr-b.

Mikstat 19 stycznia, 18 marca, 19 sierp.,
12 października kr-b-k.

Mosina (Moschin) 11 lutego, 13 maja, 19
sierpnia, 21 paźd. kr-b.

Murowana Goślina 16 lutego, 11 maja,
7 wrześ., 23 listop. kr-b.

Nowy Tomyśl (Neutomischel) 18 marca
6 maja, 23 wrześ. kr-b-k, 24 wrześ.
chm., 2 grud. kr-b-k.

Nowemiaszt (Neustadt a. W.) 1 kwietnia,
17 czerw., 21 paździer., 2 grud. kr-b.

Obrycko 17 marca, 25 sierp., 27 paździer.,
22 grud. kr-b-k.

Oborniki 23 marca, 18 maja, 17 sierp.,
9 listop. kr-b.

Odolanów (Adelnau) 1 kwiet., 3 czerw.,
2 wrześ., 28 paździer. kr-b.

Opalenica 23 lutego kr-b-k, 25 maja b,
24 sierp. b, 7 grud. kr-b-k.

Osieczna (Storchnest) 9 marca, 15 czerw.,
14 wrześ., 7 grudnia kr-b.

Ostroróg (Scharfenort) 18 lutego, 19 maja,
31 sierp., 11 listopada kr-b-k.

Ostrowo 26 stycz., 9 marca b, 20 kwiet.,
kr-b, 1 czerw. b, 20 lipca kr-b, 17
sierp. b, 21 wrześ. kr-b, 19 paździer.,
b, 23 listop. kr-b, 23 grudnia b.

Ostrzeszów 11 marca (2); 17 czerw. (2),
22 wrześ. (2), 16 grud. (2) kr-b-k.

Piaski (Sandberg) 3 marca, 9 czerw.
1 września, 1 grudnia kr-b-k.

Pleszew 18 lut. kr-b, 11 marca b, 6 maja
b, 12 sierpnia b, 21 października b, 16
grudnia kr-b.

Pniewy (Pinne) 25 lutego, 4 maja, 2
wrześ., 21 grud. kr-b-k.

Pobiedziska 17 marca, 23 czerw., 21 wrześ.,
24 listop. kr-b.

Podzamcze (Wilhelmsbrück) 9 marca, 15
czerw., 7 wrześ., 14 grud. kr-b-k.

Pogorzela 23 marca, 25 maja, 14 wrześ.,
30 listopada kr-b-k.

Poniec 11 lutego, 29 lipca, 23 września
16 listop. kr-b-k.

Poznań (Posen) 5 marca b, 15 czerw. w,
18 czerwca b-k, 2 lipca b, 3 wrześ. b.
3 grudnia b, 14 grudnia (11) jarmark
gwiazdkowy. Targi na bydło na rzeź:
4, 6, 8, 11, 13, 15, 18, 20, 22,
25, 27, 29, stycznia, 1, 3, 5, 8,
10, 12, 15, 17, 19, 22, 24, 26 lu-
tego, 1, 3, 5, 8, 10, 12, 15, 17, 19, 22,
24, 26, 29, 31 marca, 2, 5, 7, 14, 16, 19,
21, 23, 26, 28, 30 kwietnia, 3, 5,
7, 10, 12, 14, 17, 19, 21, 24, 26, 28
maja, 2, 4, 7, 9, 11, 14, 16, 18, 21,
23, 25, 28, 30 czerwca, 2, 5, 7, 9,
12, 14, 16, 19, 21, 23, 26, 28, 30 lipca,
2, 4, 6, 9, 11, 13, 16, 18,
20, 23, 25, 27, 30 sierpnia, 1, 3, 6, 8,
10, 13, 15, 17, 20, 22, 24, 27, 29
września, 1, 4, 6, 8, 11, 13, 15, 18,
20, 22, 25, 27, 29 października, 1, 3,
5, 8, 10, 12, 15, 19, 22, 24, 26, 29
listopada, 1, 3, 6, 8, 10, 13, 15, 17,
20, 22, 24, 27, 29, 31 grudnia.

Pszczew (Betsche) 9 lutego, 11 maja,
31 sierpnia, 16 listop. kr-b.

Rakoniewice 16 marca, 11 maja, 17 sierp.,
4 listopada kr-b-k.

Raszków 23 marca, 24 czerwca, 23 wrześ.,
4 listop. kr-b.

Rawicz 18 lutego b, 22 kwietnia (2), 8
lipca (2), 14 paździer. (2) kr-b, 11 listop.
b, 9 grud. (2) kr-b.

Rogoźno (Rogasen) 2 marca kr-b, 23
kwiet. b-k, 1 czerw. kr-b, 31 sierp
kr-b, 22 paździer. b-k, 14 grud. kr-b.

Roztarzewo (Rothenburg) 9 lutego, 6
lipca, 14 wrześ., 16 listop. kr-b.

Ryczywół (Ritschenwalde) 21 kwiet., 23
czerw., 14 paździer., 9 grudnia kr-b-k.

Rydzyzna (Reisen) 11 marca, 9 wrześ
4 listop. kr-b.

Sarnowa (Sarne) 23 lutego, 4 maja, 24
sierp., 23 listop. kr-b.

Sieraków (Zirke) 11 marca, 17 czerwca,
9 wrześ., 4 listop. kr-b.

Skwierzyna (Schwerin a. W.) 11 marca,
17 czerw., 19 sierp., 11 listop. kr-b-k.

Śmigiel 10 lutego, 23 czerw., 22 wrześ.,
16 listop. kr-b.

Śrem 16 marca, 8 czerw., 21 września,
14 grudnia kr-b.

Środa 2 marca, 8 czerw., 14 wrześ.,
30 listop. kr-b.

Stęszewo 6 kwiet., 6 lipca, 28 wrześ.,
14 grudnia kr-b.

Sulmierzyce 17 lutego, 1 lipca, 18 sierp.,
11 listop. kr-b.

Swarzędz 18 marca, 8 lipca, 14 paździer.,
9 grud. kr-b-k-św.

Święcichowa 23 lutego b, 1 czerw. kr-b.,
7 wrześ. b, 9 listopada kr-b.

Szamotuły (Samter) 31 marca, 13 lipca,
5 paździer., 23 listopada kr-b-k.

Szlichtyngowa 10 lut., 5 maja, 15 wrześ.,
1 grudnia kr-b.

Trzciel 9 marca, 25 maja, 28 września,
30 listop. kr-b-k.

Wielichowo 16 lutego, 4 maja, 25 sierpnia,
23 listop. kr-b.

Wolsztyn 23 lutego b, 23 marca kr-b-zb,
25 maja b, 3 sierp. kr-b-zb, 7 wrześ. b,
12 paździer. kr-b-zb, 9 listopada b, 14
grudnia kr-b-zb.

Wronki 18 marca kr-b-k, 15 lipca kr-b-k,
14 paździer., 9 grud. kr-b-k.

Września 23 marca, 22 czerw., 7 wrześ.,
7 grud. kr-b.

Wschowa (Fraustadt) 18 marca (2), 13 maja
(2), 23 wrześ. (2), 25 listop. (2) kr-b.

Zaniemyśl 19 stycznia, 27 kwiet., 3 sierp.,
26 paździer. kr-b.

Zbąszyń (Bentschen) 11 marca, 24 czerw.
9 wrześ., 4 listop. kr-b-k.

Zduny 17 marca, 12 maja, 22 września,
1 grud. kr-b.

Zerków 9 lutego kr-b, 20 kwietnia b, 3-go
sierp. kr-b, 23 listopada b.

B. Wobwodzie rejencji Bydgoskiej.

Barcin 4 lutego b-k, 29 kwiet. 17 czerw.,
26 sierpnia, 28 paździer. kr-b-k, 25
listopada b-k.

Białosłowie (Weissenhöhe) 9 marca, 9
czerw., 27 paździer., 21 grud. kr-b-k.

Budzyń 24 marca, 22 czerw., 5 paździer.,
1 grud. kr-b-k.

Bydgoszcz 30 marca, (5) kr, (2) k, 6
lipca (5) kr, (2) k, 12 paździer. (5) kr,
(2) k, 30 listop. (5) kr, (2) k. Co
Środę i Sobotę targ na bydło w miej-
skim szlachetnie; w razie święta dzień
przedtem.

Chodzież (Kolmar) 5 lutego b-k, 27 kwiet.
kr-b-k, 8 czerw. kr-b-k, 3 wrześ. b-k,
19 paździer., 7 grudnia kr-b-k.

Czarnków (Czarnikau) 26 stycz. b-k,
9 marca kr-b-k, 25 maja b-k, 6
lipca kr-b-k, 24 sierp. b-k, 21 wrześ.
kr-b-k, 26 paździer., b-k, 30 list. kr-b-k.

Czarniejewo (Schwarzenau) 16 lutego, 11
maja, 24 sierp., 23 listop. kr-b-k.

Fordon 16 lutego, 17 sierp., 9 list. kr.

Gąsawa 11 marca, 4 listopada kr.

Gębice 2 marca, 11 maja, 17 sierpnia,
9 listop. kr-b-k.

Gniewkowo (Argenau) 23 marca, 30 czerw.,
14 wrześ., 1 grudnia kr-b.

Gnieszno (Gnesen) 10 lutego (2), kr-b-k, 3
marca b, 21 kwiet. (8) kr-b-k, 7 lipca
b, 11 sierp. (2) kr-b-k, 22 wrześ. b,
3 listop. (2) kr-b-k, 1 grud. b.

Gofańc 16 marca, 15 czerw., 7 wrześ.,
14 grud. kr-b-k.

Grünkirch 28 kw., 18 sierp., 13 paźd. kr-b-k.

Inowrocław (Hohensalza) 10 marca, 23
czerw., 1 wrześ., 3 listop. kr-b-k.

Janówiec 18 marca, 24 czerw., 23 wrześ.,
16 grud. kr-b-k.

Keynia 16 lut. b-k, 10 marca, 30 czerw., 1
wrześ., 11 listop. kr-b-k, 21 grud. b-k.

Kiszkowo (Welnau) 11 marca, 8 lipca,
2 wrześ., 11 listop. kr-b-k.

Kłeco 23 marca, 6 lipca, 12 paździer., 21
grudnia kr-b-k.

Koronowo 11 marca b-k, 22 kwiet., 24
czerwca, 19 sierpnia kr-b-k, 9 wrześ.
b-k, 28 paździer. kr-b-k.

Kreuz Lukatz (?) 11 lutego, 1 kwiet.,
14 paździer., 2 grudnia b.

Kruszwa 18 marca, 1 lipca, 23 września,
11 listop. kr-b.

Łabiszyn 9 marca, 8 czerw., 7 wrześ.,
9 listop. kr-b-k.

Łekno 23 marca, 6 lipca, 5 paździer. kr.

Łobżenica 2 marca b-k, 27 kwiet. kr-b-k,
6 lipca kr-b-k, 7 września b-k, 19
października, 7 grudnia kr-b-k.

Łopienno 31 marca, 2 czerw., 18 sierp.,
10 listopada kr-b-k.

Margonin 21 kwiet., 7 lipca, 15 wrześ.,
10 listop. kr-b-k.

Miasteczko (Friedheim) 12 maja, 4 listop.
kr-b-k.

Mielżyn 30 marca, 8 czerw., 31 sierpnia,
16 listop. kr-b-k.

Mieścisko 9 marca, 22 czerw., 19 paździer.,
7 grudnia kr-b-k.

Mogilno 16 marca, 15 czerw., 28 wrześ.,
23 listop. kr-b-k.

Mrocza 23 marca, 18 maja, 31 sierpnia,
3 listop. kr-b-k.

Nakło 15 stycz., 12 lut. b-k, 30 marca,
4 maja, 10 sierp., 5 paździer. kr-b-k,
19 listop., 10 grud. b-k.

Pakość 1 kwietnia, 7 lipca, 13 paździer.,
15 grudnia kr-b-k.

Piła (Schneidemühl) 9 lutego b-k, 16
marca b-k, 17 marca kr, 20 kwiet. b-k,
11 maja (2) k-luks., 15 czerw. b-k, 16
czerw. kr, 17 sierpnia b-k, 12 paździer.
b-k, 13 paździer. kr, 16 listop., 14 grud.
b-k, 15 grud. kr.

Powidz 18 marca, 17 czerw., 23 września,
9 grud. kr.

Rogowo 17 marca, 22 czerwca, 19 paździer.,
7 grud. kr-b-k.

Rynarzewo 16 marca, 25 maja, 24 sierpnia,
16 listop. kr-b-k.

Skoki (Schokken) 16 lutego, 18 maja, 14 wrzes., 30 listop. kr-b-k.
Solec (Schulitz) 11 marca b-k, 6 maja kr-b-k, 5 sierp. b-k, 4 listop. kr-b-k.
Strzelno 30 marca kr-b, 22 czerw. kr-b, 21 wrzes. kr-b, 30 listop. kr-b-k.
Szamocin 8 lutego b, 18 marca kr-b-k, 26 kwiet., 17 maja b, 3 czerw., 26 sierp. kr-b-k, 27 wrzes. b, 28 paźdz. kr-b-k, 29 listop., 14 grud. b.
Szubin 17 lutego b-k, 22 kwiet., 22 czerw., 21 wrzes. kr-b-k, 23 listop. kr-b-k, 15 grudnia b-k.
Trzcianka (Schönlanke) 24 marca, 17 czerw., 22 wrzes., 9 grud. kr-b-k.
Trzemeszno 9 marca, 6 lipca, 12 paźdz. kr-b-k, 14 grudnia kr-b-k.
Ujęs 11 marca, 24 czerw., 23 września, 9 grud. kr-b-k.
Wągrowiec 4 marca b-k, 1 kwiet., 13 maja, 1 lipca, 5 sierpnia, b-k, 9 września b-k, 14 października b-k, 25 listopada b-k.
Wieleń (Filehne) 18 lut. b-k, 18 marca b-k, 17 czerw. b-k, 9 wrzes. b-k, 10 wrzes. kr, 21 paźdz. 16 grud. b-k, 17 grud. kr.
Nowa Wielkowieś (Gr. Neudorf) 18 marca, 17 czerw., 9 wrzes., 18 listop. kr-b-k.
Witkowo 31 marca, 30 czerw., 29 wrzes., 10 listopada kr-b-k.
Wyrzysk (Wirsitz) 25 lutego b, 1 kwiet., 1 lipca kr-b-k, 19 sierp. b, 14 paźdz., 2 grud. kr-b-k.
Wysoka (Wissek) 11 marca, 13 maja, 26 sierp., 9 listop. kr-b-k.
Żerniki 23 czerw., 22 wrzes. kr-b-k.
Znin 18 lut. b-k, 24 marca, 6 maja kr-b-k, 8 lipca b-k, 21 paźdz. kr-b-k, 9 grudnia b-k.

III. W Prusach Zachodnich.

Wobwodzie rejencji Kwidzyńskiej.

Białoborek (Baldenburg) 30 marca, 15 czerw., 14 wrzes., 12 listop. kr-b-k, 21 grud. kr.
Biskupiec (Bischofswerder) 11 marca b-k, 16 marca kr, 3 czerw. b-k, 8 czerw. kr, 19 sierp., 7 paźdz. b-k, 12 paźdz. kr, 2 grudnia b-k, 7 grud. kr.
Brodnica (Strasburg) 18 marca b-k, 24 marca kr, 17 czerw. b-k, 23 czerwca kr, 9 wrzes. b-k, 15 wrzes. kr, 4 listop. b-k, 10 listop. kr.
Brusy 15 kwiet. kr-b-k, 17 czerw., 19 sierp. b-k, 28 paźdz. kr-b-k.
Brzeżno szlacheckie (Adl.-Briesen) 11 maja, 20 lipca, 7 wrzes., 23 list. kr-b-k.
Brzeżo Pol. 14 kwietnia, 16 czerwca, 25 sierp. b-k, 13 paźdz. kr-b-k.
Bukowiec 9 marca, 18 maja, 7 września, 23 listopada kr-b-k.
Bystaw 20 kwiet., 26 paźdz. kr-b-k.
Chełmno (Kulm) 5 stycznia kr-b-k, 2 marca b-k, 2 kwiet. kr-b-k, 11 maja b-k, 22 czerw. b-k, 6 lipca kr-b-k, 3 sierp. b-k, 21 wrzes. b-k, 9 listopada b-k, 15 listop. kr-b-k.
Chełmża (Kulmsee) 18 marca b-k, 17 czerw., 18 b-k, 6 paźdz. b-k, 2 grud. kr-b-k.
Chojnice (Konitz) 11 marca, 24 czerwca, 9 wrzes., 11 listopada kr-b-k.
Czarnowo (Scharnau) 11 listop. kr.
Czarze (Scharnese) 13 maja, 8 list. kr-b-k.
Cekzin (Poln.) 19 maja, 15 wrzes. kr-b-k.

Czersk 24 marca, 25 maja, 21 września, 25 listop. kr-b-k.
Człuchów (Schlochau) 1 kwiet., 13 maja, 14 paźdz., 30 listop. kr-b-k, 23 grud. kr.
Człopa (Schloppe) 13 stycz. b-k, 9 lutego b-k, 2 marca św, 31 marca b-k, 1 kwiet. kr, 5 maja św, 15 czerw. b-k, 16 czerw. kr, 20 lipca św, 11 sierp. b-k, 22 wrzes. b-k, 23 wrzes. kr, 19 paźdz. św, 10 list., 14 grud. b-k, 15 grud. kr.
Flötenstein 27 kwiet., 31 sierp., 19 paźdz. kr-b-k.
Frydland (Pr.-Friedland) 9 lutego b-op, 17 marca kr-b-k, 11 maja, 6 lipca, 28 wrzes. kr-b-k, 2 listop. b-op, 7 grud. kr-b-k.
Frydland march. (Märk.-Friedland) 10 marca b-k, 11 marca kr, 16 czerwca b-k, 17 czerw. kr, 27 paźdz. b-k, 28 paźdz. kr, 22 grud. kr.
Gardeja (Garnsee) 17 marca b-k, 18 marca kr, 16 czerw. b-k, 17 czerw. kr, 22 wrzes. b-k, 23 września kr, 24 listop. b-k, 25 listop. kr.
Gniew (Mewe) 11 marca b-k, 3 maja kr, 3 czerw., 5 sier., 14 paźdz. b-k, 15 list. kr.
Golub 30 marca, 6 lipca, 5 paźdz. 14 grud. kr-b-k.
Górzno 30 marca, 11 maja, 22 czerw. b-k-św, 31 sierp. kr-b-k, 7 wrzes. b-k-św., 19 paźdz. kr-b-k.
Gosslerhausen 2 marca, 27 kwiet., 19 paźdz., 14 grudnia kr-b-k.
Grabia (Neu-) 13 marca, 30 listop. kr-b-k.
Gruczoł (Grutschau) 14 maja, 12 list. kr-b-k.
Grudziądz (Graudenz) 8 stycz., 5 marca b-k, 16 kwietnia kr-b-k, 7 maja b-k, 25 czerw. kr-b-k, 2 lipca b-k, 27 sierp. kr-b-k, 3 września, 8 paźdz. b-k, 12 listopada kr-b-k.
Hammersztyn 31 marca, 22 czerw., 24 sierp., 26 paźdz. kr-b-k.
Itawa (Dt.-Eylau) 12 lutego, 16 kwiet. b-k, 20 kwiet. kr, 11 czerw. b-k, 15 czerw. kr, 27 sierp. b-k, 31 sierp. kr, 12 listop. b-k, 16 listop. kr.
Jabłonowo 16 marca, 18 maja kr-b-k, 15 czerw., 13 lipca b-k, 24 sierp. kr-b-k, 21 wrzes. b-k, 16 listop. kr-b-k.
Jastrów 23 marca kr-b-k, 18 maja kr, 22 czerw. kr-b-k, 17 sierpnia kr-b-k, 4 paźdz. k, 5 paźdz. kr, 16 listop. kr-b-k, 21 grud. kr.
Kamień 18 marca, 6 maja, 17 czerw., 26 sierp. kr-b-k, 19 paźdz. kr.
Kiełbasin 11 sierp., 15 grud. kr-b-k.
Kisielec (Freystadt) 23 marca b-k, 25 marca kr, 6 lipca b-k, 8 lipca kr, 7 wrzes. b-k, 9 wrzes. kr, 23 listop. b-k, 25 listop. kr.
Kiszpork (Christburg) 21 stycz. b-k, 11 mar. b-k, 18 mar. kr, 3 czerw., 24 czerw., 9 wrzes. b-k, 23 wrzes. żreb., 4 listop. b-k, 12 listop. kr, 25 listop. len.
Kościelna Jania (Kirchenjahn) 18 marca, 4 listop. kr-b-k.
Kowalewo (Schönsee) 23 kwiet. b-k, 6 maja, 10 wrzes. b-k, 28 paźdz. kr-b-k.
Krojanka 24 marca, 25 maja, 24 sierpnia, 26 paźdz. kr-b-k.
Kurzętnik (Kauernik) 31 marca, 5 maja, 14 lipca, 11 sierp., 20 paźdz. kr-b-k.
Kwidzyn (Marienwerder) 26 stycz. b-op, 20 kwiet. b-k, 21 kwiet. kr, 25 maja b-op, 13 lipca b-k, 18 sierpnia żreb.,

24 sierp. b-op, 14 wrzes. b-k, 26 paźdz. b-op, 2 list. b-k, 3 list. kr.
Landek 19 marca, 17 czerw., 23 września, 19 listop. kr-b-k, 9 grud. kr.
Leśno 29 kwiet., 3 czerw., 26 paź. kr-b-k.
Lidzbark (Lautenburg) 22 stycz., 19 marca b-k, 22 marca kr, 25 czerw. b-k, 28 czerw. kr, 3 wrzes. b-k, 6 wrzes. kr., 5 list. b-k, 3 grud. b-k, 6 grud. kr.
Lipnica 15 kwietnia, 28 wrzes. kr-b-k.
Lusowo 6 lipca, 16 listop. kr-b-k.
Lisnowo (Gr.-Leistenau) 2 marca, 21 grud. kr-b-k.
Lubawa (Löbau) 17 marca b-k, 24 marca kr, 12 maja b-k, 19 maja kr, 23 czerw. b-k, 30 czerw. kr, 22 wrzes. b-k, 27 paźdz. b-k, 3 listop. kr.
Lubicz (Leibitsch) 1 kwietnia, 23 wrzes. kr-b-k.
Łąki pod Nowem Miastem (Long) 4 marca, 4 listop. kr-b.
Łasin (Lessen) 1 kwiet., 24 czerw., 16 wrzes., 11 listop. kr-b-k.
Młyniec 24 marca, 15 wrzes. kr-b-k.
Mynsterwald 6 maja, 23 wrzes. kr-b-k.
Nawra 14 kwiet., 1 czerw., 14 wrzes., 16 listop. kr-b-k.
Nieżywiec 6 kwiet., 6 lipca, 17 sierpnia b-k, 26 paźdz. kr-b-k.
Nowe (Neuenburg) 12 marca b-k, 16 marca kr, 14 maja b-k, 18 czerw. b-k, 22 czerw. kr, 20 sierp. b-k, 24 sierpnia kr, 8 paźdz., 3 grud. b-k, 7 grud. kr.
Nowemiasto (Neumark) 24 lutego b-k, 21 kwiet. b-k, 26 kwietnia kr, 7 lipca b-k, 12 lipca kr, 29 września b-k, 4 paźdz. kr, 10 listop. b-k, 15 listopada kr.
Osie 29 kwiet., 28 paźdz. kr-b-k.
Papowo (Papau) 13 maja, 21 paźdz. kr-b-k.
Piasieczno (Pehsken) 21 wrzes. kr-b-k.
Podgórz 22 kwiet., 14 paźdz. kr-b-k.
Podstolin (Pestlin) 12 stycznia, 30 marca, 15 czerw., 12 paźdz. kr-b-k.
Prabuty (Riesenburg) 2 marca b-k, 4 marca kr, 8 czerw. b-k, 21 wrzes. b-k, 9 list. b-k, 11 listop. kr.
Prust 11 maja, 9 listop. kr-b-k.
Przechlewo (Prechlau) 19 maja, 4 listopada kr-b-k.
Radzyń (Rehden) 30 marca kr-b-k, 15 kwiet. b-k, 13 maja b-k, 22 czerw. kr-b-k, 26 sierp. b-k, 2 wrzes. kr-b-k, 14 paź. b-k, 23 listop. kr-b-k.
Rehhof 28 kwiet., 25 sierpnia, 20 paź. b-k.
Rybno 10 marca, 16 czerw., 6 paźdz., 24 listop. kr-b-k.
Sępólno (Zempelburg) 30 marca, 8 czerw., 14 wrzes., 9 list. kr-b-k, 22 grud. kr.
Śliwiec 11 maja, 5 paźdz. kr-b-k.
Starytarg (Altmark) 1 kwiet., 18 list. kr-b-k.
Stegers 4 maja, 3 listop. kr-b-k.
Susz (Rosenberg) 5 marca b-k, 9 marca kr, 4 czerw. b-k, 7 czerw. kr, 7 sierp. żreb, 3 wrzes. b-k, 7 wrzes. kr, 5 listop. b-k, 9 listop. kr.
Świecie (Schwetz) 19 stycz. b-k, 16 lut. kr-b-k, 23 marca b-k, 27 kwiet. kr-b-k, 15 czerw. b-k, 20 lipca, 17 sier., 21 wrzes. kr-b-k, 26 paźdz., 30 list., 21 grud. kr-b-k.
Sypniewo (Zippnow) 25 maja, 20 paźdz. 22 grudnia kr-b.
Sztum 17 marca b-k, 24 marca kr, 9 czerw. b-k, 16 czerw. kr, 15 wrzes. b-k, 22 września kr, 3 listop. b-k, 10 listop. kr.

Toruń (Thorn) 5 stycz. (8) kr., 4 czerw. (8) kr., 27 paźdz. (8) kr. W czwartek po 1 każdego miesiąca targ na bydło i konie. Oprócz tego co czwartek, z wyjątkiem 25 mar., 8 kw., 28 maja, 10 czerw. i 16 wrześ. targ na bydło i świnię.

Topólno 14 stycznia, 18 lutego, 18 marca, 22 kwietnia, 13 maja, 17 czerwca, 15 lipca, 19 sierpn., 23 wrześ., 14 paźdz., 11 listop., 16 grud. kr-b-k.

Tuchola 16 marca, 5 maja, 13 lipca, 24 sierpn., 13 paźdz., 24 listop. kr-b-k.

Tuczno (Tüzt) 9 marca, 1 lipca, 26 paźdz., 9 grudnia kr-b-k.

Tychnowy (Tiefenan) 25 lutego, 30 wrześ., kr-b-k.

Wabrzeźno (Briesen) 5 stycznia b-k, 9 lutego b-k, 2 marca b-k, 17 marca kr-b-k, 5 kwiet. b-k, 4 maja b-k, 8 czerw. b-k, 16 czerw. kr-b-k, 7 wrześ. b-k, 22 wrześ. kr-b-k, 4 paźdz. b-k, 3 list. kr-b-k, 9 list. b-k, 7 grud. b-k.

Wałdowo 10 maja, 8 listop. kr.

Wałcz (Deutsch-Krone) 12 stycz. św., 16 lutego b-k, 17 lutego kr., 30 marca b-k, 31 marca kr., 21 kwiet. św., 4 maja b-k, 5 maja kr., 8 czerw. b-k, 9 czerw. kr., 13 lipca b-k, 14 lipca kr., 10 sierpn. św., 7 wrześ. b-k, 8 wrześ. kr., 5 paźdz. św., 9 list. b-k, 10 list. kr., 15 grud. b-k, 16 grud. kr.

Warlub 1 kwietn. b-k., 4 listop. kr-b-k.

Wiela 6 maja, 21 paźdz. kr-b.

Wiegobork (Vandsburg) 16 lutego b-k, 23 marca kr-b-k, 20 kwiet., 18 maja b-k, 22 czerw. kr-b-k, 31 sierpn. b-k, 12 paźdz., 10 list., 14 grud. kr-b-k.

Złotów (Flatow) 31 marca, 19 maja, 1 wrześ., 3 listop. 15 grud. kr-b-k.

Złotowo 4 sierpn. (3) kr-pł-wikt.

W obwodzie rejencji Gdańskiej.

Alt-Schottland 24 marca (2), 5 sierpn. (6) k.

Cedry Wielkie (Gr. Zünder), 7 wrześ. żreb.

Copoty w środę każdego tygodnia targ na bydło na rzeź.

Elbląg 6 maja (3) kr., 8 maja b., 2 wrześ. żreb, 9 września żreb, 11 list. (3) kr. Targ na bydło i św. w każdą środę i sobotę, jeżeli w dni te święto nie przypada; w innym razie odbywa się targ dzień przedtem. Główne targi na bydło odbędą się 14 lipca, 4 i 18 sierpn., 1 i 22 wrześ. i 6 października.

Elganowo (Lamenstein) 30 marca b-k, 21 paźdz. b-k.

Gdańsk 5 sierpn. (10) kr. (tg. jarm. dominikowy.) Trwa a) 10 dni tylko dla handlarzy i fabrykantów, którzy swe towary w budach sprzedają, i dla wędrownych handlarzy, którzy mają kartę legitymacyjną do prowadzenia procedury; b) dla innych tylko 5 dni, od 5 do 9 sierpn. wyłącznie.

Gowdolino 1 kwiet., 4 listop. kr-b.

Gronowo 14 lipca b-op-k, 4 sierpn., 25 sierpn. b-op, 15 wrześ. b-op-żreb, 29 wrześ., 20 paźdz., 10 list. b-op.

Kartuszy 18 stycz. św., 10 lut. św., 3 marca b., 14 kwiet. św., 5 maja kr-b., 13 paźdz. św., 20 październ. kr-b., 24 listop. b., 15 grud. św.

Kielno (Kölln) 15 kwiet., 19 listop. kr-b.

Kiełpin 6 paźdz. kr-b.

Kiszewa Stara 13 stycznia, 10 lutego, 10 marca, 14 kwiet. św., 27 kwiet. kr-b, 12 maja, 9 czerw. św., 31 sierpn. kr-b, 8 wrześ. św., 13 paźdz. św., 24 listop. kr-b, 8 grud. św.

Kolebki 22 marca, 1 czerw., 13 wrześ. kr.

Kościierzyna (Berent) 8 stycz. św., 12 lut. św., 30 marca kr-b, 16 kwietnia św., 8 czerw. kr-b, 14 wrześ. kr-b, 15 paźdz. św., 9 listopada kr-b, 3 grudnia św., 17 grudnia św.

Krokowo 18 lutego kr., 4 maja kr-b, 23 wrześ. kr-b, 25 listop. kr.

Lipusz 20 kwiet., 13 lipca, 5 października, Lutzen 9 listop. kr-b. [14 grud. kr-b.

Lubichów 30 marca, 19 paźdz. b-k.

Malbork 3 maja (2) kr., 3 maja b-k, 11 maja (2) k, 5 lipca b-k, 11 paźdz. kr-b-k, 12 paźdz. (2) kr.

Nowodwór (Tiegenhof) 11 czerw. b-k, 15 czer. kr., 20 sierpnia b-(op.), 3 wrześ. b-k, 7 wrześ. kr., 24 wrześ. b-(op.)

Nytych (Neuteich) 26 stycz. kr-b-k, 30 mar. b-k, 24 czerw. kr-b-k, 20 lipca kr-b-k, 31 sierpn. b-k (b-op.), 12 list. kr-b-k.

Oliwa 25 lutego b, 3 czerw. kr-b-k, 12 paźdz. kr-b-k, 9 grud. b.

Pelplin 13 stycz., 3 marca, 2 czerwca, 3 listopada b-k.

Pogódki 4 maja, 2 listopada kr-b.

Pruszcz (Praust) 28 paźdz. b.

Przywidz (Mariensee) 7 maja, 18 czer., 3 wrześ., 22 paźdz. kr-b.

Puck 2 marca, 8 lipca kr., 21 październ. kr-b, 21 grud. kr-b.

Rahmel 6 maja 16 września kr-b-k.

Sierakowice 11 maja, 6 lipca, 17 sierpn., 16 listop. kr-b.

Skarszewy (Schöneek) 16 lut. b, 17 lutego kr., 9 marca św., 27 kwiet. św., 11 maja św., 15 czer. b, 16 czerw. kr., 6 lipca b, 7 lipca kr., 14 września św., 12 paźdz. b, 13 paźdz. kr., 2 listop. św., 16 listop. św., 7 grud. św., 21 grud. św.

Skurcz 11 lut. b-k, 6 kwietnia, kr-b-k, 12 sierpnia b-k, 26 paźdz. kr-b-k.

Starogród Pruski 17 lutego, 31 marca, 16 czerw. b-k, 29 czerw. (2) kr., 22 wrześ., 20 paźdz. b-k, 9 listop. (2) kr., 14 grudnia b-k.

Stegwałd (Stangenwalde) 31 marca b, 29 grud. b.

Stężyce (Stendsitz) 6 maja, 25 listop. kr-b.

Straszyn 9 listop. b-k.

Strzeżyn 2 kwiet., 30 listop. kr-b.

Sulecin 29 kwiet. kr-b, 24 czerw. kr-b, 30 wrześ. kr-b.

Szenbark (Schönberg) 26 maja kr-b, 27 paźdz. kr-b.

Szynwałd (Schönwalde) 21 wrześ., 7 grud. kr-b.

Tczew (Dirschau) 19 marca b-k, 22 marca kr., 11 czerw. b-k, 14 czerw. kr., 18 wrześ. b-k, 20 wrześ. kr., 5 listop. b-k, 11 list. kr.

Tolmicko (Tolkemit) 13 stycznia kr., 12 maja b-k, 21 lipca kr., 14 wrześ. b-k, 6 paźdz. kr.

Wejherowo (Neustadt Westpr.) 4 lutego, 22 kwietnia, 22 lipca, 7 paźdz., 11 list., 23 grud. kr-b-k.

Wielkie Liniewo 31 marca kr-b, 24 sierpn. b, 19 listopada kr-b.

Zblewo (Hochstäblau) 1 kwiet. kr-b-k, 15 czerw., 9 wrześ. b-k, 3 list. kr-b-k.

Żukowo (Zuckau) 2 czerw., 26 list. kr-b.

W Prusach Wschodnich.

W obwodzie rejencji Królewieckiej.

Alberga (Allenburg) 19 lutego b-k, 23 lutego kr., 14 maja b-k, 18 maja kr., 10 wrześ. b-k, 14 wrześ. kr., 29 paźdz. b-k, 2 listop. kr.

Barciany (Barten) 27 stycz. b-k, 24 mar. a b-k, 30 marca (2) kr., 9 czerw., 14 lipca, 20 paźdz. b-k, 26 paźdz. (2) kr., 15 grud. b-k.

Bartoszyce (Bartenstein) 26 lutego b-k, 16 kwiet. b-k, 25 maja (2) kr., 18 czerw., 20 sierpnia, 29 październ. b-k, 9 listop. (2) kr., 10 grud. b-k.

Bladian 6 maja, 14 paźdz. b-k.

Blumenau Kgl. 2 marca b-k, 4 maja b-k, 21 wrześ. b-k.

Brunsbęrga (Braunsberg) 12 stycz. b-k, 19 stycz. kr., 2 marca kr-b-k, 12 maja b-k, 3 czerw. kr., 8 czerw. pł., 8 lipca b-k, 17 sierpnia b-k-woły, 5 październ. b-k, 12 października kr.

Dobremiasto (Guttstadt) 11 lut., 24 marca 3 czerw. b-k, 7 czerw. kr., 30 czerw. b-k, 26 sierpn. b-k-woły, 29 wrześ., 4 listop. b-k, 8 listop. kr., 7 grud. b-k.

Doebern 19 stycznia b-k, 20 stycznia kr., 15 czerw. b-k, 16 czerw. kr., 28 wrześ. b-k, 29 wrześ. kr.

Domnowo (Domnau) 22 stycz. b-k, 19 marca b-k, 23 marca (2) kr., 28 maja b-k, 16 lipca b-k, 24 wrześ. b-k, 28 wrześ. (2) kr., 19 listop. b-k.

Dryfort (Drengfurt) 12 lutego b-k, 16 lut. kr., 16 kwietnia b-k, 20 kwiet. kr., 30 lipca b-k, 3 sierpn. kr., 5 listopada b-k, 9 listop. kr.

Frombork (Frauenburg) 9 lutego b-k, 16 lutego kr., 4 maja b-k, 11 maja kr., 10 sierpn. b-k, 17 sierpn. kr., 4 listop. b-k, 11 listop. kr.

Frydland 12 lutego b-k, 23 kwiet. b-k, 4 czerw. b-k, 8 czer. kr., 6 sierpn. b-k, 1 paźdz. b-k, 5 paźdz. kr., 4 grud. b-k.

Gerdawy 21 stycz. b-k, 4 marca b-k, 13 maja b-k, 22 lipca b-k-woły, 1 wrześ. kr., 6 wrześ. żreb, 23 wrześ. b-k, 4 listop. b-k, 10 listop. kr.

German 21 kwiet., 22 wrześ. kr-b-k.

Holand 9 marca b-k, 11 marca (2) kr., 11 maja b-k, 13 maja (2) kr., 13 lipca b-k, 27 sierpn. żreb, 7 wrześ. b-k, 9 wrześ. (2) kr., 19 paźdz., 30 listop. b-k, 2 grud. (2) kr.

Hawka (Pr.-Eylau) 15 stycznia, 26 marca, 14 maja b-k, 18 maja kr., 15 czerwca (2) pł., 30 lipca, 12 listop. b-k, 16 list. kr.

Hawa n. Pr. (Wehlau) 1 kwiet. b, 2 kwiet. k, 6 lipca (3) k, 1 skóry (5) pł., 9 lipca (2) b-k-woły, 13 lipca (2) kr., 15 paźdz. b-k, 19 paźdz. (2) kr.

Kajmy (Kaymen) 15 kwiet., 21 paźdz. kr-b-k.

Kłajpeda (Memel) 21 kwiet. b-k, 7-go czerw. (7) kr., 30 czerw., 29 wrześ. b-k.

Kranz 2 czerw., 13 paźdz. kr.

Krzyżbór (Kreuzburg) 5 stycz. b-k, 6 stycznia kr., 20 kwietnia b-k, 21 kwiet. kr., 15 czerwca b-k, 3 sierpn. b-k, 4 sierpn. kr., 26 paźdz. b-k, 27 paźdz. kr.

Królewiec (Königsberg) 24 lut. b, 21 kwiet. b-sk, 18 czerw. (7) pł., 21 czerw. (8) kr., 7 lipca b, 15 wrześ. b, 21 paźdz. sk. 18 grud. (10) kr.

Krotynka niem. 8 stycz., 16 kw., 22 paźdz. b-k. 1 i 3 piątek każd. mies. targ na św.

Kumeny 30 marca, 12 paźdż., kr-b-k.
 Liebark (Heilsberg) 16 marca, 9 czerw. b-k, 16 czerw. (2) kr-pł., 19 sierpnia, 20 października b-k, 27-go paźdżier. (2) kr, 2 grud. b-k.
 Landsberg 28 stycz. b-k, 2 lut. kr, 18 marca b-k, 29 kwiet. b-k, 4 maja kr, 29 lipca b-k, 5 sierp. kr, 7 paźdż. b-k, 12 paźdż. kr.
 Langheim 9 czerw., 10 listopada kr.
 Lauknen 20 kwiet., 28 wrześ. kr-b-k, 14 grud. b-k.
 Libsztat 18 lutego b-k, 23 lutego (2) kr, 15 kwiet. b-k, 8 czerw. (2) kr, 2 lipca b-k, 23 września b-k, 3 listop. b-k, 16 listop. kr, 16 grud. b-k.
 Lubiawa (Labiau) 19 marca b-k, 11 czerw. b-k, 15 czerw. kr, 27 sierpnia b-k, 5 paźdż. kr, 22 paźdż. b-k.
 Melanki (Mehlauken) 11 marca kr-b-k, 19 sierp. b-k, 9 grudnia kr-b-k.
 Melzak 21 stycz. b-k, 26 stycz. kr, 23 marca b-k, 18 maja b-k, 25 maja kr, 1 lipca b-k, 5 sierp. b-k, 31 sierp., 3 listop. b-k, 9 listop. (2) kr.
 Młynary (Mühlhausen) 24 marca b-k, 26 marca kr, 19 maja b-k, 23 czerw. b-k, 25 czerw. kr, 1 wrześ. b-k, 13 paźdż. b-k, 15 paździer. kr, 15 grudnia b-k, 11 grud. kr.
 Morąg 16 lutego b-k, 20 kwiet. b-k, 22 kwiet. kr, 22 czerw. b-k, 17 sierpnia b-k, 26 paźdż. b-k, 28 paźdż. kr, 14 grudnia b-k.
 Mułczyn (Muldszen) 26 lipca kr.
 Nordenburg 8 stycz. b-k, 12 stycz. kr, 14 maja b-k, 18 maja kr, 9 lipca b-k, 13 lipca kr, 19 listop. b-k, 23 listop. kr.
 Nowe Zgorzelice (Brandenburg) 7 maja b-k, 11 maja (2) kr, 17 wrześ. b-k, 21 wrześ. (2) kr.
 Orneta (Wormditt) 7 stycz. b-k, 25 lut. kr, 31 marca b-k, 8 kwiet. kr, 13 maja b-k, 8 czer. kr, 17 czer., 10 sierp., 14 paźdż. b-k, 26 paźd. kr, 25 list. b-k, 23 grud. kr.
 Pastek patrz Holand.
 Perwity 26 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierp., 15 wrześ., 13 paźdż. b-op.
 Powundy 12 maja b-k.
 Piława (Pillau) 23 marca (2) kr, 19 paźdż. (2) kr.
 Pobety (Pobethen) 16 kwietnia, 22 paźdż. kr-b-k.
 Popelki 15 kwiet., 7 paźdż. kr-b-k.
 Prekuls 19 lut., 23 kwiet. b-k, 26 kwiet. kr, 18 czerw. b-k, 17 wrześ. b-k, 18 wrześ. żreb, 20 wrześ. kr.
 Rastembork 5 stycz. b-k, 22 kwiet. b, 27 kwiet. b-k, 29 kwiet. kr, 20 lipca b-k, 16 wrześ. b, 12 paźd. b-k 14 paźd. kr.
 Rybaki (Fischhausen) 9 marca (2), 15 czerw. (2), 26 paźdż. (2) kr.
 Schaaksvitte 26 lut., 23 lipca, 29 paźdż. kr.
 Schönbruch 9 lutego, 25 maja, 9 list. kr.
 Szepopol (Schuppenbeil) 12 marca b-k, 17 marca (2) kr, 2 lipca b-k, 7 lipca (2) kr, 3 wrześ. b-k, 8 wrześ. (2) kr, 5 listop. b-k, 10 listop. (2) kr.
 Świętolipka (Heiligelinde) 2 czerw. (1) kr-pł.
 Św. Siekierka 19 lutego b-k, 23 lut. (2) kr, 2 czerw. pł., 4 czerw. b-k, 8 czer. (2) kr, 16 sierp. b-k, 28 sierp. żreb., 29 paźdż. b-k, 2 listop. (2) kr.
 Szwansfeld 13 kwiet., 9 listop. kr.
 Tharau 24 marca, 22 wrześ. kr-b-k.

Tapiewo 30 marca b-k, 31 marca kr, 26 maja kr, 15 czerw., 12 paźdż. b-k, 13 paźdż., 15 grudnia kr.
 Uderwangen 16 mar., 22 czerw., 19 paź. b-k.
 Wolfsdorf 16 marca b-k, 18 marca kr, 9 listop. b-k, 11 listop. kr.
 Waldau 13 maja, 14 paźdż. kr-b-k.
 Zetwald (Saalfeld) 18 marca b-k, 23 marca (2) kr, 6 maja b-k, 1 czerw. pł., 17 czerw. b-k, 29 lipca b-k, 9 wrześ. b-k, 28 paźdż. b-k, 2 listop. (2) kr.
 Zinten 10 marca b-k, 16 kwietnia b-k, 20 kwiet. kr, 11 czerw., 16 lipca b-k, 20 lipca kr, 22 paźdż. b-k, 26 listop. kr.

B. Wobwodzie rejencyj Gąbińskiej.

Benkheim 5 marca, 3 czerw., 24 wrześ., 9 grudnia b-k.
 Budwety 17 lut., 12 maja, 15 wrześ. b-k.
 Darkiemy (Darkehmen) 10 marca b-k, 11 marca kr, 5 maja, 14 lipca b-k, 15 lipca kr, 1 wrześ. (2) żreb, 22 wrześ. b-k, 23 wrześ. kr, 8 grud. b-k, 9 grud. kr.
 Gąbin (Gumbinnen) 18 lutego b, 19 lut. k, 23 marca woły, 29 kwiet. b, 13 maja b, 14 maja k, 18 maja kr, 22 lipca b, 23 lipca k, 24 sierp. woły, 31 sierp. (2) żreb, 23 wrześ. b, 24 wrześ. k, 28 wrześ. kr, 2 grud. b, 3 grud. k.
 Gołdap 8 marca b-k, 9 marca, (2) kr, 12 lipca b-k, 13 lipca (2) kr, 27 wrześ. b-k, 28 wrześ. (2) kr, 12 list. b-k, 6 grud. b-k, 7 grud. (2) kr.
 Jędrzychowo (Heinrichswalde) 18 lutego, 25 czerw. kr-b-k.
 Kaukiemy (Kaukehmen) 8 stycz. kr, 19 marca b-k, 10 czerw. b-k, 11 czerw. kr, 24 wrześ., 26 listop. b-k.
 Koadjuty 9 lutego, b-k, 11 lutego kr, 31 sierp. b-k, 2 wrześ. kr.
 Krupyski (Kraupischken) 6 stycz., 21 kwiet., 7 lipca b-k, 27 paźdż. kr-b-k.
 Lasdehnen 30 marca, 25 maja, 28 wrześ., 14 grud. kr-b-k.
 Margrabowa 12 stycz. b-k, 13 stycz. kr, 23 marca b-k, 24 marca kr, 29 czerw. b-k, 30 czerw. kr, 21 wrześ. b-k, 22 wrześ. kr, 16 list. b-k.
 Mieruniszki 18 lutego, 22 kwiet., 15 lipca, 4 listop. kr-b-k.
 Netkirch 8 czerw., 14 września b-k, 15 wrześ. kr.
 Piłtały 14 lutego b-k, 25 lutego kr, 31 marca, 16 czerw. b-k, 17 czer. kr, 1 wrześ. b-k, 2 wrześ. kr, 4 wrześ. żreb., 13 paź. b-k, 14 paź. kr, 1 grud. b-k.
 Plaschken 2 czerw., 25 sierp. kr-b-k.
 Ragneta 4 marca b-k, 5 marca kr, 10 czer. b-k, 11 czer. kr, 21 paźdż. b-k, 22 paźdż. kr, 9 grud. b-k, 10 grud. kr.
 Ruś w pow. Szytok. 22 stycz., 14 maja, 22 paźdż. po (1 i pół) kr.
 Seckenburg 5 stycz. b-k, 15 czerw., 5 paźdż. kr-b-k.
 Skaisgiry 13 stycz. b-k, 30 marca kr-b-k, 30 czerw. b-k, 26 paźdż. kr-b-k.
 Smólniki (Schmaleninken) 9 lutego, 22 czerw., 2 listop. po (2) kr.
 Stołupiany 2 lutego, 16 marca, 18 maja b-k, 19 maja kr, 3 sierp. b-k, 6 wrześ. b-k-żreb, 2 listopada b-k, 3 listop. kr, 30 listop. b-k.
 Świętajno 18 marca b-k, 23 wrześ. kr-b-k.

Sztikhehen 10 lutego, 28 kwiet. kr-b-k, 4 sierp. b-k, 27 paźdż. kr-b-k.
 Szyło (Szillen) 17 marca, 9 czerwca kr-b-k, 22 wrześ. kr-b-k, 1 grudn. b-k.
 Szyłokarczma (Heidekrug) 8 stycz. b-k, 14 stycznia (1½) kr, 30 kwiet. b-k, 6 maja (1½) kr, 23 lipca, 15 październ. b-k, 21 paźdż. (1½) kr.
 Szyrwit 17 lutego b-k, 18 lutego kr, 12 maja b-k, 13 maja kr, 7 lipca b-k, 8 lipca kr, 20 paźdż. b-k, 21 paźdż. kr.
 Trempen 2 marca b-k, 4 marca kr, 5 maja b-k, 6 maja kr, 13 paździer. b-k, 14 paźdż. kr.
 Tyłża (Tilsit) 12 stycz., 16 marca, 28 kw. b, 18 maja b, 29 czerw. (6) w, 6 lipca b, 3 wrześ. (2) żreb, 21 wrześ. (6) w, (3) k, 22 wrześ. b, 5 paźdż. (1) b (8) kr, 2 listopada b. Oprócz tego 12 mniejszych targów na konie co pierwszą środę każdego miesiąca. Targi na świnie co sobotę.
 Węgoborek (Angenburg) 6 stycznia b, 31 marca b-k, 1 kwiet. kr, 12 maja b-k, 13 maja kr, 30 czerw. b, 15 wrześ. b-k, 16 wrześ. kr, 24 list. b-k, 25 list. kr.
 Wischwill 4 czerw., 15 paźdż. b-k.
 Wystruń (Insterburg) 15 lutego k, 16 lut. b, 17 lut. (2) kr, 25 marca woły, 30 kw. b, 10 maja k, 11 maja b, 12 maja (2) kr, 8 lipca b, 19 lipca k, 20 lipca b, 26 sierp. woły, 2 wrześ. (2) żreb, 24 wrz. b, 11 paźdż. k, 12 paźdż. b, 13 paźdż. (2) kr, 29 list. k, 30 listop. b.

C. Wobw. rejencyj Olsztyńskiej.

Aweidy 30 marca b-k, 31 marca kr.
 Biała 24 lutego b-k, 12 maja b-k, 30 czerw. b-k, 1 lipca kr, 22 września b-k, 23 wrześ. kr, 8 grud. b-k.
 Biskupiec (Bischofsburg) 11 lutego b-k, 16 lutego (2) kr, 11 marca b-k, 22 kwiet. b-k, 3 maja kr, 17 czerw. b-k, 22 lipca b-k, 28 lipca (2) kr, 26 sierp., 14 paźdż., 4 listop. b-k, 9 listop. kr.
 Bisztynek (Bischofsstein) 19 stycznia (2) kr, 24 marca, 25 maja b-k, 22 czerw. kr, 15 lipca b-k, 9 września b-k-żreb, 21 paźdż. b-k, 26 paźdż. (2) kr, 9 grud. b-k.
 Dąbrówno (Gilenburg) 16 lutego b-k, 18 lut. kr, 20 kwiet. b-k, 22 czerw., 14 wrześ. b-k, 16 wrześ. kr, 3 list. b-k, 4 list. kr, 30 list. b-k., 2 grud. kr.
 Drygallen 5 maja, 20 paźdż. kr-b-k.
 Elk 30 marca woły, 31 marca kr, 23 kwiet. b, 8 czerw. b-k, 10 wrześ. żreb, 17 wrz. b, 28 wrz. woły, 29 wrz. kr, 30 list. b-k.
 Friedrichshof 17 lutego b-k, 18 lutego kr, 11 maja b-k, 13 maja kr, 31 sierp. b-k, 1 wrześ. kr, 24 listop. b-k, 25 listopada. kr.
 Hohenstein 31 marca b-k, 1 kwiet. kr, 12 maja b-k, 23 czerw. b-k, 24 czerw. kr, 28 lipca, 15 wrześ. b-k, 16 wrześ. kr, 10 listop. b-k, 11 listop. kr.
 Jąsów (Johannisburg) 12 stycznia b-k, 16 marca, 18 maja, 22 czerw. b-k, 23 czer. kr, 14 wrześ. b-k, 15 wrześ. kr, 2 listop. b-k.
 Jedwabno 15 kwiet., 21 paźdż. b-k.
 Kalinowy 16 marca, 26 paźdż. b-k.
 Lec 23 lut. b-k, 24 lut. kr, 18 maja b-k, 19 maja kr, 20 lipca b-k, 19 paźdż. b-k, 20 paźdż. kr, 7 grud. b-k.
 Łukta (Locken) 23 marca b-k, 1 czerw.

b-k, 3 czerw. kr, 16 listopada b-k, 18 listop. kr.

Mensgut 24 czerw., 4 listop. kr-b-k.

Mikołajki 23 marca b-k, 24 marca kr, 15 czerw. b-k, 16 czerw. kr, 28 wrześ. b-k, 29 wrześ. kr, 14 grud. b-k, 15 grud. kr.

Milomłyn (Liebemühl) 5 lutego b-k, 16 kwiet. b-k, 20 kwiet. kr, 15 czerw. kr, 16 lipca b-k, 27 sierp. b-k, 31 sierp. kr, 8 paźdż., 5 list. b-k, 9 list. kr.

Nidbork (Neidenburg) 12 stycz. b-k-św, 2 marca b-k-św, 22 czerwca b-k-św, 24 czerw. kr, 24 sierp., 12 paźdżier. b-k-św, 14 paźdż. kr, 23 listop. b-k-św. N. Jucha 14 wrześ. b-k.

Olshzyn (Allenstein) 9 lutego b-k, 30 marca b-k, 4 maja b-k, 1 czerwi. pł, 8 czerw. b-k, 3 sierp., 31 sierp., 5 paźdż. b-k, 11 paźdżiern. (3) chm, 16 listop. b-k, 14 grud. b-k, 15 grudnia kr-sk.

Opaleniec 18 maja, 2 listop. kr-b-k.

Orys (Arys) 16 lutego b-k, 17 lutego kr, 25 maja, 3 sierpnia, 9 września, 9 list. b-k, 10 list. kr.

Ostróda 11 marca, 13 maja b-k, 14 maja kr, 22 lipca, 23 wrześ., 4 listopada b-k, 5 listop. kr.

Ostrokół 9 listop. kr-b-k.

Pasym (Passenheim) 4 lutego b-k, 16 marca b-k, 27 kwiet., 15 czer. b-k, 17 czerw. kr, 20 lipca b-k, 14 wrześ. b-k, 14 paźdż., 30 listop. b-k, 2 grud. kr.

Prostki 11 maja, 12 paźdż. kr-b-k.

Reszel 7 stycznia b-k, 12 stycznia kr. 25 lut., 29 kwiet. b-k, 4 maja kr, 1 lipca b-k, 23 wrześ. b-k, 28 wrześ. kr, 2 grud. b-k, 7 grud. kr.

Ribben 27 kwietnia b-k, 3 listop. kr-b-k.

Rogi 16 czerw., 2 września b-k.

Ryn (Rhein) 19 stycz. b-k, 2 marca b-k, 4 maja b-k, 5 maja kr, 6 lipca b-k, 31 sierp. b-k, 9 listopada b-k, 10 listop. kr.

Soldau (Działdowo) 9 lutego b-k, 10 lutego kr, 23 marca b-k, 4 maja b-k-ow-pł, 5 maja kr, 13 lipca b-k, 14 lipca kr, 7 września b-k-ow-pł, 8 wrześ. kr, 9 listop. b-k.

Szczytno (Ortelsburg) 16 lutego b-k, 20 kwiet. b-k, 22 kwiet. kr, 6 lipca b-k, 18 sierp. miód, 24 sierp. b-k, 26 sierp. kr, 21 wrześ. b-k, 22 września miód, 9 list. b-k, 11 list. kr.

Turoscheln 1 kwiet., 19 sierp. kr-b-k.

Ukta 22 wrześ. kr-b-k.

Wartembork 14 stycz. b-k, 18 marca b-k, 23 marca kr, 13 maja b-k, 18 maja, kr, 30 czerw., 29 lipca, 27 wrześ. b-k, 12 paźd. kr, 28 paźdż. b-k, 9 listop. kr, 2 grud. b-k.

Wielbark (Willenberg) 9 lutego b-k, 30 marca b-k, 1 kwiet. kr, 30 czer. b-k, 1 lipca kr, 7 wrześ. b-k, 9 wrześ. kr, 26 paźdż., 7 grud. b-k, 9 grud. kr.

Wydmyny 10 lutego b-k, 11 lutego kr, 12 maja b-k, 13 maja kr, 18 sierp. b-k, 19 sierp. kr, 27 paźd. b-k, 28 paźd. kr.

Zebork (Seeburg) 17 lutego b-k, 25 lutego kr, 1 kwiet. b-k, 6 maja b-k, 11 maja kr, 8 lipca b-k, 13 lipca kr, 2 wrześ., 11 listop. b-k, 16 listop. kr.

Zędzbork 9 marca b-k, 10 marca kr, 20 kwiet. b-k, 21 kwiet. kr, 8 czerw. b-k, 3 sierp. b-k, 4 sierp. kr, 5 paźdż. b-k, 23 listop. b-k, 24 list. kr.

Na Śląsku austriackim.

Albrechoice. W poniedziałek po Trzech Królach, na św. Filipa i Jakóba, w poniedziałek po Wniebowzięciu P. M., na Szymona i Judy. Na było we środę przed kwietnią niedzielą, we środę przed św. Jakobem.

Beneszów. W pierwszy poniedziałek postny, we wtorek po św. Piotrze i Pawle, w poniedziałek przed św. Idzim, we wtorek po św. Katarzynie.

Bielowice. W drugi czwartek postu, na św. Idziego, na św. Mikołaja. Na było; w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskim, w czwartek po Bożem Ciele.

Bruntol. Zawsze w poniedziałek po Nowym Roku, po niedzieli Suchej, po św. Jerzym, po św. Małgorzacie, po św. Marcinie.

Bielsko. Po niedzieli suchej, po św. Janie, 15. września, na Mikołaja zawsze w poniedziałek przypadający. Jarmarki na wełnę 22. maja, 10 paźdż. Na było w poniedziałek po świętej Trójcy, na św. Jana, św. Jakóba 15. września.

Bogumin. Na św. Adelgundę, w poniedziałek po drugiej niedzieli po Wielkanocy, na Nawiedz. P.M., na św. Michała. Na konie i było w dniu przed każdym jarmarkiem. Główne targi tygodniowe we środę przed Wielkanocą, przed Świątkami, przed Bożem Narodzeniem.

Cieszyn. W pierwszy poniedz. marca, w drugi poniedziałek czerwca, w drugi poniedziałek września, w drugi poniedziałek listopada. Przypadnie w który poniedziałek, jako dnia jarmarku głównego, lub wtorek, jako podjarmarku, jakie święto, wtenczas jarmark główny odbędzie się we środę. Oprócz tego odbywa się pierwszego poniedziałku każdego miesiąca — a jeżeli święto przypadnie, to następnego dnia roboczego — tudzież przy sposobności każdego jarmarku, a mianowicie pierwszego dnia targ na było i konie.

Cukmantel. Na św. Mateusza Ap., w poniedziałek po 6 niedzieli po Wielkanocy, na św. Mateusza, na św. Andrzeja.

Frydek. W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. przed św. Józefem, w poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie, w poniedz. przed św. Janem Chrzcicielem, na św. Jakóba, w poniedz. po św. Michale, w poniedz. przed św. Katarzyną. Dwa dni przed każdym jarmarkiem targ na konie i było, targi tygodniowe co poniedz. i piątek.

Frysztat. Na nawrócenie św. Pawła we środę przed kwietnią niedzielą, w poniedziałek po niedzieli 6 po Wielkanocy, we wtorek przed św. Bartłojem, na św. Szymona i Judę. Targ tygodniowy we wtorek.

Frywald. Po Nowym Roku na św. Józefa, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.

Hrabina. Na Zaślubienie P.M., 16 marca, 18 maja, 6 lipca, w poniedziałek po Narodzeniu P.M., na Szymona i Judę

Hradec. W poniedziałek przed Wielkanocą, w poniedziałek po Bożem Ciele, na św. Jakóba, w poniedziałek po św. Michale, na młodzianki.

Jabłonów. W poniedz. po nawróceniu św. Pawła, w poniedziałek po przewodniej niedzieli, po św. Filipie i Jakóbie, w poniedziałek po św. Jakóbie Apost., w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie. Targ tygodniowy we wtorek.

Karniów. Po niedzieli głuchej, po niedzieli 6 po Wielkanocy, w poniedziałek po Nawiedzeniu P.M., w poniedz. po Narodzeniu P.M., w poniedziałek po Ofiarowaniu P. M. Na było: w poniedziałek po kwietniej niedzieli, w poniedziałek po św. Małgorzacie, w poniedziałek po św. Bartłojem, w poniedziałek po św. Mikołaju.

Klimkowice. W poniedziałek przed św. Walentym, po niedzieli środopustnej, w poniedziałek po św. Trójcy, na św. Wawrzynia, na św. Katarzynę. Na było: na św. Filipa i Jakóba, na św. Wacława.

Karwina. Targi tygodniowe co czwartek.

Ligotka (przy Cieszyźnie). Targi na było: 1 na wiosnę w poniedz. po św. Jerzym, 2 w poniedziałek przed świętą Jadwigą.

Odry. W poniedz. przed św. Trzech Królów, po niedzieli Przewodniej, w poniedz. przed św. Janem Chrzc., w poniedz. po Podniesieniu krzyża.

Opawica. W poniedz. po Bożem Ciele, w poniedziałek po św. Michale.

Opawa. Na było, za tydzień po św. Trójcy, za tydzień po św. Janie Chrzc., za tydzień po św. Jakóbie, za tydzień po Narodzeniu N. P. M. Na wełnę 4 maja, 28 września, każdy po 8 dni.

Skoczów. W czwartek po niedzieli mięsopustnej, po Wniebowstąpieniu Pańskim, na św. Bartłojem, na św. Marcina. Wielkie targi tygodniowe w następne czwartki: przed Wielkanocą, po Bożem Ciele, po św. Michale, przed Bożem Narodzeniem. Targ na było przed każdym jarmarkiem i wielkim targiem tygodniowym.

Strumień. We wtorek po Nowym Roku na św. Jerzego, w poniedziałek po św. Jakóbie, na św. Michała. Na było przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co piątek.

Ustroń. 12 marca, 26 czerwca, w poniedziałek po św. Michale. Targ tygodniowy co poniedziałek.

Witków. We czwartek po Najśw. P. M. Gromnicznej, w poniedz. po Jubilate, we wtorek po św. Wicie, we wtorek po Rozesłaniu, w poniedz. po Wniebowzięciu P. M., w poniedz. po św. Pawle, w poniedz. po św. Łucyi, oraz i na było.

Werbno. W poniedz. przed Gromnicami, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.

Wisła. 22 kwietnia, 8 lipca, w Środę po 15 październiku.

Zabrzeg. Targ tygodniowy co wtorek.

Władysław Koterski,

studniarz.

Inowrocław, ulica Poznańska 6.

Zakład

budowy studzien

wierconych rurowych,

zakładania

wszelkiego rodzaju pump,

ręcznych i obrotowych tak siłą pary jak pociagową, oraz wszelkich wodociągów pod osobistym kierownictwem.

Własna fabrykacja

pump żelaznych.

Dogodne warunki spłaty.

:: Referencye na żądanie. ::



Ceny przystępne.

Odstawa w dom.

FR. DROGOWSKI.

INOWROCLAW.

Ulica Farna nr. 8.



Skład mięsa i wyrobów lepszych kiszek.

Specyalność: :: Kielbasa swojska ::
i wiejska wątrobianka.

Ceny przystępne.

Odstawa w dom.

Księgarnia Dziennika Kujawskiego

właściciel
Sylwester Strzelczyk

w INOWROCLAWIU

poleca dobre i tanie książki polskie dla ludu i młodzieży:

- Chociszewski Józef.* Bukiet Powinszowań dla ludu i młodzieży. Wydanie trzecie, 8° 158 stron 50 fen., opr. 75 fen.
- *Deklamator polski.* Zbiór poezji religijnych, narodowych i historycznych, z dodaniem dyalogów i sztuczek teatralnych. Wydanie drugie, 8° 184 str., 1 mk., opraw. 1,50 mk.
- *Historia polska w pięknych przykładach.* Wydanie drugie, 8° 188 str., brosz. 1 m., kart. 1,50 m., ozd. opr. 2 m.
- *Księga Sybillińska o przyszłości.* Zbiór objawień, prorocstw, przepowiedni i jasnowideń o różnych narodach, a szczególnie o kościele katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie, z dodatkiem nadzwyczajnym: Wernyhora przepowiada przyszłość (kol. obraz podług obrazu Jana Matejki). Wydanie trzecie, nowe. 1908. 8° VI i 304 strony 2 mk., kart. 2,50 mk., ozdobił opr. 3 m.
- *Malowniczy Opis Polski czyli geografia ojczystego kraju.* Z mapą i licznymi rysunkami oraz 10 tablicami kol., wyobr. wszystkie typy ludu polskiego. 410 str. druku. 3,50 kart., 4 m. w opr. płóc., 4,50 m. na welin. pap., w opr. płóc. 6 m.
- *Monolog i dyalog i łatwe utwory sceniczne* 1,20 mk.
- *Flirt, zabawna gra towarzyska* 60 fen.
- *Grajnert Józef.* Dzielnny ułan z wojska polskiego w Hiszpanii. Opowiadanie historyczne dla ludu i mło-

dzieży. 8° 152 strony 1 mk., kart. 1,20 mk., w ozdobnej oprawie 1,60 mrk.

— *O koiłarczyku ze Lwowa, wojaku za czasów Stefana Batorego.* Obrazek historyczny dla młodzieży i ludu. 8°, 128 str. 60 fen.

— *O trzech Kaszubach.* Powieść historyczna z krzyżackich bojów. Dzieło ozdobione 6 ilustracjami według rysunków Matejki, Kossaka i innych. 8°, 152 str., brosz. 1,00 mk., kart. 1,50 mk., ozd. opr. z Krzyżakiem na koniu, wyk. w kol. 2,00 mk.

Janek z Grzegorzewic. Z niewoli tatarskiej. Latorośl zaszczipiona w krwi polskiej. Opowieść ludowa z czasu napadu Tatarów na Polskę w 17. w. Z ryc. Poznań, 8°, 306 str., 1,60 m.

Ilńska Marya i Rawita Fr. Skarbczyk polski. Krótka popularna historia polska, ozdobiona wizerunkami królów i ważniejszych wypadków. Poznań. 8°, 240 str., 1,60 m. kart. 2,00 m., opr. ozd. 3,00 m.

Królowie polscy w obrazach i pieśniach. Słowo wstępne hr. W. Dzieduszyckiego; około 50 pięknych wizerunków królów i obrazów rysunku W. Eljasza i tyleż prześlicznych poematów S. Duchinińskiej. Poznań. 6°, XV i 132 str., brosz. 8 mk. ozd. opr. 10 m.

Zagłoba. Wesoły deklamator. Zbiór wierszy humorystycznych, satyr, fraszek, epigramów, monologów, dyalogów, komedyyk, przysłów przypowieści, facecyy i anegdotek polskich. Poznań. 8°, 120 str., 75 fen., w opr. 1,00 mk.

Przy zapisywaniu powyższych książek należy dodać do każdej marki 15 fen. na opłatę pocztu. Należytość upraszamy naprzód przekazem pocztowym lub kazać pobrać za zaliczką. Adres:

S. Strzelczyk, Księgarnia Dziennika Kujawskiego, Inowrocław—Hohensalza.

Parter.

Towary krótkie,

koronki, hafty, wstążki,
rękawiczki,
pończochy, woalki, biżuterya

Towary

skórkowe i galanteryjne,
obuwie, kalosze,

bielizna męska, krawatki,
szelki, perfumy, cukierki,
kwiaty, cygary, papierosy,
artykuły piśmienne i ta-
piseryjne.



I piętro.

Towary łokciowe,

Materye na suknie i bluzki.

Jedwabie. Stołowizna. Bielizna. Trykotaże.

Gorsety. Chustki. Parasole.

Konfekcyja damska i dziecięca.

II piętro.

Kapelusze damskie, męskie
:: i dziecięce. ::

Garderoba męska i dla chłopców.

III piętro.

Dywany, linoleum, chodniki, firany, portyery,
koldry, materye meblowe, ceraty, porcelana,
fajans, szkło emalia, sprzęty kuchenne i do-
mowe, towary galanteryjne.

IV piętro.

Zabawki. — Meble ogrodowe.

Wóziki dziecięce i sportowe.

Obrazy. — Łóżka. — Pierze.

W sklepie.

**Zakład czyszczenia
pierz.**

Na parterze.

**Sprzedaż gazet,
sprzedaż znaczków poczt.,
sprzedaż biletów teatr.**

Oddział
przechowywania paczek.

Windy do IV piętra.

Na I piętrze.

❖ **Przymierzalnia** ❖
dla damskiej konfekcyi.

Na II piętrze.

☛ **CUKIERNIA** ☚
miejsce do załatwiania korespondeneyi.

Książki adresowe. • Gazety.

Telefon do publicznego użytku.

Fortepian do publicznego użytku.

❖ **Przymierzalnia** ❖
dla męskiej garderoby.

IV piętro.

~~~~~ **Zakład fotograficzny.** ~~~~~

Gabinet śmiechu.

**K. IGNATOWICZ, Poznań.**

Stary Rynek nr. 67/69.

**Największy Dom towarowy.**